
Państwo i Społeczeństwo

ROK XIII

2013 nr 3

KONTEKSTY RODZINY

POD REDAKCJĄ
MAŁGORZATY LEŚNIAK

Kraków
2013

**„Państwo i Społeczeństwo” – czasopismo Krakowskiej Akademii
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego**

**Czasopismo punktowane w rankingu
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego**

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Redaktor naczelny:
Jacek M. Majchrowski

Sekretarz redakcji:
Halina Baszak-Jaroń



Adres redakcji:
ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1
30-705 Kraków
tel. (12) 25 24 665, 25 24 666
e-mail: wydawnictwo@kte.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Decyzja o opublikowaniu tekstu uzależniona jest od opinii recenzentów. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów przeznaczonych do druku. Teksty powinny być przesyłane w dwóch egzemplarzach wraz z wersją elektroniczną.

**© Copyright by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
2013**

ISSN 1643-8299

Korekta:
Margerita Krasnowolska

Skład i łamanie:
Oleg Aleksejczuk

Wydawca:



Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. Oficyna Wydawnicza AFM
ul. G. Herlinga-Grudzińskiego 1, lok. C 224
30-705 Kraków, e-mail: biuro@kte.pl

Sprzedaż: Księgarnia u Frycza
e-mail: ksiegarnia@kte.pl

Państwo i Społeczeństwo

ROK XIII

2013 nr 3

Małgorzata Leśniak: Wstęp	5
--	---

KONTEKST SPOŁECZNO-PRAWNY

Marta Majorek: Rządowy program „Rodzina na swoim”. Społeczne, ekonomiczne i medialne reperkusje wdrażania	11
Anna Cygan: Przemoc psychiczna wobec partnerki w związkach intymnych	31
Jan Śledzianowski: Aspekty kryzysu rodziny w nauczaniu Jana Pawła II skierowanym do rodaków	53
Anna Kasten: Konstrukcja matki, która „wychowuje sama” w niemieckim ustawodawstwie	67
Bernard Szatkowski: Instrumenty wsparcia rodziny – ujęcie porównawcze rozwiązań przyjętych w Polsce i USA	79

KONTEKST KULTUROWY

Marta Bolińska: W symbiozie, czyli Doroty Terakowskiej przestrzeń między <i>Poczwarką</i> a <i>Dobrym adresem</i>	99
Jakub Kościółek: Transformacja współczesnej rodziny egipskiej a model rodziny w <i>Opowieści starego Kairu</i> Nadżiba Mahfuza – analiza genderowa	115
Anna Pekaniec: Autobiografia w rodzinie, rodzina w autobiografii. Szkic historyczny	129
Małgorzata Załucka: Obraz rodziny dysfunkcjonalnej we współczesnym kinie polskim	153
Barbara Bibik: „Dom, dom, niby robak, toczy kłutwy moc niezwalczona” (o „skażonej” rodzinie na przykładzie <i>Oresteji</i> Ajschylosa, <i>Ifigenii w Aulidzie</i> Eurypidesa oraz <i>(A)pollonii</i> K. Warlikowskiego i <i>Ifigenii</i> A. Grzegorzewskiej) ..	163
Małgorzata Kaczmarska: Obraz kobiety w sztuce polskiej ostatnich 20 lat. Wybrane przykłady	179

SPRAWOZDANIA

Maria Kliś: Obrady sekcji „Bezpieczeństwo europejskie – bezpieczeństwo w Europie – bezpieczeństwo powszechne” w ramach XIII Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Państwo, Gospodarka, Społeczeństwo”	193
Zygmunt Lizak: Konferencja „Stres, wypalenie zawodowe, samobójstwa – prewencja, postwencja – wśród funkcjonariuszy służb mundurowych i pracowników służb społecznych”	195

RECENZJE

Agnieszka Galkowska: Między Scyllą a Charybdą? Bogusława Lachowska, <i>Praca i rodzina. Konflikt czy synergia? Konflikt i facylitacja między rolami rodzinnymi i zawodowymi – uwarunkowania i znaczenie dla jakości życia kobiet i mężczyzn</i> , [Wydawnictwo KUL, Lublin 2012, s. 322]	203
Noty o autorach	209
Instrukcja przygotowania artykułów	211
Zasady recenzowania publikacji w czasopismach	213

Małgorzata Leśniak

WPROWADZENIE

Konteksty rodziny to drugi, po *Wielowymiarowym obrazie rodziny*, numer „Państwa i Społeczeństwa” w całości poświęcony problematyce rodziny oraz ważnym kwestiom jej funkcjonowania. Tym razem poruszona problematyka wybiega znacznie poza kontekst społeczny omawianych tu spraw. Stąd celowy wydał się zabieg wyraźnego wyodrębnienia dwóch części niniejszego tomu – kontekstu społeczno-prawnego oraz kontekstu kulturowego. Ten drugi, kulturowy, to przede wszystkim próba zwrócenia uwagi na istotny dla omawianej problematyki, choć często pomijany w tego typu publikacjach, obraz rodziny i pełnionych w niej ról, głównie przez kobiety, przedstawiany w literaturze i filmie.

Tom otwiera artykuł Marty Majorek poświęcony społecznym, ekonomicznym i medialnym reperkusjom wdrażania rządowego programu „Rodzina na swoim”. Autorka, posiłkując się opracowaniami książkowymi, artykułami naukowymi, raportami, analizami, zasobami sieciowymi, a także artykułami prasowymi, próbuje dokonać ewaluacji programu, który wbrew społecznym oczekiwaniom nie poprawił niezaspokojonych potrzeb mieszkaniowych Polaków. Autorka zauważa, że przyszłość polskiego mieszkalnictwa pozostaje wysoce nieprzewidywalna i nie należy się spodziewać, że w niedługim czasie nastąpią w tym zakresie rewolucyjne i przełomowe przemiany. Nie jest to optymistyczna konstatacja.

Z kolei o tak ważnym problemie, jak przemoc wobec partnerki w związkach intymnych w percepcji kobiet w różnym wieku, pisze Anna Cygan, bogato ilustrując swoje tezy wypowiedziami badanych przez siebie kobiet. Rozważania dotyczące kryzysu rodziny kończy artykuł ks. Jana Śledzianowskiego poświęcony temu zjawisku w nauczaniu Jana Pawła II skierowanym do rodaków. Najpełniej myśl autora dotyczącą kryzysu rodziny ilustrują słowa papieża „Przyszłość świata idzie przez rodzinę”. Jeśli tak, to rodzina w kryzysie bez wątpienia ma wpływ na jakość przyszłego świata – nie najlepszą jego jakość. Kolejny artykuł w tej części tomu to opracowanie Anny Kasten dotyczące konstrukcji pojęcia „matki, która wychowuje sama” w niemieckim ustawodawstwie. Mimo że problematyka omawiana przez autorkę w głównej mierze dotyczy sytuacji prawnej samotnych matek w Niemczech, to jednak ze względu na zawarte w artykule treści, ma również wymiar uniwersalny, choćby poprzez zwrócenie uwagi na fakt, iż matka, która „wychowuje sama” jest fenomenem życia rodzinnego, który nie ogranicza się tylko do współczesności i nie jest również wytworem państwa opiekuńczego, a ponadto określenie („matka, która wychowuje sama”) jest pochodną sposobu pojmowania rodziny jako obszaru przymusowej heteroseksualności. Tę część tomu kończy niezwykle interesujący artykuł Bernarda Szatkowskiego na temat instrumentów wsparcia rodziny w Polsce i Stanach Zjednoczonych.

Drugą część tomu rozpoczyna artykuł Marty Bolińskiej, która – z dużą dozą empatii – analizuje *Poczwarkę* Doroty Terakowskiej, wyznaczając przy tym także granice „nowych norm i światów pisarskich”. Kolejny tekst – Jakuba Kościółka – dotyczy transformacji współczesnej rodziny egipskiej w kontekście modelu rodziny przedstawionego na kartach *Opowieści starego Kairu* Nadżiba Mahfuz. Według autora, powieść ta, choć wydana w 1956 r., stanowi wciąż dogodną płaszczyznę, na której można obserwować zmiany we współczesnej rodzinie egipskiej. Omawiając problem autor posługuje się metodą analizy genderowej, pomimo tego że, jak zauważa, przedstawicielki kultur Trzeciego Świata, twierdzą często, iż zarówno dyskurs feministyczny podporządkowany był wzorcowi narzuconemu przez „białą, heteroseksualną matkę reprezentującą społeczeństwo zachodnie”, jak i sama kategoria gender zbudowana została w oparciu o taką właśnie perspektywę. Jednak autor uważa ją za dogodną metodę analizy postawionego przez siebie problemu badawczego. Autorka kolejnego artykułu, Anna Pekaniec, kreśli szkic historyczny na temat autobiografii w rodzinie i rodzinie w autobiografii. To niezwykle interesujące opracowanie powstało w oparciu o zrekonstruowany przez autorkę obraz rodziny wyłaniający się z polskich, kobiecych autobiografii, dzienników, pamiętników i wspomnień, a także korespondencji takich pisarek i poetek, jak Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Narcyza Żmichowska czy Maryla Wolska. O obrazie rodziny dysfunkcyjnej we współczesnym kinie polskim pisze z kolei Małgorzata

Załucka, która kończy swój artykuł niezwykle ważnym stwierdzeniem, że kino, które uwrażliwia i skłania do refleksji, może pomóc widzowi w przeanalizowaniu sytuacji swojej własnej rodziny. Może też pomóc w zareagowaniu zanim funkcjonowanie rodziny będzie już poważnie zaburzone. Jak stwierdza autorka: „Obraz filmowych rodzin mógłby zostać uznany za lustrzane odbicie niektórych Polaków – nawet jeśli jest to obraz z krzywego zwierciadła”.

Tom kończą artykuły Barbary Bibik i Małgorzaty Kaczmarskiej. Autorka pierwszego – Barbara Bibik – porównała greckie tragedie z ich współczesnymi, scenicznymi adaptacjami, by na koniec rozważyć stwierdzić, że wrażliwi i czuli na sprawy społeczne twórcy z powodzeniem mogą wykorzystywać ponadczasowe wartości antycznych tragedii, szczególnie jeśli dotyczą problematyki rodziny. Z kolei Małgorzata Kaczmarska podjęła próbę nakreślenia obrazu kobiety w polskiej sztuce ostatnich dwudziestu lat. Na wybranych przykładach pokazała, w jakim kontekście w tym okresie w twórczości plastycznej pojawiał się temat współczesnej kobiety. Swoje rozważania kończy stwierdzeniem, że w twórczości kobiet-plastyczek istnienie mężczyzny jest wyraziste, ale zdefiniowane poprzez jego brak – dominującą nieobecność „tu i teraz” w konkretnej sytuacji będącej tematem dzieła sztuki, choć mężczyzna odgrywa w niej pewną rolę. W momencie jednak zakładania rodziny ujawnia się słabość kobiety, która ponownie przyjmuje dawno wytyczone jej role i, jak twierdzi autorka, taka właśnie rzeczywistość przekładać się może również na wypowiedzi artystów.

Mam nadzieję, że prezentowany tom spotka się z życzliwym przyjęciem Czytelników, którzy pragnęliby swoją wiedzę o rodzinie i jej problemach poszerzyć o inne niż społeczne, konteksty.

Zapraszam do lektury.

KONTEKST SPOŁECZNO-PRAWNY

Marta Majorek

**RZĄDOWY PROGRAM „RODZINA NA SWOIM”.
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I MEDIALNE
REPERKUSJE WDRAŻANIA**

**Governmental Program “Family On Its Own”. Social, Economic
and Media Repercussions of Implementation**

Abstract: The article presents an analysis and evaluation of housing policy instruments, with particular focus on, the program “Family on its own” implemented in Poland in recent years. It is worth to mention that the government eventually led to the total extinction of the program and replaced it with other tools. The question is whether it happened on financial basis, or the decision was made because of its mediocre results, otherwise costly program. Finally, an interesting element here seems to be the matter of spreading the information about the program, especially the fact that initially the media did not show particular attention to it. Undoubtedly valuable source of analysis of this subject, in addition to selected, professional books and reviewed papers, reports and analyzes. In addition some network resources, and newspaper articles will help to follow the ongoing debate and help to conduct an accurate analysis of this question.

Key words: housing policy, Family On Its Own governmental program, housing development, housing credits

Wprowadzenie

Fakt, że stan zasobów mieszkaniowych w Polsce pozostawia wiele do życzenia nie budzi wątpliwości. Nie oznacza to jednak, że nie są podejmowane próby rozwiązywania narastających problemów, związanych szczególnie z trudną dostępnością lokali mieszkaniowych dla średnio zamożnych obywateli. Wydawać się może, że taki stan powinien się być zdecydowanie poprawić w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Od momentu transformacji ustrojowej wiele bowiem sektorów gospodarki odnotowało znaczący rozwój, w szczególności ubezpieczenia czy bankowość, nie przełożyło się to jednak na poprawę sytuacji mieszkaniowej. Warto zatem uczynić to zjawisko punktem wyjścia, równocześnie prowadząc rozważania w zakresie rodzajów instrumentów pobudzających rynek mieszkaniowy, którymi dysponuje państwo.

Z tego punktu widzenia interesujące są instrumenty stosowane obecnie, mowa tutaj szczególnie o programie „Rodzina na swoim”, który po kilku latach funkcjonowania może zostać poddany wnikliwej ocenie. Niemniej warto nadmienić, że rząd stopniowo wygasza ten program, aby zastąpić innymi narzędziami pomocowymi. Dzieje się tak albo przez wzgląd na brak funduszy na mieszkalnictwo, albo też decyzja ta wynika raczej z często wyrażaną opinią, zakładającą mierne rezultaty, skądinąd kosztownego, programu. Wreszcie jako ciekawy element jawi się tutaj kwestia rozpowszechniania informacji o programie, zwłaszcza zważywszy fakt, że początkowo media milczały na jego temat, by skierować swoje zainteresowanie dopiero w momencie wygaszania tego instrumentu. Cennym źródłem analizy tej tematyki, poza opracowaniami książkowymi, recenzowanymi artykułami naukowymi oraz raportami i analizami, będą również zasoby sieciowe i artykuły prasowe, które pozwolą prześledzić toczącą się wokół programu debatę.

Próby poprawy sytuacji mieszkaniowej w Polsce w ostatnich trzech dekadach

Jednym z interesujących dokumentów był sporządzony w roku 1981 „Raport o naprawie budownictwa mieszkaniowego”¹. Ukazywał on przyczyny trwałej zapaści w mieszkalnictwie, za które uznano bieżącą sytuację gospodarczą, a w szczególności wertykalny łańcuch zależności, prowadzący wprost od władz centralnych poprzez ministerstwo, zjednoczenia, przedsiębiorstwa, a skończywszy na obywatelach². W tym systemie zależności nie pozostawiano obywatelowi jakiegokolwiek mocy wpływania na sektor budownictwa, to władze państwowe

¹ Raport ten sporządzony został przez grupę niezależnych ekspertów, brak zatem przesłanek wskazujących, że mogły zawierać stronniczo postawione tezy.

² *Raport o naprawie budownictwa mieszkaniowego*, Warszawa 1981.

posiadały w swych rękach wszystkie instrumenty decyzyjne, poczynawszy od narzędzi planistycznych, a skończywszy na wykonawstwie, którego jakość zresztą pozostawiała wiele do życzenia. Widocznie zaznaczyła się tutaj konieczność demokratyzacji sektora, która w oczywisty sposób nie mogła przebiegać bez demokratyzacji struktur rządzenia. Za główny postulat uznać należy uzależnienie końcowego produktu od preferencji odbiorców końcowych, co dotychczas nie było uwzględnianie³.

W czasach realnego socjalizmu, co nie budzi zaskoczenia, interwencjonizm władz państwowych w sektorze budowlanym był oczywisty. Poziom zatrudnienia w tym właśnie sektorze był wysoki (w początku lat 80. około 1 400 000 osób), aczkolwiek zaskakujący jest fakt, że w prywatnych przedsiębiorstwach zatrudnionych było jedynie około 7 procent. Co więcej, ten poziom zatrudnienia w budownictwa na tle zatrudnienia w Unii Europejskiej w tym właśnie sektorze dwadzieścia lat później, wydaje się wręcz zaskakująco porównywalny, bo wyniósł około 10 000 000⁴. W żaden jednak sposób nie przełożyło się to na pożądane i oczekiwane efekty w postaci zaspokojenia ciągle narastających potrzeb mieszkaniowych. Ów wskazany niewielki odsetek pracujących w przedsiębiorstwa prywatnych pod względem wydajności dorównywał sektorowi budownictwa uspołecznionego, pomimo znaczącego wsparcia i przywilejów płynących ze strony państwa. Wniosek, który nasuwa się w obliczu przytoczonych danych jest oczywisty, zapaść na rynku mieszkaniowym spowodowana była nieskutecznym, centralnym zarządzaniem, które doprowadziło do sytuacji permanentnego deficytu. Nie do końca jednak sprawdziła się stawiania w raporcie teza, że owa przyczyna była jedyna, albowiem wprowadzone później zmiany nie doprowadziły do pożądanych efektów w postaci zniwelowania deficytu mieszkaniowego w Polsce.

Proponowane urynkwienie sektora budownictwa oznaczało odebranie głównej roli władzom centralnym, przenosząc punkt ciężkości na obywatela, który otrzymałby możliwość akceptacji powstałego produktu. Władzom planowano pozostawić kompetencje nadzorcze, miały one pełnić koordynować prace, dbać o utrzymanie ładu i optymalizowanie warunków funkcjonowania sektora budowlanego. Już w latach 80. wskazywano na konieczność przekazania większej części uprawnień niezależnie wybranym władzom lokalnym, które zadania z zakresu budownictwa miałyby zapisane w ustawach regulujących ich funkcjonowanie. Co oczywiste, wskazania raportu z 1981 r. zostały stopniowo wdrożone dopiero w czasie transformacji ustrojowej, niemniej, co ciekawe, treść raportu okazuje się nadal aktualna⁵.

³ *Raport 2006 o naprawie sytuacji mieszkaniowej*, Warszawa 2007; www.docs.google.com/viewer?a=v&q=cache:-t3yjVBMWAAJ:www.habitat.pl/download/raport2006.pdf+sytuacja+mieszkaniowa+w+polsce&hl=pl&gl=pl&pid=bl&srcid=ADGEESHtQvyeScSwI9_G2tESLFTaWWBFf7fz [17.02.2011].

⁴ E. Zawadzki, *Budownictwo polskie przed przystąpieniem do Unii Europejskiej*, Kancelaria Sejmu, Biuro Studiów i Ekspertyz, Warszawa 2002, s. 148.

⁵ *Raport 2006 o naprawie...*

Sytuacja przeszła a obecna.

Podstawowe problemy budownictwa mieszkaniowego

Wydawało się, że przemiany ustrojowe, które zaszły w Polsce, zapewnią realizację głównego warunku zoptymalizowanej i zrationalizowanej polityki mieszkaniowej. Polska z gospodarki sterowanej stała się urynkowiona i wraz z tym faktem miały przyjść przemiany na rynku budownictwa. Mieszkalnictwo w polu zainteresowania władz pojawiało się (i nadal pojawia) jednak tylko przy okazji nadchodzących wyborów, a po tych okresach ożywionej debaty, popadało w zapomnienie⁶. Wbrew obietnicom, państwo praktycznie nie partycypuje w rodzimym budownictwie mieszkaniowym, a kwestia ta jest w sposób całkowity regulowana przez mechanizmy rynkowe. Przy tak ogromnej nierównowadze między popytem na nowe mieszkania a ich podażą, nie można oczekiwać, że potrzeby mieszkaniowe są należycie zaspokajane. Stale rosnący popyt (z pewnymi krótkotrwałymi korektami) prowadzi do zwyczajki cen zarówno nowych mieszkań, jak i pochodzących z rynku wtórnego. Do wzrostu ceny metra kwadratowego przyczyniło się również nasze członkostwo w Unii Europejskiej, podówczas to inwestorzy chętnie lokowali kapitał w nieruchomościach zlokalizowanych zwłaszcza w obrębie dużych i średniej wielkości miast, doprowadzając tym samym do zmniejszenia podaży i sukcesywnej zwyczajki cen⁷.

Autorzy *Raportu o naprawie sytuacji mieszkaniowej* z 2006 r. wskazują właśnie na zjawisko „spekulacji i gwałtowny wzrost cen, eliminujący z rynku duże warstwy słabiej uposażonej ludności, a wśród nich najbardziej potrzebujących – młode małżeństwa na dorobku⁸”. Nie zaskakuje zatem, że według analityków rynku mieszkaniowego, „stało się to jedną z zasadniczych przyczyn ujemnego przyrostu demograficznego i emigracji najbardziej dynamicznej młodzieży⁹”. Co za tym idzie, zjawisko emigracji zarobkowej nie tylko łączy się bezpośrednio z brakiem pracy, lecz również z brakiem warunków do założenia rodziny. Nawet bowiem w przypadku, gdy zdobycie zatrudnienia jest możliwe, osiągnięte uposażenie nie pozwala na zakup mieszkania odpowiadającego potrzebom młodych ludzi planujących założenie rodziny.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż promowanie rozwoju budownictwa mieszkaniowego, które skutkuje wyłącznie zaspokojeniem indywidualnych potrzeb mieszkaniowych, nie stanowi przyczynku do wzrostu poziomu wygody obywateli, ale wpływa też na poprawę różnorodnych elementów życia społecznego. Budownictwo mieszkaniowe cechuje trwałość, nie chodzi jednak tutaj wyłącznie o zagospodarowanie przestrzenne, lecz, co bardziej istotne, zwraca się uwagę na

⁶ W.K. Szalkiewicz, *Cud mniemany, czyli wyborcze obietnice*, www.proto.pl/PR/Pdf/felieton4_szalkiewicz.pdf (27.II.2011).

⁷ *Dynamiczny wzrost cen na rynku mieszkań*, „Rzeczpospolita”, 15.05.2006.

⁸ *Raport 2006 o naprawie...*

⁹ *Ibidem*.

rozwój społeczności lokalnej i wzmocnienie jej świadomości, co z kolei prowadzi do budowy lokalnego patriotyzmu. Aktywność społeczna zawsze bazuje na pewnych trwałych elementach, bez których nie sposób oczekiwać rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Promowanie rozwoju budownictwa mieszkaniowego prowadzi także do podwyższenia poczucia bezpieczeństwa obywateli i sprzyja zmniejszaniu dysproporcji podtrzymujących rozwarstwienie społeczne. To zaledwie kilka elementów przemawiających za koniecznością wspierania sektora budownictwa mieszkaniowego, niemniej nadal pozostający na końcu priorytetów kolejnych ekip sprawujących rząd.

Tabela 1. Mieszkania wybudowane w latach 1971–1978¹⁰

Lokalizacja	Liczba mieszkań	Łączna powierzchnia mieszkań	Przeciętna powierzchnia lokalu
Łódź	75 843	3 698 100	48,8
Warszawa	131 048	6 526 649	49,8
Kraków	51 281	2 580 733	50,3
Katowice	24 062	1 275 690	53,0
Lublin	25 642	1 370 275	53,4
Rzeszów	11 860	625 711	52,8
Białystok	19 682	1 024 052	52,0
Kielce	18 349	912 386	49,7
Gorzów Wlk.	9 677	492 531	50,9
Zielona Góra	8 708	456 903	52,5
Poznań	40 796	2 238 390	54,9
Szczecin	22 508	1 182 738	52,5
Wrocław	39 615	2 208 365	55,7
Opole	9 257	499 325	53,9
Bydgoszcz	26 957	1 381 063	51,2
Toruń	14 909	760 471	51,0
Gdańsk	35 244	1 744 180	49,5
Gdynia	18 108	698 560	49,6
Sopot	2 483	115 979	46,7
Olsztyn	13 921	699 067	50,2
Polska ogółem	2 157 319	135 065 987	62,6

Dane Głównego Urzędu Statystycznego wskazują, że w latach 1971–1978 wybudowano ponad 2,2 mln mieszkań, co daje wielkość niemal identyczną z osiągniętą w ciągu ubiegłego dwudziestolecia. We wskazanym okresie do odbioru trafiało ponad ćwierć miliona mieszkań rocznie¹¹, czyli niemal dwukrotnie

¹⁰ Dane Głównego Urzędu Statystycznego.

¹¹ Co interesujące, według przedstawionych danych GUS, Polacy nadal poszukują mieszkań w przeciętnych metrażach z lat 70.

więcej niż w roku 2010. Co więcej, nowe inwestycje to w przeważającej części inwestycje indywidualne. Deweloperzy dostarczyli na rynek jedynie połowę nowych lokali i raczej nie wskazuje, że sytuacja w najbliższym czasie się zmieni¹². Podsumowując, zasób mieszkaniowy w Polsce zanotował wzrost z ponad 9,3 mln mieszkań w 1978 r. do prawie 13 mln mieszkań w roku 2007, a różnica pomiędzy liczbą gospodarstw domowych a liczbą mieszkań, wyniosła prawie 1,2 mln w roku 2007, czyli niemalże tyle samo, co w 1988 r. i o 0,4 mln mniej niż w roku 1978¹³.

Problemy te obrazuje raport Eurostatu, w którym zanalizowano problemy mieszkalnictwo krajów Unii Europejskiej. Widać z niego, że nie tylko braki mieszkaniowe stanowią podstawowy problem współczesnej, zjednoczonej Europy, ale również standard nieruchomości zamieszkiwanych przez obywateli wspólnoty. W niniejszych rozważaniach szczególnie ten pierwszy element zostanie wzięty pod uwagę.

Według zaprezentowanych danych, niespełna 9 procent mieszkańców Unii posiadających na utrzymaniu dzieci, zamieszkuje w warunkach nieodpowiadającym ich potrzebom. Problemem niezadawalających warunków mieszkaniowych dotknięte są także osoby nieposiadające na utrzymaniu dzieci. Mieszkają one przeważnie z kilkoma (trzema lub więcej) dorosłymi osobami¹⁴. Zgodnie ze standardami przyjętymi przez Unię Europejską, osoby nieposiadające partnerów oraz małżeństwa, powinny mieszkać w lokalu nie mniejszym niż dwupokojowy. Rodzina posiadająca jedno dziecko powinna zastanowić się nad zmianą lokum na trzypokojowe, a wraz ze zwiększaniem się liczby potomstwa musi rozważyć zakup cztero- lub pięciopokojowego mieszkania, wprost proporcjonalnie do liczby dzieci. Nie zaskakuje więc, że do spełnienia takich standardów Polsce jeszcze bardzo daleko. Na tle większości krajów „starej Unii” wypada niezbyt dobrze, zwłaszcza, że akurat zjawisko przeludnienia gospodarstw domowych nie jest zasadniczym problemem. Potwierdzeniem tego faktu jest wymiar przeciętnego metrażu przypadającego na gospodarstwo domowe, poczynawszy od 107 metrów kwadratowych w Danii i Luksemburgu, a skończywszy na 64,6 metrów w byłych Niemczech wschodnich¹⁵.

W ocenie wyników badań przeprowadzonych przez Eurostat dokonano wyznaczenia minimum, którego niespełnienie kwalifikowano jako trudne warunki mieszkaniowe świadczące o przeludnieniu. Przyjęte minimum różni się nieco od wskazanych wyżej standardów. Wskazuje się bowiem, że

¹² *Budowa mieszkań: lata 1971–1978 rekordowe*, www.egospodarka.pl/61562,Budowa-mieszkan-lata-1971-78-rekordowe,1,39,1.html.

¹³ P. Lis, *Wyzwania dla polskiego systemu finansowania inwestycji mieszkaniowych*, www.kongresbudownictwa.pl/pliki/lis%20referat.doc [28.02.2011].

¹⁴ A. Rybkowska, M. Schneider, *Housing Conditions in Europe in 2009*, Eurostat, *Statistic in Focus*, 2011, Vol. 4, www.epp.eurostat.ec.europa.eu [28.02.2011].

¹⁵ P.N. Balchin, *Housing Policy in Europe*, London 1996, s. 8.

warunki bytowe jednostek są określane mianem przeludnienia, jeśli gospodarstwo domowe nie posiada do dyspozycji minimalnej liczby pokoi, a za owo minimum uznaje się: jeden pokój dla osób bez partnerów, jeden pokój dla par, jeden pokój dla każdego dorosłego członka gospodarstwa powyżej 18 roku życia, jeden pokój dla maksymalnie dwójki dzieci w wieku do 12 lat¹⁶.

Z przedstawionych rezultatów badań wynika, że w roku 2009 17,8% populacji Unii Europejskiej zamieszkiwało w warunkach mieszkaniowych określanych mianem przeludnionych. Szczególnie trudna sytuacja notowana jest na Węgrzech (55%), w Rumunii (55,3%) i na Łotwie (57,7%). Najniższy odsetek przeludnienia wykazuje z kolei Cypr (1%) oraz Holandia (1,7%). Badanie wykazało również, że część populacji określana mianem zagrożonej ubóstwem (jej dochody nie przekraczają 60% mediany wynagrodzenia w danym kraju), stanowi grupę, która w największym stopniu boryka się też z problemem przeludnienia (około 30% wskazanej grupy we wszystkich krajach UE). Największy odsetek grupy zagrożonej ubóstwem, zamieszkującej w warunkach przeludnienia, odnotowuje się na Węgrzech, w Polsce i Rumunii i sięga on prawie 65%¹⁷.

Nieco lepiej Polska wypada w przypadku standardów mieszkaniowych. Nie ma aż tak poważnego problemu z ciekącymi dachami, jak Słowenia i zostawia daleko w tyle Rumunię oraz Bułgarię pod względem standardów sanitarnych. Niemniej jest to niewiele w obliczu kwestii przeludnienia i wynikającego z niego poważnego braku lokali mieszkaniowych. Warto zatem bliżej przyjrzeć się instrumentom, którymi dysponuje państwo.

Instrumenty pomocowe państwa w zakresie budownictwa mieszkaniowego

Wiele przemawia za tym, że rozmaite programy pomocowe państwa prowadzą do zniekształcenia decyzji konsumpcyjnych. Tę charakterystykę przypisać można zwłaszcza programom świadczeń w naturze, które wpływają na koszt pozyskiwanego dobra¹⁸. Socjalne programy pomocowe, oparte na elemencie redystrybucyjnym, przyczyniają się częstokroć do wzrostu popytu i ten właśnie cel przyświeca programom, których zadaniem jest ingerowanie w obszar krajowego budownictwa mieszkaniowego. W systemie państwowego wspomagania finansowania mieszkalnictwa wskazuje się na trzy podstawowe funkcje:

- stabilizacyjna – działania czynione na rzecz rynkowego bezpieczeństwa systemu finansowania mieszkalnictwa, który to system traktowany jest jako część sektora finansowego,

¹⁶ A. Rybkowska, M. Schneider, *Housing conditions...*

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ M.G. Woźniak, *Instytucjonalne uwarunkowania spójności społeczno-ekonomicznej* [w:] *Polityka ekonomiczna państwa we współczesnych systemach gospodarczych*, red. D. Kopycińska, Szczecin 2008, s. 48.

- alokacyjna – poprawa funkcjonowania sektora mieszkaniowego w kontekście źródeł jego finansowania,
- dystrybucyjna – zapewnia alokację środków publicznych zgodnie z przyjętymi celami społecznymi.

Wykonywane one są przez państwo w sposób nierozłączny, nie można zatem w sposób ścisły ich wyodrębnić. Dwie pierwsze zaklasyfikować jednak można raczej do rynkowego podsystemu finansowania mieszkalnictwa, ostatnia zaś rozpatrywana zasadniczo będzie w ramach publicznego podsystemu finansowania mieszkalnictwa. W oparciu o te, wskazane wyżej elementy, instrumenty wsparcia mieszkalnictwa ulokować można głównie w publicznym podsystemie finansowania, niemniej subsydia finansowe są obecne również w podsystemie rynkowym. W tym kontekście najbardziej interesujące są rodzaje efektywnych subsydiów¹⁹, stosowane do wspomagania osiągania celu mieszkaniowego przez obywateli danego państwa.

Aby tematykę subsydiów państwowych lepiej analizować, należy pokrótce scharakteryzować, czego szczególności można oczekiwać od państwowych instrumentów pomocowych. W pierwszym rzędzie subsydia znajdują się jedynie w obszarze działalności państwa. Nawet bowiem, gdy przykładowo, prywatny deweloper zechce obniżyć wartość lokali dla jednej grupy, a potem, by zrekomensować poniesione straty, dla drugiej grupy nabywców zaoferuje już cenę wyższą, działanie to nie jest rozumiane jako subsydiowanie zakupu dla pierwszej ze wskazanych grup, ponieważ nie inicjuje go państwo²⁰.

Nie można jednak zaliczać do grona subsydiów wszystkich instrumentów finansowych, którymi państwo dysponuje. Jeśli z kasy państwa wypłacane są pożyczki, to czy mieszczą się one w definicji subsydium, zależy od ich atrakcyjności względem pożyczek komercyjnych. O wiele jednak istotniejszy jest fakt, że subsydia nie zawsze można kojarzyć z wydatkami fiskalnymi. Dla przykładu, ulgi podatkowe dla wytwórców bądź konsumentów nie są ujmowane w budżecie finansów publicznych²¹. W oparciu o te elementy można zaproponować spójną definicję subsydiów o charakterze mieszkaniowym²², za które przyjmuje się

¹⁹ Terminem subsydium określa się instrument stosowany przez państwo wobec konkretnej grupy producentów, konsumentów lub instytucji finansowych, zachęcający i umożliwiający wykonanie określonych działań, których nie zamierzali realizować. Dzieje się to za sprawą dwóch możliwych do zaistnienia sytuacji: obniżenia kosztów alternatywnych, i/lub podwyższenie korzyści z podjętych działań (L. Rubini, *The Definition of Subsidy and State Aid, WTO and EC Law in Comparative Perspective*, Oxford–New York 2009, s. 3–4).

²⁰ P. Lis, *Polityka państwa w zakresie finansowania inwestycji mieszkaniowych*, Warszawa 2008, s. 148.

²¹ *Ibidem*.

²² Subsydia mieszkaniowe mogą być rozpatrywane dwojako, jako subsydia formalne (pierwszej rundy), czyli takie instrumenty pomocowe, których efekty nie są analizowane pod względem ich wpływu na rynek (podaż, popyt), a także pod kątem zmiany otoczenia rynkowego, lub jako efektywne, cechujące się wskazanymi elementami. Przy rozróżnianiu warto wziąć także pod uwagę kwestię skali ich użyteczności danego subsydium (P. Lis, *op. cit.*, s. 149; M.E.A. Haffner, M.J. Oxley, *Housing Subsidies: Definitions and Comparisons*, „Housing Studies” 1999, Vol. 14, No. 2, s. 149).

działania państwa polegające na jawnym bądź ukrytym przepływie funduszy, które zmniejszają relatywny koszt produkcji lub konsumpcji mieszkalnictwa poprzez przychylne traktowanie zarówno sektora mieszkaniowego względem innych sektorów, jak i samego mieszkania jako dobra konsumpcyjnego lub inwestycyjnego w stosunku do innych dóbr²³.

Poza obszarem subsydiów finansowych pozostaje instrument społecznego budownictwa mieszkaniowego, także uprzednio wdrażany na gruncie polskim. Nie można oczywiście pominąć tego instrumentu, nie będzie on jednak szczegółowo analizowany. Najkrócej ujmując zasygnalizowaną kwestię, społeczne budownictwo jest swego rodzaju uzupełnieniem rynkowego sektora budownictwa, wszędzie tam, gdzie cele polityki mieszkaniowej nie są realizowane. Skutkuje to udzielaniem publicznej pomocy sektorowi mieszkaniowemu, co daje z kolei zwiększenie zasobu mieszkaniowego dostępnego dla rodzin niespełniających kryteriów kredytowych. Problem budownictwa społecznego rodzi wiele kontrowersji i jego omówienie nie jest w tym miejscu wskazane, aczkolwiek warto wskazać, że system ten również trudno uznać za skuteczny. Nadal nierozwiązana pozostaje kwestia dostępności tychże mieszkań (ostre kryterium dochodowe, które plasuje osoby średnio uposażone, a niemające zdolności kredytowej, poza obrębem grupy kwalifikującej się do uzyskania lokum), a także problem umów długoterminowych oraz eksmisji, które obniżają rentowność inwestycji i odstraszały potencjalnych inwestorów prywatnych. Brak rentowności inwestycji i niedobór funduszy powodują słabe zainteresowanie lokalnych samorządów zwiększaniem tego typu zasobów.

Zwiększanie zasobu mieszkań komunalnych również nie przynosi porządných efektów. Przykłady, poza możliwymi do zidentyfikowania rodzimymi problemami, czerpać można także z rozwiniętych krajów zachodnich i USA. Tam problem mieszkalnictwa komunalnego okazał się tak niewydolny, że bardziej opłacalne stało się zlikwidowanie (wyburzenie zasobu) i zastąpienie tej formy rozwiązywania problemu mieszkaniowego ludzi mniej zamożnych innymi instrumentami, takimi jak ulgi podatkowe, subsydia podażowe czy talony mieszkaniowe²⁴.

Mając na uwadze pokrótce omówione definicje i rodzaje subsydiów, można przejść do analizy tych, które zaklasyfikować można jako subsydia finansowe. W ich ramach znalazł się też program „Rodzina na swoim”. Krótki przegląd innych rodzajów subsydiów pozwoli odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście program był najwłaściwszym z istniejących, możliwych do przyjęcia rozwiązań i czy w znaczący sposób nie doprowadził do wypaczenia systemu subsydiów państwowych w zakresie wspomagania mieszkalnictwa.

²³ P. Lis, *op. cit.*, s. 149.

²⁴ J.E. Stiglitz, *Ekonomia sektora publicznego*, Warszawa 2004, s. 470.

Efektywność programu „Rodzina na swoim” na tle innych subsydiów państwowych

W gronie subsydiów państwowych, poza tymi o charakterze czysto finansowym, które omówione będą na koniec, warto wskazać jeszcze subsydia mieszkaniowe, za jakie uznać należy subsydia podażowe. Zaliczają się do nich dotacje kapitałowe, pożyczki publiczne, obniżanie kosztów terenów z przeznaczeniem na budownictwo mieszkaniowe oraz różnego typu gwarancje państwa, zwolnienia podatkowe i ulgi. Dotacje kapitałowe trafiają głównie do władz lokalnych, ale także mogą z nich skorzystać instytucje trzeciego sektora, a nawet deweloperzy, którzy zdecydują się na przystąpienie do programu budownictwa społecznego. Za wzorcowe projekty tego typu uchodzą programy realizowane w Wielkiej Brytanii. Po przeprowadzonej reformie tak zwanego *Housing Association Grant*, funkcjonującego od lat 70. ubiegłego stulecia, wprowadzono zreformowane programy dotacji kapitałowych²⁵ dla organizacji non-profit, które przyjęły formułę stowarzyszeń budownictwa społecznego. W przeciwieństwie do nieefektywnych prób podejmowanych na rodzimym gruncie, instrumenty tego typu funkcjonują raczej sprawnie. Niemniej problem stopniowego ograniczenia państwowych dotacji kapitałowych dotknął również i wzorcowe towarzystwa, które obecnie skłaniają się ku poszukiwaniom innych, pozapaństwowych źródeł finansowania, aby nie pogłębiać ograniczonej dostępności mieszkań dla najbiedniejszej grupy.

Z pozostałych subsydiów podażowych na uwagę zasługują szczególnie ulgi podatkowe, głównie przeznaczone dla spółdzielni, a także dla deweloperów, które zachęcać mają do stawiania mieszkalnych budynków społecznych. Warto wskazać także na pożyczki o niskim oprocentowaniu, udzielane zazwyczaj przez specjalnie utworzony do tego celu fundusz (rzadko budżet państwa) na budowę mieszkań socjalnych. Tego typu rozwiązanie jest dość popularne w krajach skandynawskich, głównie w Finlandii²⁶. Ważnymi instrumentami zaliczanymi do tejże grupy są także obniżki kosztów nabycia gruntów przeznaczanych pod budownictwo społeczne, a także gwarancje samorządowe bądź państwowe, tworzące system poręczeń umożliwiając prostsze zaciąganie kredytów w celu realizacji inwestycji mieszkaniowych o charakterze społecznym²⁷.

Najbardziej jednak interesującą grupą instrumentów finansowych z punktu widzenia obranego zagadnienia, jest kategoria subsydiów finansowych. Aby osiągnąć pożądaną efekt w postaci zwiększenia finansowej zdolności gospodarstw domowych, powszechne jest wprowadzanie (także w krajach Unii Europejskiej) różnorodnych typów instrumentów pomocowych o charakterze subsydiów finan-

²⁵ Zintegrowany początkowo program, obecnie funkcjonuje oddzielnie dla Szkocji, Walii, Anglii i Irlandii Północnej. Zob. np.: M. Satsangi, G. Bramley, J. Morgan, G. Bowles, S. Wilcox, K. Karley, *Evaluation of Housing Association Grant for Rent in Scotland, 1989–2002. Research Report to the Scottish Executive*, January 2005, www.scotland.gov.uk/Publications/2005/04/06142014/20155 [30.04.2011].

²⁶ P. Lis, *op. cit.*, s. 203.

²⁷ *Ibidem*, s. 203–204.

sowych. Zaliczyć do nich należy premie oszczędnościowe²⁸, subsydia kontraktowe²⁹ oraz dopłaty do oprocentowania kredytów mieszkaniowych. W przedmiocie premii oszczędnościowych podejmowane były w roku 2010 pewne próby utworzenia kas oszczędnościowo-budowlanych, aczkolwiek przedłożony projekt nie spotkał się z pozytywną opinią rządu³⁰. W tym aspekcie można wyróżnić dopłaty bez względu na status materialny w celu realizacji potrzeb mieszkaniowych (np. poprzez system ulg podatkowych), lub też dopłaty do oprocentowania kredytów w sposób bezpośredni. Ten typ dopłat częstokroć niesie ze sobą ograniczenia dostępności dopłat bezpośrednich ze względu na różne czynniki (wiek, dochody, cel mieszkaniowy – tylko pierwsze mieszkanie, stan cywilny lub posiadanie dzieci). Skutkuje to wdrażaniem programów wykluczających określone grupy z możliwości zakupu mieszkania w systemie dopłat, co tłumaczone jest różnymi, „obiektywnymi” czynnikami, prowadzącymi się do popierania określonego modelu organizacji życia prywatnego. Właśnie to założenie funkcjonuje obecnie pod znamieną nazwą programu dopłat rządowych „Rodzina na swoim”.

Należy sobie zatem zadać pytanie, dlaczego właśnie ten typ wspierania zaspokajania potrzeb mieszkaniowych jest faworyzowany, dlaczego zrezygnowano z pierwszego typu rozwiązań subsydiujących, takich jak ulga odsetkowa i po wtóre, czy rzeczywiście właśnie ten typ subsydiów nosi znamiona sprawiedliwego w rawlowskim rozumieniu równych szans na starcie dla wszystkich obywateli danej państwowości. Wsparcie na rawlowskim rozumieniu sprawiedliwości społecznej nie jest tutaj głównym kryterium wartościującym, aczkolwiek pozwoli na lepsze skonfrontowanie obecnego programu z uprzednio obowiązującymi. Odpowiedź na powyższe pytania może zostać udzielona po wstępnym przeglądzie funkcjonującego obecnie programu i wskazaniu, poza wadami, istotnych jego zalet. Podstawowe, ustawowo wskazane cele rządowego programu „Rodzina na swoim”, które mają być realizowane przy jego wsparciu to: zakup będącego w budowie lub istniejącego domu jednorodzinnego lub lokalu mieszkalnego w budynku wielorodzinnym, stanowiącego odrębną nieruchomość, z wyłączeniem zakupu domu jednorodzinnego lub lokalu mieszkalnego, do którego które-mukolwiek z kredytobiorców w dniu zawarcia umowy kredytu preferencyjnego przysługiwał inny tytuł prawny, zakup spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego w budynku wielorodzinnym lub domu jednorodzinnego,

²⁸ Premie te gwarantowane są po upływie ustalonego okresu oszczędzania oraz osiągnięcia odpowiedniego pułapu środków, z przeznaczeniem na wkład mieszkaniowy.

²⁹ Mało przejrzysty instrument pomocy, beneficjenci częstokroć nie są świadomi, że korzystają z pomocy państwa, środki bowiem są przekazywane w sposób pośredni poprzez specjalne kasy oszczędnościowo-budowlane. Subsytia te nie stosują się przeważnie do osób najgorzej uposażonych, ponieważ zaporowym wymogiem dla potencjalnych beneficjentów jest posiadanie pokaźnego wkładu oszczędnościowego. W 2010 r. projekt ustawy o utworzeniu kas przedstawił klub lewicy. Zakładał on dopłaty w wysokości do 20% zgromadzonych oszczędności.

³⁰ *Stanowisko Rady Ministrów do poselskiego projektu ustawy o kasach oszczędnościowo-budowlanych i wspieraniu przez państwo oszczędzania na cele mieszkaniowe*, s. 9, www.bip.mi.gov.pl/pl/bip/projekty_aktow_prawnych/projekty_inne/3674/px_3674.pdf [30.04.2011].

pokrycie kosztów budowy lokalu mieszkalnego w budynku wielorodzinnym lub domu jednorodzinnego, budowanego przez spółdzielnię mieszkaniową w celu ustanowienia odrębnej własności tego lokalu lub przeniesienia własności domu jednorodzinnego, wkład budowlany do spółdzielni mieszkaniowej, wnoszony w celu uzyskania spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu, którego przedmiotem jest zasiedlany po raz pierwszy lokal mieszkalny, budowę domu jednorodzinnego, nadbudowę, przebudowę lub rozbudowę budynku mieszkalnego lub adaptację budynku lub lokalu o innym przeznaczeniu na cele mieszkalne, w celu uzyskania lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość³¹.

W tych wymienionych celach nie kryje się zatem nic zaskakującego, nie budzą one szczególnych wątpliwości. Podobne cele przyświecają bowiem wszelakim państwowym instrumentom finansowym subsydiującym rozwój mieszkalnictwa. Wątpliwości zaczynają się w momencie, gdy dochodzi się do kwestii grup docelowych programu. Pojawia się tu szereg ograniczeń, przede wszystkim kryterium rodziny. Rodzina na potrzeby programu zdefiniowana jest jako małżeństwo posiadające lub nieposiadające dzieci, bądź też jako rodzic samotnie wychowujący dziecko. Drugim istotnym kryterium jest cenzus wiekowy. Zakłada się bowiem, że o kredyt z dopłatą nie będą mogli starać się obywatele, którzy przekroczyli 35 rok życia³². Trzecim kryterium jest ograniczenie dopłat do konkretnego metrażu, który nie może przekraczać 75 metrów kwadratowych dla mieszkań (140 metrów kwadratowych dla domów jednorodzinnych), w tym dopłata zamyka się w cenie maksymalnie 50 metrów kwadratowych³³. Czwartym istotnym kryterium przyznania dopłat w ramach programu jest wymóg finansowania zakupu pierwszego mieszkania, czyli wcześniejszego nieposiadania własnego lokalu mieszkaniowego³⁴.

Ostatnie kryterium w zasadzie nie budzi zastrzeżeń. Celem polityki wspierania zaspokajania potrzeb mieszkaniowych nie jest bowiem wspieranie inwestowania w nieruchomości, a tego typu procedura takie inwestycje mogłaby wspierać, nie jest także wspomaganie przez państwo zakupu wielkopowierzchniowych apartamentów lub willi. Celem jest zwiększenie zasobu mieszkaniowego ogółem – większy popyt na rynku mieszkaniowym doprowadzić mógłby do spadku cen, zwiększenia inwestycji, a także mógłby umożliwić spadek cen mieszkań przeznaczonych na rynkowy wynajem. Niemniej taka procedura nie jest możliwa do udźwignięcia przez państwowy budżet i, co za tym idzie, uzyskane profity nie przewyższałyby obciążeń.

³¹ Ustawa z 8 września 2006 r. o finansowym wsparciu rodzin w nabywaniu własnego mieszkania, art. 5, Dz.U. z 2006 r. Nr 183, poz. 1354, z 2007 r. Nr 136, poz. 955; z 2008 r. Nr 223, poz. 1465; z 2009 r. Nr 50, poz. 403.

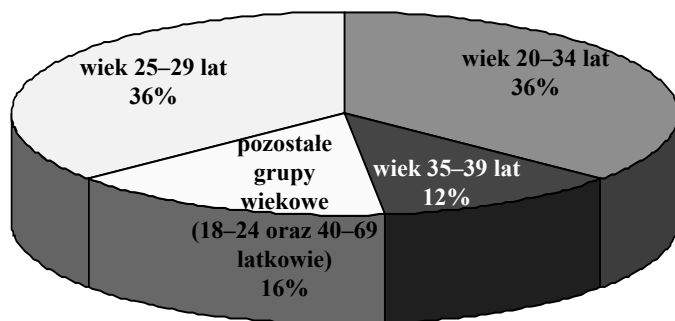
³² Ministerstwo Infrastruktury, *Projekt ustawy o zmianie ustawy o finansowym wsparciu rodzin w nabywaniu własnego mieszkania z 17.02.2011 r.*, www.bip.mi.gov.pl/pl/bip/projekty_aktow_prawnych/projekty_ustaw/ustawy_mieszkalnictwo_i_gospodarka_komunalna/zal_ust_rns [30.04.2011].

³³ Ustawa z 8 września..., art. 5.

³⁴ *Ibidem*, art. 4.

Ograniczenie wieku kredytobiorców budzi już jednak poważne zastrzeżenia. Wskazano, że ta granica jest konieczna dla ograniczenia wydatków na dopłaty do kredytów, a można to tłumaczyć tym, iż potencjalna dzietność zmniejsza się z wiekiem. Zatem dopłacanie do kredytów osobom, które osiągnęły ten pułap wiekowy jest z punktu widzenia państwa nieopłacalna, ponieważ raczej nie skutkuje przyrostem liczby nowych obywateli. Jest to jednak stwierdzenie wysoce ryzykowne. Wiadomo bowiem, że współcześnie coraz częściej młodzi ludzie odkładają decyzję o posiadaniu potomstwa, zatem brak możliwości posiadania własnego mieszkania może spowodować, iż w ogóle takowa nie zostanie podjęta. Wiek 35 lat nie przekłada się na zdolności rozrodcze, zwłaszcza przy obecnym postępie medycyny w leczeniu niepłodności, tak postawione kryterium wydaje się zatem nie do końca właściwe. Pomimo statystycznie mniejszego prawdopodobieństwa podjęcia decyzji prokreacyjnej, po przekroczeniu 35 roku życia trudno uznać, iż ta granica jest wystarczająco uzasadniona. W tym oto aspekcie, poniższy wykres (rys. 1) obrazuje zaciąganie kredytów przez reprezentantów poszczególnych grup wiekowych³⁵. Na tej podstawie można też wywnioskować, jaki potencjalny odsetek kredytobiorców po wprowadzonych zmianach zostanie pozbawiony możliwości wzięcia kredytu z rządową dopłatą.

Rys. 1. Przeciętna wieku kredytobiorców w programie „Rodzina na swoim”



Źródło: opracowanie własne.

Z wykresu wynika, że w efekcie wprowadzonych zmian w programie nastąpi wykluczenie w przybliżeniu 20% potencjalnych kredytobiorców, którzy nie spełnią wymaganego kryterium wieku. Tego typu posunięcie można uznać za krzywdzące, a wykluczenie ze względu na przynależność do danej grupy wiekowej można tłumaczyć jedynie niemożnością realizacji celu prokreacyjnego, co jednakowoż w tym wypadku nie znajduje uzasadnienia.

³⁵ Opracowanie na podstawie danych Banku Gospodarstwa Krajowego.

Kolejną zmianą jest ograniczenie możliwości zakupu lokum jedynie do zasobów pozostających na rynku pierwotnym. Ma to na celu zwiększenie popytu na nowe mieszkania i tym samym zwiększenie inwestycji deweloperskich. W dużej mierze jest to zmiana niekorzystna dla kredytobiorców, którzy, aby wypełnić warunek limitu kwoty za metr kwadratowy mieszkania, w zasięgu będą mieli jedynie nieruchomości zlokalizowane w nieatrakcyjnych lokalizacjach, podczas gdy za tę samą sumę mogliby nabyć mieszkanie z rynku wtórnego w zdecydowanie lepszej lokalizacji. Niemniej wprowadzenie tego typu zmiany wydaje się usprawiedliwione, ponieważ, jak wiadomo, rządzącym zależy na jak najwyższym wzroście gospodarczym³⁶, który uzależniony jest w pewnej mierze od branży budowlanej.

Rysunek 2 wskazuje jednoznacznie, że dotychczasowi kredytobiorcy zdecydowanie chętniej wybierali mieszkania na rynku wtórnym³⁷. Działo się tak z powodu wspomnianych już względów lokalizacyjnych, była to też kwestia dodatkowych wydatków związanych z wykończeniem mieszkania. Kupując lokum na rynku wtórnym, nakłady na ten cel mogą zostać wyraźnie ograniczone i, co więcej, rozłożone w czasie.

Rys. 2. Przeznaczenie środków z kredytów w ramach programu „Rodzina na swoim”



Źródło: opracowanie własne.

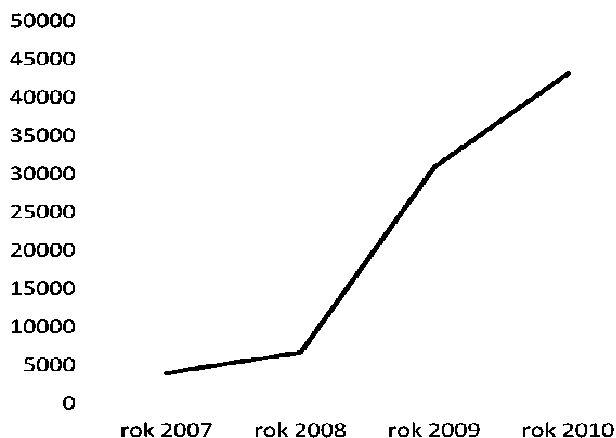
Poza wszelaką wątpliwością pozostaje fakt niezwyklej popularności rządowej dopłaty. Początkowo kredyt w ramach „Rodziny na swoim” nie był szczególnie popularny, z biegiem czasu sytuacja uległa zmianie (rys. 3)³⁸.

³⁶ Budownictwo mieszkaniowe nie stanowi jedynego komponentu branży budowlanej, nie można zatem prognozować wzrostu PKB wyłącznie posiłkując się jedynie tą gałęzią budownictwa.

³⁷ Opracowanie na podstawie danych Banku Gospodarstwa Krajowego.

³⁸ Opracowanie na podstawie danych Banku Gospodarstwa Krajowego; zob. także www.rodzina-na-swoim.pl/ [30.04.2011].

Rys. 3. Liczba zawartych umów kredytowych w programie „Rodzina na swoim”



Źródło: opracowanie własne.

Pomimo wskazanego, istotnego wzrostu popularności, atrakcyjność kredytu z dopłatą pozostawia wiele do życzenia. Niewątpliwie pomoc państwa przy spłacie części odsetek od zaciągniętego kredytu jest kuszącą perspektywą. Jednakże warto pamiętać (o czym się nie wspomina), że odsetki to jedynie część kosztów kredytów, które kredytobiorca musi ponieść. Warto zwrócić uwagę na wysokość marży, którą trzeba płacić na rzecz banku i która jest stałą, a nie jednorazową płatnością. Ważne również wydaje się zwrócenie uwagi, że kredytobiorca niekoniecznie otrzyma dopłatę do 50% odsetek, z czym często można się spotkać w medialnych przekazach. Zdecydowanie lepiej byłoby uświadamiać potencjalnych kredytobiorców, że rządowa dopłata dotyczy części odsetek wyliczonych w oparciu o stopę referencyjną, wyliczoną się sposób sztywny. Wysokość dopłat nie jest zatem uzależniona od oprocentowania kredytu w danym banku, lecz jest wartością stałą, uzależnioną jedynie od średniej stopy WIBOR3M³⁹. Dopłaty do odsetek nie będą uzależnione od oprocentowania i marży danego banku, a pomoc w ramach „Rodziny na swoim” zależeć będzie od wysokości WIBOR3M z dodaniem 2% i w dalszej kolejności podzielonej przez 2, co wyniesie 50% stopy referencyjnej, nie zaś 50% odsetek naliczanych przez bank, czego przeciętny kredytobiorca przy zaciąganiu zobowiązania kredytowego oczekuje.

Banki, które zawarły umowę na udzielanie kredytów z rządową dopłatą niejednokrotnie zwiększają marżę, doprowadzając tym samym do radykalnego zmniejszenia atrakcyjności kredytu, czego jednak na pierwszy rzut oka przeciętnego kredytobiorcy nie widać. Warto również zdać sobie sprawę z faktu, że po ośmiu latach dopłaty się skończą, a wysoka marża, a co za tym idzie, wysokie

³⁹ Przez stopę WIBOR (*Warsaw Interbank Offered Rate*) rozumie się wysokość oprocentowania pożyczek na polskim rynku międzybankowym, natomiast 3M oznaczać będzie średnią stopy z ostatniego kwartału.

raty, pozostaną, uszczuplając pokąźnie domowy budżet. O tym jednak rzadko się wspomina, a klienci zwabieni dopłatami, przeczytawszy kilka artykułów i wpisów na internetowych forach oraz pokrzepiwszy się wizją rysowaną przez doradcę kredytowego, niekiedy podejmują szereg nieprzemyślanych decyzji życiowych.

Informowanie o „Rodzinie na swoim” – medialny sukces?

Czym zatem należy tłumaczyć tak gwałtowny wzrost popularności kredytu z dopłatą? Czy wystarczającą odpowiedzią jest przesłanka o szczególnej atrakcyjności kredytu w ramach „Rodziny na swoim”? Odpowiedź na drugie pytanie nie jest aż tak optymistyczna. Początkowy brak popularności wytłumaczyć można raczej brakiem informacji o programie, media również nie przyczyniały się do popularyzowania wiedzy i nie poświęcały temu tematowi tak wiele miejsca jak teraz, kiedy wiadomo, że program jest wygaszany. Można pokusić się o stwierdzenie, że od momentu powołania do życia programu nie było w zasadzie jakiegokolwiek widocznej medialnej kampanii ze strony rządu, która ukazywałaby jego zalety. W mniejszym lub większym stopniu kampanie prowadziły poszczególne banki, które kredyt z dopłatą oferowały. Można uznać to za swego rodzaju klęskę całego przedsięwzięcia, ponieważ początkowa popularność była znikoma, a przyznać należy, że już sama nazwa mogła stanowić doskonałe hasło reklamowe. Rodzina na swoim w swym brzmieniu zdecydowanie jest bardziej czytelna niż jakakolwiek ulga. Przypuszczać można, że dla dużej części społeczeństwa określenie ulga odsetkowa pozostawała, i pozostaje, pustym określeniem, za którym nie kryje się nic szczególnego poza skomplikowanym mechanizmem, który rozszyfrować może jedynie księgowy.

Od momentu pojawiania się informacji, że program ma zniknąć i rozpoczęło się jego wygaszanie, co będzie skutkowało rychłym końcem dopłat do kredytów, zanotowano nagły wzrost jego popularności. Nie zawsze jednak wiadomości te poparte były rzetelną analizą, która objaśniłaby wady i zalety programu. Ramowo zarysowany problem medialnej oprawy, a raczej początkowego jej braku, wskazuje na istotną rolę informacji przekazywanych przez media w aspekcie kredytów i budownictwa w ogóle. Niejednokrotnie dało się usłyszeć znane od dziesiątków lat i nieustannie powtarzane hasło „Budownictwo to koło zamachowe gospodarki”. Jak już wcześniej było wzmiankowane, jest w tym stwierdzeniu wiele prawdy, jednak nie można uzależniać gospodarki jedynie od popytu na nowe mieszkania, jest to bowiem wyłącznie komponent szerszej całości, który może, lecz nie musi mieć decydującego wpływu na wzrost PKB. Kolejne częste hasło pojawiające się w mediach to stwierdzenie, że „Polakom brakuje 3 milionów mieszkań”. W efekcie niemalże koniecznością jest utworzenie jakiegoś programu, który będzie odpowiedzią na te hasła, a program ten miał nośną, rozpoznawalną i przemawiającą do wyobraźni nazwę. Niewątpliwie w tym wzglę-

dzie, jak już było zaznaczone, pomysłodawcy projektu osiągnęli sukces. Wprowadzono bowiem program, który stał się w końcu rozpoznawalny i „medialny”, zdecydowanie wyprzedzając swą poprzedniczkę, ulgę odsetkową.

Kolejnym istotnym elementem, który wydaje się wart wskazania, jest powtarzający się od dłuższego czasu komunikat o wygaszaniu programu. Tego typu przekaz nie pozostaje niezauważony i szybko przynosi efekty. Jakie bowiem uwiadaczniają się zazwyczaj reakcje w obliczu zapowiedzi likwidacji jakiejś ulgi czy dopłaty? Komunikaty tego typu wywołują nagły wzrost popytu, który skutkuje wzrostem cen. Można zatem w tym kontekście pokusić się o stwierdzenie, że to nie programy pomocowe stanowią element wypaczający rynek, lecz brak stabilności tego typu instrumentów i nieprzemyślana kampania medialna lub jej całkowity brak. Rozchwianie rynku często zmieniającymi się instrumentami pomocowymi prowadzi do ogólnej chwiejności i nieprzewidywalności, co z kolei doprowadza do nieracjonalnych zachowań konsumenckich.

Kolejnym, sygnalizowanym wcześniej, problemem jest ograniczenie racjonalności życiowych decyzji. Jako że wymogiem otrzymania tak „atrakcyjnego” kredytu z dopłatą jest posiadanie rodziny, aby zdążyć skorzystać z programu, należy jak najszybciej zawrzeć związek małżeński, ponieważ później szansa na uzyskanie kredytu, a więc i szansa na własne mieszkanie może spaść do minimum. Nie budzi zatem zdziwienia, że dyskusja na temat patologii, takich jak nieprzemyślane zawieranie związków małżeńskich tylko po to, by otrzymać kredyt z dopłatą, znalazła swój wydźwięk w mediach. Mogło to także zaowocować próbą dopuszczenia do programu osób, które rodziny nie posiadają. Ten aspekt także wpłynął na ponowne pojawienie się „Rodziny na swoim” w mediach, gdzie niejednokrotnie dyskutowano kuriozalne hasło, że „Rodzina na swoim” będzie dostępna także dla singli⁴⁰. Pomimo protestów opozycji, która widziała w tym posunięciu jedynie degradację głównego celu projektu, jakim było wspomaganie rodzin i dzietności, udało się przeprowadzić tę zmianę. Również wtedy media przejawiały niezwykle zainteresowanie programem, dyskutując tę kwestię w kontekście związków partnerskich i związków jedнопłciowych, podsycając tym samym zainteresowanie społeczeństwa.

Do tego dodać można równoległe dyskusje w mediach na temat rekomendacji (T, S)⁴¹, które bardziej utwierdzają obywateli w przekonaniu, że o kredyt będzie coraz trudniej. Paradoksalnie, decyzja o zawarciu związku małżeńskiego wydaje się prosta w porównaniu z szeregiem niewiadomych odnoszących się do przyszłości, głównie w wymiarze zawodowym. Jak wcześniej było zaznaczone, tego typu działania mogą rodzić swego rodzaju patologie, jak bowiem można

⁴⁰ www.prawo.money.pl/aktualnosci/wiadomosci/arttykul/rodzina;na;swaim;takze;dla;singli-114,0,852338.html [15.10.2012].

⁴¹ Komisja Nadzoru Finansowego, *Rekomendacja T dotycząca dobrych praktyk w zakresie zarządzania ryzykiem detalicznych ekspozycji kredytowych*, Warszawa 2010, www.knf.gov.pl/Images/Rekomendacja%20T_tcm75-18474.pdf [02.05.2011].

inaczej nazwać wymuszone takimi przesłankami małżeństwo? Jeśli z badań wynika, że dla obywateli polskich jedną z największych wartości nadal pozostaje rodzina⁴², to warto zapytać, na czym ta rodzina jest wsparta, jeśli coraz częściej głównym jej filarem staje się kredyt z dopłatą. Co więcej, pomimo wprowadzenia przepisów umożliwiających osobom samotnym skorzystanie z oferty, nie okazała się ona wystarczająco atrakcyjna w porównaniu z ofertą dla małżeństw lub samotnych osób z dziećmi. Ten wariant poddany jest bowiem limitacji ze względu na wiek (35 lat), podczas gdy pary małżeńskie (wymóg dotyczy tylko w przypadku, gdy oboje małżonkowie przekroczyli 35 rok życia) i osoby samotnie wychowujące dzieci temu ograniczeniu nie podlegają.

Informacje docierające z mediów w kwestii programu, jak widać z powyższego oglądu, istotnie wpłynęły na wzrost zainteresowania kredytem z dopłatą. Niestety, sukces ten jest połowiczny, ponieważ zainteresowanie mediów tradycyjnych pojawiło się zbyt późno i rosło wprost proporcjonalnie do pojawiania się informacji o zmianach i wygaszaniu programu. Warto jednak zauważyć, że debata toczyła się głównie w nowych mediach, podczas gdy stare skupiały się na kwestiach światopoglądowych, nie informując potencjalnych kredytobiorców o szczegółowych zagadnieniach i opłacalności takiego rozwiązania. Co za tym idzie, rolę głównych informatorów wzięły na siebie banki, które kredyty z dopłatą posiadają w swej ofercie. Wydaje się również, że program rządowy o tak chwytliwej nazwie mógł być zdecydowanie lepiej rozpropagowany, choć zapewne wiązałoby się to ze zdecydowaniem większym zainteresowaniem i nakładami. Niemniej taki wszakże był cel tego rozwiązania, a mianowicie poprawa warunków mieszkaniowych młodych rodzin i zwiększenie diety Polaków.

Podsumowanie

Z przedstawionej analizy można wysnuć kilka istotnych wniosków. Sytuacja mieszkaniowa w Polsce nie należy do dobrych, nie jest jednak w tak opłakanym stanie, jak nierzadko jest to prezentowane w mediach. Ruch na rynku mieszkaniowym istnieje, nowe inwestycje powstają i istnieje duża szansa, że stan taki się utrzyma. Gorzej sytuacja prezentuje się w zakresie budownictwa społecznego, tutaj szczególnie dają się dostrzec głębokie braki, a dotychczas żaden z wprowadzanych programów nie odniósł pożądanych skutków pomimo, że wskazuje się na instrumenty podażowe, jako najlepiej się sprawdzające, biorąc pod uwagę różnorakie wskaźniki⁴³.

Program „Rodzina na swoim” nie stanowi istotnej wartości, wręcz przeciwnie, przez długi czas prowadził do wykluczenia osób nieposiadających rodzi-

⁴² W badaniu CBOS z 2010 r. szczęście rodzinne zajmuje drugie miejsce pod względem najistotniejszych wartości i wymieniane jest zaraz po zdrowiu, www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_099_10.PDF [02.05.2012].

⁴³ P. Lis, *op. cit.*, s. 209–210.

ny, a postawienia ich w sytuacji wysoce niesprawiedliwej, w dużej mierze doprowadziło do podtrzymania decyzji o niezakładaniu rodziny, głównie przez wzgląd na brak odpowiednich warunków mieszkaniowych. Stwierdzić należy również, że osoby niepozostające w sformalizowanych związkach są w tym programie dyskryminowane, ponieważ uzyskują prawo do dopłaty do zdecydowanie niższego metrażu⁴⁴. Pozytywne jednak może się wydać powrócenie w ramach toczącej się dyskusji, i w efekcie wprowadzenie do zanegowanej w ostatnim kwartale roku 2010, propozycji dopuszczenia do programu osób nieposiadających dzieci lub współmałżonka, czyli tak zwanych singli⁴⁵.

Następnym elementem wartym podkreślenia jest niestabilność rządowych programów pomocowych w omawianym zakresie, kolejne ekipy zmieniają przyjęte uprzednio rozwiązania, co z kolei doprowadza do chwiejności popytu na rynku mieszkaniowym i skutkuje wzrostem cen. Może również, co gorsza, prowadzić do podejmowania błędnych życiowych decyzji osobistych z uwagi na możliwość skorzystania z wygaszanego stopniowo instrumentu pomocowego. Trudno raczej założyć, że taka sytuacja jest pożądana przez kreatorów tychże programów.

W tej sytuacji rozwiązaniem, które wydaje się najwłaściwsze z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej oraz stabilności systemu, jest powrót do ulgi odsetkowej, z której korzystanie podlegałoby większym obwarowaniom niż uprzednio. Zachować można byłoby kilka elementów, które sprawdziły się w trakcie obowiązywania „Rodziny na swoim”, takich jak wymóg wcześniejszego nieposiadania własnego lokalu mieszkalnego. Niemniej nie należy się spodziewać powrotu do tego rozwiązania, władze planują bowiem wprowadzenie innych programów, a jeden z nich zakłada powstanie tak zwanych Społecznych Grup Mieszkaniowych⁴⁶. Założenia programu są jednakże łudząco podobne do funkcjonujących nadal Towarzystw Budownictwa Społecznego.

Kolejnym, dość świeżym pomysłem, jest program „Mieszkanie dla młodych”, przygotowywany przez rząd. Jak jednak policzyli analitycy „Gazety Prawnej”, program ten będzie w efekcie dawał mniejsze dotacje (dopłaty 10% dla „singli” oraz 15% i więcej dla rodzin z dziećmi) przy dostępności wyłącznie dla osób poniżej 35 roku⁴⁷. W proponowanym programie nie pojawia się jaka-

⁴⁴ Po wprowadzeniu zmian z lipca 2011 r., osoby samotne mogą zakupić lokal nie większy niż 50 m kw., a dopłatę uzyskuje jedynie do wartości 30 m kw. nabytego lokalu. Zob.: Ustawa z 15 lipca 2011 r. o zmianie ustawy o finansowym wsparciu rodzin w nabywaniu własnego mieszkania oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. Nr 168, poz. 1006.

⁴⁵ Zmiana ustawy spowodowała drastyczne obniżenie limitów cenowych liczonych według współczynnika przeliczeniowego, który teraz wynosi 0,8 dla rynku wtórnego i 1,0 dla rynku pierwotnego. Doprowadziło to do większej trudności w znalezieniu lokalu mieszkalnego spełniającego stawiane kryteria. Ustawa z 15 lipca...

⁴⁶ *Społeczne Grupy Mieszkaniowe nową formą budownictwa mieszkaniowego*, www.tbs24.pl/artykuly/311-spoleczne-grupy-mieszkaniowe.html [03.05.2012].

⁴⁷ www.serwisy.gazetaprawna.pl/nieruchomosci/artykuly/654742,mieszkanie_dla_mlodych_gorsze_od_rodziny_na_swoim_dostaniesz_mniejsze_doplaty.html [18.10.2012].

kolwiek zmiana poza mniejszą dopłatą, większymi ograniczeniami wiekowymi, wyłączeniem z dofinansowania mieszkań z rynku wtórnego⁴⁸ oraz brakiem konieczności zaciągania kredytu. Stwierdzić zatem można, że przyszłość polskiego mieszkalnictwa nadal pozostaje wysoce nieprzewidywalna i nie należy się spodziewać, iż w niedługim okresie nastąpią na tym polu przełomowe zmiany.

⁴⁸ Przy okazji wdrażania nowego programu dąży się też do wzrostu popytu na nowe mieszkania, zwłaszcza w obliczu kryzysu dotyczącego branżę budowlaną.

Anna Cygan

PRZEMOC PSYCHICZNA WOBEC PARTNERKI W ZWIĄZKACH INTYMNYCH

Psychological Violence Against Cohabitees in Intimate Relationships

Abstract: The article concentrates on psychological violence against cohabitees in intimate relationships; the author does not ignore such important issues as definition of violence, its reasons and effects; she also mentions the results of studies concerning the subject of violence in families, against the background of which she analyzes her own study results.

Key words: physical violence, psychological violence, intimate relationships, effects of violence

W ostatnich latach zjawisko przemocy domowej coraz częściej jest obecne w mediach, publikacjach i świadomości społecznej. Różne instytucje są zaangażowane w zapobieganie przemocy i prowadzą kampanie na rzecz ograniczania jej skutków, szczególnie w rodzinie. W działalność tę włączają się największe stacje telewizyjne oraz wielu artystów. Hasła takie, jak „Zły dotyk”, „Kocham – nie krzyczę” czy „Bo zupa była za słona”, są powszechnie znane i kojarzone z programami walki z przemocą. Czy są one jednak w stanie pokonać mity i obowiązujące od wieków przyzwolenie społeczne na przemoc?

O ile przemoc fizyczna jest definiowana jednoznacznie, a jej ślady na ciele ofiary, jeśli zostaną ujawnione, nie pozostawiają wątpliwości, o tyle prze-

moc psychiczna jest trudniej identyfikowalna. Śladów tego terroru nie widać na pierwszy rzut oka. Zachowania agresywne werbalnie, niszczące samoocenę, zagrożające, nadmiernie kontrolujące czy oskarżające, nie zawsze są odczytywane w kategoriach przemocowych, a wręcz usprawiedliwiane. Często trudno jest się nawet domyśleć, że w danej rodzinie dzieje się coś złego. Nie ma na to żadnych widocznych dowodów i – jak w każdej przemoc domowej – jest to tematem tabu, pilnie strzeżoną tajemnicą tej rodziny. Jeżeli zatem interwencja społeczna w przypadku przemoc fizycznej jest niewystarczająca, tym bardziej znikoma będzie wobec przemoc psychicznej.

Temat ten jest niezwykle istotny, właśnie ze względu na dużo większe trudności w ujawnianiu i dowodzeniu podlegania przemoc psychicznej. Liczne obserwacje kobiet żyjących w różnego rodzaju relacjach małżeńskich i partnerskich pozwalają zauważyć, że są to związki mocno zaburzone – mimo iż nie ma w nich przemoc fizycznej.

Przemoc domowa

Zgodnie z ustawą o przeciwdziałaniu przemoc w rodzinie:

[...] przemoc w rodzinie to jednorazowe albo powtarzające się umyślne działanie lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste osób najbliższych, a także innych osób wspólnie zamieszkujących lub gospodarujących, w szczególności narażające te osoby na niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, naruszające ich godność, nietykalność cielesną, wolność, w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne u osób dotkniętych przemocą (art. 2 ust. 2)¹.

Każdy rodzaj przemoc wewnątrzrodzinnej można określić mianem przemoc czynnej lub biernej. Czynna dotyka ofiarę bezpośrednio, kiedy sprawca podejmuje wobec niej celowe działania krzywdzące i na nią kieruje swój gniew. Bierna natomiast oznacza zaniedbywanie przez unikanie interakcji, brak zainteresowania ofiarą, brak uczuć itp.²

Inni autorzy wyróżniają również przemoc gorącą i chłodną. Przemoc gorąca charakteryzuje się agresją słowną i fizyczną, która związana jest z odreagowywaniem jej na osobach najbliższych, podczas gdy przemoc chłodna – pozbawiona gwałtownych wybuchów emocji i przypominająca raczej realizację z góry zaplanowanego scenariusza – często jest stosowana w imię fałszywie pojmowanych „wyższych celów”, np. konsekwentnego wychowywania dziecka³.

¹ Ustawa o przeciwdziałaniu przemoc w rodzinie z 29 lipca 2005 r. (Dz.U. Nr 180 poz. 1493).

² K. Brown, M. Herbert, *Zapobieganie przemoc w rodzinie*, Warszawa 1999, s. 20–21.

³ D. Jaszczak-Kuźmińska, K. Michalska, *Przemoc w rodzinie wobec osób starszych i niepełnosprawnych. Poradnik dla pracowników pierwszego kontaktu*, Warszawa 2010, s. 14.

Istnieje jeszcze pojęcie tzw. przemocy rozmytej, która utrudnia możliwość rozpoznawania krzywd ofiary, a tym samym poradzenia sobie z nimi. Należą do niej zachowania popełniane przez sprawcę celowo, jednak spostrzegane społecznie jako nieważne lub nieintencjonalne. Często występuje ona w tak zwanych „normalnych” rodzinach pod pretekstem dobrych intencji, jak np. patologiczna nadopiekuńczość, nadmierna kontrola czy izolowanie społeczne⁴. Aby sklasyfikować jakieś zachowanie jako przemoc, powinno ono być:

1. intencjonalne (choć zazwyczaj nie jest to możliwe do udowodnienia),
2. celowe (nieprzypadkowe),
3. wyraźnie krzywdzące drugą osobę,
4. powodujące u ofiary konsekwencje i zaburzenia w różnych sferach jej życia (specyficzne-niespecyficzne, zewnętrzne-wewnętrzne, ostre lub krótkoterminowe-długoterminowe, nawracające itd.),
5. relacją władzy i autorytetu zamiast partnerstwa i opieki,
6. niezgodne z prawem lub/i zasadami kontaktów międzyludzkich,
7. odwołujące się do norm „z pogranicza” lub destrukcyjnych i patologicznych mitów danego środowiska,
8. narastające⁵.

Cechą charakterystyczną przemocy jest jej cykliczność. Każdy kolejny cykl wykazuje też cechy nasilenia. Można go podzielić na trzy fazy: narastanie napięcia i agresji, akt przemocy i tzw. „miodowy miesiąc”. Ta ostatnia, choć najspokojniejsza, wydaje się najbardziej niebezpieczna, gdyż ofiara zaczyna wierzyć, że to był tylko incydent, który nigdy więcej się nie powtórzy, a partner zrozumiał swój błąd i się zmienił. Niestety, tak się nie dzieje. Jeżeli raz dojdzie do przemocy – będzie się ona powtarzać⁶.

Skąd bierze się przemoc i jakie są jej skutki?

Rozważając przyczyny przemocy trzeba wziąć pod uwagę czynniki polityczne, społeczne, kulturowe, psychologiczne, biologiczne. Czynniki polityczne warunkują tworzenie oraz interpretację definicji patologii rodzinnej, przemocy, praw kobiet i dzieci, a także sposoby radzenia sobie z przemocą, ochrony pokrzywdzonych i karania sprawców. Mechanizmy społeczno-ekonomiczne podkreślają, że funkcjonowanie rodziny uzależnione jest od czynników zewnętrznych, takich jak pieniądze, bliscy przyjaciele, wsparcie społeczności czy stopień izolacji. Z nimi związane są z kolei normy i wartości kulturowe, powodujące, że społeczeństwo tak naprawdę stosuje przemoc mimo wykazywania postawy jej unikania i udawania, że jej nie ma. Czynniki psychologiczne (osobowe, rodzicielskie, środowisko-

⁴ A. Wysocańska-Widera, *Mechanizmy przemocy w rodzinie z pokolenia na pokolenie*, Warszawa 2010, s. 35–36.

⁵ *Ibidem*, s. 28.

⁶ M. Szlauer, *Zjawisko przemocy domowej wobec kobiet*, Katowice 2010, s. 38–40.

we) wyjaśniają zjawiska uczenia się stosowania przemocy, jak również bezradności wobec niej. Wreszcie czynniki biologiczne (w tym genetyczne) określają fizjologiczne podłoże zachowań wpływających na cykl przemocy. Wszystkie są ze sobą nierozzerwalnie połączone⁷.

Powszechną jest wiedza na temat międzypokoleniowego przekazywania przemocy. „Przemoc rodzi przemoc”, „Czym skorupka za młodu nasiąknie...”, „Jaki ojciec, taki syn” – to przykłady tej potocznej wiedzy odnoszące się, niestety, nie tylko do pozytywnych aspektów procesu wychowania, przekazywania chlubnych tradycji i wzorów rodzinnych. Dotyczą one także wszystkich złych cech i postaw zwiększających prawdopodobieństwo wystąpienia i transmisji przemocy. Czynnikiem ryzyka są wrogie uczucia, myśli, zachowania, problemy, zaburzenia osobowości, przekonania, mity, stereotypy, relacje, zasady, role i reguły rodzinne, które w wieloletnim procesie przenoszenia z dorosłych na dzieci zostają przez nie uwewnętrznione. Należy tu wymienić również uzależnienia, stres, nierozwiązane konflikty, niewłaściwe postawy wychowawcze i brak społecznego wsparcia⁸. Są to zagrożenia środowiskowe. Według teorii społecznego uczenia Bandury, agresywne zachowania są przekazywane dzieciom poprzez uczenie ich, że agresja jest poprawna i wskazana, mało tego – wręcz usprawiedliwiona i opłacalna. Dzieci uczą się jej przez obserwację i modelowanie zachowań dorosłych. Uczą się, że przemoc jest sposobem rozwiązywania konfliktów w związkach oraz że mężczyźni mogą wykorzystywać agresję lub zastraszanie do zdobycia władzy i kontroli nad członkami rodziny, a kobiety i dzieci mają być podporządkowane i posłuszne. Takie dzieci zostaną w przyszłości agresorami lub przeciwnie – rozwiją syndrom wyuczonej bezradności, czyli przekonanie, że cokolwiek zrobią, nie ma to żadnego znaczenia, bo przemoc i tak je dosięgnie⁹. Mogą nie umieć inaczej sobie z nią poradzić. Badania wskazują, że co szóste krzywdzone dziecko stosuje przemoc jako dorosła osoba (!)¹⁰.

Do czynników społecznych niewątpliwie należą także mity i przekonania na temat przemocy. Oskarżają one ofiarę i usprawiedliwiają postępowanie sprawcy, służą bagatelizowaniu problemów oraz utrudniają prawidłowe reagowanie. Są równie nieprawdziwe, co groźne. Oto niektóre z najpopularniejszych funkcjonujących społecznie stereotypów:

1. „Przemoc w rodzinie to sprawa prywatna i nikt nie powinien się wtrącać”,
2. „Przemoc zdarza się tylko w rodzinach z marginesu społecznego”,
3. „Przemoc jest wtedy, gdy na ciele ofiary są widoczne ślady”,
4. „Jeśli ktoś jest bity, to znaczy, że sobie na to zasłużył”,
5. „Osoby używające przemocy muszą być chore psychicznie”,
6. „To był jednorazowy incydent i nigdy się nie powtórzy”,

⁷ A. Wysoczańska-Widera, *op. cit.*, s. 10 i 20.

⁸ *Ibidem*, s. 21–22 i 31–32.

⁹ *Ibidem*, s. 57–61.

¹⁰ *Przemoc w rodzinie wobec dziecka. Procedury interwencyjne w szkole*, red. J. Zmarzlik, Warszawa 2011, s. 13.

7. „Gdyby ofiara naprawdę cierpiała, odeszłaby od sprawcy”,
8. „Dla dobra dzieci kobieta powinna zostać w przemocowym związku”,
9. „Mężczyźni są z natury agresywni i nie potrafią kontrolować swojej agresji”.

Wszystkie te mity wysyłają sprawcom sygnał o społecznym przyzwoleniu na przemoc, umacniają w nich pewność siebie i poczucie bezkarności, tym samym zniewalając i zmuszając ofiary do milczenia¹¹.

Aktywne społecznie są również przekonania o relacji mężczyzny i kobiety. Głoszą one, że kobieta ma spełniać wolę partnera, nie może go kontrolować i ma się godzić na jego postępowanie i sposób jej traktowania, on natomiast może robić, co mu się podoba. To ona jest odpowiedzialna za jego destrukcyjne zachowanie, bo gdyby lepiej o niego dbała, to nie musiałby być agresywny. Nie wolno jej także odmawiać zaspokajania jego potrzeb, w tym seksualnych, gdyż seks jest obowiązkiem kobiety. Miarą jej wartości osobistej jest akceptacja przez partnera. Mężczyzna natomiast nie może być zależny od słabej i głupiej kobiety, za to może być agresywny i poniżać ją werbalnie. Może jej przypisywać wszelkie złe intencje, brak wsparcia, krytykować jako żonę, matkę i kochankę, zarzucać jej brak równowagi emocjonalnej, niegospodarność itd., bo przecież jej celem i tak zawsze jest oskarżanie swojego partnera¹². Cokolwiek zatem powie czy zrobi, nie można jej wierzyć, bo to ona jest wszystkiemu winna i sama się prosiła.

Niektóre teorie próbują wyjaśniać powstawanie skłonności do stosowania przemocy szukając przyczyn w cechach osobowości o charakterze psychopatycznym, jak również w chorobach psychicznych. Nie ma żadnych danych wskazujących na istnienie bezpośredniego związku między przemocą a chorobą psychiczną¹³. Psychopaci natomiast – jednostki nieprzystosowane społecznie, niezdolne do miłości ani przeżywania poczucia winy, impulsywne, egoistyczne – są spstrzegani przez większość ludzi jako konfliktowi i niebezpieczni. Bywają notowanymi sprawcami przemocy, potrafią jednak zadać sobie wiele trudu, by ukryć to przed światem zewnętrznym poprzez zaprzeczanie, podważanie wiarygodności ofiary lub przerzucanie na nią winy. Jeżeli te sposoby zawiodą, przyznają się błagając jednocześnie o wybaczenie i przekonująco obiecują dozoną poprawę¹⁴. Zarówno zaburzenia psychiczne, jak i osobowościowe u sprawcy (nawet jeżeli rzeczywiście występują) nie są usprawiedliwieniem dla stosowania przemocy. Nie jest nim także alkoholizm, narkomania, bieda, stres ani nic innego.

Skutki trwania w środowisku silnej przemocy mogą być rozmaite. Syndrom wyuczonej bezradności, uraz psychiczny, stres pourazowy, efekt psychologicznej pułapki czy syndrom sztokholmski – to tylko niektóre z jej poważnych następstw. Należy wspomnieć także o rozszczepieniu, uzależnieniach, nadmier-

¹¹ *Przemoc w rodzinie. Poradnik dla osób doświadczających przemocy w rodzinie*, Kraków 2006, s. 8–10.

¹² A. Wysoczańska-Widera, *op. cit.*, s. 64.

¹³ *Przemoc w rodzinie. Poradnik...*, s. 10.

¹⁴ M. Miłowski, „Niebieska karta” – *procedura interwencji policyjnej*, Katowice 2010, s. 13–14.

nej potrzebie kontroli. Są one jednocześnie strategiami radzenia sobie z przemocą przez jej ofiary. Wszystkie mają jeden wspólny cel – przetrwanie traumy przemocy. Jednak żadna z nich nie powoduje rozwiązania problemu i niezależnie od rodzaju przemocy, niszczy zdrowie fizyczne i psychiczne ofiary, doprowadzając w niektórych przypadkach do samookaleczeń czy prób samobójczych¹⁵. Ocena dotkliwości krzywdzenia (szczególnie emocjonalnego) jest niezmiernie trudna. W każdym przypadku znaczenie ma częstotliwość występowania, intensywność oraz czas podlegania przemocy. Niektóre kobiety pozostają w takich relacjach przez długie lata.

Dlaczego nie odchodzą?

Najczęstszymi powodami, dla których kobiety pozostają w krzywdzących je relacjach są: wyuczona bezradność, lęk, zależność, zaprzeczanie, izolacja i brak wsparcia, oczekiwania społeczne, brak gwarancji bezpieczeństwa, miłość i nadzieja na poprawę sytuacji¹⁶. Skorzystanie z jakiegokolwiek pomocy i przerwanie dramatu wymaga jednak zmiany nastawienia. Bez tego nie stanie się nic. Paradoks polega na tym, że skutki terroru stają się zarazem przyczynami jego podtrzymywania. Koło się zamyka, a cierpienia stają się coraz trudniejsze do zniesienia. W skrajnych sytuacjach zdarza się, że kobieta nie wytrzymuje i w panice, w obronie własnej lub rodziny, zabija ich sprawcę, nie widząc innego rozwiązania.

Przemoc psychiczna

Przemoc emocjonalna (psychologiczna) obejmuje wszystkie

[...] słowa, zachowania werbalne i niewerbalne czy postawy mające na celu utrzymanie pełnej kontroli nad drugą osobą poprzez obniżanie jej poczucia własnej wartości i wzbudzanie beznadziei oraz zaburzenie sensu jej życia. Takie działania sprawcy są intencjonalne. Zrobi wszystko, by zapanować nad emocjami i myślami drugiej osoby, by zaspokoić własne potrzeby¹⁷.

Innymi słowy, przemoc psychiczna to zadawanie cierpienia psychicznego ofierze, które powoduje uszczerbek w zakresie jej intelektualnej lub psychicznej wydajności i na skutek którego następuje obniżenie jej zdolności do normalnego funkcjonowania¹⁸.

¹⁵ I. Pospiszyl, *Razem przeciw przemocy*, Warszawa 1999, s. 49–60; A. Wysoczańska-Widera, *op. cit.*, s. 133–134.

¹⁶ R.J. Ackerman, S.E. Pickering, *Zanim będzie za późno – przemoc i kontrola w rodzinie*, Gdańsk 2002, s. 39–57.

¹⁷ *Ibidem*, s. 37.

¹⁸ K. Brown, M. Herbert, *op. cit.*, s. 25.

Sposobów terroru emocjonalnego w związkach jest wiele. Należą do nich:

- izolowanie ofiary od rodziny, znajomych, pracy, aby pozbawić ją wsparcia i zmusić do koncentracji na prześladowcy,
- monopolizacja uwagi, czyli skoncentrowanie na sytuacji sprawcy pod jego pełną kontrolą dla wymuszenia całkowitego posłuszeństwa,
- męczenie ofiary pod względem fizycznym i psychicznym, aby nie była zdolna stawiać oporu,
- demonstrowanie wszechmocy dla udaremnienia jakichkolwiek prób sprzeciwu,
- przerzucanie odpowiedzialności, czyli obarczenie ofiary winą za działanie sprawcy,
- sporadyczne okazywanie pobłażliwości, mające na celu przywiązanie ofiary do sprawcy oraz motywowanie do uległości,
- degradowanie działań ofiary i czynienie ich bardziej zagrażającymi niż poddanie się,
- stosowanie gróźb wywołujących strach i utratę nadziei,
- nazywanie (i traktowanie) partnera osobą psychicznie chorą i pozbawianie go własnego zdania i subiektywnego spojrzenia na rzeczywistość dla umocnienia poczucia bezradności¹⁹.

Dla osiągnięcia swoich celów sprawca ma zatem w repertuarze: agresję słowną, zakazy, nakazy, szantaż, nękanie, kontrolowanie i niszczenie osobistych rzeczy ofiary, krzywdzenie dzieci i manipulowanie nimi dla zdobycia sojuszników swoich poczynań, uwięzienie ofiary, ograniczanie jej możliwości poprzez zabieranie kluczy, dokumentów lub pieniędzy, ograniczanie jedzenia i snu, rozliczanie i żądanie należności finansowych (np. za możliwość korzystania z łazienki), śledzenie, lekceważenie i pogardę, dewaluację osiągnięć, podejrzenia, obwinianie o wszystko (łącznie ze spowodowaniem przemocy), odmawianie współżycia, wzbudzanie dla siebie litości i odgrywanie ofiary, wzbudzanie poczucia winy, publiczne zawstydzanie i rozpowiadanie fałszywych niekorzystnych informacji na temat ofiary, długotrwałe nieodzywanie się, obrażanie się, nadmierną zazdrość, obiecywanie poprawy, nieustające zarzucanie kłamstwa, wyśmiewanie, karanie, wyzwiska, krytykę. Lista wydaje się niewyczerpana, gdyż zależy wyłącznie od pomysłowości i stopnia okrucieństwa prześladowcy²⁰.

Sprawcy przemocy często funkcjonują podwójnie – na zewnątrz są odbierani jako kompetentni pracownicy, oddani rodzinie i uprzejmi ludzie, osobnicy w pełni normalni. We własnym domu stają się natomiast okrutnymi tyranami, szantażystami i manipulantami. Ponieważ osoby pokrzywdzone bardzo długo nie przyznają się do tego, że są traktowane w taki sposób, a większość tych zachowań rozgrywa się w „czterech ścianach”, bardzo trudno jest je sprawcy udowod-

¹⁹ A. Wysoczańska-Widera, *op. cit.*, s. 44.

²⁰ A. Styńska, *Zrozumieć przemoc w rodzinie*, e-book opublikowany w: Psychorada.pl, 2009, s. 33.

nić. Nie widać przecież zniszczonego poczucia godności, nie można go poddać obdukcji. Paradoks polega na tym, że postronni obserwatorzy, widząc dziwne, lękowe zachowania ofiary, to o niej właśnie myślą jak o jednostce zaburzonej.

Irena Pospiszyl wymienia symptomy emocjonalne i społeczne mogące świadczyć o podleganiu przemocy domowej. Wśród emocjonalnych uwidacznia się wzrost napięcia emocjonalnego, lęku i niepokoju, wzmożona czujność i niezdolność do rozluźnienia się, częsty i tłumiony płacz, depresja, niska samoocena, poczucie odrzucenia, osamotnienia, skłonność do izolacji, wycofanie, wzrost zachowań kompulsywnych, słaba kontrola emocji, zmienność nastroju.

Do społecznych zaliczają się natomiast: nieufność wobec innych, wrogość, nieumiejętność nawiązywania kontaktu, wyuczona bezradność, niekontrolowane wybuchy hysterii w sytuacjach codziennych trudności, spadek poczucia kompetencji.

Często u ofiar przemocy pojawiają się zachowania agresywne w stosunku do sprawcy, a także w stosunku do otoczenia²¹.

Przemoc w świetle badań

Wiele instytucji prowadzi badania na temat przemocy wobec kobiet. Według Amnesty International,

Przemoc wobec kobiet w związkach intymnych jest to czyn lub postępowanie dokonane przez osobę, z którą kobieta pozostaje lub pozostawała w stosunkach intymnych, bez względu na płeć, stan cywilny czy miejsce zamieszkania, które skutkuje śmiercią lub fizycznym, seksualnym czy psychicznym cierpieniem lub uszczerbkiem na zdrowiu kobiety. Definicja ta uwzględnia osoby, które kobieta określa, jako swojego obecnego lub byłego partnera²².

Mimo historycznie utrwalonej hierarchii władzy i uprzedmiotowienia kobiet, międzynarodowe organizacje, takie jak ONZ, AI czy UE, uznają przemoc za wyraźne naruszenie praw człowieka²³ oraz za formę tortur²⁴.

Według policyjnej „Niebieskiej karty”, liczba ofiar przemocy domowej w polskich domach wciąż wzrasta. Najczęściej są nimi kobiety i dzieci, a sprawcami mężczyźni (96%)²⁵. W 2006 r. kobiety stanowiły 58% wszystkich zarejestrowanych ofiar. Z badań przeprowadzonych przez CBOS kilka lat wcześniej wynika, że przemoc (w różnych swoich formach) „jest obecna co najmniej w co

²¹ I. Pospiszyl, *op. cit.*, s. 42–43.

²² E. Majewska, *Przemoc wobec kobiet w rodzinie i relacjach intymnych. Podstawowe informacje*, Warszawa 2005, s. 10.

²³ J. Różyńska, *Przemoc wobec kobiet w rodzinie*, Warszawa 2007, s. 5–22.

²⁴ E. Majewska, *op. cit.*, s. 8.

²⁵ *Ibidem*, s. 32.

trzecim, a może nawet w co drugim domu w Polsce!”²⁶ Ile przypadków pozostaje niezgłoszonych i dlaczego – zwłaszcza, jeżeli chodzi o tak trudną do udowodnienia przemoc psychiczną – nie wiadomo.

Raport z badań ogólnopolskich TNS OBOP, „Diagnoza zjawiska przemocy w rodzinie w Polsce wobec kobiet i wobec mężczyzn”, podaje, że wśród sprawców przemocy psychicznej w rodzinie, 70% to mężczyźni, a 30% kobiety. Gdy ofiarą przemocy psychicznej jest kobieta, udział mężczyzn wśród sprawców jest jeszcze większy (81–91%)²⁷. Powszechna społecznie jest także znajomość rodzin z tym problemem: prawie połowa badanych (47%) zna w swoim otoczeniu lub sąsiedztwie rodziny, w których dochodzi do przemocy psychicznej wobec kobiety²⁸. Tylko 40% osób nie miało żadnych doświadczeń z tą formą przemocy – ani osobistych, ani też pośrednich²⁹.

Z raportu wynika ponadto, że o przynajmniej jednorazowym akcie przemocy emocjonalnej ze strony innego członka gospodarstwa domowego mówiły najczęściej kobiety w wieku 30–39 lat, będące po rozwodzie lub w separacji (77%), albo żyjące w konkubinacie (55%). Natomiast najmłodsze respondentki, poniżej 30 roku życia (27%) oraz kobiety zamężne (29%) najrzadziej wspominały o stosowaniu wobec nich przemocy psychicznej w rodzinie.

Inne dane zawarte w raporcie dowodzą, że sprawcami przemocy psychicznej najczęściej są współmałżonkowie – wskazywało na nich 51% badanych kobiet³⁰. Ofiary pytane o wiek sprawcy najczęściej mówiły o czterdziestolatkach (32%), rzadziej o trzydziestolatkach (24%), a dopiero na trzecim miejscu wskazano grupę wiekową 50–59 lat (17%)³¹. Jeśli chodzi o wykształcenie sprawców – 33% stanowili mężczyźni z wykształceniem zasadniczym, 28% – z wykształceniem średnim i 23% z wyższym³². Kobiety ofiary łączą przemoc psychiczną w swoich rodzinach z alkoholem, problemami męża w pracy, problemami finansowymi lub małżeńskimi, 14% kobiet przyznało, że sprawca nie potrzebował żadnego „pretekstu”³³.

Kobiety żyjące w nieustającym strachu, że sytuacja przemocy psychicznej może się w najbliższym czasie powtórzyć, stanowią 52% respondentek. To najwyższe wskazanie pod względem formy przemocy (ekonomiczna – 49%, fizyczna – 36%, seksualna – 27%)³⁴.

²⁶ J. Różyńska, *op. cit.*, s. 49–50.

²⁷ *Diagnoza zjawiska przemocy w rodzinie w Polsce wobec kobiet i wobec mężczyzn. Część I – Raport z badań ogólnopolskich*, TNS OBOP, Warszawa, listopad 2010, s. 9.

²⁸ *Ibidem*, s. 37.

²⁹ *Ibidem*, s. 51.

³⁰ *Ibidem*, s. 111.

³¹ *Ibidem*, s. 114.

³² *Ibidem*, s. 115.

³³ *Ibidem*, s. 136.

³⁴ *Ibidem*, s. 142.

Kobiety niekorzystające w związku z przemocą psychiczną z pomocy żadnej instytucji lub organizacji to aż 74% badanych³⁵. Spośród tych, które skorzystały, prawie połowa ocenia tę pomoc jako częściowo skuteczną (47%), a 22% za zupełnie nieskuteczną³⁶. Poszkodowane poszukiwały porad medycznych, prawnych, psychologicznych, rodzinnych i zawodowych, najczęściej zgłaszając się na policję (12%)³⁷. Ich ocena skuteczności działań tej instytucji wydaje się trafna, skoro tylko 60% policjantów potrafi poprawnie wypełnić „Niebieską kartę”³⁸.

Uwzględnione tu dane dotyczą tylko przemocy psychicznej. Skala tego zjawiska jest porównywalna z przemocą fizyczną³⁹, a pomimo tego wydaje się rzadziej wychodzić na jaw jako oddzielna forma nękania.

Badania własne

Czy kobiety w różnym wieku potrafią dostrzegać symptomy terroru psychicznego? Czy wszystkie zachowania dotyczące przemocy psychicznej, wymieniane w literaturze, są rozumiane przez kobiety jako jej objawy? Czy kobiety mają wiedzę na temat przepisów prawa oraz instytucji udzielających pomocy ofiarom przemocy? Czy spostrzeganie tego zjawiska jest uzależnione od wieku badanych kobiet? Takie pytania autorka niniejszego artykułu zadała kobietom w badaniach w ramach pracy dyplomowej. Założono, że młode kobiety – dorastające w czasach większej emancypacji i lepiej wykształcone – będą bardziej wyczulone na objawy niewłaściwego traktowania przez mężczyzn, niż osoby starsze, których życie i wychowanie podporządkowane było starym stereotypom płci i ról rodzinnych. Zastosowano dwie techniki. Pierwszą była analiza opracowanych przykładowych dwunastu historii związków, które zawierały zachowania o cechach przemocy psychicznej, a drugą wywiad częściowo ustrukturyzowany. Przed badaniem uczestniczki miały opisać pojęcie przemocy psychicznej tak, jak je rozumieją. W pierwszej części rozmowy badane miały za zadanie przeczytać opisane historie związków i podkreślić w nich zdania, opisy, cytaty, słowa i zwroty, które mogłyby świadczyć o stosowaniu wobec ich bohatererek przemocy psychicznej ze strony partnerów. Ich liczba w poszczególnych opisach była różna. Objawy przemocy pogrupowano w tabeli według ich rodzajów, w siedmiu kategoriach: agresja słowna wobec partnerki, objawy dystansu i izolacji od partnerki, zachowania eskalujące zastraszanie, zachowania eskalujące negatywne emocje, działania zewnętrzne i zachowania destrukcyjne.

³⁵ *Ibidem*, s. 148.

³⁶ *Ibidem*, s. 153.

³⁷ *Ibidem*, s. 148.

³⁸ E. Majewska, *op. cit.*, s. 34.

³⁹ *Diagnoza zjawiska...*, s. 9.

W tabeli zaznaczono wszystkie symptomy przemocy, wskazane przez badane kobiety w opisanych związkach. Miały one również zaznaczyć, jak oceniają stopień nasilenia przemocy występującej w tym związku w skali 1–5, gdzie 1 oznaczało brak symptomów, a 5 – bardzo nasiloną przemoc.

Drugą częścią badania był wywiad, w którym kobiety odpowiadały na kilkanaście pytań (otwartych i zamkniętych), dotyczących ogólnej wiedzy o tym zjawisku. Swoboda wypowiedzi i nieograniczony czas rozmowy pozwoliły również zebrać informacje na temat osobistych doświadczeń i opinii respondentek w tym zakresie.

Anonimowe badania objęły 30 kobiet, jedynym kryterium ich doboru był co najmniej pięcioletni staż w małżeństwie lub związku intymnym – przyjęto bowiem, że jest to minimalny, niezbędny czas potrzebny do zdobycia doświadczenia małżeńskiego i odzyskania „realności” spojrzenia na związek i partnera. Grupa została podzielona na trzy podgrupy, po 10 osób, według wieku:

- 25–39 lat (grupa A) ze stażem w związku małżeńskim (lub nieformalnym) 5–12 lat,
- 40–54 lata (grupa B) ze stażem 14–26 lat w związku,
- 55 lat i więcej (grupa C) ze stażem 35–47 lat w związku.

W grupie badawczej znalazły się 3 kobiety, których przemoc w małżeństwie dotknęła bezpośrednio (w grupie B – 2 osoby, w grupie C – 1 osoba).

W historiach związków analizowanych przez respondentki, żaden z symptomów nie pozostał niezauważony, co świadczy o tym, że badane kobiety potrafią rozpoznawać objawy przemocy psychicznej stosowanej przez mężczyzn. Niektóre dopatrywały się ich nawet w tych opisach, w których z założenia nie występowały (dwie historie).

Aby określić, które zachowania wymieniane w literaturze w tym zakresie, są odbierane przez kobiety jako absolutne objawy terroru psychicznego, zestawiono i zsumowano wszystkie wskazania dla każdego symptomu w poszczególnych 12 historiach. Maksymalna liczba wskazań (30 osób) świadczy o zdecydowanym uznawaniu tego rodzaju zachowania za przemoc. Najwyższą liczbę wyborów otrzymały:

- krytyka, poniżanie, przedrzeźnianie, wyśmiewanie partnerki, kpiny, wyzwiska, krzyk, awantury, kłótnie, przekleństwa – kategoria agresji werbalnej,
- ograniczanie działań, kontaktów, jedzenia, nakazy, zakazy, kary, kontrolowanie telefonu, komputera i osobistych rzeczy, śledzenie, rozliczanie – ograniczanie wolności partnerki,
- niszczenie lub wyrzucanie osobistych rzeczy partnerki – zachowania destrukcyjne.

Szczegółowe podsumowanie odpowiedzi ze wszystkich trzech grup wiekowych przedstawia tabela 1.

Wmawianie partnerce choroby psychicznej	-	-	-	-	-	-	-	26	-	19	-	-
Udawanie miłego, uczynnego i szarmanckiego przed osobami trzecimi	-	-	-	-	-	-	20	-	-	-	16	-
Rozpowiadanie fałszywych niekorzystnych informacji na temat partnerki	-	-	23	14	18	-	-	-	-	24	27	-
Publiczne zawstydzanie partnerki	-	-	19	21	17	-	27	-	-	17	26	-
Zdradzanie partnerki	-	-	-	-	-	-	-	10	-	-	-	-
Kopanie ścian, rzucanie przedmiotami, wymachiwanie np. nożem	-	-	-	-	-	-	27	-	-	-	-	-
Niszczenie lub wyrzucanie osobistych rzeczy partnerki	-	-	-	-	-	30	-	-	-	24	-	-

Źródło: badania własne.

Jak wynika z danych zamieszczonych w tabeli nr 1, w pozostałych kategoriach objawów przemocy psychicznej także pojawiały się wyniki bliskie maksimum. Można powiedzieć, że również te symptomy, które zdobyły 26 lub więcej wskazań, są określane przez kobiety jako przemoc. Wysokie wyniki uzyskały wszelkie formy zastraszania, szczególnie jeśli chodzi o groźbę odebrania dziecka lub popełnienia samobójstwa sprawcy (27 osób).

Wśród objawów dystansu i izolacji od partnerki duża liczba wyborów występowała w przypadku braku szacunku dla potrzeb, pracy, opinii i wysiłków partnerki (maks. 27 osób) oraz lekceważenia, pogardzania partnerką, upokarzania (maks. 29 osób). W kategorii zachowań eskalujących zastraszanie, wszystkie objawy otrzymały 27 głosów, a wyrzucanie z domu lub straszenie wyrzuceniem – 29.

W kategorii zachowań eskalujących negatywne emocje, 27 osób powiedziało, że nadmierna zazdrość, ciągle podejrzewanie o zdradę, a także szantaż emocjonalny bezpośrednio wobec partnerki lub poprzez dzieci, jest przemocą. Wmawianie partnerce choroby psychicznej uznało za przemoc 26 osób, a odmawianie współżycia 25 osób. Pozostałe zachowania sprawcy miały niższe wskazania.

W zakresie działań zewnętrznych przeciwko partnerce, najwyższą liczbę wyborów uzyskało rozpowiadanie fałszywych, niekorzystnych informacji na temat partnerki, które publicznie ją zawstydzają (27 osób). Podobnie zostały ocenione zachowania takie, jak kopanie w ściany, rzucanie przedmiotami itp. (27 osób).

Najrzadziej wskazywanymi we wszystkich grupach symptomami były: odmowa pomocy w pracach domowych i przy dzieciach (1/4 możliwych wyborów), zaniedbywanie dzieci pozostawionych pod opieką mężczyzny, odgrywanie roli ofiary i wzbudzanie przez sprawcę litości dla siebie oraz zdradzanie partnerki (ok. 1/3 wyborów). niespełna połowę wskazań otrzymało łamanie wspólnych postanowień, niszczące zaufanie.

W ilościowych analizach porównawczych pominięto wskazania nietypowe. Jednak warto przytoczyć niektóre uzasadnienia tych wyborów podawane przez badane kobiety. W jednej z historii mężczyzna śledził swoją partnerkę i choć nie poniżał jej słownie, 9 osób uznało, że takie zachowanie jest dla niej poniżające. W innym opisie związku bohater w obecności dzieci wyrzucał do śmieci posiłki przygotowane przez żonę, krytykował przy gościach oraz odbierał jej pieniądze wydawane – jego zdaniem – niepotrzebnie. W tej sytuacji również 9 osób stwierdziło, że nie miał prawa tak się zachowywać, a życie tej rodziny musiało być oparte na stosunkach „władczo-poddańczych”. Dużo emocji wywołała także historia, w której mężczyzna po trzydziestu latach małżeństwa przy każdej okazji oznajmiał swojej partnerce, że do niczego się nie nadaje i nie ma z niej żadnego pożytku. 8 osób z najstarszej grupy wiekowej (C) uznało, że w ten sposób wywołuje on u kobiety ogromne poczucie winy i bezwartościowości, pomimo tak długiego wspólnego pożycia, wychowania dzieci i wykonywania przez nią wszystkich obowiązków domowych. Bohaterka tej historii (tak, jak badane z grupy C) była starszą kobietą, o długim stażu małżeńskim i to spowodowało, że badane dość mocno się z nią identyfikowały.

Nietypowych wskazań wobec innych symptomów wystąpiło jeszcze kilka (ale już w mniejszej liczbie). Może to świadczyć, że w nienazwanych wprost sytuacjach respondentki rozszerzały zakres pojęcia, a więc i pozycję i odczucia kobiet ofiar przemocy partnerskiej.

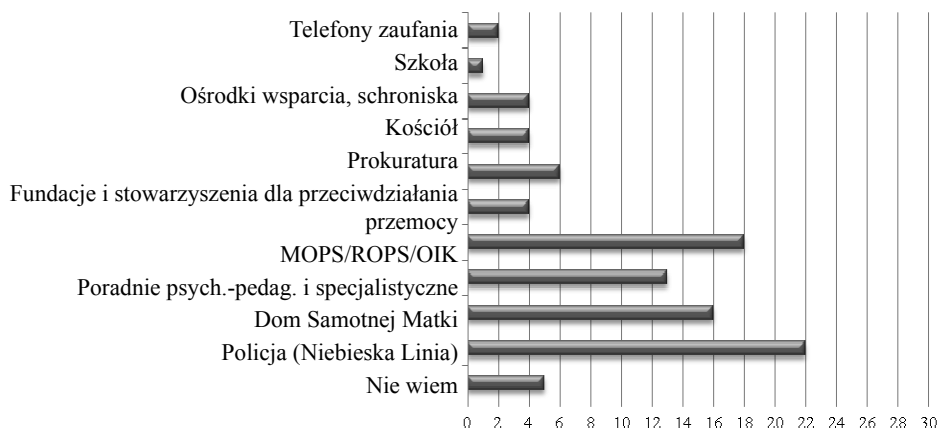
Wiedzę respondentek na temat przepisów chroniących ofiary przemocy domowej oraz sankcji wobec jej sprawców można ocenić jako niewystarczającą. Prawie połowa kobiet nie była zorientowana w możliwościach prawnych w tym zakresie. Lepiej przedstawiała się znajomość organizacji mogących udzielać pomocy ofiarom, ale i tu 5 osób nie potrafiło się wypowiedzieć. Większość z nich stanowiły kobiety z grupy wiekowej od 40 do 54 lat. Najczęściej wymienianą instytucją była policja i należąca do niej „Niebieska linia”. Zestawienie wszystkich odpowiedzi przedstawia wykres nr 1.

Za powody, dla których kobiety nie odchodzą od swoich prześladowców, ponad połowa badanych uważa strach przed złą sytuacją materialną po rozstaniu, poczucie bezradności oraz chęć utrzymania pełnej rodziny ze względu na dobro dzieci. Te i inne przeszkody w zakończeniu związku przedstawia wykres 2.

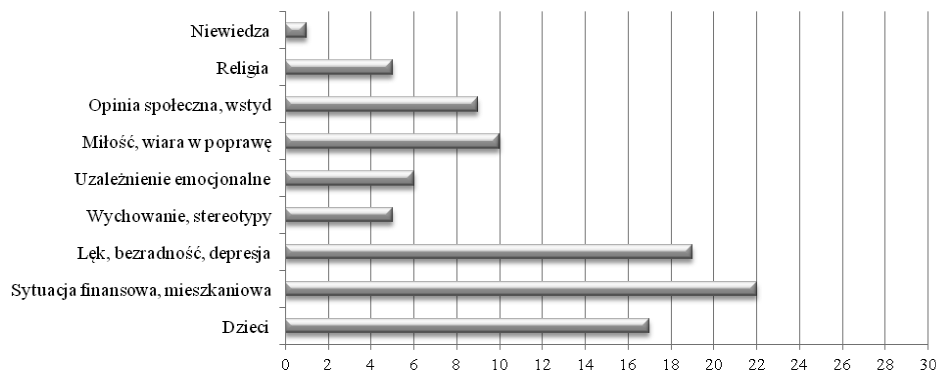
Jedna trzecia respondentek stwierdziła, że ważnymi przyczynami kontynuowania toksycznych związków są miłość (i wynikająca z niej wiara w poprawę postępowania partnera) oraz wstyd i obawa przed utratą dobrej opinii społecznej. Wszystkie badane oceniły sytuację kobiety w związku naznaczonym przemocą jako fatalną, ale tylko cztery uznały ją za „bez wyjścia”. Bardzo podobne odpowiedzi uzyskano na temat źródeł złego traktowania partnerki przez mężczyznę. Badane mówiły najczęściej o wzorach wychowania wyniesionych z rodziny u obu płci, stereotypach i mitach społecznych, niskim poczuciu własnej wartości mężczyzny, rekompensowanym żądzą kontroli i dominacji, braku umiejętności

radzenia sobie z emocjami oraz zaburzeniach osobowości objawiających się agresją. Tylko 2 osoby były skłonne usprawiedliwić zachowania sprawcy, jeśli ich przyczyną byłyby choroby psychiczne. Pozostałe nie widziały żadnych możliwości usprawiedliwienia.

Wykres 1. Znajomość wśród badanych instytucji udzielających pomocy w przypadku przemocy domowej



Wykres 2. Powody trwania w związkach z przemocą



Chociaż nie każda z respondentek umiała wyobrazić sobie siebie w związku, w którym istnieje przemoc psychiczna, to jednak wszystkie uważają, że jeśli się ona pojawi, należy natychmiast stanowczo reagować i najlepiej z niego odejść. W najmłodszej badanej grupie (A) 5 osób starałoby się wcześniej szukać pomocy specjalistów, natomiast w średniej grupie (B) tylko 2 osoby. Najstarsza grupa wiekowa (C) zdecydowanie chciałaby najpierw próbować ratować związek, zanim postanowią go zakończyć. W tej grupie 2 osoby stwierdziły też, że uciekłyby

od razu. Ten stan sugeruje, że im dłużej trwa toksyczny wpływ przemocy i samo małżeństwo, tym trudniej się od niego uwolnić. Ponadto połowa badanych w tej grupie uznała za przeszkodę w rozstaniu względy religijne.

W ocenie skali nasilenia przemocy psychicznej w polskich rodzinach padały rozmaite wartości procentowe, jednak tendencja wzrostowa została zauważona przez znaczącą większość badanych. Aż 26 osób stwierdziło, że znają takie rodziny zarówno z własnego otoczenia (czasem bardzo bliskiego), jak i opowiadań znajomych. Jest to tym bardziej niepokojące, że organy ścigania podejmują działania dopiero w skrajnie dramatycznych sytuacjach.

Ostatnie pytanie dotyczyło zależności pomiędzy spostrzeganiem zjawiska przemocy a wiekiem badanych. Najpierw porównano wskazania grup wiekowych dla poszczególnych kategorii, z maksymalną możliwą do zdobycia liczbą wyborów. Celem było ustalenie, na jaki rodzaj zachowań sprawców jest najbardziej wrażliwa dana grupa wiekowa kobiet. Wybory nietypowe zostały pominięte. Jak wynika z danych zebranych w tabeli 2, najmłodsza grupa badanych (A) okazała się najbardziej wyczulona na objawy agresji werbalnej. W pozostałych kategoriach badane z najstarszej grupy (C) były najsurowsze w ocenie postępowania sprawców. Ponadto w kategorii obejmującej wszelkie formy zastraszania oraz zachowań destrukcyjnych, wskazania w grupie C osiągnęły niemal maksimum, grupa średnia (B) wydawała zdecydowanie najłagodniejsze opinie.

Tabela 2. Porównanie liczby wskazań dla poszczególnych kategorii symptomów przemocy psychicznej w trzech podgrupach badanych kobiet

Kategoria symptomów przemocy psychicznej	Maks. liczba możliwych wskazań w jednej grupie	Wskazania grupy A	Wskazania grupy B	Wskazania grupy C
Agresja słowna	180	161	144	155
Objawy dystansu i izolacji	250	153	126	189
Ograniczanie wolności	170	136	119	155
Zachowania zastraszające	100	81	73	96
Zachowania eskalujące negatywne emocje	210	155	108	161
Działania zewnętrzne przeciwko partnerce	140	90	77	111
Zachowania destrukcyjne	30	27	26	28

Źródło: opracowanie własne.

Analizując dokładniej odpowiedzi respondentek w każdej grupie wiekowej, porównano także ich wrażliwość na poszczególne symptomy przemocy psychicznej, odnajdywane w opisanych 12 historiach związków (tabela 3).

Tabela 3. Porównanie liczby wskazań poszczególnych symptomów przemocy psychicznej w trzech podgrupach badanych kobiet

Symptomy przemocy	Maks. liczba możliwych wskazań w jednej grupie	Wskazania grupy A	Wskazania grupy B	Wskazania grupy C
Krytyka, poniżanie, przedrzeźnianie, wyśmiewanie partnerki, kpiny	90	78	70	81
Wyzwiska, krzyk, awantury, klótnie, przekleństwa	90	83	74	74
Brak szacunku dla potrzeb, pracy, opinii i wysiłków partnerki	80	46	44	69
Niedotrzymywanie ustaleń, postanowień, niszczenie zaufania	20	7	4	15
Lekceważenie, pogardzanie partnerką, upokarzanie	80	65	53	63
Odmowa pomocy w pracach domowych i przy dzieciach	20	6	4	5
Obrażanie się i długotrwale nieodzywanie	20	18	11	16
Zaniedbywanie dziecka pod opieką	30	11	10	21
Ograniczanie działań, kontaktów, jedzenia, nakazy, zakazy, kary	70	53	46	59
Kontrolowanie telefonu, komputera i osobistych rzeczy, śledzenie, rozliczanie	50	45	43	50
Nękanie telefonami i sms-ami	30	23	22	28
Zabieranie partnerce kluczy, samochodu, pieniędzy	20	15	8	18
Wyrzucanie z domu lub straszenie wyrzuceniem	40	36	29	37
Grożenie odebraniem dziecka	20	18	16	20
Grożenie pobiciem lub śmiercią partnerce lub dzieciom	30	27	21	29
Straszenie samobójstwem	10	10	7	10
Zarzucanie partnerce kłamstwa i nieuczciwości	40	30	21	29

Obwinianie partnerki o sprowokowanie przemocy	10	7	3	8
Oskarżanie partnerki o wszystko, co złe	40	29	19	33
Odmawianie współżycia	10	9	6	10
Nadmierna zazdrość, ciągle podejrzewanie o zdradę	20	17	14	19
Szantaż emocjonalny bezpośrednio wobec partnerki lub przez dzieci	40	33	25	33
Placz i błaganie o wybaczenie, wzbudzanie litości, odgrywanie ofiary	30	13	8	13
Wmawianie partnerce choroby psychicznej	20	17	12	16
Udawanie miłego i szarmanckiego przed osobami trzecimi	20	8	9	19
Rozpowiadanie fałszywych informacji na temat partnerki	50	38	30	37
Publiczne zawstydzanie partnerki	60	42	37	48
Zdradzanie partnerki	10	2	1	7
Kopanie ścian, rzucanie przedmiotami, wymachiwanie np. nożem	10	9	8	10
Niszczenie lub wyrzucanie osobistych rzeczy partnerki	20	18	18	18

Źródło: opracowanie własne.

W grupie C pięć objawów uzyskało maksymalną liczbę wskazań, podczas gdy w grupie A tylko jeden. Żaden z symptomów nie zdobył takiego wyniku w grupie B. W grupach A i C pojawiło się ponadto sporo wyborów, którym do osiągnięcia maksimum zabrakło jednego lub kilku wskazań.

Jeden spośród objawów uzyskał jednakową liczbę głosów we wszystkich grupach wiekowych (niszczenie lub wyrzucanie osobistych rzeczy partnerki), a w przypadku kilku innych symptomów, odpowiedzi były takie same w grupach A i C (straszenie samobójstwem, szantaż emocjonalny bezpośrednio wobec partnerki lub poprzez dzieci, błaganie o wybaczenie i odgrywanie ofiary). Nie znaleziono podobnych zbieżności pomiędzy grupami A i B. Natomiast jeśli chodzi o porównanie grup B i C, liczba wskazań była równa tylko w przypadku wyzwisk, krzyków i awantur.

Z podsumowania odpowiedzi trzech grup wiekowych respondentek wynika, że w ogólnym ujęciu spostrzeganie przez kobiety zjawiska przemocy psychicznej w rodzinie jest nieco odmienne u kobiet w różnym wieku. Odmienny jest bowiem próg wrażliwości na objawy przemocy, co wydaje się uzależnione właśnie od wieku. Wbrew oczekiwaniom, to jednak nie najmłodsze uczestniczki badań okazały się najbardziej wyczulone na symptomy terroru psychicznego, tylko najstarsze. One były najsurowsze w opiniach, ale też najlepiej zorientowane w aspektach prawnych czy możliwościach ofiar. Pomimo coraz lepszego poziomu życia, wykształcenia i dorastania w bardziej „feministycznych” czasach, młode kobiety są na innym etapie rozwoju własnego i rodziny, stąd mogą nie mieć tak dużego doświadczenia życiowego i małżeńskiego, jak te w wieku około 60 lat i więcej.

Zjawisko przemocy ma swoje główne źródło w rodzinie. To pierwsze i naturalne środowisko wychowawcze. Prawidłowo funkcjonująca rodzina powinna też być tarczą chroniącą przed szerszymi wpływami środowiskowymi. W rodzinie dziecko uczy się wszystkiego, co dobre, ale często jest także świadkiem trwającego latami zła. Stąd zabiera w świat to, czego się nauczyło poprzez świadome i nieświadome oddziaływania, a potem również świadomie lub mniej świadomie przekazuje to swoim dzieciom. Transmisja międzypokoleniowa jest niezwykle istotna, dlatego silna miłością wszystkich jej członków i wolna od patologii rodzina powinna być priorytetem wszelkich działań społecznych. Współczesne rodziny borykają się bowiem z dezintegracją, rozpadem więzi emocjonalnych i wieloma innymi problemami, z których każdy może stać się potencjalnym podłożem zachowań przemocowych.

Przemoc psychiczna jest równie groźna i niszcząca, co każdy inny rodzaj przemocy. Kobiety powinny być szeroko uświadamiane na temat sposobów działania sprawców, metod obrony przez nimi i możliwości uzyskiwania pomocy. Prawo powinno kategorycznie egzekwować izolację rodzinnych dręczycieli oraz gwarantować przymus terapii, jako jedną z sankcji wobec nich. Organy ścigania powinny dysponować szybszymi procedurami postępowania karnego. Media, jako silne źródło przekazu, powinny być wolne od agresji. Rodzice powinni pamiętać, że są wzorem dla swoich dzieci, a sąsiedzi i znajomi – reagować na najmniejsze sygnały, a nie udawać, że nic nie widzą i nie słyszą.

Tych powinności można wymienić znacznie więcej, ale te wspomniane, są ogólnodostępne. Gdyby każdy zadbał o „własne podwórko” i najbliższe otoczenie, miał świadomość problemu i odwagę, aby się z nim zmierzyć, to już byłby ogromny krok w walce z przemocą. Należy pamiętać, że przemoc jest przestępstwem i musi podlegać odpowiedzialności bez względu na przyczyny jej powstania.

Na zakończenie, w ramach przykładu, przytoczone zostaną dwie (spośród dwunastu) historie związków analizowanych przez respondentki. Obie zostały uznane za sytuacje o największym nasileniu przemocy psychicznej.

Historia 6: Joanna wyszła za Marka po trzech latach znajomości. Kiedy okazało się, że jest w ciąży, przyspieszyli ślub. Nie mieli własnego mieszkania, więc zajęli piętro domu rodziców Marka. Stosunki z teściami nie układały się najlepiej.

Po urodzeniu dziecka Joanna zaczęła prosić męża, żeby wynajęli jakiekolwiek mieszkanie, byleby mogli być sami. Odmówił twierdząc, że nie poradzi sobie sama z małym dzieckiem, a tak zawsze może liczyć na mamusię. Co jakiś czas ponawiała swoje prośby, ale to go tylko coraz bardziej rozwścieczało. „Żebyś mogła robić, co ci się spodoba?! Zapomnij!” – wykrzyczał w końcu. Zapomniała. Matka Marka pod jego nieobecność wspomagała syna w „pilnowaniu” niewdzięcznej synowej. „Daliśmy ci dach nad głową, a ty co?!” – wypominała.

W ciągu dnia nie wolno jej było oglądać telewizji, korzystać z telefonu domowego, z komputera, a nawet odebrać, kiedy ktoś dzwonił do niej. Kiedy postarała się o swoją komórkę, Marek roztrząsał ją o podłogę. Potem przeproszał i dał jej telefon, z którego jednak nie mogła dzwonić, tylko przyjmować połączenia. Musiał być cały czas włączony, żeby w każdej chwili mąż mógł się z nią skontaktować. Powyrzucał także jej prywatne rzeczy – laptopa, lekarstwa, kosmetyki, nawet ubrania. W piecu spalił jej słowniki i wszystkie notatki ze studiów. „Chciałaś mieć dziecko – to masz! Nim się zajmuj, domem, a nie głupotami! Jak nie wiesz, co z czasem zrobić, to ja ci powiem, a ty się podporządkujesz!”

Dyktował zatem, kiedy ma spać, kiedy jeść, sprzątać, prać i oczywiście kiedy iść z nim do łóżka. Nie miała prawa do żadnego sprzeciwu, bo wtedy przeklinał, wygrażał pięściami. Potrafił się nie odzywać do niej przez 2–3 tygodnie. W zasadzie najlepiej, żeby ona też się w ogóle nie odzywała. Zresztą i tak zawsze słyszała krytykę i zakazy.

Historia 10: Ewa jest z Danielem od 12 lat. Ustalili, że nie będą mieć dzieci, zabezpieczali się. Daniel dyktował warunki, rzucał pomysły spędzania czasu, decydował, czy się spotkają, a ona się na wszystko zgadzała. Było jej tak wygodnie i nie chciała go zawieść. Kiedy zmarła jego matka, był załamany. Ewa troszczyła się, by jadł, spał i chodził do pracy.

Pół roku później okazało się, że Ewa jest w ciąży. Życie zweryfikowało plany, ale po minięciu szoku Ewa zaczęła się cieszyć. Nie mogła uwierzyć, że Daniel kazał jej usunąć ciążę. To był pierwszy raz, gdy mu się postawiła i zagroziła, że odejdzie od niego, jeśli nie przestanie naciskać. Uspokoił się, choć nadal nie był zachwycony. Nie pomagał, nie nosił zakupów, nie sprzątał, nie chodził na wizyty lekarskie.

Zmienił zdanie dopiero po porodzie. Córka stała się jego oczkiem w głowie, jego królewną. Umówili się, że Ewa weźmie urlop wychowawczy. Gdy mała skończyła 3 miesiące, wyprawili podwójną uroczystość – ślub i chrzciny.

Potem zamieszkali w nowym mieszkaniu. Ewa była zajęta i zmęczona opieką nad dzieckiem. Mieszkanie urządził Daniel. Nie wszystko jej się podobało, ale nie dał jej prawa głosu. Kazał usunąć z domu jej ukochanego kota, z którym mieszkała od 7 lat. Kiedy płakała, kiwał z politowaniem głową, pukał się w czoło i mówił, że powinna się leczyć, skoro płacze za „śmierdzącym sierściuchem”. Stawiał żonie coraz większe wymagania, a jednocześnie krytykował wszystko – jej postępowanie, przeszłość, rodzinę, znajomych, pomysły, decyzje, opiekę nad dzieckiem i domem, wygląd. Okazywał pogardę i wypominał, że Ewa wszystko zawdzięcza jemu, bo sama jest nikim i nic nie ma.

Nie pozwolił jej wrócić do pracy, ale sprzeciwiła mu się kolejny raz. Przecież po trzech latach mogła w końcu wychodzić do ludzi i nie chciała z tego zrezygnować. Tak zresztą było uzgodnione. Daniel zabronił jej zapraszać kogokolwiek do domu oraz spotykać się z rodziną, bo uważał, że wszyscy nastawiają ją przeciwko niemu. Bez przerwy ją kontrolował i przesłuchiwał. Klócili się coraz częściej i o wszystko. Winę oczywiście zawsze zrzucał na nią. Twierdził, że go zawsze okłamywała i nigdy nie kochała. Słownie

wyrzucał ją z domu kilka razy i groził, że jeżeli się nie zmieni, to odbierze jej córkę i zezna w sądzie, że Ewa jest alkoholijką i prostytutką.

Ze łzami w oczach opowiadał swoim znajomym przez telefon, że żona go zdradza, nie dba o niego ani o dziecko, że się nad nimi znęca.

Kiedyś przy kolacji, podczas kolejnej kłótni, powiedziała, że nigdy dziecka mu nie odda. Oznajmił, że zrobi badania genetyczne, żeby sprawdzić czy córka jest jego. Ale najpierw powie małej, jaką zdziurą jest jej matka i że nigdy jej nie kochała i nie chciała. „Dziecko od małego powinno wiedzieć, jaką ma matkę!”

Któregoś dnia po powrocie z pracy nie zastał w domu nikogo. Nie było też walizek i rzeczy małej. Wezwał policję i oskarżył żonę o porwanie dziecka. Powiedział, że jest chora psychicznie (leczyła się z powodu depresji) i nieobliczalna.

Ewa schroniła się u swojej siostry i postanowiła jak najszybciej rozpocząć nowe życie i zapewnić córce spokojny dom.

Jan Śledzianowski

ASPEKTY KRYZYSU RODZINY W NAUCZANIU JANA PAWŁA II SKIEROWANYM DO RODAKÓW

Aspects of Family Crisis in the Teachings of Pope John Paul II Directed to His Fellow Countrymen

Abstract: Six years after the death of John Paul II and right on the threshold of his beatification the Polish had been asked in the nationwide poll concerning the late Pope's influence on their life. As many as 83 per cent of the Pontiff's countrymen claimed that the Holy Father still exerts a positive influence on them. The information was revealed on 2nd April 2011 on the Polish national TV station i.e. TVP. This somewhat heartening support of the dead Pope, which is being felt by the Polish, who ceaselessly study the teachings of John Paul may be perceived as an influential factor in eliminating the crisis in Polish families. In fact, the crisis in Polish families had always been of greatest importance to the late Pope, who happened to raise the issue in question as early as during his first memorable Pilgrimage to his motherland in June 1979 and eventually he was delving into the matter during his later visits to Poland. John Paul II was demonstrating the crisis in various aspects such as: theological dimension of marriage and family, creating of marital unity in love, family as the source of life and sanctification, family as the first school of love. Undoubtedly, the phenomenon of John Paul II was felt not only by his countrymen but also people all over the world living in the second half of XX century. Therefore, I would love to draw the attention to the aspects of the crisis in Polish families according to the late Pope during the International Conference, which is to take place from 13th to 14th June 2011 in Krakow.

Key words: crisis in Polish families, the teachings of John Paul II

Wprowadzenie

Przy natłoku informacji, które różnymi środkami współczesnej komunikacji napływają z całego świata, wydarzenia wczorajsze – nawet ważne, są wypierane przez te z ostatniej chwili. Dlatego podejmując powyższy temat, należy przypomnieć kilka faktów: metropolita krakowski ks. kard. Karol Wojtyła został wybrany papieżem 16 października 1978 r. i przyjął imię Jan Paweł II. Jego pontyfikat trwał do 2 kwietnia 2005 r. i należy do najdłuższych w historii Kościoła, bowiem tylko papież Pius IX dłużej kierował stolicą św. Piotra. Jan Paweł II pierwszy raz nawiedził Polskę w czerwcu 1979 r., zaś ostatni – w sierpniu 2002 r. W czasie 23 lat pontyfikatu odwiedził kraj 9 razy, przejeżdżając od Tatr po Bałtyk i od Odry po Bug. Czynił to z potrzeby serca, z tęsknoty za ojczyzną i za polską rodziną.

W przestrzeni czasowej niemal ćwierćwiecza, gdy w Polsce następowały przeobrażenia ustrojowe, poprzedzone strajkami, powstaniem „Solidarności”, wprowadzeniem stanu wojennego, walką o pełną suwerenność, upadkiem PRL i powstaniem demokratycznej Rzeczypospolitej, a w ślad za nią restrukturyzacją gospodarki, zamykaniem przedsiębiorstw i pozbawianiem pracy milionów ludzi, poczynając od lat 90. XX w. – wszystkie te doświadczenia, często traumatyczne i tragiczne, ale także podniosłe i radosne, głęboko wpisały się w życie polskich rodzin i całego narodu. Przykładowo, Jan Paweł II, dając wielokrotnie świadectwo miłości i przywiązania do ojczyzny i rodaków z ziemi świętokrzyskiej mówił:

Oto matka moja i moi bracia. Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumiecie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć (Kielce 3.06.1991).

W poczuciu odpowiedzialności za naród, w czasie pielgrzymowania po ojczystej ziemi, papież w różnych aspektach wskazywał na kryzys i zagrożenia polskiej rodziny. Jako zastępca Chrystusa i głowa Kościoła katolickiego, przybywając do Polski w 1979 r., miał świadomość, że społeczeństwo jest poddawane ze strony struktur komunistycznego państwa ateizacji oraz materialistycznej wizji człowieka. W poglądach tych widział zagrożenie dla człowieka jako jednostki, a także dla małżeństwa i rodziny; dlatego z ogromną ekspresją i mocą podkreślał teologiczny wymiar małżeństwa i rodziny.

Teologiczny wymiar małżeństwa i rodziny

Słowo teologia pochodzi od greckiego *theos* – bóg + *logos* – wiedza, nauka, stąd jest to nauka o Bogu¹. I właśnie na głębokie powiązanie człowieka z Bogiem przez życie małżeńskie i rodzinne Jan Paweł zwrócił szczególną uwagę w No-

¹ J. Tokarski, hasło: *teologia*, [w:] *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1977, s. 754.

wym Targu 8 czerwca 1979 r. Wiadomo, że władze komunistyczne od 1945 r. konsekwentnie prowadziły ateizację społeczeństwa, głównie przez szkołę i media, ucząc „jedynego światopoglądu naukowego” – marksizmu i leninizmu. Według tych poglądów, wszechświat i człowiek w procesie ewolucyjnym pochodzą z odwiecznej materii. Tymczasem papież głosił:

Ziemię dał Stwórca człowiekowi, aby „czynił ją sobie poddaną” – i na tym panowaniu człowieka nad ziemią oparł podstawowe prawo człowieka do życia. Prawo do życia łączy się z powołaniem rodzinnym i rodzicielskim człowieka: „mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się z żoną swoją tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). I tak jak ziemia z opatrnościowego ustanowienia Stwórcy przynosi plon, podobnie też to zjednoczenie w miłości dwojga osób: mężczyzny i kobiety, owocuje nowym życiem ludzkim. To życiodajne zjednoczenie osób uczynił Stwórca pierwszym sakramentem, a Odkupiciel potwierdził ów odwieczny sakrament miłości i życia i nadał mu nową godność, wyciskając na nim pieczęć swojej świętości. Prawo człowieka do życia związane jest z ustanowienia Stwórcy oraz z mocy Chrystusowego krzyża z sakramentalnym i nierozzerwalnym małżeństwem².

Po tym teologicznym przypomnieniu dziejów małżeństwa na ziemi, którą człowiek objął z woli Boga w posiadanie, papież dalej mówił:

Życzę więc, drodzy rodacy, przy tych moich odwiedzinach, ażeby to święte prawo nie przestało kształtować życia na ziemi polskiej: i tu na Podtatrzu, na Podkarpaciu, i wszędzie. Słusznie mówi się, że rodzina jest podstawową komórką życia społecznego. Jest podstawową ludzką wspólnotą. Od tego, jaka jest rodzina, zależy naród, bo od tego zależy człowiek. Więc życzę, abyście byli mocni dzięki zdrowym rodzinom. Rodzina Bogiem silna. I życzę, ażeby człowiek mógł się w pełni rozwijać w oparciu o nierozzerwalną więź małżonków – rodziców, w klimacie rodziny, którego nic nie jest w stanie zastąpić. I życzę, i modłę się o to stale, ażeby rodzina polska dawała życie, żeby była wierna świętemu prawu życia. Jeśli się naruszy prawo człowieka do życia w tym momencie, w którym poczyną się on jako człowiek pod sercem matki, godzi się pośrednio w cały ład moralny, który służy zabezpieczeniu nienaruszalnych dóbr człowieka. Życie jest pierwszym wśród tych dóbr. Kościół broni prawa do życia nie tylko z uwagi na majestat Stwórcy, który jest tego życia pierwszym Dawcą, ale równocześnie ze względu na podstawowe dobro człowieka³.

To bardzo zwięzłe przedstawienie ludzkiego życia, które swoją egzystencję znajduje w Bogu i miłości małżeńskiej, papież będzie rozwijał w następnych pielgrzymkach do Polski. W czasie drugiej pielgrzymki – 21 czerwca 1983 r. we Wrocławiu, nauczał:

Wspólnota małżeńska i rodzinna buduje się na zaufaniu wzajemnym. Jest to dobro podstawowe wzajemnych odniesień w rodzinie. Odniesienia wzajemne małżonków – i odniesienia wzajemne rodziców i dzieci. Najgłębszym fundamentem tych odniesień jest ostatecznie to zaufanie, jakim sam Bóg obdarza małżonków, stwarzając ich i powołując do życia we wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej. Na tym właśnie swym zaufaniu do rodziców Bóg oparł

² Jan Paweł II, *Pielgrzymki do ojczyzny. Przemówienia i homilie*, Kraków 2005, s. 161.

³ *Ibidem*.

odniesienia: dziecko – rodzice. „Serce Boga im ufa”. Na swym zaufaniu, zwłaszcza do matki, Bóg – Ojciec oparł odniesienie: dziecko – matka. „Serce... Boga jej ufa”! Bóg – Ojciec zechciał tak zabezpieczyć życie dziecka, swój skarb, aby zostało ono już od momentu swego poczęcia powierzone trosce najbliższego z bliźnich dziecka: jego własnej matce. „Serce Boga jej ufa”. Rodzina jest sobą, jeżeli buduje się na takich odniesieniach, na wzajemnym zaufaniu, na zawierzeniu wzajemnym. Tylko na takim fundamencie można też budować proces wychowania, który stanowi podstawowy cel rodziny i jej pierwszorzędne zadanie. W wypełnieniu tego zadania rodzice nie mogą być zastąpieni przez nikogo i nikomu też nie wolno odbierać rodzicom tego pierwszorzędnego ich zadania⁴.

Przypominał więc władzom komunistycznym w okresie stanu wojennego, że nie można zabierać rodzicom podstawowego prawa, jakie mają, tj. prawa do wychowania dzieci. Jan Paweł II mozolnie budował w świadomości Polaków obraz rodziny – instytucji przenikniętej *sacrum*, ale jednocześnie zagrożonej. W Szczecinie, w czasie trzeciej pielgrzymki, 11 czerwca 1987 r. powiedział:

Rodzina według zamysłu Bożego jest miejscem świętym i uświęcającym. Na straży tej świętości Kościół stał zawsze i wszędzie, ale w szczególny sposób pragnie być blisko rodziny, gdy ta wspólnota życia i miłości i arka przymierza z Bogiem, jest zagrożona czy to od wewnątrz, czy też – jak to dziś niestety często bywa – od zewnątrz. I Kościół na naszej ziemi stoi wiernie po stronie rodziny, po stronie jej prawdziwego dobra, nawet gdy czasem w niej samej nie znajduje należytego zrozumienia⁵.

I dodał, że Kościół staje po stronie rodziny, bowiem tworzy ją sam Chrystus:

Chrystus Dobry Pasterz staje pomiędzy mężczyzną a kobietą w tym wielkim sakramencie, przez który stają się oni mężem i żoną, a z kolei rodzicami swoich dzieci: ojcem i matką⁶.

Owa głęboka, sakramentalna więź małżonków z Chrystusem czerpie swoją zbawczą moc z krzyżowej śmierci Chrystusa, dlatego papież w Skoczowie apelował:

Abyście podjęli odpowiedzialność za obecność krzyża w życiu każdego i każdej z was, w życiu waszych rodzin, w życiu tej wielkiej wspólnoty, jaką jest Polska. [...] Przechowujemy [...] ten skarb w naczyniach glinianych (Kor 4, 7)⁷.

Przyjąć krzyż Jezusa Chrystusa we wspólnocie życia małżeńskiego i rodzinnego, to przede wszystkim z pomocą łaski Bożej dobrze spełnić obowiązki męża, żony i rodziców. Pomoc Chrystusa jest tutaj konieczna.

⁴ *Ibidem*, s. 323.

⁵ *Ibidem*, s. 453.

⁶ *Ibidem*, s. 631.

⁷ *Ibidem*, s. 847.

Budowanie w miłości jedności małżeńskiej

Trzecią pielgrzymkę do Ojczyzny Jan Paweł II odbył w 1987 r. w związku Krajowym Kongresem Eucharystycznym, którego hasłem były słowa ewangelisty św. Jana: „Umiłowawszy swoich... do końca ich umiłowal” (J 13, 1).

Słowa te tłumaczą równocześnie tajemnicę Chrystusowej Paschy i sakramentalną rzeczywistość Eucharystii:

Do końca umiłowal – objaśniał papież w Szczecinie, zwracając się do kobiet i mężczyzn pozostających ze sobą w sakramentalnym związku – A małżonkowie, klęcząc przed ołtarzem w dniu ślubu, mówią: „Nie opuszczę cię aż do śmierci”. Tak mówi mąż do żony i żona do męża. Tak mówią razem wobec majestatu Boga żywego. Wobec Chrystusa. Czyż słowa te nie współbrzmiały głęboko z tamtymi: „Do końca ich umiłowal”? Z pewnością, drodzy bracia i siostry, zachodzi tu głęboka zbieżność i jednorodność. Sakrament małżeństwa wyrasta z eucharystycznego korzenia. Wyrasta z Eucharystii i do niej prowadzi. Ludzka miłość „aż do śmierci” musi się głęboko zapatrzyć w tę miłość, jaką Chrystus do końca umiłowal. Musi tę Chrystusową miłość poniekąd uczynić swoją, ażeby sprostać treściom małżeńskiej przysięgi: „Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”.

Z tej przysięgi buduje się szczególna jedność: wspólnota osób. *Communio personarum*. Jest to jedność – zjednoczenie serc i ciał. Jedność – zjednoczenie na służbie życiodajnej miłości. Zjednoczenie osób, mężczyzny i kobiety, i zarazem zjednoczenie z Bogiem, który jest Stwórcą i Ojcem. Zjednoczenie obojga w Chrystusie, w orbicie tej oblubieńczej miłości, jaką On – Odkupiciel świata – obdarza Kościół, a w tym Kościele każdego człowieka⁸.

Aby małżonkowie swoim życiem uobecniali miłość Chrystusa i nie dopuścili do popękania „glinianych naczyń”, Jan Paweł II, za św. Pawłem apelował:

Oblecicie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie wzajemnie, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczał wam, tak i wy” (Kol 3, 12–13).

Papież rodak, wezwał wszystkich małżonków, od Bałtyku aż po Tatry, aby powtórzyli słowa sakramentalnej przysięgi małżeńskiej przed Bogiem:

Proszę więc, abyście za chwilę powtórzyli te słowa, której idą z wami przez wszystkie dni tego życia, aż do śmierci! Powtórzcie, aby odnowić w waszych sercach ich zbawczą moc. Powtórzcie, aby odnowić łaskę sakramentu, która została wam dana w dniu zaślubin i która stale jest wam dawana, jeśli jej szukacie. Jeśli z nią współpracujecie. Powtórzcie⁹.

Można powiedzieć, że w Szczecinie wręcz natarczywie Jan Paweł II wzywał do odnowienia przysięgi małżeńskiej, natomiast w Łomży 4 czerwca 1991 r. pytał:

⁸ *Ibidem*, s. 450–451.

⁹ *Ibidem*, s. 457.

Co stało się z przykazaniem: „Nie cudzołóż” w naszym polskim życiu? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, aby ich dzieci rodziły się z czystych rodziców? Czy nosimy w sobie poczucie, że ciało ludzkie jest wezwane do zmartwychwstania i że winniśmy troszczyć się o zachowanie jego godności? Czy potrafimy sobie uświadomić, że ludzka płciowość jest dowodem niesłyszanego wręcz zaufania, jakie Bóg okazuje człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, i czy staramy się tego Bożego zaufania nie zawieść? Czy pamiętamy o tym, że każdy człowiek jest osobą i że nie wolno drugiego człowieka sprowadzać do roli przedmiotu, który z pożądliwością można oglądać lub którego się po prostu używa? [...] Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, aby ta Boska obecność Chrystusa napępiała ich życie małżeńskie i rodzinne? Pytania te stawiam przed Bogiem, stawiam je wszystkim rodzinom katolickim, wszystkim małżonkom, wszystkim rodzicom w całej Polsce!¹⁰

Małżeństwo jest wspólnotą życia, dlatego papież nawołuje:

Nie można „rozchwiać” tej „małej” wspólnoty, może słabiej, może nie wystarczającej, która jednak jest u korzenia wszystkich wspólnot, ażeby całe życie społeczne i narodowe nie doznawało strat i szkód niepowetowanych¹¹.

Rodzina – źródłem życia i uświęcenia

Małżonkowie z woli Stwórcy w sposób naturalny stają się rodzicami i tworzą rodzinę, wydając na świat dzieci. W rodzinie Marii i Józefa z Nazaretu narodził się Jezus Chrystus, „tak więc odkupienie świata dokonuje się naprzód poprzez rodzinę”¹² – stwierdził w Kielcach Masłowie, oraz głosił:

Rodzina jest bowiem wspólnotą najpełniejszą z punktu widzenia więzi międzyludzkiej. Nie ma więzi, która by ściślej wiązała osoby, niż więź małżeńska i rodzicielska. Nie ma innej, którą można by z tak pełnym pokryciem określić jako „komunie”. Nie ma też innej, w której wzajemne zobowiązania byłyby równie głębokie i całościowe, a ich naruszenie godziłoby bardziej boleśnie w ludzką wrażliwość: kobiety, mężczyzny, dzieci, rodziców [...]. Przykazanie zobowiązujące człowieka do czci rodziców, ojca i matki, zabezpiecza podstawowe dobro ludzkiej wspólnoty. Rodzina bowiem znajduje się u podstaw wszystkich ludzkich wspólnot, wszystkich społeczności i społeczeństw. Bóg jako najwyższy Prawodawca daje temu wyraz w Przymierzu synajskim, a Ewangelia potwierdza i pogłębia tę prawdę moralną Dekalogu o rodzinie. [...] Jezus z Nazaretu, Syn Człowieczy, narodzony z Maryi Dziewicy, przyszedł objawić ludzkości ojcostwo Boga. Przyszedł objawić ojcostwo, które On sam jeden zna, jako współlistotny Ojcu Syn. Przyszedł więc, aby wprowadzić ludzkość w sam przedwieczny i Boski wymiar wszelkiego w świecie stworzonym ojcostwa i rodzicielstwa. Wszelkiego też porządku i ładu, który ma wymiar rodzinny jako podstawowy [...] Chrystus przyszedł, aby przywrócić ludzkości, ogromnej ludzkiej rodzinie, ojcostwo Boga. Tylko On mógł tego dokonać w sposób pełny. Aby zaś przywrócić ludziom ojcostwo Boga musiał Chrystus przywrócić ludzi Bogu jako Ojcu. I to było Jego istotną misją. Misji tej nie spełnił przez samo nauczanie. Misję tę spełnił do końca dopiero przez Krzyż: „Stając się posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8)¹³.

¹⁰ *Ibidem*, s. 631.

¹¹ *Ibidem*, s. 454.

¹² *Ibidem*, s. 613.

¹³ *Ibidem*, s. 614.

Kontynuował myśl teologiczną o rodzinie w zbawczym planie Bożym, gdy na lotnisku w Masłowie nauczał:

Kiedy Chrystus mówi do rzeszy: „Kto pełni wolę Ojca mego [...], ten Mi jest bratem, siostrą i matką”, potwierdza najgłębiej kluczowe znaczenie tego przykazania Dekalogu, które każe cześć ziemskich rodziców, ojca i matkę. Potwierdza najgłębiej kluczowe znaczenie rodziny dla całego porządku moralnego – w wymiarach międzyosobowych i w wymiarach społecznych¹⁴.

Papież rodak, jako zastępca Chrystusa, płomiennie też wzywał:

Wołam do was, bracia i siostry, byście rozpalili na nowo Boży charyzmat małżonków i rodziców, jaki jest w was przez sakrament małżeństwa. Tylko w oparciu o łaskę tego sakramentu możliwe jest pełne przebaczenie, pojednanie i podjęcie na nowo wspólnej drogi. Przez nią odnawia się i ożywia ludzka miłość oraz tożsamość i prawdziwość ludzkich przyrzeczeń. Charyzmat sakramentu małżeństwa to również charyzmat, łaska i dar życia [...] każde dziecko jest darem Boga¹⁵.

Wcześniej jednak, bo w 1987 r. – w Szczecinie, rozwijał nauczanie podejmowane przez Kościół o odpowiedzialnym rodzicielstwie:

W punkcie wyjścia rodziny znajduje się rodzicielstwo. Kościół uczy: odpowiedzialne rodzicielstwo. I sprawie tej poświęca wiele uwagi i wiele wysiłku. Odpowiedzialne – to znaczy: godne osoby ludzkiej, stworzonej „na obraz i podobieństwo Boga” (Rdz 1, 26). Odpowiedzialne za miłość. Tak: miłość, drodzy małżonkowie, mierzy się właśnie tę rodzicielską odpowiedzialnością. A więc – rodziny odpowiedzialne za życie, za wychowanie. Czyż nie o tym właśnie mówią słowa przysięgi małżeńskiej? Odpowiedzialność wzajemna: męża za żonę, żony za męża, rodziców za dzieci. Odpowiedzialność ojcowska: „Pan uczył ojca przez dzieci” mówi księga Syracha (3, 2). I odpowiedzialność macierzyńska. Nie można zapominać, że mężczyzna musi być pierwszy w podejmowaniu tej odpowiedzialności. Jeżeli Apostoł mówi, w duchu swojego czasu, „Żony, bądźcie poddane mężom” (Kol 3, 18), to mówi zarazem: mężowie bądźcie odpowiedzialni! Zasługujecie prawdziwie na zaufanie waszych małżonek. I waszych dzieci¹⁶.

Papież apelował też o zachowanie *sacrum* w polskich rodzinach:

Zrozumcie że człowiek stworzony przez Boga na jego obraz i podobieństwo, jest równocześnie wezwany w Chrystusie do tego, aby w nim objawiło się to, co jest z Boga. Aby w każdym z nas objawił się w jakieś mierze Bóg¹⁷.

Potrzeba szacunku dla życia od poczęcia do naturalnej śmierci

Z powyższych treści jednoznacznie wynika, że Jan Paweł II w swojej głębokiej religijności ma wielki szacunek, a nawet pietyzm dla każdego człowieka, poczy-

¹⁴ *Ibidem*, s. 615.

¹⁵ *Ibidem*, s. 616.

¹⁶ *Ibidem*, s. 455.

¹⁷ *Ibidem*, s. 29.

nając od tego, który rozwija się w łonie matki. W czasie pierwszej pielgrzymki, w Gnieźnie 3 czerwca 1979 r., szczególną uwagę zwrócił na dzieci:

Wypowiadał to słowo: młoda Polska i serce moje zwraca się do wszystkich polskich dzieci, zarówno do tych, które znajduje się tutaj w tej chwili, jak też do wszystkich, które żyją na polskiej ziemi. Nikt z nas nie może zapomnieć nigdy tych słów Pana Jezusa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie przeszkadzajcie im” (Łk 18, 16). Pragnę być żywym echem tych słów Zbawiciela wobec was, drogie dzieci polskie, w tym zwłaszcza roku, kiedy na całym świecie obchodzony jest jako rok dziecka. Myślą i sercem ogarniam te maleństwa jeszcze w ramionach ojców i matek. Oby nigdy nie zabrakło tych miłujących ramion rodzicielskich dla was. Oby jak najmniej było na ziemi polskiej społecznego sieroctwa dzieci. Można powiedzieć domy dziecka. Ale żaden dom dziecka nie zastąpi domu rodzinnego, rodzicielskich ramion. Niech wszystkie dzieci mają łatwy dostęp do Chrystusa w latach przedszkolnych. Niech przygotowują się z radością do Jego przyjęcia w Eucharystii. „Niech wzrastają w latach i mądrości, i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52), tak jak On sam, Chrystus, wzrastał w domy nazaretańskim¹⁸.

Zauważyć należy, że Jan Paweł II bronił dzieci przed sieroctwem społecznym, gdzie dzieci najczęściej rodziców rozwiedzionych były przez nich porzucone i oddawane na wychowanie do Domów Dziecka. Gdy wypowiadał te słowa, roczna liczba rozwodów w Polsce dochodziła do 40 tysięcy¹⁹. Papież wiedział także, że dzieci i młodzież napotykają trudności w spełnianiu praktyk religijnych, szczególnie w czasie letnich kolonii, gdy przebywały poza domem rodzinnym. Dlatego upominał się o prawo do wychowania religijnego które gwarantuje Powszechna Deklaracja Praw Człowieka.

W roku 1987 społeczeństwo polskie było podzielone i umęczone stanem wojennym i ograniczeniami w życiu codziennym, tymczasem 8 czerwca papież przybył do Polski i na lotnisku Okęcie przemówił:

W tym momencie pragnę rozszerzyć moje serce tak, jak tylko mnie stać, ażeby tych wszystkich ludzi żyjących w mojej ojczystej ziemi ogarnąć nowym zrywem jednoczącej miłości. Wszystkich i każdego, kobietę i mężczyznę, rodziny, młodzież, starców doświadczonych życiem. I dzieci – również te, które jeszcze żyją tylko pod sercem swoich matek²⁰.

W Warszawie 9 czerwca 1991 r. wśród licznych pozdrowień, Jan Paweł II podmiotowo potraktował dzieci poczęte:

Pozdrawiam każdą rodzinę. Niech matki w stanie błogosławionym powiedzą kiedyś swoim dzieciom, że papież pozostawił im pozdrowienie i błogosławieństwo, zanim jeszcze się narodziły. Pozdrawiam osoby samotne, dzieci, młodzież, ludzi w podeszłym wieku, ubogich, bezrobotnych, którzy czują się zagrożeni niepewnością. Serdeczny pocałunek pokoju składam na czołe ludzi cierpiących na ciele i duszy, ludzi chorych, opuszczonych, niepełnosprawnych. Wy bracia i siostry, poprzez waszą ofiarę podjętą i złożoną Bogu z wiarą, budujecie w sposób szczególnie Chrystusowy Kościół²¹.

¹⁸ *Ibidem*, s. 32.

¹⁹ J. Śledzianowski, *Rozwody*, Kielce 1996, s. 22.

²⁰ Jan Paweł II, *op. cit.*, s. 371–372.

²¹ *Ibidem*, s. 759.

W słowach tych wyrażających otwartość papieskiego serca na wszystkich Polaków – od poczęcia po schyłek ich życia naznaczonego cierpieniem i starością, Jan Paweł II ogarniał wszystkich, integrował Polaków. Bronił przed wykluczeniem. Zwłaszcza dzieci poczęte które się jeszcze nie urodziły.

Najmocniejsze słowa w obronie życia poczętych dzieci wypowiedział 4 czerwca 1991 r. w Radomiu, gdzie wygłaszał homilię w związku z V przykazaniem „Nie zabijaj”. Oto słowa Jana Pawła II:

Darujcie, drodzy bracia i siostry że pójdę jeszcze dalej. Do tego cmentarzyska ofiar ludzkiego okrucieństwa w naszym stuleciu dołącza się inny jeszcze wielki cmentarz: cmentarz nie narodzonych, cmentarz bezbronnych, których twarzą nie poznała nawet własna matka, godząc się lub ulegając presji, aby zabrano im życie, zanim jeszcze się narodzą. A przecież już miały to życie, już były poczęte, rozwijały się pod sercem swoich matek, nie przeczuwając śmiertelnego zagrożenia. A kiedy już to zagrożenie stało się faktem, te bezbronne istoty ludzkie usiłowały się bronić. Aparat filmowy utrwalił tę rozpaczliwą obronę nie narodzonego dziecka w łonie matki wobec agresji. Kiedyś oglądałem taki film – i do dziś dnia nie mogę się od niego uwolnić, nie mogę uwolnić się od jego pamięci. Trudno wyobrazić sobie dramat straszliwszy w swojej moralnej ludzkiej wymowie. Korzeń dramatu – jakże bywa on rozległy i zróżnicowany. Jednakże pozostaje i tutaj ta ludzka instancja, te grupy, czasem grupy nacisku, te ciała ustawodawcze, które „legalizują” pozbawienie życia człowieka nie narodzonego. Czy jest taka ludzka instancja, czy jest taki parlament, który ma prawo zalegalizować zabójstwo niewinnej i bezbronnej ludzkiej istoty? Kto ma prawo powiedzieć: „wolno zabijać”, nawet „trzeba zabijać”, tam gdzie trzeba najbardziej chronić i najbardziej pomagać życiu?²²

W poczuciu owej odpowiedzialności przed własnym sumieniem i Bogiem, papież na ziemi świętokrzyskiej nawoływał:

Trzeba najpierw zmienić stosunek do dziecka poczętego. Nawet jeżeli pojawiło się ono nieoczekiwanie – mówi się tak: „nieoczekiwanie” – nigdy nie jest intruzem ani agresorem. Jest ludzką osobą, zatem ma prawo do tego, aby rodzice nie skąpili mu daru z samych siebie, choćby wymagało to od nich szczególnego poświęcenia. Świat zmieniłby się w koszmar, gdyby małżonkowie znajdujący się w trudnościach materialnych, widzieli w swoim poczętym dziecku tylko ciężar i zagrożenie dla swojej stabilizacji, gdyby z kolei małżonkowie dobrze sytuowani widzieli w dziecku nie potrzeby a kosztowny dodatek życiowy. Znaczyłoby to bowiem, że miłość już się nie liczy w ludzkim życiu. Znaczyłoby to, że zupełnie zapomniana została wielka godność człowieka, jego prawdziwe powołanie i jego ostateczne przeznaczenie²³.

Godność dziecka Jan Paweł II ciągle podkreślał, solidaryzował się z nim wszędzie, zaś we Wrocławiu w 1997 r. wypowiedział takie oto słowa:

Dzisiaj jest Dzień Dziecka. Pragnąłbym ucałować każde dziecko wrocławskie, dziecko polskie i na całym świecie. Szczególnie te, które są opuszczone, te, które cierpią brak serca ze strony środowiska, w którym żyją, te, które są nie chciane. W tym dniu życzę, aby

²² Jan Paweł II, „*Nie zabijaj*”. *Przeciwko uzurpacji Bożej władzy nad życiem i śmiercią*, „L'Osservatore Romano” 1991, nr specjalny, czerwiec, s. 41–42.

²³ *Ibidem*, s. 616–617.

wszystkie dzieci na świecie cieszyły się radością i miłością im należną, a tak bardzo dla nich upragnioną przez Boga samego²⁴.

W czasie tej samej pielgrzymki 7 czerwca 1977 r. papież przybył do Zakopanego, do „Pani Ludźmierskiej, Gaździny Podhala”, gdzie zauważył i podkreślił obecność rodzin wielodzietnych:

Pragnę również w sposób szczególny pozdrowić Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych, które przybyły tu, aby zawierzyć Maryi swoje rodzinne, często niełatwe szczęście. W dzisiejszym świecie jesteście świadkami tego szczęścia, które wypływa z dzielenia się miłością, a nawet za cenę wielu wyrzeczeń. Nie bójcie się dawać tego świadectwa! Świat może was nie rozumieć, świat może pytać, dlaczego nie posłżcie łatwiejszą drogą, ale świat potrzebuje waszego świadectwa – świat potrzebuje waszej miłości, waszego pokoju i waszego szczęścia. Niech Maryja, Opiekunka rodzin, was wspomaga²⁵.

Rodzina pierwszą szkołą wychowania dzieci

Wzmiankowano już, że Jan Paweł II w czasie trwania stanu wojennego – we Wrocławiu, 21 czerwca 1983 r., upomniął się o poszanowanie prawa rodziców do wychowywania dzieci. Papieżowi, wcześniej metropolicie krakowskiemu, dobrze były znane działania władz komunistycznych odrywania dzieci od środowiska rodzinnego, opartego na tradycji religijnej i kulturze narodowej. W zamian państwo wychowywało młode pokolenie dla ateizmu i internacjonalizmu komunistycznego. Właśnie w piastowskiej stolicy Śląska Jan Paweł II rodzicom i władzom z naciskiem przypomniął, że w wychowaniu dzieci

rodzice nie mogą być zastąpieni przez nikogo – i nikomu też nie wolno odbierać rodzicom tego pierwszorzędnego ich zadania. Równocześnie nigdy nie dosyć przypominać, że wypełnienie tego zadania stawia przed rodzicami doniosłe wymagania. Rodzice sami muszą być dobrze wychowani, aby wychowywać i sami wciąż muszą się wychowywać, ażeby wychowywać. Tylko pod takimi warunkami, przy takiej postawie wewnętrznej, proces wychowania może być owocny. Jeżeli wiele dziś na Dolnym Śląsku i w całej Polsce – zależy od tego, czy proces wychowania w rodzinie będzie owocny i skuteczny, to dlatego, że ma to swoje podstawowe znaczenie dla przyszłości całego narodu, powiedziałbym: dla polskiej racji stanu!²⁶

Papież widząc rozwój i przyszłość naszego narodu w zdrowych rodzinach, ich problemy i zagadnienia wychowania podejmował w następnych pielgrzymkach. W cztery lata później w Szczecinie głosił:

Rodzina, która „jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościom” (Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim, 3) jest dziś bardzo zagrożona. Wiemy to wszyscy. Jest zagrożona od zewnątrz i wewnątrz. I trzeba, by o tym zagrożeniu, o wła-

²⁴ *Ibidem*, s. 882.

²⁵ *Ibidem*, s. 964.

²⁶ *Ibidem*, s. 323.

sny m losie mówili, pisali, wypowiadali się przez filmy czy środki przekazu społecznego nie tylko ci, którzy – jak twierdzą „mają prawo do życia, do szczęścia i samorealizacji”, ale także ofiary tego obwarowanego prawami egoizmu. Trzeba, by mówiły o tym zdradzone, opuszczone i porzucone żony, by mówili porzuceni mężowie. By mówiły o tym pozbawione prawdziwej miłości, ranione u początku życia w swojej osobowości i skazane na duchowe kalectwo dzieci, dzieci oddawane ustawowo instytucjom zastępczym – ale... jaki dom dziecka może zastąpić prawdziwą rodzinę? Trzeba upowszechnić głos ofiar – ofiar egoizmu i „mody”; permissywności i relatywności moralnego; ofiar trudności materialnych, bytowych i mieszkaniowych. Dlatego też Kościół słowami adhortacji *Familiaris consortio* otwarcie i z mocą broni praw rodziny przed niedopuszczalnymi uzurpacjami ze strony społeczeństwa i instytucji państwowych²⁷.

Wrócił do problemu „jakości” ojca i matki (przede wszystkim w aspekcie moralnym), gdy chodzi o wychowanie dzieci, w czasie homilii podczas Mszy Świętej na lotnisku kieleckim, stanowczo mówiąc:

Słowa czwartego przykazania skierowane są do dzieci, do synów i córek. Mówią: „Czcij ojca i matkę”. Z równą siłą jednak odnoszą się do rodziców: „Pamiętaj, abyś prawdziwie zasługiwał na tę cześć”. Bądź godny imienia ojca! Bądź godna imienia matki!”²⁸.

Jednym słowem: na cześć ze strony dzieci rodzice winni sobie zasłużyć godnym życiem męża – ojca i żony – matki. Wtedy też stają się autentycznymi wychowawcami dzieci.

W 1999 r. w czasie długiej i mozolnej pielgrzymki przed Jubileuszem 2000-lecia narodzin Chrystusa 7 czerwca w Toruniu, papież raz jeszcze przypomniał rodzicom o ich odpowiedzialności za wychowanie dzieci:

Kieruję te słowa również do was, drodzy rodzice, którzy jesteście pierwszymi wychowawcami waszych dzieci. Bądźcie dla nich obrazem Bożej miłości i przebaczenia, starając się ze wszystkich sił budować rodzinę zjednoczoną i solidarną. Rodzino, to właśnie tobie powierzono misję o pierwszorzędnym znaczeniu: masz uczestniczyć w budowaniu pokoju, dobra, które jest niezbędne dla rozwoju i poszanowania życia ludzkiego²⁹.

Kilka dni później – 13 czerwca 1999 r. w czasie homilii w czasie liturgii słowa odprawianej przed katedrą św. Floriana w Warszawie zachęcał i zapraszał polskie rodziny, aby publicznie i razem: rodzice z dziećmi, oddawali cześć Bogu przez ofiarę Chrystusa:

Zwracam się tu w sposób szczególny do rodziców, aby podtrzymywali i pielęgowali chrześcijański zwyczaj uczestniczenia we Mszy Świętej wspólnie ze swoimi dziećmi. Niech żywe będzie w sercach dzieci i młodzieży poczucie tego obowiązku. Niech łaska miłości, którą otrzymujemy przyjmując Eucharystię, umacnia więź rodzinną. Niech stanie się źródłem apostolskiego dynamizmu rodziny chrześcijańskiej³⁰.

²⁷ *Ibidem*, s. 454.

²⁸ *Ibidem*, s. 614.

²⁹ *Ibidem*, s. 1054.

³⁰ *Ibidem*, s. 1139.

Następnego dnia w Łowiczu, znów wrócił do wychowywania dzieci w rodzinie:

Ponieważ rodzice dają życie swoim dzieciom, dlatego przysługuje im prawo do tego, by byli uznani za pierwszych i głównych wychowawców. Oni też mają obowiązek stworzenia takiej atmosfery rodzinnej, przepojonej miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, która by sprzyjała osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Jakże wielką rolę ma tu do spełnienia matka. Dzięki szczególnie głębokiej więzi, jaka łączy ją z dzieckiem, może skutecznie zbliżyć je do Chrystusa i do Kościoła. Zawsze jednak oczekuje na pomoc swojego męża – ojca rodziny. Drodzy rodzice, dobrze wiecie, że nie jest łatwo w dzisiejszych czasach stworzyć chrześcijańskie warunki potrzebne do wychowania dzieci. Musicie czynić wszystko, ażeby Bóg był obecny i czczony w waszych rodzinach. Nie zapominajcie o wspólnej modlitwie codziennej zwłaszcza wieczornej; O świętowaniu niedzieli i uczestnictwie we Mszy Świętej niedzielnej. Jesteście dla swoich dzieci pierwszymi nauczycielami modlitwy i cnót chrześcijańskich i nikt was w tym nie może zastąpić. Zachowujcie religijne zwyczaje i pielęgnujcie tradycje chrześcijańską, uczcie wasze dzieci szacunku dla każdego człowieka. Niech waszym największym pragnieniem będzie wychowanie młodego pokolenia w łączności z Chrystusem i Kościołem. Tylko w ten sposób dochowacie wierności waszemu powołaniu rodzicielskiemu i potrzebom duchowym waszych dzieci³¹.

W licznych homiliach i przemówieniach, które kierował Jan Paweł II do rodzin polskich w czasie pielgrzymek do Ojczyzny, nie pozostawił nigdy rodziny samej sobie, nie obciążył jej całkowitą odpowiedzialnością, o czym świadczą jego słowa:

Rodzina nie może pozostać sama w tym odpowiedzialnym obowiązku wychowania. Potrzebuje pomocy i oczekuje jej ze strony Kościoła i państwa. Chodzi tu nie o wyłączenie rodziny w jej obowiązkach, ale o harmonijne zjednoczenie wszystkich w tym wielkim zadaniu³².

Wszystcy solidarnie z pomocą rodzinie

Najbardziej bolesnym problemem polskich rodzin, bo ociekającym krwią dzieci i ich śmiercią stała się aborcja, zalegalizowana w PRL od kwietnia 1956 r., wprowadzoną ustawą „O dopuszczalności przerywania ciąży”. Zezwolono więc na zabijanie nienarodzonych dzieci. Jan Paweł II w czasie pierwszej pielgrzymki w 1979 r. w Nowym Targu nie przemilczał tego problemu, lecz do rodzin i władz komunistycznych wołał:

I życzę, i modłę się stale, ażeby rodzina polska dawała życie, żeby była wierna świętemu prawu życia. Jeżeli się naruszy prawo człowieka do życia w tym momencie, w którym poczyną się on jako człowiek pod sercem matki, godzi się pośrednio w cały ład moralny, który służy zabezpieczeniu nienaruszalnych dóbr człowieka. Życie jest pierwszym wśród tych dóbr. Kościół broni prawa do życia nie tylko z uwagi na majestat Stwórcy, który

³¹ *Ibidem*, s. 1143.

³² *Ibidem*.

jest tego życia pierwszym Dawcą, ale równocześnie ze względu na podstawowe dobro człowieka³³.

Do obrony owego podstawowego dobra w rodzinie, jakim jest dziecko, papież ciągle wracał, przybывая do ojczyzny. W Kaliszu 4 czerwca 1997 r. nauczał:

Bóg mówi: „Nie będziesz zabijał!” (Wj 20, 13). Przykazanie to jest zarazem fundamentalną zasadą i normą kodeksu moralności, wpisanego w sumienie każdego człowieka. Miara cywilizacji – miara ewidentną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne i naukowe, Kościół, wierny misji otrzymanej od Chrystusa, mimo słabości i niewierności wielu swoich synów i córek, konsekwentnie wnosil w dzieje ludzkości prawdę o miłości bliźniego, łagodził podziały społeczne, przekraczał granice etniczne oraz rasowe, pochylał się nad chorymi i nad sierotami, nad ludźmi starymi i niepełnosprawnymi, bezdomnymi. Uczyl słowem i przykładem, że nikogo nie można wykluczyć z wielkiej rodziny ludzkiej, że nikogo nie wolno wyrzucić na margines społeczeństwa. Jeżeli Kościół broni życia nie narodzonych, to dlatego, że pochyla się także z miłością i troską nad każdą kobietą która ma rodzić. Ze szczególną miłością i troską³⁴.

Cytowane słowa papieża dowodzą, że w pielgrzymkach do Polski widział i przeżywał losy wszystkich: zdrowych i chorych, młodych i starych, rodziny szczęśliwe wspomagające inne i rodziny dotknięte patologią, bezrobociem i podziałami. W czasie krótkiej pielgrzymki w 1995 r. gdy nawiedził Polskę – rzec można „na chwilę”, z bratnich Czech, w Żywcu 22 maja, zachęcał zebrane rzesze wiernych:

Modłę się razem z wami za naszą Ojczyznę i za wszystkich rodaków: o umiłowanie daru życia, o szczerą troskę, o dobro wspólne, o wytrwałe budowanie Polski na fundamencie sprawiedliwości, solidarności i miłości społecznej. Modłę się, aby duch dialogu i współpracy przeważyl nad duchem walki i konfrontacji. Modłę się o poszanowanie godności każdego człowieka, o kulturę wzajemnego współżycia. Modłę się za polskie rodziny nękane problemem bezrobocia i ubóstwa. Dla wszystkich utrudzonych i zniechęconych proszę o odnowioną nadzieję³⁵.

W konkluzji na temat przesłania Jana Pawła II do rodzin polskich w czasie jego pielgrzymek do ojczyzny, należy stwierdzić, że okazywał wielką troskę i miłość o każdą rodzinę, szczególnie o jej jedność opartą na wierności małżonków, przyjęcie daru życia i odpowiedzialne wychowywanie dzieci. Nie przemilczał trudności, jakie przeżywa polska rodzina, szukał dróg wyjścia z pomocą Kościoła i państwa, gdyż ciągle przypominał, że przyszłością Kościoła i narodu jest właśnie rodzina. Papież w służbie rodzinie mobilizował parlamentarzystów,

³³ *Ibidem*, s. 161.

³⁴ *Ibidem*, s. 927.

³⁵ *Ibidem*, s. 857–858.

społeczników, lekarzy, zaś w Kościele dawał apostolskie wsparcie dla ruchów i stowarzyszeń parorodzinnych. Ciągłe budził w nas nadzieję i wiarę na lepszą przyszłość. Jedno z naczelnych haseł jego pontyfikatu brzmi „Przyszłość świata idzie przez rodzinę”.

W roku kanonizacji papieża rodaka, warto przywołać wszystkie jego słowa, nauczanie o małżeństwie i rodzinie, które głosił w całej Polsce. Wierzący powinni je przyjmować jako naukę boską, głoszoną przez człowieka świętego. A człowiek święty jest bardziej sprawny, bardziej operatywny niż ziemski.

Wracając do hasła Jana Pawła II: „Przyszłość świata idzie przez rodzinę” – to głęboka prawda, bo naród składa się z rodzin i ludzie na całej Ziemi rodzą się i wychowują, dojrzewają i stają się mężami i żonami, matkami i ojcami przez swoją rodzinę. Czy można mieć wpływ na świat? Na ponad sześć miliardów ludzi na świecie? – Tak, zaczynając od swojej rodziny, wnosząc w nią jako żona i matka, jako mąż i ojciec, jako dziecko względem rodziców, jako brat – siostra względem rodzeństwa, jako wnukowie wobec dziadków – miłość, cześć i szacunek, wzajemną posługę i zrozumienie dla większego w naszej rodzinie dobra, dla wzrastania i cnotach i świętości.

Anna Kasten

KONSTRUKCJA MATKI, KTÓRA „WYCHOWUJE SAMA”¹ W NIEMIECKIM USTAWODAWSTWIE

Structure of a Mother who “Raises on Her Own” in German Legislation

Abstract: A mother who raises on her own is not a family life phenomenon, which is not limited to the present time only and is not a product of welfare state as well. Against this background the author analyzes four German statute texts referring to various life situations of mothers raising their children on their own. The article also attempts to answer whether the status of a single mother is constituted by legal norms.

Key words: single mother, single mother status in Germany, German legislation and single mother status

¹ Rodzinę, w której jedna osoba dorosła tworzy gospodarstwo domowe z osobą niepełnoletnią, określa się w języku niemieckim „rodziną monoparentalną”. Mówi się też o rodzicach, którzy „sami wychowują” dzieci (*alleinerziehend*). Określenie tej formy życia rodzinnego „samotnym rodzicielstwem” lub „samotnym macierzyństwem”, przyjęte w języku polskim, nie istnieje w języku niemieckim. W niniejszym tekście przyjęto, brzmiące w języku polskim nietypowo, dosłowne tłumaczenie określenia *alleinerziehende Mütter*, czyli „matki, które wychowują same”, ponieważ nazewnictwo w języku polskim dyskryminuje tę formę życia rodzinnego i nie odzwierciedla rzeczywistej sytuacji matek niemieckich. Nazwa tej formy rodziny ulegała w Niemczech ciągłym zmianom. Jeszcze w latach 80. matki, które „wychowują same” określano w oczywisty sposób jako „rodzinę niepełną”, z negatywnym wydźwiękiem; dzisiaj określenie „rodzina monoparentalna” nie jest już kojarzone pejoratywnie, chociaż nadal wskazuje na „brak” drugiego rodzica (N.F. Scheider, *Alleinerziehen – Vielfalt und Dynamik einer Lebensform*, hrsg. Bundesministerium für Familie, Senioren, Frauen und Jugend, Stuttgart–Berlin–Köln 2001, s. 18).

Wprowadzenie

Matka, która „wychowuje sama”, to fenomen życia rodzinnego, który nie ogranicza się tylko do współczesności². Nie jest on też wytworem państwa opiekuńczego³. Określenie „matka, która sama wychowuje” jest pochodną sposobu pojmowania rodziny jako obszaru przymusowej heteroseksualności. Nasuwa się pytanie, skąd pochodzi przymiotnik „sam/sama”⁴ w odniesieniu do wychowania. Mówienie o kimś, że „sam/sama wychowuje”, implikuje istnienie jakiegoś „razem”, „razem z kimś”. Owo „sam/sama” odnosi się w tym przypadku do zakresu obowiązków domowych. Matka działa sama, w pojedynkę, ponieważ „brakuje” u jej boku mężczyzny, którego obecność legitymizowałaby owo „razem” – nawet jeśli mężczyzna nie angażuje się w proces wychowawczy. Gdy porównać język używany w odniesieniu do obowiązków w sferze domowej z językiem, jakim zazwyczaj określa się obowiązki na rynku pracy, nasuwa się spostrzeżenie, że w języku niemieckim osoba prowadząca własną działalność gospodarczą bywa określana mianem osoby „samodzielnej”⁵. Na określanie jej mianem „samodzielnej” istnieje przyzwolenie ustawowe. Według norm europejskich, dana osoba może korzystać ze statusu samodzielności związanej z prowadzeniem własnej działalności gospodarczej niezależnie od tego, czy jest ona „jedynym właścicielem czy też współwłaścicielem firmy”⁶. Matka, która „sama wychowuje” równie dobrze mogłaby być określana jako „samodzielna”, ale na samodzielność w odniesieniu do wychowania brak społecznego przyzwolenia. Jak to się dzieje, że osoba, która sama opiekuje się dzieckiem, nie jest nazywana osobą samodzielną? Co konstytuuje owo „wychowywanie w pojedynkę”? Ustawowa samodzielność matki, która „sama wychowuje”, polegałaby między innymi na umożliwieniu jej tworzenia innych związków społecznych niż tylko konwencjonalny związek dwóch osób. Lecz z chwilą wejścia w tego rodzaju związek traci ona prawo do dofinansowania, które przysługuje jej ze względu na owo „rodzicielstwo w pojedynkę”. Nasuwa się pytanie, jak należałoby przeformułować normy prawne, by nie skazywały one matek, które same wychowują swoje dzieci, ani na postawę roszczeniową, ani na postawę dziękczynną wobec państwa, ani na dodatkowe obciążenia – w przypadku, gdy pewne świadczenia przestają im przysługiwać. Badania empiryczne dowodzą, że w rodzinach monoparentalnych, w organiza-

² S. Buske, *Fräulein Mutter und ihr Bastard. Eine Geschichte der Unehelichkeit in Deutschland 1900–1970*, Göttingen 2004.

³ . Rymsha, *Samotne macierzyństwo*, Warszawa 2001, s. 11–15. Rymsha opiera się na badaniach socjologów amerykańskich, Williama J. Wilsona i Charlesa Murraya, którzy krytykowali funkcjonowanie amerykańskiego systemu pomocy społecznej. System ten doprowadził do powstania klasy niższej (*underclass*), której przedstawicielkami są m.in. matki, które „same wychowują” dzieci.

⁴ Odniesienie do niemieckiego słowa *allein* – „sama”, „sam”.

⁵ Osobę prowadzącą działalność gospodarczą określa się w języku niemieckim jako *selbständig* – „samodzielną”.

⁶ ESVG 95, ust. 11.15 (ESVG – Europäisches System volkswirtschaftlicher Gesamtrechnung – Europejski System Zintegrowanej Rachunkowości Gospodarczej).

cji indywidualnej opieki nad dzieckiem istotną rolę odgrywa siatka kontaktów społecznych⁷. W przypadku rodziny nuklearnej obowiązek opieki na dzieckiem zazwyczaj przejmuje matka, zaś zabezpieczenie finansowe – jej współmałżonek, w całości lub częściowo. Sytuacja opieki nad dzieckiem w rodzinach monoparentalnych wygląda o tyle inaczej, że rodzice, którzy „wychowują sami”, organizują indywidualną opiekę nad dzieckiem, tworząc bogatą siatkę kontaktów społecznych, ponieważ obowiązek finansowego zabezpieczenia rodziny spoczywa tylko na nich.

Analizując cztery teksty ustaw⁸, które odnoszą się do różnych sytuacji życiowych matek „samych wychowujących” dzieci, w niniejszym tekście zostanie podjęta próba odpowiedzi na pytanie, czy ta samodzielność jest im umożliwiana, czy też status „wychowywania samemu” jest konstytuowany przez normy prawne.

Sytuacja matek , które „wychowują same” w Niemczech

Rodziny złożone z matek, które „same wychowują” oraz ich dzieci lub dzieci, stanowią drugą co do wielkości, po rodzinie nuklearnej, formę życia rodzinnego⁹. Definicja tej formy rodziny nie jest jednak jednolita. Zgodnie z definicją Federalnego Urzędu Statystycznego (Statistisches Bundesamt), rodzina monoparentalna to matka lub ojciec, którzy tworzą gospodarstwo domowe przynajmniej z jednym niepełnoletnim dzieckiem. W definicji tej nie jest istotne, czy osoby tworzące gospodarstwo domowe z niepełnoletnim dzieckiem są z nim spokrewnione. Definicja Federalnego Urzędu Statystycznego nie wprowadza różnicy między dziećmi biologicznymi, adoptowanymi czy wziętymi pod opiekę¹⁰. Stowarzyszenie matek i ojców, którzy wychowują sami (Verband für alleinerziehende Mütter und Väter e.V.) przedstawia monoparentalność w następujący sposób:

Nieważne, czy Pan/Pani jest rozwódką/rozwodnikiem, wdową/wdowcem, żyje w separacji, czy jest osobą stanu wolnego – Pana/Pani status rodzica, który sam wychowuje dzieci, nie nie mówi na temat życia, jakie Pan/Pani prowadzi. Również [...] w rodzinach patchworkowych rodzice czują się sami odpowiedzialni za swoje dzieci. Również mężatki postrzegają

⁷ F. Nestmann, S. Stiehler, *Wie allein sind Alleinerziehende? Soziale Beziehungen alleinerziehender Frauen und Männer in Ost und West*, Opladen 1998; G. Niepel, *Soziale Netze und soziale Unterstützung alleinerziehender Frauen*, Opladen 1994; B. Rinken, *Spielräume in der Konstruktion von Geschlecht und Familie? Alleinerziehende Mütter und Väter mit ost- und westdeutscher Herkunft*, Wiesbaden 2010; N. Scheider, *Alleinerziehen – Vielfalt und Dynamik einer Lebensform...*

⁸ W analizie uwzględniono fragmenty czterech niemieckich ustaw w odniesieniu do rodziców, którzy „sami wychowują” dzieci: Ustawy o podatku dochodowym z 16.10.1934, zmienionej 05.04.2011, Ustawy o pomocy społecznej z 24.12.2003, zmienionej 24.03.2011, Ustawy o zapewnieniu alimentów dzieciom matek i ojców stanu wolnego, poprzez zasiłek alimentacyjny z 23.07.1979, zmienionej 23.07.2007 oraz Ustawy o zasiłku i urlopie rodzicielskim z 05.12.2006.

⁹ Statistisches Bundesamt, *Alleinerziehende in Deutschland. Ergebnisse des Mikrozensus 2009. Begleitmaterial zur Pressekonferenz am 29. Juli 2010 in Berlin*, Wiesbaden 2010, s. 7.

¹⁰ *Ibidem*.

się jako matki, które same wychowują dzieci, jeżeli z opieką nad dziećmi i wychowaniem ich zostają pozostawione samym sobie¹¹.

Pomiędzy matkami a ojcami, którzy „sami wychowują” dzieci, istnieją różnice. Matki, które „same wychowują” dzieci, stanowią 90% ogólnej liczby rodzin monoparentalnych i wychowują przede wszystkim dzieci w wieku przed-szkolnym i wczesnoszkolnym¹². Możliwość podjęcia przez nie pracy na pełnym etacie jest zatem ograniczona przez konieczność zapewnienia dziecku opieki. Według najnowszych danych, 60% matek, które „same wychowują” dzieci, czerpie większą część swych dochodów z pracy zarobkowej, z tego 42% pracuje w pełnym wymiarze godzin, a 58% na pół etatu¹³. Podejmowanie pracy na pół etatu jest uzasadnione m.in. brakiem możliwości znalezienia pracy na pełnym etacie (17,2%) oraz koniecznością opieki nad dziećmi albo nad osobą wymagającą opieki (70,2%)¹⁴. Mimo pracy zarobkowej, 31% rodziców, którzy „sami wychowują” dzieci, otrzymuje uzupełniające zasiłki socjalne¹⁵.

Matki, które „wychowują same”, nierzadko stają się tematem debat publicznych i politycznych. W 2010 r. rozgorzała debata na temat zasiłków państwowych, mających stanowić zabezpieczenie finansowe dla rodziców, którzy „sami wychowują” dzieci. Pewna matka, która „sama wychowuje” dwójkę dzieci, włączyła się do tej debaty, pisząc prowokacyjny artykuł „Z Hartz-IV¹⁶ da się żyć”. Tego samego dnia w opiniotwórczym dzienniku „Frankfurter Allgemeine Zeitung” ukazał się artykuł „Rodzice, którzy wychowujący sami – pieszczochy narodu”, gdzie ta forma życia rodzinnego została przedstawiona jako biznes. W świetle tego artykułu, rodzice, którzy „wychowują sami”, są uprzywilejowani w stosunku do innych osób otrzymujących zasiłki socjalne. Kolejna publikacja prasowa „Rodzice, którzy wychowują sami – ulubieńcy pani minister”, tym razem w „Süddeutsche Zeitung” była poświęcona programowi¹⁷, który ma na celu integrację matek na rynku pracy. Stowarzyszenie matek i ojców, którzy wychowują sami (VAMV e.V.) odpowiedziało na tę debatę kampanią polityczną „Pomocy! Pomaga mi się”, podkreślając, że rodzice, którzy sami wychowują dzieci, nie są grupą jednorodną i nie należy jej łączyć tylko z bezradnością, bezrobociem i brakiem pieniędzy. Hasło to wyraża protest rodziców, którzy „wychowują sami”

¹¹ VAMV 2011, s. 11.

¹² Statistisches Bundesamt 2010, s. 14–15.

¹³ Statistisches Bundesamt 2010, s. 18.

¹⁴ *Ibidem*, s. 19–20.

¹⁵ Bundesagentur für Arbeit 2008, s. 31.

¹⁶ Określenie „Hartz-IV” pochodzi od nazwiska polityka Petera Hartza, który podczas kadencji rządu Gerharda Schrödera opracował reformę rynku pracy. Hartz IV oznacza zasiłek socjalny Arbeitslosengeld II (ALG II).

¹⁷ Chodzi o projekt „Perspektywy rodziców, którzy wychowują sami”, zainicjowany przez Ministerstwo ds. Rodziny, Urząd Pracy i Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej w celu polepszenia koordynacji obowiązków rodzinnych z obowiązkami na rynku pracy (Familienreport 2010, s. 76–78).

dzieci, przeciwko permanentnej konfrontacji z ofertami i świadczeniami pomocy – w miejsce tych ostatnich rodzice ci domagają się ustaw, które w większym stopniu odpowiadałyby „współczesnym formom życia”¹⁸. Śledząc aktualną debatę polityczną wokół rodziny monoparentalnej, należy zapytać, czy aktualne regulacje prawne związane z zabezpieczeniem finansowym matek, które „wychowują same”, rzeczywiście – jak się powszechnie zakłada – prowadzą do ich samodzielności. Na to pytanie można odpowiedzieć na różne sposoby. Analizując ustawy, szukam w nich głównie możliwości tworzenia innych związków rodzinnych niż konwencjonalny związek dwóch osób. W jaki sposób ustawy regulują tę możliwość? W jakich warunkach matce, która wychowuje dziecko w pojedynkę, przysługują świadczenia? Czy te regulacje prawne prowadzą do uzyskania przez nią samodzielności, czy raczej konstytuują tylko status matki, która „wychowuje sama” podkreślając, że tu nie tyle chodzi o wychowywanie, ile o sytuację wymagającą wsparcia.

Ustawodawstwo regulujące finansowe zabezpieczenie matki, która „wychowuje sama”

Ustawa o podatku dochodowym¹⁹ dotyczy tych matek, dla których głównym źródłem dochodów jest praca. To one bowiem stanowią największy odsetek wśród matek, które „wychowują same”²⁰. Zasiłek dla bezrobotnych²¹ stanowi dochód 31% matek²². Zaliczka alimentacyjna²³ stanowi również ważne źródło dochodu matek, które „wychowują same”. Owa zaliczka jest w tym kontekście o tyle godna uwagi, o ile uprawnionym do alimentów jest dziecko, które traci to prawo z chwilą, gdy opiekujący się nim rodzic wchodzi w związek partnerski. Dodać należy, że ustawa o urlopie i zasiłku rodzicielskim²⁴ jest ustawą, która ma odzwierciedlać nowoczesną politykę rodzinną w Niemczech.

¹⁸ VAMV 2010.

¹⁹ Einkommenssteuergesetz (EStG) vom 16.10.1934, zuletzt geändert am 05.04.2011 (Ustawa o podatku dochodowym z 16.10.1934, zmieniona 05.04.2011).

²⁰ Statistisches Bundesamt 2010, s. 18.

²¹ Sozialgesetzbuch (SGB) Zweites Buch (II) – Grundsicherung für Arbeitssuchende – (Artikel 1 des Gesetzes vom 24.12.2003, BGBl. I S. 2954), zuletzt geändert am 24.03.2011 (Ustawa o pomocy społecznej z 24.12.2003, zmieniona 24.03.2011).

²² Statistisches Bundesamt 2010, s. 25.

²³ Gesetz zur Sicherung des Unterhalts von Kindern alleinstehender Mütter und Väter durch Unterhaltsvorschüsse oder –ausfallleistungen (Unterhaltsvorschussgesetz) vom 23.07.1979, zuletzt geändert am 21.12.2007 (Ustawa o zapewnieniu alimentów dzieciom matek i ojców stanu wolnego poprzez zasiłek alimentacyjny z 23.07.1979, zmieniona 23.07.2007).

²⁴ Gesetz zum Elterngeld und zur Elternzeit (Bundeselterngeld- und Elternzeitgesetz – BEEG) vom 05.12.2006 (Ustawa o zasiłku i urlopie rodzicielskim z 05.12.2006).

Kwota wolna od podatku dla rodziców, którzy wychowują sami²⁵

Według §24 b EStG (Einkommenssteuergesetz – ustawy o podatku dochodowym) rodzice, którzy sami wychowują dzieci, mają prawo do kwoty wolnej od podatku w wysokości 1 308 euro rocznie. By otrzymać ulgę podatkową, muszą spełniać następujące kryteria: po pierwsze, muszą mieszkać sami przynajmniej z jednym niepełnoletnim dzieckiem, po drugie, muszą mieć prawo do otrzymywania zasiłku rodzinnego (Kindergeld/Kinderfreibetrag), po trzecie, dziecko musi należeć do gospodarstwa domowego²⁶.

(1) Podatnicy, którzy nie tworzą z innymi podatnikami gospodarstwa domowego, mogą potrącać od sumy dochodów kwotę w wysokości 1 308 euro w roku kalendarzowym, jeżeli do ich gospodarstwa domowego należy co najmniej jedno dziecko, na które przysługuje im kwota wolna od podatku według § 32 ustępu 6 albo zasiłek na dziecko. Dziecko należy do gospodarstwa domowego, jeśli jest zameldowane w mieszkaniu podatnika [...].

(2) [...] Jeśli w mieszkaniu podatnika mieszka inna osoba ze stałym albo z tymczasowym zameldowaniem, zakłada się, że tworzy ona z podatnikiem gospodarstwo domowe. Założenie to można odeprzeć, chyba że podatnik i ta osoba żyją w konkubinacie lub w zarejestrowanym związku partnerskim²⁷.

Matka, która „wychowuje sama” i według tej ustawy również mieszka „sama z dzieckiem”, ma prawo do wymienionej ulgi podatkowej i przysługuje jej druga klasa podatkowa. Jeśli zamieszka z nią inna osoba, np. babcia dziecka, matka traci prawo do ulgi. Zmianie ulega także jej klasa podatkowa – zostaje opodatkowana jako osoba stanu wolnego.

Z powyższego wynika, że ustawa ta konstytuuje status „wychowywania w pojedynkę” i stanowi przeszkodę dla faktycznej samodzielności matek, które wychowują same, ponieważ daje im ona co prawda możliwość tworzenia innych związków społecznych, lecz za cenę utraty tej ulgi i większego obciążenia finansowego. Szczególnie w sytuacji, gdy dzieci są w wieku wymagającym opieki, mieszkanie z drugą osobą, na przykład z babcią dziecka czy koleżanką, ułatwia pogodzenie obowiązków wynikających z pracy zawodowej z obowiązkami domowymi.

W 2002 r. niemiecki rząd podjął próbę likwidacji drugiej klasy podatkowej i opodatkowania rodziców, którzy wychowują sami tak, jak osób stanu wolnego. Reakcją niemieckiego Stowarzyszenia matek i ojców, którzy sami wychowują dzieci (VAMV e.V.) na ten zamiar rządu było zainicjowanie kampanii politycznej: „Ich bin kein Single”²⁸ („Nie jestem singlem/singielką”) na rzecz utrzymania ulgi podatkowej dla tych rodziców. Kampania VAMV e.V. odniosła sukces i ulgi

²⁵ Regulacja prawna kwoty wolnej od podatku dla rodziców samych wychowujących dzieci jest ujęta w Ustawie o podatku dochodowym (§ 24 b EStG).

²⁶ § 24 b EStG.

²⁷ § 24 b EStG.

²⁸ VAMV 2004.

nie zniesiono. Owa „walka” jest jednak pułapką, która kryje się w akceptacji rozwiązań systemowych, ponieważ rozwiązania te wytwarzają określone postawy – na przykład postawę roszczeniową. Postawy te odnoszą się zresztą do każdego podatnika i nie ograniczają się do rodziców, którzy sami wychowują dzieci. Nasuwa się pytanie, jak w takim razie zreformować system podatkowy, by jego podłoża nie stanowił w sposób konieczny związek heteroseksualny i by system ten nie był zdominowany przez żadną z istniejących form życia rodzinnego.

Dodatkowe formy wsparcia dla rodziców z tytułu „wychowywania w pojedynkę”²⁹

Sozialgesetzbuch, czyli Ustawa o pomocy społecznej, przewiduje dla osób, które wychowują same, prawo do dodatkowego wsparcia finansowego. Według § 21 ust. 3 Sozialgesetzbuch II (SGB II), osobom, które mieszkają z dzieckiem i ponoszą wyłączną odpowiedzialność za opiekę i wychowanie, a także są upoważnione do otrzymywania zasiłku socjalnego, przysługuje prawo do dodatkowego wsparcia ze względu na to, że wychowują one dzieci w pojedynkę. Rodzic, który sam wychowuje dzieci, traci prawo do dodatkowego wsparcia finansowego, które otrzymywał z racji wyłącznej odpowiedzialności za wychowanie dziecka, jeśli inne osoby mieszkające z owym rodzicem zostają włączone w proces wychowawczy. Ustawa o pomocy społecznej nie uzależnia jednak wstrzymania dodatkowego wsparcia dla rodzica, który sam wychowuje dzieci, od tego, z kim ten rodzic tworzy gospodarstwo domowe. Mimo to rodzic ten, chcąc otrzymać dodatkowe wsparcie, zmuszony jest do udowodnienia, że ponosi wyłączną odpowiedzialność za opiekę i wychowanie. Możliwość dzielenia odpowiedzialności za dziecko, np. z lokatorem, prowadzi do utraty tego dodatku i w efekcie utwierdzenie statusu „wychowywania samemu”.

Ustawa o zaliczce alimentacyjnej³⁰

Jeżeli dziecko nie otrzymuje alimentów od drugiego rodzica, albo jeżeli kwota otrzymywanych przez nie alimentów jest niższa od kwoty, która mu przysługuje, ma ono prawo do świadczeń z funduszu alimentacyjnego. Uprawnione do roszczenia jest dziecko, a nie rodzic, który sam je wychowuje. Dziecko ma prawo do świadczeń alimentacyjnych, jeżeli nie ukończyło dwunastego roku życia,

²⁹ § 21 Abs. 3 SGB II.

³⁰ Gesetz zur Sicherung des Unterhalts alleinstehender Mütter und Väter durch Unterhaltsvorschüsse oder – ausfallleistungen (Unterhaltsvorschussgesetz) vom 23.07.1979, zuletzt geändert am 21.12.2007 (BGBl. I S. 3194) (Ustawa o zapewnieniu alimentów dzieciom matek i ojców stanu wolnego poprzez zasiłek alimentacyjny z 23.07.1979, zmieniona 21.12.2007).

mieszka z jednym rodzicem i nie otrzymuje alimentów od drugiego rodzica³¹. Traci prawo do zaliczki alimentacyjnej z chwilą, gdy rodzice zamieszkają razem lub jeśli jeden z rodziców odmawia udzielenia informacji, które są konieczne do egzekwowania tej ustawy lub do ustalenia ojcostwa³².

Jeśli matka uprawnionego do świadczeń alimentacyjnych dziecka ponownie wyjdzie za mąż lub zdecyduje się zamieszkać ze swoim nowym partnerem lub partnerką, dziecko traci prawo do owej zaliczki. Skoro osobą uprawnioną do zaliczki alimentacyjnej jest dziecko, wydaje się mało zrozumiałe, dlaczego właśnie ono traci prawo do alimentów z chwilą, gdy jego matka lub ojciec wchodzi w nowy związek. Obowiązek płacenia alimentów przechodzi *de facto* na nowego partnera/partnerkę³³. Jeśli nowy partner/nowa partnerka posiada dzieci z poprzedniego związku, na które płaci alimenty, jest on/ona wtedy zobowiązany/zobowiązana do płacenia alimentów za dzieci z poprzedniego związku i za dzieci nowej partnerki, z którą zamieszkuje.

W sytuacji, w której rodzina otrzymuje zasiłek socjalny ALG II, nowy partner/nowa partnerka jest pociągnięty/pociągnięta do odpowiedzialności finansowej również za dzieci, z którymi mieszka³⁴. Podwójne obciążenie rodzica wchodzącego w nowy związek świadczy o tym, że ustawa wyraźnie preferuje związki pierwotne.

Ustawa o urlopie i zasiłku rodzicielskim³⁵

Ustawa o urlopie i zasiłku rodzicielskim stanowi świadczenie rodzinne, które ma umożliwić obojgu rodzicom opiekę nad dzieckiem³⁶. Innowacyjny charakter tej ustawy ma polegać m.in. na tym, że rodzice mogą otrzymać dodatkowy dwumiesięczny zasiłek rodzicielski, jeżeli podzielą między siebie urlop rodzicielski (bonus)³⁷. Rodzic, który wychowuje sam, może otrzymać ów dodatkowy zasiłek, jeżeli ma wyłączne prawo do opieki nad dzieckiem albo wyłączne prawo do wyboru miejsca pobytu dziecka, oraz jeżeli następuje zmniejszenie dochodu z pracy, a drugi rodzic nie mieszka ani z nim ani z dzieckiem.

Jak dowodzą badania, ustawa ta w pionierski sposób przyczynia się do zmiany powszechnych wyobrażeń o płci oraz o zaangażowaniu się ojców w opiekę i wychowywanie dzieci³⁸. Z perspektywy rodziców, którzy „wychowują sami”,

³¹ § 1 Abs. 1 UhVorschG.

³² § 1 Abs. 3 UhVorschG.

³³ Bundesverfassungsgericht (Federalny Trybunał Konstytucyjny) z 03.03.2004, Az. 1 BvL 13/00.

³⁴ VAMV 2006, s. 12–13.

³⁵ Gesetz zum Elterngeld und zur Elternzeit (Bundeselterngeld- und Elternzeitgesetz – BEEG) vom 05.12.2006 (BGBl. I S. 1885). (Ustawa o zasiłku i urlopie rodzicielskim z 05.12.2006).

³⁶ § 15 BEEG.

³⁷ § 4 BEEG.

³⁸ A. Farahat, S. Janczyk, A. Mängel, B. Schöning, *Exklusive Emanzipation. Zur Frauen- und Famili-*

trudno tu jednak mówić o jakiegokolwiek zmianie mentalności, gdyż leżące u podstaw tej ustawy wyobrażenie o rodzinie, nadal wynika z przekonania o przymusowym charakterze heteroseksualności. „Raczkowania ucze się od mamy. Chodzenia – od taty” – brzmiało hasło towarzyszące wejściu tej ustawy w życie³⁹. Jej celem jest stworzenie rodzicom możliwości wyboru w sprawowaniu opieki nad dzieckiem oraz wspieranie ekonomicznej samodzielności obojga rodziców⁴⁰. Z kim mogą dzielić opiekę nad dzieckiem matki, które same wychowują dzieci?

W przypadku, gdy matka, która sama wychowuje, jest w trakcie rozprawy rozwodowej i dzieli prawo do opieki nad dzieckiem z ojcem dziecka, bonus ten nie przysługuje ani jej ani jemu, nawet jeśli w praktyce to matka ponosi całkowitą odpowiedzialność za opiekę i wychowanie. Prawo do opieki nad dzieckiem przysługuje jej i ojcu dziecka. Ustawa ta definiuje matkę, która wychowuje sama, jako osobę, która ma prawo do opieki nad dzieckiem. Ta regulacja prawna pokazuje, że dychotomia płci jest konstytuowana przez ustawodawstwo, a tradycyjny obraz rodziny, na którą składają się ojciec, matka i dziecko lub dzieci, pozostaje nienaruszony. Od stycznia 2009 r. prawo do opieki nad dzieckiem mają – pod pewnymi warunkami⁴¹ – także dziadkowie dziecka⁴². Ustawodawca powiększa więc w ten sposób grono osób, które mogą sprawować opiekę nad dzieckiem, widać jednak wyraźnie, że owa opieka nadal opiera się na związkach pokrewieństwa, a nie związkach społecznych.

Koncepcje macierzyństwa, według których kobieta „wychowuje sama”

Analiza tych czterech ustaw, które regulują kwestię zabezpieczenia finansowego matek wychowujących dzieci „w pojedynkę”, skłania do odwołania się do teorii uwzględniającej dyskursywną konstrukcję „wychowywania samemu”. Odniesienie określenia „samemu” do wychowania wyjaśnia teoria o symboliczno-dyskursywnym wymiarze porządku płci Karin Hausen. Teoria ta dotyczy „spolaryzowanych charakterów płci” (*polarisierte Geschlechtercharaktere*)⁴³. Pokazuje ona, w jaki sposób podczas procesu industrializacji w Niemczech płeć podlegała hierarchizacji i jakie znaczenia były w trakcie tego procesu przypisywane odpowiednio kobiecości i męskości. Kalkulacja ekonomiczna i polaryzacja ideologiczna doprowadziły, według Hausen, do powstania dualizmu – po jednej stronie

enpolitik der großen Koalition, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2006, Bd. 51, Nr. 8, s. 993.

³⁹ BMFSFJ 2007.

⁴⁰ Gemeinsam für Deutschland 2005, s. 117.

⁴¹ Np. jeśli współtworzą oni z wnukiem lub wnuczką gospodarstwo domowe, jeśli któryś z rodziców jest niepełnoletni lub się kształci (§ 15 Abs 1a BEEG).

⁴² BGBI. 2009 I 61–62.

⁴³ K. Hausen, *Porządek płci. Studia historyczne*, tłum. i red. J. Górny, Warszawa 2010.

istniało społeczeństwo, po drugiej – rodzina, przy czym rodzina to w tym kontekście obszar przypisany kobietom, zaś sfera publiczna – mężczyznom⁴⁴.

Najpoważniejsze i trwające aż do naszych czasów konsekwencje polaryzacji „charakterów płciowych” zaznaczyły się w stosunku rodziców do dzieci, a tym samym we wczesnodziecięcej socjalizacji. Stawała się ona stopniowo wyłącznie zadaniem matki. Uważano, że jedynie matka, definiowana zgodnie z istotą kobiety poprzez uczucie, może – i w rzeczy samej nie ma żadnej alternatywy – miłością macierzyńską zainicjować w dziecku niezbędne do życia mechanizmy emocjonalne, a tym samym położyć fundament pod jego egzystencję⁴⁵.

Z kolei Judith Butler w swoich rozważaniach o performatywnym charakterze tożsamości płciowej, zwraca uwagę na esencjalistyczny charakter postrzegania płci⁴⁶. Jej teoria performatywności może także pomóc w wyjaśnieniu konstrukcji tożsamości matki, która „wychowuje sama” poprzez pokazanie, jak podmiot podlega normom heteroseksualnym, i jak te normy konstytuują tę heteroseksualność⁴⁷. Role matek, które „wychowują same”, to zgodnie z teorią Judith Butler, role społeczne organizowane i zabezpieczane przez normatywne pojmowanie heteroseksualności. Matki, które „wychowują same”, zaburzają heteroseksualny porządek płci, domagając się legitymizacji samodzielnego wychowywania dzieci, które rozbija wewnętrzny charakter rodziny - trójkąt „matka, ojciec, dziecko”.

Matka, która „wychowuje sama” jako konstrukcja

Przyjęta na początku teza – matki, które „wychowują same” bynajmniej nie są same, a owo „wychowywanie samemu” jest konstrukcją – znajduje potwierdzenie w analizowanych powyżej ustawach, które regulują finansową sytuację matek „wychowujących w pojedynkę”: prawo do ulgi podatkowej, prawo do dodatkowego zasiłku socjalnego, prawo do zaliczki alimentacyjnej oraz do urlopu i zasiłku rodzicielskiego. Analiza warunków, w jakich przysługują im te prawa, pokazuje, że matki muszą udowodnić, iż sprawują wyłączną opiekę nad dzieckiem albo ta wyłączna opieka nad dzieckiem jest im *per se* przyznawana, jeżeli mieszkają z dzieckiem same albo jeżeli mają wyłączne prawo do opieki. Ustawodawstwo nie stwarza żadnych finansowych bodźców do wyjścia z izolacji tego rodzicielstwa „w pojedynkę”, ponieważ każda próba włączenia innych osób do opieki i odpowiedzialności za dziecko kończy się utratą prawa do świadczeń finansowych. Matki, które „wychowują same”, zostają zepchnięte do getta „macierzyństwa w pojedynkę”. Wiele badań potwierdza, jak ważna dla rodziców,

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 83–84.

⁴⁶ J. Butler, *Das Unbehagen der Geschlechter*, Frankfurt am Main 1991.

⁴⁷ *Ibidem*.

którzy sami wychowują dzieci, jest siatka kontaktów społecznych – mimo to ustawodawstwo nadal opiera się na tradycyjnych wzorach indywidualnej opieki nad dzieckiem, w których to prawo do opieki i wychowywania ma albo matka, albo ojciec. Ustawodawstwo stwarza w ten sposób również fenomen społeczny – kobietę, która „wychowuje sama”.

Bibliografia

- Bundesministerium für Familie, Senioren, Frauen und Jugend, *Familienreport 2010. Leistungen, Wirkungen, Trends*, Berlin 2010.
- Bundesministerium für Familie, Senioren, Frauen und Jugend, *Werbemotive „Neue Familienleistungen”*, 20.02.2007, www.familienwegweiser.de/wegweiser/stichwortverzeichnis,did=95514.html [dostęp 20.03.2011].
- Bundesverfassungsgericht, 03.06.2004, Az. 1 BvL 13/00.
- Buske S., *Fräulein Mutter und ihr Bastard. Eine Geschichte der Unehelichkeit in Deutschland 1900–1970*, Göttingen 2004.
- Butler J., *Körper von Gewicht. Die diskursiven Grenzen des Geschlechts*, Berlin 1995.
- Butler J., *Das Unbehagen der Geschlechter*, Frankfurt am Main 1991.
- Deutscher Bundestag, Antwort der Bundesregierung auf die Kleine Anfrage der Abgeordneten Katja Dörner, Ekin Deligöz, Kai Gehring, weiterer Abgeordneter und der Fraktion BÜNDNIS 90/DIE GRÜNEN, 30.06.2010, Drucksache 17/2337.
- Einkommenssteuergesetz [EstG – Ustawa o podatku dochodowym] z 16.10.1934, zmieniona 05.04.2011 (BGBl. I S. 554).
- Eurostat, *Europäisches System VG – ESG 1995. Luxemburg 1996*, www.circa.europa.eu/irc.ds/is/nfaccount/info/data/esa95/de/titelde.htm [dostęp 20.03.2011].
- Farahat A., Janczyk S., Mängel A., Schöning B., *Exklusive Emanzipation. Zur Frauen- und Familienpolitik der großen Koalition*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2006, Bd. 51, Nr. 8.
- Gemeinsamt für Deutschland. Mit Mut und Menschlichkeit. Koalitionsvertrag zwischen CDU, CSU und SPD vom 11.11.2005*, www.cducus.de/upload/koavertrag0509.pdf [dostęp 14.02.2011].
- Gesetz zum Elterngeld und zur Elternzeit (Bundeselterngeld- und Elternzeitgesetz – BEEG) [Ustawa o zasiłku i urlopie rodzicielskim] z 05.12.2006 (BGBl. I S. 1885).
- Gesetz zur Sicherung des Unterhalts alleinstehender Mütter und Väter durch Unterhaltsvorschüsse oder –ausfallleistungen (Unterhaltsvorschussgesetz [Ustawa o zapewnieniu alimentów dzieciom matek i ojców stanu wolnego poprzez zasiłek alimentacyjny]) z 23.07.1979, zmieniona 21.12.07 (BGBl. I S. 3194).
- Hank R., Meck G., *Alleinerziehende – die Hätschelkinder der Nation*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 24.01.2010.
- Hausen K., *Porządek płci. Studia historyczne*, tłum. i red. J. Górny, Warszawa 2010.
- Heflik R., *Arbeitsmarktreform: Hartz IV reicht zum Leben!*, „Stern”, 24.01.2010.
- Nestmann F., Stiehler S., *Wie allein sind Alleinerziehende? Soziale Beziehungen alleinerziehender Frauen und Männer in Ost und West*, Opladen 1998.

- Niepel G., *Soziale Netze und soziale Unterstützung alleinerziehender Frauen*, Opladen 1994.
- Öchsner T., *Alleinerziehende – die Lieblinge der Ministerin*, „Süddeutsche Zeitung“, 19.04.2010.
- Rinken B., *Spielräume in der Konstruktion von Geschlecht und Familie? Alleinerziehende Mütter und Väter mit ost- und westdeutscher Herkunft*, Wiesbaden 2010.
- Rymsza M., *Samotne macierzyństwo*, Warszawa 2001.
- Scheider N.F., *Alleinerziehen – Vielfalt und Dynamik einer Lebensform*, Bundesministerium für Familie, Senioren, Frauen und Jugend, Stuttgart–Berlin–Köln 2001.
- Sozialgesetzbuch (SGB) Zweites Buch (II) – Grundsicherung für Arbeitssuchende – (Artikel 1 des Gesetzes vom 24. Dezember 2003, BGBl. I S. 2954), zmieniona 24.03.2011 (BGBl. I S. 453).
- Statistisches Bundesamt, *Alleinerziehende in Deutschland. Ergebnisse des Mikrozensus 2009. Begleitmaterial zur Pressekonferenz am 29. Juli 2010 in Berlin*, Wiesbaden 2010.
- Verband für alleinerziehende Mütter und Väter Bundesverband e.V., *Allein erziehend – Tipps und Informationen*, 19. überarbeitete Auflage, 2010.
- Verband für alleinerziehende Mütter und Väter Bundesverband e.V., *Stellungnahme des Verbandes für alleinerziehende Mütter und Väter, Bundesverband e.V. (VAMV) zum Gesetzesentwurf zur Änderung des Bundeselterngeld- und Elternzeitgesetzes (BEEG)*, 12.03.2008.
- Verband für alleinerziehende Mütter und Väter Bundesverband e.V. in Kooperation mit dem Landesverband Nordrhein Westfalen, *Schwarzbuch Hartz IV und Alleinerziehende*, Berlin 2006.
- Verband für alleinerziehende Mütter und Väter Bundesverband e.V., *VAMV Kampagne. Hilfe! Mir wird geholfen*, 04.06.2010, www.vamv.de/uploads/media/HilfeKampagne_4_6.2010.pdf [dostep 10.12.2010].
- Verband für alleinerziehende Mütter und Väter Landesverband NRW e.V., *Bundesregierung beschließt Abschaffung des Haushaltsfreibetrages. Alleinerziehende zeigen der Bundesregierung die rote Karte und erreichen die Installierung eines neuen Freibetrages, den „Entlastungsbetrag für Alleinerziehende“*, 30.07.2004, www.vamv-nrw/aktionen3.htm [dostep 20.03.2011].

Bernard Szatkowski

**INSTRUMENTY WSPARCIA RODZINY
- UJĘCIE PORÓWNAWCZE ROZWIĄZAŃ PRZYJĘTYCH
W POLSCE I USA**

**Instruments of Family Support – Comparison of Solutions Accepted
in Poland and the USA**

Abstract: Poland as well as many European countries is facing demographic crisis. Aging society, changing model of the family and reduced birth rate are serious issues that demand a reaction. Above matters are beyond doubt. However, there is a doubt answering the question what do we do in order to prevent those trends and if we are effective. This paper analyses demographic threats Poland is facing, factors which have impact on birthrate, as well as pro-family and pro-social policy of state. In pursuit of alternatives, solutions from USA shall be presented. Differences in redistribution level, and relation to it will be a subject of analysis, as they should become the source of reflection and inspiration in order to find solutions for problems in Poland and Europe.

Key words: family policy, family support, Poland, USA, demography

Wprowadzenie

Problematyka wsparcia rodziny coraz częściej staje się przedmiotem publicznej dyskusji. Często słyszy się o groźbie katastrofy demograficznej i konieczności podjęcia środków zaradczych. Rzadko jednak dyskusja ma charakter meryto-

ryczny – częściej staje się kolejnym pretekstem do starcia na płaszczyźnie politycznej, rzadziej ekonomicznej czy społecznej.

Pomimo, a być może paradoksalnie właśnie z uwagi na wieloaspektowość zagadnienia i wielość dziedzin życia, których dotyka – dyskusja ma charakter mocno ograniczony, do pojęcia sprawiedliwości czy wyrównywania szans. Wiele miejsca poświęca się tematyce wsparcia rodzin wielodzietnych, natomiast rzadko analizuje się rozwiązania innych krajów uznając, że nie dysponujemy wystarczającymi środkami, aby przyjąć model państw wysokorozwiniętych. W niniejszej pracy uwaga zostanie skupiona na rozwiązaniach polskich, będą one przedstawione na tle rozwiązań stosowanych w USA – aby odpowiedzieć na pytanie, czy w dobie globalizacji, wyzwania stojące przed poszczególnymi krajami i proponowane rozwiązania, są podobne czy też odmienne. Jakie są ich wady, zalety i uwarunkowania, czy można je porównywać i co można i trzeba zmienić w systemie wsparcia rodziny, aby był wydajny i skuteczny.

Systemy redystrybucji w USA i Europie

W celu lepszego zrozumienia lokalnej specyfiki problemu trzeba spojrzeć szerzej na zagadnienie redystrybucji środków w Europie i Stanach Zjednoczonych. Porównanie jest interesujące z uwagi na fakt, że Stany Zjednoczone ewoluowały od koncepcji federalizmu dualistycznego, gdzie kompetencje rządu federalnego i władz stanowych były rozdzielone, a nawet wzajemnie się wykluczały, do federalizmu kooperatywnego¹, gdzie dopełniają się one i realizują wspólnie stojące przed nimi zadania. I choć ewolucja była odpowiedzią na wyzwania wielkiego kryzysu lat 20. XX w., związane z transferami finansów, to istniejący podział kompetencji utrudniał i do dziś utrudnia rządowi nakładanie podatków, a co za tym idzie, ogranicza możliwości redystrybucji na skalę krajową.

Istotne jest też uwarunkowanie historyczne – USA opierają się cały czas na konstytucji z XVIII w., która gwarantuje poszanowanie wolności osobistej i własności, ponadto jasno określa, że suwerenem jest społeczeństwo². Dzięki przestrzennej i zróżnicowanej organizacji opartej na dobrowolności u swego zarania rząd USA nie musiał obawiać się zcentralizowanych działań zmierzających do obalenia systemu³, a idea socjalizmu, który triumfował w Europie nie stanowiła zagrożenia dla istniejącego ładu. System dwupartyjny, brak proporcjonalności⁴, tradycyjne przywiązanie do wolności i własności osobistej, indywidualiz-

¹ E. Katz, *American Federalism, Past, Present and Future*, „The US Information Service’s Electronic Journal. Issues of Democracy”, April 1997, www.ucs.louisiana.edu/~ras2777/amgov/federalism.html [dostęp 21.07.2013].

² Konstytucja USA z 1789 r., www.senate.gov/civics/constitution_item/constitution.htm [dostęp: 21.07.2013].

³ A. Alessina, E. Glaeser, B. Sacerdote, *Why Doesn’t the US Have a European-Style Welfare System?*, „NBER Working Paper” 2001, No. 8524, s. 4.

⁴ S. Lipset, G. Marks, *It Didn’t Happen Here: Why Socialism Failed in the United States*, New York 2001.

mu⁵ oraz religijność zablokowały możliwość powstania silnej partii o ideologii socjalistycznej. Wszelkie niepokoje społeczne nigdy nie stanowiły realnego zagrożenia dla rządu centralnego, podczas gdy podobne wydarzenia w Europie doprowadzały bądź do upadku rządów, bądź wymuszały działania mające na celu zaspokojenie roszczeń i zapobieżenie destabilizacji, a skutkiem tego zwiększenie redystrybucji. Socjalizm odcisnął swoje piętno na wszystkich krajach europejskich również tych mniemyjących się być demokratycznymi, liberalnymi i kapitalistycznymi. W przeciwieństwie do USA, partie socjalistyczne nie tylko istnieją w Europie, ale stanowią jedną z głównych sił politycznych, często trzymając władzę. Niezależnie od tego, czy władzę sprawują socjaliści czy zwolennicy wolnego rynku, systemy pomocy społecznej, opieki zdrowotnej, choć oparte na różnych podwalinach, *de facto* mają zapewnić bezpieczeństwo socjalne obywatelom, a obywatele nie sprzeciwiają się rosnącym obciążeniom fiskalnym.

Dlaczego zatem Amerykanie nie akceptują wysokich podatków w zamian za opiekę państwa? Mniej zamożni powinni, przynajmniej w teorii, opowiadać się za zwiększeniem poziomu redystrybucji i tak faktycznie dzieje się w Europie. Rodzi się zatem pytanie, czym różni się w tym względzie społeczeństwo amerykańskie?

A. Alessina dowodzi w swoich licznych pracach, że jednym z kluczowych czynników jest wiara w swoje możliwości i inne postrzeganie sprawiedliwości, niż w przypadku mieszkańców kontynentu. Większość Amerykanów wierzy w to, że żyje w otwartym i sprawiedliwym społeczeństwie, a bieda postrzegana jest nie jako wynik nieszczęścia czy niesprawiedliwości, ale własnej winy⁶, braku chęci do pracy lub nauki i wysiłku. Zaznacza się tu wpływ nurtu protestanckiego. Awersja do redystrybucji ma też tło rasowe – charakterystyczne dla USA, a obecnie coraz bardziej widoczne w Europie. W dużym uproszczeniu – bogaci, biali Amerykanie postrzegają biednych, przeważnie czarnych, jako odrębną grupę (Oni), podczas gdy w Europie biedni postrzegani byli długo jako członkowie własnej grupy (My)⁷. Sytuacja ta zmienia się jednak wraz ze wzrostem populacji mniejszości etnicznych, rasowych i religijnych w Unii Europejskiej, postrzeganych coraz częściej jako obciążenie dla systemu socjalnego i zagrożenie dla tożsamości kulturowej. Sprawiedliwość w USA jest rozumiana jako szansa dla pracowitych. To właśnie tam ukuto pojęcie *self made man*⁸ – człowieka, który dzięki swojemu talentowi i pracy, ale i dzięki braku opresji ze strony państwa, osiągnął sukces. Europejczycy natomiast, choć dawno uwolnili się spod jarzma feudalizmu, nadal znacznie częściej niż obywatele USA wskazują na szczęście i znajomości, niż ciężką pracę jako czynnik decydujący o sukcesie materialnym. Z kolei blisko dwukrotnie więcej Amerykanów niż Europejczyków twierdzi, że

⁵ Idem, *American Exceptionalism*, New York 1996.

⁶ A. Alessina, E. Glaeser, B. Sacerdote, *op. cit.*, s. 34.

⁷ *Ibidem*, s. 29.

⁸ A. Alessina, G. M. Angeletos, *Fairness and Redistribution: U.S. versus Europe*, „NBER Working Paper” 2003, No. 9502, s. 25–26.

biedni mogliby być bogaci, gdyby tylko wystarczająco mocno próbowali. Faktem jest, że amerykańskie elity wywodzą się z szeroko pojmowanego biznesu, podczas gdy w Europie wciąż nazwisko rodowe i pochodzenie może być gwarancją sukcesu i statusu materialnego⁹.

Powyższy zarys różnic historycznych, kulturowych, religijnych, politycznych, społecznych i rasowych pokazuje, jak bardzo skomplikowane jest zagadnienie redystrybucji, a co za tym idzie, kształtowania i finansowania programów socjalnych.

Prognozy i wyzwania demograficzne dla USA, Europy i Polski

Niezależnie od różnic pomiędzy podejściem do redystrybucji na obydwu kontynentach, poczesne miejsce w polityce społecznej zajęła problematyka opieki i wsparcia rodziny. Pomijając względy natury etnicznej i moralnej, w interesie państwa jest zapewnienie przyrostu naturalnego. Jednym z najczęściej podnoszonych tematów w tym kontekście jest problem emerytur i rent. Obecnie w Polsce na jednego emeryta/rencistę przypada dwóch pracujących, jednak wraz z upływem czasu, przy zachowaniu obecnych tendencji proporcja ta ulegnie dalszej, niekorzystnej zmianie¹⁰. Z jednej strony dzietność maleje, a z drugiej statystyczna długość życia rośnie. Ten fakt wymusza szereg zmian w systemach emerytalnych na całym świecie, szczególnie w Europie, gdzie państwo w zdecydowanie większym stopniu wzięło na siebie ciężar zapewnienia świadczeń niż w USA. W celu zrozumienia skali problemu należy sięgnąć do prognoz demograficznych. Nie wystarczy jednak analiza samej zmiany populacji jako całości.

Według danych ONZ, populacja będzie kształtować się następująco¹¹:

Kraj	Polska		Niemcy		Wlk. Brytania		Szwecja		USA	
Rok	2010	2050	2010	2050	2010	2050	2010	2050	2010	2050
wiek 0–14	5,6	4,8	11,1	10,2	10,5	12,5	1,5	1,8	62,5	77
wiek 15–64	27,4	19,5	54,1	39,9	41,2	43	6	6,4	208,5	245
wiek 65+	5,2	9,8	16,8	24,4	10,3	17,6	1,7	2,6	41	79
SUMA	38,2	34,1	82	74,5	62	73,1	9,2	10,8	312	401
% osób w wieku emerytalnym	19	50	31	61	25	41	28	41	20	32

⁹ A. Alessina, E. Glaeser, B. Sacerdote, *Why Doesn't the US...*, s. 35.

¹⁰ K. Brosz, M. Chludziński, M. Czarnik, M. Kot, *Polityka prorodzinna w Polsce. Diagnoza stanu obecnego i propozycje zmian*, [w:] *Raport Fundacji Republikańskiej*, red. A. Bazak, M. Klinowski, grudzień 2012, www.republikanie.org/raport-polityka-prorodzinna-w-polsce/ [dostęp: 21.07.2013].

¹¹ *Probabilistic Population Projections based on the 2010 Revision of the World Population Prospects*, Raport ONZ, www.esa.un.org/unpd/ppp/index.htm [dostęp: 21.07.2013].

Zmiana procentowa w 2050 r. będzie wynosić odpowiednio:

Kraj	Polska	Niemcy	Wlk. Brytania	Szwecja	USA
Rok	2050	2050	2050	2050	2050
wiek 0–14	-16,67%	-8,82%	16,00%	16,67%	18,83%
wiek 15–64	-40,51%	-35,59%	4,19%	6,25%	14,90%
wiek 65+	46,94%	31,15%	41,48%	34,62%	48,10%
SUMA	-12,02%	-10,07%	15,18%	14,81%	22,19%
% osób w wieku emerytalnym	62,00%	49,18%	39,02%	31,71%	37,50%

Powyższe dane pokazują, że do 2050 r. populacja Polski zmaleje o około 12 procent, a Niemiec o 10 procent¹², podczas gdy w Wielkiej Brytanii i Szwecji wzrośnie o około 15 procent. Na tym tle imponująco wyglądają Stany Zjednoczone ze wzrostem powyżej 22 procent. We wspomnianym okresie populacja Europy Zachodniej wzrośnie do około 196 milionów obywateli, notując wzrost o około 2,5–3 procent, podczas gdy Europa Wschodnia zmniejszy swą liczebność o około 20% do 246 milionów obywateli. Liczebność globalna ma znaczenie zarówno dla ekonomii, jak i sytuacji politycznej. Znaczna zmiana populacji zaowocuje dla krajów Unii nie tylko zmianą układu sił na zewnątrz, ale i wewnątrz – obecny system głosowania w UE faworyzuje kraje o większej liczebności¹³. Kurcząca się populacja to również mniejszy rynek wewnętrzny, tak istotny dla dobrej kondycji gospodarki, choć być może do 2050 r. globalizacja spowoduje zmniejszenie wagi tego aspektu.

Prawdziwy dramatyzm sytuacji widać dobrze dopiero po analizie struktury wiekowej zmian demograficznych. Otóż we wszystkich krajach nastąpi drastyczny wzrost populacji 65+, czyli beneficjentów systemu emerytalnego bądź rentowego, przy jednoczesnym spadku bądź niewielkim wzroście populacji w wieku przedprodukcyjnym i produkcyjnym. Stawia to szereg nowych wyzwań przed państwami członkowskimi Unii, które będą zmuszone stawić czoła nowej sytuacji. Doraźne rozwiązania, takie jak przedłużanie wieku emerytalnego, okazują się nieskuteczne – pracy brakuje dla młodych, a ludzie w zaawansowanym wieku często nie posiadają wymaganej wiedzy i umiejętności, oraz sprawności i wytrzymałości fizycznej. Jeśli więc sytuacja nie ulegnie zmianie – cały system socjalny, który wypracowała Europa legnie w gruzach, stając się przyczynkiem do poważnych niepokojów społecznych. Wpłynie to również na dalszy spadek demograficzny, ponieważ wiele osób pozbawionych bezpieczeństwa socjalnego i stabilizacji finansowej, nie zdecyduje się na posiadanie dzieci.

¹² A. Henninger, Ch. Wimbauer, R. Dombrowski, *Demography as a Push toward Gender Equality? Current Reforms of German Family Policy*, „Social Politics” 2008, Vol. 15, No. 3, s. 287–314.

¹³ M. Marsh, S. Mikhaylov, *European Parliament Elections and EU Governance*, „Living Reviews in European Governance” 2010, Vol. 5, No. 4, s. 11–12.

Powstaje zatem pytanie, w jaki sposób można zaradzić tej sytuacji? O ile bogate i atrakcyjne kraje, takie jak USA czy Kanada, mogą za pomocą polityki wizowej regulować napływ imigrantów¹⁴ o określonych, pożądanых cechach, takich jak wiek, płeć, wykształcenie, narodowość i w ten sposób stosunkowo szybko i doraźnie niwelować nierówności demograficzne, o tyle kraje mniej atrakcyjne dla emigrantów nie mają takiej możliwości. Rozwiązanie wydaje się oczywiste – trzeba odwrócić niekorzystny trend i wykorzystać wszelkie dostępne środki, aby zwiększyć dzietność.

Czynniki warunkujące wzrost dzietności rodzin

Należy się więc zastanowić, jakie czynniki mają znaczenie przy podejmowaniu decyzji i posiadaniu dziecka. Pomocne może okazać się badanie przeprowadzone przez CBOS¹⁵ w okresie od listopada do września 2007 r. Reprezentatywna grupa blisko czterdziestu tysięcy respondentów dała obraz kryteriów i preferencji polskiego rodzica zarówno obecnego, jak i przyszłego.

Według wyników badań, blisko trzy czwarte Polaków do 30 roku życia deklaruje chęć założenia rodziny, przy czym respondenci różnią się w postrzeganiu modelu rodziny. 50 procent badanych opowiada się za dwójką dzieci, 23 procent planuje troje, a tylko 10 procent – jedno. Niechęć do posiadania potomstwa deklaruje tylko 2% ankietowanych. Zainteresowanie posiadaniem dzieci jest znacznie większe u kobiet bezdziejnych niż u tych, które dzieci posiadają i maleje wraz z wiekiem. Podobnie odpowiadają mężczyźni, choć deklarują zdecydowanie wyższą gotowość do rodzicielstwa po przekroczeniu 35 roku życia, niż ich potencjalne partnerki z tej samej grupy wiekowej¹⁶.

Wiek	Czy planuje Pan(i) w przyszłości potomstwo					
	Kobiety niemające dzieci			Mężczyźni niemający dzieci		
	Tak	Nie	Nie wiem	Tak	Nie	Nie wiem
18–24 lata	86	3	11	78	4	18
25–29 lat	80	5	15	78	4	18
30–34 lata	64	17	19	68	5	27
35–39 lat	28	42	30	47	22	31

U osób posiadających dziecko rozbieżności są nieco większe. O ile zdecydowanie mniejszy odsetek badanych zgłasza chęć posiadania dziecka, o tyle wyraźna różnica między kobietami i mężczyznami ujawnia się wcześniej, bo już

¹⁴ L.L. Wong, *Destination Canada: Immigration Debates and Issues (review)*, „Canadian Journal of Sociology Online” 2003, July–August, s. 1–3.

¹⁵ CBOS, *Postawy prokreacyjne Polaków – raport z badań*, BS/4/2010, Warszawa 2010.

¹⁶ *Ibidem*, s. 4.

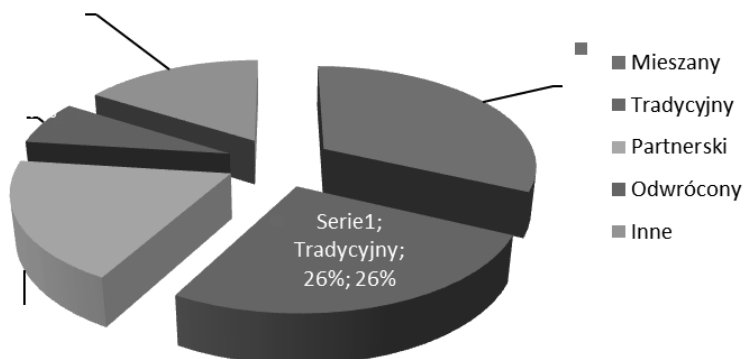
około 30 roku życia. Dwukrotnie więcej mężczyzn deklaruje gotowość do posiadania kolejnego dziecka i z wiekiem ta różnica rośnie¹⁷.

Wiek	Czy planuje Pan(i) w przyszłości potomstwo					
	Kobiety mające dzieci			Mężczyźni mający dzieci		
	Tak	Nie	Nie wiem	Tak	Nie	Nie wiem
18–24 lata	47	29	24	56	21	23
25–29 lat	40	36	24	47	28	25
30–34 lata	19	60	21	35	43	22
35–39 lat	6	79	15	14	64	22

Być może z jednej strony kobiety zaznajomione z trudami macierzyństwa niechętnie myślą o kolejnym dziecku, mając na uwadze szereg trudności, jakie napotyka młoda matka, natomiast mężczyźni oswojeni z rolą ojca i ośmieleni doświadczeniami z pierwszym potomkiem, są gotowi na kolejne narodziny. Aby sprawdzić, jak rozkładają się obowiązki, zapytano respondentów o model rodziny¹⁸.

Model małżeństwa	Czy planuje Pan(i) w przyszłości potomstwo?		
	Tak	Nie	Nie wiem
	odpowiedzi w procentach		
Mieszany	36	43	21
Tradycyjny	36	49	15
Partnerski	43	37	20
Odwrócony	38	45	17
Inne	67	18	15

MODELE MAŁŻEŃSTWA (ZWIĄZKU) WŚRÓD POLAKÓW W WIEKU 18–39 LAT



¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, s. 8.

Jak widać, preferowany model związku nie rzutuje bezpośrednio na chęć posiadania dzieci. Czynnikiem różnicującym jest natomiast wykształcenie – osoby z dyplomem wyższej uczelni częściej odsuwają rodzicielstwo w czasie, co może być spowodowane zarówno chęcią samorealizacji, jak i późniejszym wejściem na rynek pracy i uzyskaniem stabilizacji finansowej¹⁹.

Wiek	Respondenci planujący w przyszłości potomstwo			
	wykształcenie podstawowe	zasadnicze zawodowe	średnie	wyższe
	odpowiedzi w procentach			
18–24 lata	76	73	79	85
25–29 lat	59	52	57	76
30–34 lata	28	29	36	53
35–39 lat	12	13	13	18

Religijność i pochodzenie nie odgrywały dużej roli w podejmowaniu decyzji – osoby wierzące i niewierzące, praktykujące i niepraktykujące, pochodzące z miast i wsi, odpowiadały podobnie²⁰. Zapytano również o rolę statusu majątkowego przy zakładaniu rodziny. Na plany dotyczące posiadania potomstwa w przyszłości wpływa poziom dochodów na osobę w rodzinie, jednak zależność ta dotyczy respondentów posiadających dzieci, szczególnie w grupie od 25 do 39 roku życia, gdzie przy dochodzie powyżej 1200 zł *per capita*, dwukrotnie częściej planowano kolejne dziecko²¹.

Wiek	Badani mający dzieci i planujący w przyszłości potomstwo			
	18–24 lata	25–29 lat	30–34 lata	35–39 lat
	odpowiedzi w procentach			
Do 500 zł	49	30	14	4
501–1200 zł	55	43	27	8
Powyżej 1200 zł	57*	56	45	16

* interpretacja wyników wymaga ostrożności z powodu mniejszej liczby badanych danej kategorii (n<100)

W przypadku osób bezdzietnych poziom dochodu nie miał znaczenia – decyzje były dyktowane raczej względami światopoglądowymi. Po raz kolejny widać też, że doświadczenie rodzicielstwa zmienia plany dotyczące dzietności²².

¹⁹ *Ibidem*, s. 7.

²⁰ A. Srikanthan, R.L. Reid, *Religious and Cultural Influences on Contraception*, „Women's Health” 2008, www.jogc.org/abstracts/full/200802_WomensHealth_1.pdf [dostęp: 25.07.2013].

²¹ *Postawy Prokreacyjne Polaków...*, s. 5.

²² *Ibidem*, s. 6.

Wiek	Badani niemający dzieci i planujący w przyszłości potomstwo			
	18–24 lata	25–29 lat	30–34 lata	35–39 lat
	odpowiedzi w procentach			
Dochód do 500 zł	84	78	41	36*
Dochód 501–1200 zł	81	77	61	39
Dochód powyżej 1200 zł	83	81	78	34*

* interpretacja wyników wymaga ostrożności z powodu mniejszej liczebności badanych danej kategorii (n<100)

Szczególnie interesujący dla rozważanego zagadnienia jest temat rodziny nuklearnej, z jednym dzieckiem. Otóż, aby osiągnąć zastępowalność pokoleń, każda kobieta między 15 a 49 rokiem życia musi urodzić co najmniej dwójkę dzieci. Zapytano więc, ile dzieci chcieliby mieć biorący udział w ankiecie.

Połowa Polaków uważa za idealny model rodzinę z dwójką dzieci, prawie jedna czwarta wolałaby trójkę. Zaledwie co dziesiąty ankietowany chciałby mieć jedno dziecko, a tylko dwa procent nie chciałoby w ogóle. Zrealizowany model różni się jednak od planowanego. Wśród osób w wieku 45–54 lat, co do których można mieć przypuszczenie, że nie będą posiadać więcej potomstwa, jedna czwarta ma tylko jedno dziecko (w przypadku ankietowanych w wieku 55–64 lata – jedna piąta). Polacy mają więc mniej dzieci niż deklarują, że chcieliby mieć. Większość rodzin z jednym dzieckiem planuje potomstwo – w grupie 18–24 lata odsetek wynosi 76%, w grupie 25–29 lat – 59%, w grupie 30–34 lata – 47%. Dopiero w późniejszym wieku spada gwałtownie (grupa 35–39 lat – 20%). Wysoka jest za to liczba niezdecydowanych, o ile w pierwszej wiekowej wynosi zaledwie 16%, o tyle później utrzymuje się na poziomie około 25%. Widać zatem, że potencjalne zachęty mogłyby ułatwić podjęcie pozytywnej decyzji.

Zapytano też, jakie czynniki powstrzymują od posiadania dzieci, a pytanie brzmiało: dlaczego przede wszystkim nie planuje Pan(i) potomstwa? Z podanej listy proszę wskazać nie więcej niż trzy odpowiedzi²³:

- **Z powodu zrealizowania swoich planów prokreacyjnych** 54%
- Mam już dziecko/dzieci i nie chcę mieć więcej 54%
- **Z powodu sytuacji materialnej** 19%
- Nie stać mnie na posiadanie (jeszcze jednego) dziecka, mam zbyt mało pieniędzy 11%
- Nie mam odpowiednich warunków mieszkaniowych, nie mam własnego mieszkania 5%
- Obawiam się, że obniżyłby się mój poziom życia 3%
- **Z wyboru** 9%
- Po prostu nie chcę mieć dzieci 8%
- Mój mąż /moja żona (partner/partnerka) nie chce mieć dziecka 1%
- **Z powodu konfliktu między rolami zawodowymi i rodzinnymi** 8%
- Trudno byłoby mi pogodzić obowiązki zawodowe z opieką nad dzieckiem 4%
- Boję się utraty pracy 2%
- Mój mąż/żona (partner/partnerka) obawia się, że straci pracę 1%

²³ *Ibidem*, s. 13.

- Ważniejszy jest dla mnie rozwój zawodowy, kariera zawodowa 1%
- **Z powodu wieku 5%**
- Już za późno na dziecko, jestem już na to za stary(a) 5%
- **Z powodu braku partnera 3%**
- Nie mam męża/żony (partnera/partnerki) 3%
- **Inne 2%**
- Obawiam się, że nie sprostał(a)bym obowiązkom rodzinnym, nie był(a)bym dobrym ojcem (dobrą matką) 1%
- Ja lub mój mąż/moja żona (partner/partnerka) nie mogą (nie może) mieć dzieci 1%

Powyższe wyniki zaskakują, ponieważ nie wykazują silnego związku między decyzjami o założeniu rodziny i posiadaniu dzieci, a sytuacją majątkową. Niestety, badacze nie zadali jednego ważnego pytania – czy respondenci planują dzieci w Polsce, czy za granicą. Według danych GUS²⁴, w samym 2007 r. za granicę wyjechało ponad 2,2 miliona Polaków, czyli blisko 10 procent społeczeństwa w wieku produkcyjnym. Są to dane oficjalne, nieoficjalne szacunki mówią, że skala emigracji może wynosić prawie drugie tyle. Ponadto dane pochodzą z czasu schyłku świetnej koniunktury gospodarczej, gdzie pensje rosły, bezrobocie mało, kredyty mieszkaniowe były relatywnie łatwo dostępne i sytuacja nastrajała pozytywnie do snucia planów na przyszłość²⁵. Sytuacja w następnych latach szybko się pogarszała, powodując zawieszenie wielu planów i związanych z nimi wydatków, często też wpływała na decyzję o powiększeniu rodziny²⁶.

Decyzja o przeczekaniu kryzysu odsuwa rodzicielstwo w czasie. Nie sprzyja mu również fakt, że wiele młodych ludzi musiało wyjechać w poszukiwaniu pracy daleko od domu rodzinnego, przez co nie mogą polegać na pomocy rodziny w opiece nad dzieckiem, tymczasem żłobki czy przedszkola nie są ani łatwo dostępne, ani tanie²⁷. Warto zatem postawić pytanie, co robi nasze państwo, by wspomóc przyszłych i obecnych rodziców?

Aby udzielić na nie odpowiedzi, trzeba sprecyzować pojęcie polityki prorodzinnej. W wąskim ujęciu polityka prorodzinna to całokształt działań, które państwo (organy władzy centralnej i samorządowej i instytucje publiczne) adresuje do rodzin wychowujących dzieci tylko i wyłącznie ze względu na fakt wychowywania tych dzieci. W Polsce istnieje szereg działań, które w zamyśle mają wspomóc dzietność²⁸. Nie będą tu rozpatrywane szczegółowo kryteria ich

²⁴ Główny Urząd Statystyczny, *Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004–2011*, materiał na konferencję prasową 25 września 2012, s. 3, http://www.stat.gov.pl/gus/5840_3583_PLK_HTML.htm [dostęp: 21.07.2013].

²⁵ P. Olech, *Mieszkalnictwo i bezdomność. Raport w zakresie wpływu sytuacji mieszkaniowej w Polsce na zjawisko bezdomności i wykluczenia mieszkaniowego*, s. 256, <http://www.pfwb.org.pl/wp-content/uploads/2010/01/20091.pdf> [dostęp: 22.07.2013].

²⁶ A. Głodowska, *Wpływ rozwoju gospodarczego na sytuację demograficzną w krajach Unii Europejskiej*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” 2011, nr 18, s. 399–403.

²⁷ Ż. Skinder, D. Rogala, D. Jachimowicz-Wołoszynek, *Przyszłość demograficzna a koszty macierzyństwa*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Oeconomica” 2009, t. 231, s. 77–92.

²⁸ T. Józefowicz, *Przesłanki i instrumenty polityki rodzinnej w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem*

przyznania i niuanse związane z wysokością – chodzi o zasadę działania, kryterium pomocności i ustalenie realnego wpływu danego świadczenia na decyzję o dzietności. Można więc wymienić²⁹:

- becikowe – 1000 zł jednorazowo dla rodzin o dochodzie poniżej 1922 zł na osobę,
- zasiłek macierzyński – 100% ostatniej pensji przez pierwsze 26 tygodni i 60% przez pozostałe 26 tygodni, lub 80% przez 12 miesięcy jeśli matka od razu zdecyduje się na roczny wariant. Przysługuje matkom zatrudnionym na umowę o pracę i umowę zlecenie, nie przysługuje bezrobotnym i zatrudnionym na umowę o dzieło³⁰,
- dopłaty do żłobków – leżące w gestii gmin, które ustalają zasady i wysokość dopłat,
- dopłaty do przedszkoli – finansowanie placówek państwowych z budżetu i dopłaty z gmin do placówek niepublicznych w wysokości 75% kosztu ponoszonego na pobyt dziecka w jednostce publicznej, w obu przypadkach do 5 godzin pobytu,
- dopłaty do podręczników – od 180 do 352 zł w zależności od kryteriów dochodu, klasy i szkoły oraz innych czynników – m.in. zdrowotnych,
- świadczenia rodzinne – zależne od rodzaju świadczenia:
 1. zasiłek rodzinny w przypadku niskich dochodów (77–115 zł na dziecko)
 2. zasiłek pielęgnacyjny związane z opieką nad niepełnosprawnym (153 zł)
 3. świadczenie pielęgnacyjne w przypadku rezygnacji z pracy przy opiece nad niepełnosprawnym (620 zł)
- dożywianie – wsparcie gmin skierowane do najuboższych rodzin mające na celu dożywianie lub zapewnienie wyżywienia dzieciom jego pozbawionym,
- ulga na dzieci – ulga w podatku dochodowym; na pierwsze dwoje dzieci wynosi 1112 zł, na trzecie 1668 zł, na czwarte i kolejne – 2224 zł,
- *in vitro*³¹ – 3-letni program obejmujący małżeństwa i pary, wiek kobiety w momencie rozpoczęcia terapii nie może przekraczać 40 lat.

Można założyć, że osoby o wysokich dochodach będą przywiązywać mniejszą wagę do wsparcia państwa, niż osoby o dochodach niskich lub przeciętnych przy podejmowaniu decyzji. Zatem becikowe w wysokości 1000 zł jest

polityki państwa wobec rodzin wielodzietnych, [w:] *Instytucja rodziny wczoraj i dziś. Perspektywa interdyscyplinarna*, t. 1: *Między prawem i rynkiem*, red. K. Stępkowska, J. Stępkowska, Lublin 2012, s. 29–30.

²⁹ Więcej o świadczeniach rodzinnych zob. w Ustawie z 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych (tekst jednolity Dz.U. 2006 r. Nr 139 poz. 992).

³⁰ Ustawa z 28 maja 2013 r. o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. poz. 675.

³¹ Program „Leczenie niepłodności metodą zapłodnienia pozaustrojowego na lata 2013–2016”, www.premier.gov.pl/files/program_leczenie_nieplodnosci_metoda_zaplodnienia_pozaustrojowego_na_lata_2013_2016.pdf [dostęp: 24.06.2013].

raczej miłym gestem, niż realną pomocą z uwagi na jednorazowy charakter. Dodatkowo wprowadzony limit kieruje go do osób najuboższych, które będą potrzebowały znacznie większego wsparcia finansowego w przyszłości, trzeba więc uznać jego znaczenie za marginalne³². Dopłaty do żłobków i przedszkoli są pomocne, natomiast nie służą w pełni zgodnie z przeznaczeniem – rodzice, którzy pracują na pełny etat, muszą partycypować w kosztach opieki przekraczającej 5 godzin dziennie, co przy pracy na pełny etat staje się koniecznością. Nie wszystkie placówki świadczą również wydłużoną płatną opiekę w zakresie czasowym koniecznym choćby na pokonanie korków ulicznych w miastach. Ponadto kryzys wymusił migrację zarobkową, efektem czego jest brak możliwości skorzystania z pomocy dziadków w opiece nad dziećmi³³ – tradycyjna rodzina wielopokoleniowa doskonale potrafiła zaradzić problemom ze żłobkiem i przedszkolem, ale i szkołą – dzieci w pierwszych latach edukacji szkolnej również wymagają troskliwej opieki.

Dopłaty do podręczników – zakup wyprawki szkolnej jest poważnym wydatkiem w budżecie rodzin o niskich dochodach, dopłata pokrywa jedynie częściowo wydatki i jest pomocna, ale nie kluczowa dla podjęcia decyzji o wychowaniu dziecka. Zamiast dopłat należałoby zlecić Ministerstwu Edukacji racjonalizację podstawy programowej, pozwalającą na stosowanie tych samych podręczników przez kilka lat, wyposażenie w nie szkół, które wypożyczałyby je uczniom, bądź jeszcze lepiej – pozwalały przechowywać książki w szkole, bez konieczności codziennego dźwigania ciężkich tornistrów.

Świadczenia rodzinne również kierowane są do osób o najniższych dochodach, a ich wysokość nie powoduje znaczącego wzrostu stopy życiowej. W niektórych przypadkach, jak np. świadczenia pielęgnacyjnego, stawia rodziny w dramatycznej sytuacji, gdzie suma świadczeń uzyskanych w związku ze stałą opieką nad chorym powoduje skrajne ubóstwo, nie wspominając o braku możliwości leczenia gdy koszty rehabilitacji i farmaceutyków przewyższają sumę dochodów.

Dożywianie również skierowane jest do osób najuboższych jako działanie doraźne i nie może być postrzegane jako element kreowania przyjaznej polityki prorodzinnej – odzwierciedla raczej dramatyczną sytuację finansową części rodzin w Polsce. Podążając dalej tym tropem, ulga podatkowa także przewidziana została dla osób o pewnej określonej zasobności – słabiej uposażone pary nie będą w stanie wykorzystać jej w pełni³⁴. Z uwagi na charakter progresywny stawia się na wsparcie rodzin wielodzietnych, podczas kiedy przytoczone wcześniej

³² D. Marciniak, *Wpływ „becikowego” na zachowania prokreacyjne*, „Pedagogika Rodziny. Family Pedagogy” 2011, nr 1(2), s. 160.

³³ I. Grabowska-Lusińska, M. Okólski, *Migracja z Polski po 1 maja 2004 r.: jej intensywność i kierunki geograficzne oraz alokacja migrantów na rynkach pracy krajów Unii Europejskiej*, CMR Working Papers Centre of Migration Research 2008, www.migracje.uw.edu.pl/download/publikacja/608 [dostęp: 17.07.2013].

³⁴ L. Morawski, *Wpływ wybranych reform podatkowych i ubezpieczeniowych na dochody gospodarstw domowych w Polsce*, „Polityka Społeczna” 2008, nr 8, s. 9–13.

badania i prosta stopa zastąpienia wskazują na pilną konieczność promowania modelu 2 + 2 w miejsce coraz częstszego 2 + 1. Rodziny z trójką i więcej dzieci nie zrównoważą deficytu demograficznego. Bieżące działanie długofalowe nie jest więc zgodne z interesem państwa.

Ostatnie na liście działanie w postaci finansowania zabiegów *in vitro* wspiera dzietność w sposób bezpośredni. Skoro jednak nie ma wystarczających środków do zapewnienia minimum egzystencji najbiedniejszym, czy państwo nie powinno skupić się w pierwszej kolejności na zapewnieniu lepszych warunków bytowych już urodzonym dzieciom? Przy tej okazji warto zastanowić się nad relacją świadczeń dla zwykłych rodzin i rodzin zastępczych³⁵. Rodziny zastępcze otrzymują 660 zł miesięcznie, jeśli dziecko jest członkiem rodziny, lub 1000 zł jeśli nie jest spokrewnione. Mogą ubiegać się o dofinansowanie utrzymania lokalu, jego remontu, adaptacji, lub zamiany bądź pokrycia innych nieprzewidzianych kosztów związanych z opieką i wychowaniem dzieci oraz funkcjonowaniem rodzinnego domu dziecka. Dodatkowo otrzymują wynagrodzenie w wysokości do 160% stawki podstawowej wynoszącej 1647 zł, czyli w praktyce ponad 2000 zł. Mogą liczyć też na dodatkową pomoc finansową i materialną. Czy zatem utrzymanie dziecka adoptowanego martwi państwo bardziej niż utrzymanie własnego?

Dokonując prostego porównania widać wyraźnie, że bezrobotna, samotna matka z dzieckiem nie może liczyć nawet na część uposażenia przysługującego rodzinie zastępczej. Analiza działań państwa polskiego w tym zakresie odsłania fakt, że nie są to działania o charakterze prorodzinnym. Mogłyby być one nazywane pomocą socjalną, jeśli faktycznie ich wysokość pozwalałaby wyrwać się z kręgu nędzy i niemocy. Tak naprawdę można nazwać je wyłącznie jałmużną. Środki finansowe nie są właściwie i skutecznie wydawane, brak jest kompleksowych programów opieki nad rodziną i walki z biedą i ubóstwem.

W raporcie dotyczącym poruszanej problematyki, Fundacja Republikańska dokonała trafnej analizy patologii polskiego systemu opieki społecznej i polityki prorodzinnej³⁶. Opracowanie postuluje szereg zmian, w tym jedną która doskonale obnaża błędny sposób myślenia o czynnikach wpływających na decyzję o posiadaniu dziecka. Mowa o wprowadzeniu dwuletniego urlopu macierzyńskiego, który jest zupełnie pozbawiony sensu – matki już po pół roku mają problemy z powrotem do pracy, po roku jest to bardzo trudne a po dwóch latach prawie niemożliwe. Wydaje się, że takie rozwiązanie tylko chwilowo odsuwa widmo bezrobocia i biedy.

³⁵ Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, *Wykaz świadczeń, wynagrodzeń i innych zadań jednostek samorządu terytorialnego wynikających z ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej*, www.mpips.gov.pl/download/gfx/mpips/pl/defaultopisy/7232/1/1/zestawienie%20zobowiazan%20z%20podzialem%2008.12.11.doc [dostęp 21.07.2013].

³⁶ M. Brosz, M. Chłodziński, M. Czarnik, M. Kot, *op. cit.*, s. 5.

W tym miejscu znów warto wrócić do przykładu USA. Według prognoz, w roku 2050 populacja Polski zmniejszy się o około 4 miliony obywateli (-12%)³⁷, populacja Europy o około 31 milionów (-4,5%). W tym samym czasie populacja USA wzrośnie o ponad 90 milionów obywateli (+22%). Być może tu leży odpowiedź, co należy zrobić, aby odwrócić niekorzystną tendencję demograficzną? Jeśli kraj notuje tak optymistyczne prognozy, to jego polityka w tym zakresie powinna być bardzo skuteczna. Jaki więc program prorodzinny prowadzą Stany Zjednoczone?

Podejście amerykańskie jest zupełnie inne – sukces oparty jest na pracy i czerpanym z niej dochodzie. Widać to na przykładzie jednego z dwóch narzędzi podatkowych służących młodym matkom – *Child and Dependent Care Credit*³⁸. Jest to zwrot podatku pozwalający częściowo sfinansować opiekunkę do dziecka, pod warunkiem, że w tym czasie szukało się pracy bądź pracowało. To jaskrawy przykład, jak różnią się sposoby myślenia w Europie i USA.

W obu przypadkach ma się do czynienia z kwotą X, którą chce się wydać z budżetu, aby pomóc młodym rodzicom. W USA wykorzystana jest do tego, aby matka mogła pracować nie ryzykując utraty pozycji i wynagrodzenia, a przy okazji tworzy się płatne miejsce pracy dla opiekunki do dziecka. Płaci się za to z podatków pracującej matki, której zwraca się część pieniędzy, część jednak pozostaje w budżecie. W Polsce, ale również i w Europie, wydaje się te pieniądze wprost z budżetu na zasiłek. Matka będzie miała komfort zajęcia się dzieckiem, ale jednocześnie będzie narażona na ryzyko utraty pracy po długim urlopie i wizję długotrwałego bezrobocia. Naturalnie zapłacić za to muszą pozostali podatnicy.

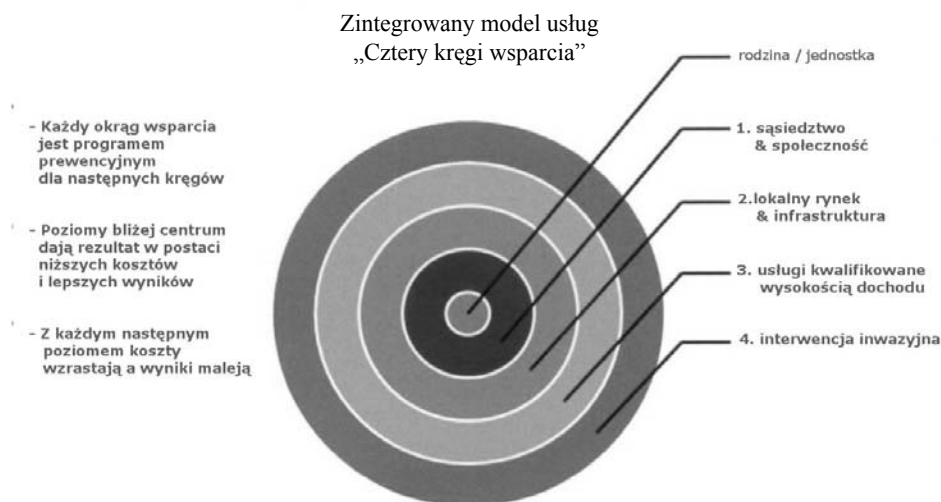
Oczywiście zawsze pojawia się argument, że środki na pomoc społeczną są zbyt skąpe, aby pomóc wszystkim potrzebującym. Tak jest wszędzie, więc jeśli środków jest mało, z tym większą uwagą należy się zastanawiać, jak je wydawać mądrze. Trzeba zadać sobie pytanie, czy w tych działaniach, które dziś są wdrożone, naprawdę chodzi o rodzinę, jej dobro, sukces, trwałą poprawę sytuacji ekonomicznej i społecznej? David A. Berns i Trey Long w opracowaniu *Putting Families First – A Model for Sustainable Self-Sufficiency*³⁹, zwrócili uwagę na potrzebę pilnego przededefiniowania celów opieki społecznej i wsparcia rodziny. Według ich doświadczeń, długotrwała opieka społeczna nie pomaga rodzinom stanąć na własnych nogach, a wręcz utrwała stagnację. Stąd propozycja kompleksowego i wieloaspektowego działania, mającego na celu wyprowadzenie rodzin z kręgu zależności i bezradności. Aby dobrze zobrazować problem i jego rozwiązanie, stworzyli zintegrowany model usług nazwany czterema kręgami wsparcia (*Four Support Circles*)⁴⁰:

³⁷ J. Szymańczak, G. Ciura, *Starzenie się społeczeństwa polskiego*, „Infos” 2012, nr 12, s. 1–4.

³⁸ C.D. Ribar, *A Structural Model of Child Care and the Labor Supply of Married Women*, „Journal of Labor Economics” 1995, s. 558–597.

³⁹ D.A. Berns, T. Long, *Putting Families First – A Model for Sustainable Self-Sufficiency*, „Policy and Practice”, December 2011.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 13.



Nowa filozofia stanowi alternatywę dla tradycyjnego centralistycznego podejścia. Zakłada cztery kluczowe zmiany:

- zamiast wydawania pieniędzy na konkretne usługi, skupia się na inwestowaniu w lepsze rezultaty,
- włącza rodziny i jednostki w proces wspólnego planowania i realizacji wspólnie przygotowanego planu,
- każda warstwa wsparcia stanowi „program prewencyjny” przed następną warstwą – kręgi najbliższe rodzinie muszą zostać umocnione, by dać najlepsze rezultaty.

Ten proces oszczędza również środki, ponieważ interwencje w obszarze kręgów zewnętrznych są zdecydowanie bardziej kosztowne.

Poziom wsparcia	Opis	Przykłady
Sąsiedztwo i społeczność	socjalne, emocjonalne i finansowe wsparcie przyjaciół, sąsiadów, rodziny	rodzina, przyjaciele, sąsiedzi, miejsca kultu, lokalne grupy
Lokalny rynek i infrastruktura	wsparcie rządu, organizacji non profit i sektora prywatnego dostępne dla wszystkich potrzebujących	transport publiczny, tanie mieszkanie, lokalni pracodawcy, organizacje non-profit, programy edukacyjne dla dorosłych, egzekwowanie prawa
Usługi kwalifikowane wysokością dochodu	benefity od rządu i organizacji non-profit wymagające spełnienia kryteriów, dostarczane przez agencje rządowe i kontraktowych dostawców	TANF*, SNAP**, zasiłek dla bezrobotnych, subsydia na dzieci i mieszkanie, kontraktowi dostawcy

Interwencja Inwazyjna	działania podejmowane przez władzę gdy wszystkie inne środki zawiodą – najgorszy możliwy scenariusz.	dom dziecka, sąd dla nieletnich, sądownictwo karne, więzienia.
-----------------------	--	--

*TANF – *Temporary Assistance for Needy Families*, program tymczasowego wsparcia dla rodzin w potrzebie, <http://www.hhs.gov/recovery/programs/tanf/tanf-overview.html> [dostęp: 25.07.2013].

**TANF – *Temporary Assistance for Needy Families*, program tymczasowego wsparcia dla rodzin w potrzebie, <http://www.hhs.gov/recovery/programs/tanf/tanf-overview.html> [dostęp: 25.07.2013].

Doświadczenie zgromadzone przez pracowników pomocy społecznej zawowocowało zmianą działania – najważniejszym zadaniem jest współpraca z rodzinami znajdującymi się w potrzebie. Wymieniony w tabeli TANF, czyli program czasowego wsparcia dla potrzebujących rodzin, został nastawiony na asystowanie w osiąganiu samowystarczalności, a nie tylko, jak poprzednio – zaspokajanie ich potrzeb materialnych. Przy współpracy z Departamentem Usług Społecznych ustalane są plany indywidualnej odpowiedzialności, dzięki którym jednostki przy pomocy urzędników mogą przeanalizować swoje możliwości, silne strony, bariery i wyznaczyć sobie cele do zrealizowania. Program nadal zawiera tradycyjne elementy, takie jak szkolenia zawodowe czy elementy edukacyjne, ale sięga dalej i pomaga w rozwiązaniu problemu uzależnień, przemocy domowej, zdrowia psychicznego, opieki nad dziećmi czy innych ustalonych zagadnień.

Naturalnie wymaga to koordynacji działań agend rządowych, organizacji non-profit, wolontariuszy, kościołów, rodzin, sąsiadów i przyjaciół. W ten sposób opieka społeczna odchodzi od zuniformizowanych programów na rzecz odwrotnego podejścia – programy są tworzone indywidualnie, wspólnie z zainteresowanymi, aby mieć pewność, że mają możliwie największe szanse powodzenia. Sami autorzy stwierdzają, że program nie jest doskonały⁴¹ i będzie podlegał ciągłym modyfikacjom; są świadomi, że nigdy nie powstanie jedno skuteczne rozwiązanie mogące uratować ludzi od biedy, ale włączenie możliwie dużej liczby podmiotów do wspólnego działania, znacznie te szanse zwiększa. Pojawiają się tu słowa takie, jak opieka, doradztwo, wspólne planowanie, współdziałanie instytucji rządowych i prywatnych, synergia działań obliczona na konkretny cel dla konkretnej rodziny.

Wnioski i rekomendacje

Zamiast marnotrawić środki na doraźne wypłaty, należy przededefiniować całość kształt opieki społecznej. Najważniejsze jest skoordynowanie działań poprzez połączenie pomocy finansowej z aktywną pracą z rodzinami. Osoby trwale bezrobotne, nawykłe do bezradności, potrzebują opieki i motywacji w poszukiwaniu

⁴¹ D.A. Berns, T. Long, *op. cit.*, s. 16.

rozwiązania swoich problemów. Konieczne jest powołanie do życia ośrodków wsparcia psychologicznego i personalnego, być może w miejsce urzędów pracy, które nie wywiązują się ze swoich zadań. Należy także objąć młodzież zagrożoną patologią dodatkową opieką. Stworzyć miejsca, gdzie będą mogły czuć się bezpiecznie, zjeść ciepły posiłek, gdzie spotkają zaangażowanych opiekunów. Dzieci powinny zostać objęte dodatkowymi zajęciami edukacyjnymi i sportowymi. Należałoby wdrożyć program stypendialny dla odnoszących sukcesy w nauce lub sporcie już od szkoły podstawowej. Trzeba rozważyć przywrócenie szkolnictwa zawodowego, które mogłoby pomóc szybko usamodzielnic się młodzieży słabiej radzącej sobie w szkole.

Skuteczna polityka prospołeczna i prorodzinna to coś więcej, niż ulga na dziecko i urlop macierzyński. Amerykański przykład pokazuje, że państwo prorodzinne to przede wszystkim państwo przyjazne obywatelowi, które wychodzi naprzeciw jego potrzebom i inicjatywom. Stwarza warunki do rozwoju przedsiębiorczości, ułatwiając i upraszczając do maksimum wszelkie formalności oraz ograniczając opresyjność do niezbędnego minimum. To państwo, w którym sprawiedliwość nie jest pustym hasłem, gdzie prawo jest jasne, a sądy działają sprawnie. To państwo, które daje perspektywy na przyszłość, w którym można uwierzyć, że każdy może być następnym *self-made-manem*. A jeśli nawet nie to pokolenie – to z pewnością następne, które nie będzie musiało szukać dla siebie miejsca za granicą, tak jak uczyniło to teraz ponad dwa miliony młodych. Polska ich wychowała i wykształciła wspólnym wysiłkiem i kosztem, ale ich energia i entuzjazm służą teraz innym krajom. Rozwiązanie problemu dzietności musi więc iść w parze z powstrzymaniem exodusu, inaczej niezależnie od liczby urodzeń w 2050 r., Polska będzie starym społeczeństwem na peryferiach Europy.

KONTEKST KULTUROWY

Marta Bolińska

W SYMBIOZIE, CZYLI DOROTY TERAKOWSKIEJ PRZESTRZEŃ MIĘDZY POCZWARKĄ A DOBRYM ADRESEM

In symbiosis i.e. Dorota Terakowska's space between "Chrysalis" and "Right Address"

Abstract: The article constitutes short analysis of Dorota Terakowska's works, a journalist, columnist, novelist from Kraków. It concentrates on the novel entitled *Chrysalis* – the present-day story of Adam and Eve as well as their disabled daughter; a story comprising of great number of layers and wisdom of a parable. It forces the readers to think about painful and important things.

Key words: loneliness, upbringing, child with Down's syndrome, child's world, adult's world, symbiosis

O dziecku i dzieciństwie oraz jego sytuacji rodzinnej i społecznej – od czasów najdawniejszych aż po współczesność – informują źródła archeologiczne, ikonograficzne, pisane¹. W ostatniej grupie można także umieścić teksty Doroty Terakowskiej.

¹ Za przełom w badaniach nad dzieckiem i dzieciństwem uważa się pracę Philippe'a Ariesa wydaną w 1960 r., poświęconą historii dzieciństwa i losowi dziecka w dawnych czasach. Zdaniem tego autora, jeszcze w średniowieczu dziecko było postrzegane i przedstawiane jako miniatura dorosłego. Dostrzeżono je w wieku XVI, ale owa zmiana perspektywy nie poprawiła jego losu. Zob. P. Aries, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. M. Ochab, Gdańsk 1995. Źródła archeologiczne dostarczają danych demograficznych oraz pozwalają poznać przedmioty materialne z otoczenia dziecka – przedmioty codziennego użytku, zabawki itp. Ikonografia ukazuje różnorodne aspekty dzieciństwa, obrazuje zmiany, jakie zachodziły

Określenie „dziecko” odnosić można zarówno do człowieka w określonym wieku, jak i do roli, jaką pełni wobec swoich rodziców niezależnie od swojego wieku. Różnie także pojmowany jest zakres znaczeniowy pojęcia. Sporna bywa granica zamykająca okres zwany dzieciństwem. Współczesna nauka, w tym przede wszystkim społeczna psychologia rozwojowa, stoi na stanowisku, że dzieciństwo to pierwszy etap życia, w którym dokonuje się proces osiągnięcia kompetencji podstawowych, niezbędnych do zaspokajania własnych potrzeb osobistych i społecznych oraz stopniowe fizyczne i społeczne uniezależnianie się od opiekunów w osobistej i społecznej funkcji zachowania². W takim ujęciu dziecko i dzieciństwo należy traktować jako indywidualną i autonomiczną fazę rozwoju³. Ale jest też dzieciństwo tworem kultury⁴.

Za wyodrębnieniem dzieciństwa jako okresu w życiu człowieka, jak podkreślają badacze, przemawia sens i znaczenie przemian rozwojowych zachodzących w określonych warunkach oraz fakt, że w okresie dzieciństwa kształtują się i umacniają podstawy tożsamości jednostki oraz dokonuje stopniowe podejmowanie aktywności i wchodzenie w coraz szersze układy społeczne. Kształtuje się więc zarówno tożsamość osobista, polegająca na formowaniu się struktury Ja, jak i tożsamość społeczna, poprzez którą buduje się struktura My. W literaturze przedmiotu⁵ spotkać można różne definicje wspomnianego okresu. Na przykład Grzegorz Leszczyński w pracy *Literatura i książka dziecięca* tak oto ujmuje dzieciństwo:

w relacjach dorośli–dzieci, przedstawia dziecko w rodzinie, codzienność dziecięcą, zajęcia dzieci, ich ubiór itp. Najwięcej wiadomości tkwi w różnorodnych źródłach pisanych, które stopniowo stają się coraz liczniejsze i bogatsze w wiadomości dotyczące dziecka. Literatura naukowa w Polsce liczy już sporo prac na ten temat; są to publikacje omawiające różne aspekty życia dziecka, od dziejów obyczajów przez kwestie prawne aż po dziecko w literaturze.

² *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. 1: *Starożytność–średniowiecze*, t. 1, red. J. Jundziłł, D. Żołądz-Strzelczyk; t. 2: *Dzieje nowożytne*, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, Bydgoszcz 2002; A. Kicowska, *Pamiętniki jako źródło do badań nad dzieckiem i dzieciństwem*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie...*, t. 2, s. 301.

³ B. Śliwierski, *Dziecko jako centralna postać pedagogiki i zmiany społecznej*, [w:] *Pedagogika i edukacja wobec wspólnot i różnic w jednoczącej się Europie. Materiały z IV Zjazdu Pedagogicznego*, red. E. Małewska i B. Śliwierski, Kraków 2002, s. 728.

⁴ A. Kłoskowska, *Kulturowicza analiza biograficzna*, „Kultura i Społeczeństwo” 1985, nr 3, s. 21–23.

⁵ Kształtowanie się świadomości nowożytnego człowieka, pod wpływem rozmaitych bodźców, obrazuje istotę zmian osobowości kolejnych pokoleń i ich wpływ na relację dorosły–dziecko oraz stosunki pomiędzy rodzicami a dziećmi. Lloyd de Mause jako przedstawiciel psychohistorii wyróżnił szereg typów relacji rodzice–dzieci oraz opisał sześć kolejno po sobie występujących modeli. Są to: dzieciobójstwo (od antyku do IV w. n.e.; w nowszych pracach dzieli ten etap na dwie fazy: wczesną i późną); oddawanie (IV–XIII w. n.e.; w nowszych badaniach do XII w.); ambiwalencja (XIV–XVII w.); natręctwo (XVIII w.); socjalizacja (XIX–poł. XX w.); pomaganie, wspieranie (od poł. XX w.). Wymienione relacje przedstawiają zarówno sposoby traktowania dziecka, które stanowią odbicie podświadomości rodziców, jak i są świadectwem braku ich dojrzałości emocjonalnej, dojrzałości, która pozwoliłaby dostrzec i poznać osobowość dziecka. Na przełomie XIX i XX stulecia widać wyraźne zmiany w podejściu do dziecka. Przyczyniły się do tego m.in. nowe tendencje w psychologii i pedagogice, rozwój nauk biologicznych i medycznych oraz stosunek dorosłych do dzieci. Zob. np. Ł. Kabzińska, *Dziecko jako przedmiot poszukiwań badawczych w myśli pedagogicznej przełomu XIX/XX wieku*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie...*, t. 2, s. 21–50.

[...] to ta faza ludzkiego życia, na której funduje się cała dojrzałość: światopogląd, obszar wrażliwości, zespół cech osobowych, potrzeby psychiczne. Dzieciństwo kształtuje zarówno horyzont oczekiwań, jak i wzorce osobowe, w konsekwencji doprowadza do pełnienia życiowych ról: ucznia, podłotka, matki, ojca, kochanki, przechodnia, bywalca salonów⁶.

W życiu bowiem przychodzi człowiekowi realizować się w różnych rolach.

Głosa o Dorocie Terakowskiej

Urodzona w Krakowie 30 sierpnia 1938 r., zmarła tamże 4 stycznia 2004 r. Ukończyła socjologię na UJ, pracowała w redakcjach m.in. „Gazety Krakowskiej” (1969–1981 i od 1991), „Przekroju” (1976–1989), „Zeszytów Prasoznawczych” (1983–1989), była felietonistką „Elle”, publikowała w „Dekadzie”. W 1990 r. była współzałożycielem i współpracownikiem dziennika „Czas Krakowski”, a w latach 1995–1999 wiceprezesem Spółdzielni Dziennikarzy „Przekrój”.

Miała świadomość, że jako pisarka zadebiutowała późno, bo już po czterdziestym roku życia (w latach 80., kiedy za poglądy polityczne usunięto ją z redakcji⁷). Pierwszą opowieść (*Babci Brygidy szalona podróż po Krakowie*⁸) napisała bo usiłowała odejść z zawodu dziennikarskiego⁹.

Terakowska, rozpięta między pracą dziennikarską a literaturą, zdawała sobie sprawę, jak trudno pogodzić czasem obie poetyki, oba warsztaty, oba style pisania. W jednym z wywiadów wyjaśniała: „Wróciłam [...] do zawodu dziennikarskiego, co jest bardzo absorbujące”¹⁰. Pomysły przychodziły nieoczekiwanie, nawet znienacka, a potem znów stopniowo. Były mocno zakorzenione i w codzienności, i w transcendencji.

O *Poczwarcu*

Powieść Doroty Terakowskiej z 2001 r. *Poczwarka*, jest opowieścią o próbie wyreżyserowania idealnego życia. Chociaż podtytuł brzmi „tajemnicza historia rodzinna”, utwór nie zaczyna się wcale tajemniczo, raczej smutno. W recenzjach

⁶ G. Leszczyński, *Literatura i książka dziecięca*, Warszawa 2003, s. 133.

⁷ Zaczęła od tomu reportaży – *Próba generalna* (1983) i utworu z elementami autobiograficznymi *Guma do żucia* (1986). Następnie pisała powieści, opowiadania, felietony. Wydała następujące pozycje: *Babci Brygidy szalona podróż po Krakowie*; *Władca Lewawu*; *Córka czarownicy*; *Lustro pana Grymsa*; *W krainie Kota*; *Samotność bogów*; *Ono*; *Poczwarka*; *Tam, gdzie spadają anioły*; *Trzyście miesięcy i trzyście dni* „Gazety Krakowskiej”; *Być rodziną, czyli jak budować dobre życie swoje i swoich dzieci*.

⁸ J. Papużyńska, *Kto naprawdę mnie zna*, „Guliwer” 1993, nr 3.

⁹ D. Terakowska, *Moja pierwsza książka – i kolejne, A tak się dobrze zapowiadała...*, cyt. za: www.terakowska.art.pl/young.htm.

¹⁰ *Ibidem*.

przeczytać można¹¹, że zamożne, ambitne małżeństwo późno decyduje się na dziecko, a ono, niczym napomnienie od losu, rodzi się rzeczywiście opóźnione, z ciężkim przypadkiem zespołu Downa. Następuje dramat: ojciec – Adam odrzuca córkę, matka – Ewa akceptuje ją po wewnętrznej walce, ale ich dom przestaje być rajem. Głęboko upośledzona mała Myszka od samego początku żyje we własnym świecie. Nie potrafi zrozumiale mówić, ale nawiązuje mistyczny wręcz kontakt z Bogiem.

Myszka równocześnie jest dzieckiem kochanym i nienawidzonym, niezdarnym i pełnym wdzięku; jest i darem Boga i dramatycznym wyłomem w życiowych planach swoich rodziców; ciekawym, acz beznadziejnym przypadkiem medycznym; jest także wrażliwym i niezwykle człowiekiem ze wspaniałą wyobraźnią.

Gdzie szukać *Dobrego adresu*?

Zbiór felietonów *Dobry adres to człowiek*¹² wydało Wydawnictwo Literackie w roku 2004¹³. Dorota Terakowska zdradza w nich rodzinne sekrety, gani puste konwenanse, pisze o tym, że być innym niż wszyscy to wyróżnienie, nie przekleństwo, mówi o skutkach niepamiętania o tradycji pustego talerza dla niespodziewanego gościa wigilijnego i teście na człowieczeństwo, opowiada o domowych gospodyniach, łagodniejących macho i telewizyjnych reklamach oraz o z pozoru niedorzecznych radach rodziców, które mogą okazać się dla dzieci zbawienne¹⁴.

Etapy dojrzewania rodziny

Jak już zostało wspomniane, powieść Terakowskiej jest historią małżeństwa Ewy i Adama, którzy – kiedy już zrobili kariery, oddali do domu spokojnej starości schorowaną babcię i zaczęli zarabiać tyle, że stać ich było na komfortowy dom i luksusowy samochód – postanowili zdecydować się na dziecko. Miał więc rozpocząć się nowy, wspaniały, rodzinny etap ich życia. Obydwoje dobiegali czterdziestki, ale nie przewidzieli jednego, że ich życie zdecydowanie się zmieni. Bo córka, która im się urodziła, cierpiała na zespół Downa. To złamało ich oboje, ale każdego inaczej. Narodziny niepełnosprawnego dziecka boleśnie

¹¹ D. Cieśla, *O „Poczwarcie” Doroty Terakowskiej*, 9 marca 2001 [recenzja z: www.empik.com.pl]; J. Jaworska, *O „Poczwarcie” Doroty Terakowskiej*, „Dekada Literacka” 2001, nr 5–6, s. 84–87.

¹² Na zbiór *Dobry adres to człowiek* składa się dziesięć felietonów, o znaczących tytułach: *Jestem z bloków*; *Dwanaście szarych garniturów*; *Potwór sezonu ogórkowego*; *Dizajnerka*; *Facet z parasolem*; *Kretyński dar dla potomstwa*; *Pięty talerz*; *Oglądalność, uff...*; *Wywietrzcie szkielety z szafy!*; *Nieprzyzwoita miłość*; *normalna wojna*.

¹³ Od 1997 r. wyłącznie ta krakowska oficyna wydaje jej książki.

¹⁴ Wcześniej felietony ukazywały się na łamach pisma „Elle” w latach 2003–2004 (od czerwca 2003 do marca 2004 r.).

zweryfikowały nierzeczywiste oczekiwania. Pojawiły się też nieoczekiwane decyzje i rozwiązania.

Adam postanawia oddać córkę do zakładu opieki, jednak Ewa zabiera Marię do domu. Od tego momentu rodzina zaczyna się rozpadać: matka opiekuje się córką i żyje wyłącznie dla niej, ojciec zamyka się w swoim gabinecie i w sobie, całkowicie oddając się pracy. Łoży na dom i rodzinę, ale nie przejawia nawet chęci pomocy, wyraźnie izoluje się, a nawet brzydzi córki. Mimo to on jedyny odkrywa, że wielką miłością Myszkki jest taniec i muzyka. Paradoksalnie – dostrzega odmienność, niemniej nie potrafi zrozumieć i przyjąć inności własnego dziecka. Narrator, oddając jego punkt widzenia, relacjonuje:

Niekiedy szybciej niż Ewa rozpoznawał, co dany dźwięk oznacza w mowie córki. To on rozszyfrował słowo „taaa”. Ani przez chwilę nie brał go za „tatę”. Jednak, gdy pojął, że „taaaa” oznacza taniec, a raczej gwałtowną potrzebę Myszkki, by zatańczyć – lekko, zwinnie, jak tańczą inne dzieci – poczuł w gardle szczególny ucisk. Zrozumiał, że ta mała, ułomna istota ma takie same potrzeby jak wszyscy, że może czuć to samo, choć inaczej, ba, że może czuć mocniej, lecz skorupa jej kalekiego ciała niewoli ją tak, jak poczwarka więzi w sobie motyla; tyle że każdy motyl kiedyś wyleci – ten zaś, skryty w ciele Myszkki, nie uleci nigdy [P79–80]¹⁵.

Matka, udęczona samotną opieką i odpowiedzialnością, nie zauważa wyjątkowej tęsknoty i wewnętrznej umiejętności „stwarzania” przez Myszkę tańca. A jak opowiada narrator, gdy

Myszka miała sześć lat, chodziła już sama bez żadnych podpórek; umiała wyjść i zejść po schodach, ale tych rozpaczliwych i ciężkich podskoków, nieporadnych wymachów rąk i szurania niezgrabnych nóg po podłodze matka nigdy nie skojarzyła z tańcem. A jednak Myszka tańczyła. Tańczyła jak Kopciuszek na balu. Jak motyl w letni dzień. Tańczyła pęknie, zwinnie i leciutko, jak panie w telewizorze lub zwiewna wróżka z reklamy [P48].

Fantazmaty dzieciństwa

Osadzona we współczesności opowieść o Adamie i Ewie oraz o ich Darze Pana, małej Marysi, zawiera i bogactwo warstw, i wielość znaczeń, i mądrość biblijnej przypowieści. Każdego czytelnika zmusza do myślenia o rzeczach najboleśniej-szych i najważniejszych jednocześnie, ale w sposób niestereotypowy. Wpływa na to zwłaszcza sposób i styl prowadzenia narracji (m.in. dziennikarski, naukowy, biblijny, artystyczny) oraz kompozycja (zwłaszcza podział i tytułatura rozdziałów), a także wyjątkowy, zmienny, osadzony w kulturowej tradycji, ale niezwykle oszczędny w swym bogactwie, język¹⁶.

¹⁵ Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: D. Terakowska, *Poczwarka*, Kraków 2004. W nawiasie podano numery stron zgodnie z przywołanym wydaniem powieści. Skrót P oznacza tytuł „Poczwarka”.

¹⁶ Oto próbki tego stylu: „... wokół była ciemność. I wody. Gęste, ciepłe, śluzowate. Dziecko tańczyło wśród nich spokojne i bezpieczne, lekkie i zwinne. Chciało tak wiecznie tańczyć” [P7] oraz „...bo na początku Pan stworzył niebo i ziemię. Ziemia była niekształtna i oblana wodami. A w wodach tańczyło Dziecko” [P9].

Świat Myszk, świat dziecka chorego, jest zamknięty, symbolizowany w książce przez strych. To tam ujawnia się wyjątkowa wrażliwość i wyobraźnia dziewczynki, dar niepojęty i nieodgadniony, niedostępny zwykłym ludziom, ale – o dziwo – stopniowo odkrywany przez ojca. Ojca, który przez osiem lat konsekwentnie odrzuca dziecko i obarcza matkę winą za jego niepełnosprawność, podczas gdy sam – jak się wreszcie okazuje – przed laty miał brata z zespołem Downa.

Refleksje, które lektura powieści wywołuje w czytelniku, układają się w pewien ciąg. Są to między innymi pytania o wartość ludzkiego życia, o doskonałość, o piękno, o miłość, o poświęcenie, o stosunek do odmienności, o sens cierpienia, o obecność człowieka w człowieku. Co tak naprawdę stanowi o ludzkiej wartości? Czym jest doskonałość i kto ma prawo o niej decydować? Czemu ludzie uciekają od odmienności? Przemysław Czapliński uważa, że Terakowska pozwala czytelnikowi stanąć przed szczególnym rodzajem inności, przed człowiekiem ułomnym. Píše: „Człowiek taki stanowi wcielenie obcości – nieprzezwycięzalnej, niedającej się poznać, nie dysponującej żadnym językiem wspólnym a naszymi językami”¹⁷. Może dlatego bohaterka *Poczwarki*, Myszka, mówi językiem uniwersalnym, językiem ciała:

Myszka wierzyła, że taniec wyraża wszystko to, czego słowa nie potrafią. Widywała w telewizorze tańce kobiet z mężczyznami, które mówiły o tym, że ich ciała chcą być ze sobą blisko, jak najbliżej. Zdarzało się jej oglądać programy geograficzne, w których ciemnoskórzy ludzie, półnaczy, przepasani przez biodra strzępem materiału, tańcem wyrażali swoją radość z powodu deszczu, upolowania zwierzyny, zebrania plonów. W jednym z tych filmów widziała przebranego w skóry szamana, z groźną maską na twarzy, i wiedziała, że czarownik wzywa tańcem groźne moce, których nie jest w stanie pokazać żaden telewizor. I czuła, że one przyjdą na jego wezwanie. Miała świadomość, że taniec umie prosić, przepraszać, wołać, przyzywać, wyrażać radość i miłość, agresję i nienawiść. Czuła, że taniec ma samospełniającą się moc. Większą niż słowa [P85].

Stopniowo w dziecku rodzą się pragnienia i wyobrażenia, pojawiają nieśmiałe próby zetknięcia ze sztuką, do której nikt jej nie zachęca, nie motywuje. Umiejętność – ta zewnętrznie zaprezentowana – nie przyjdzie nigdy, ale wewnętrzne marzenie i przekonanie o możliwości oczarowania taneczną gracją będzie w dziecku narastać.

Życie całej rodziny układa się na granicy światów, między jawą a snem, między niezamkniętym dzieciństwem a opóźniającą się dorosłością.

¹⁷ P. Czapliński, *Nadnaturalny dar ułomności*, „Polityka” 2001, nr 14.

Od chęci oczarowania do pozyskania

Dziewczynka przede wszystkim marzy o zainteresowaniu ze strony ojca, o jego łagodnym, pełnym uznania spojrzeniu. Tańcem, niczym szaman, chce go przywołać, zatrzymać¹⁸, gdyż

Myszka marzyła, że pewnego dnia zobaczy, jak pan z telewizora zatrzymuje się, odkłada czarny telefon i nachyla się ku czemuś niewidocznemu, co tkwi skulone w rogu ekranu. A tym czymś jest ona. I pan z telewizora mówi głosem taty: – Myszka, moje kochanie, jak dobrze cię widzieć. Pokaz mi, jak tańczysz...

A ona rozbiera się i tańczy, leciutko, zwinnie, i nie przydarza się jej żadne *małe nieszczęście* [P89–90].

Najpierw więc Myszka chce zatańczyć dla ojca, pobyc z nim, nawet pomilczeć, pozyskać przez taniec. Marzy: „Jeśli zatańczę, nie będzie uciekać. Musi stać i patrzeć” [P84]. Ta motywacja odrzuconego dziecka zastanawia. W końcu też udaje jej się zrealizować marzenie. W holu domu tańczy dla ojca. On jednak nie przyjmuje tego „prezentu”; przestraszony i pełen niesmaku ucieka, kryje się w swoim gabinecie i wnętrzu swej ludzkiej skorupy, dziewczynka zaś reaguje jak typowe dziecko zespołem Downa: „Gwałtownie przestała tańczyć, ze strachu straciła oddech, a potem zaczęła krzyczeć” [P87]. Rezultat zaskakuje nawet ją samą, bowiem „Od tego niefortunnego dnia Myszka już nie próbowała zatańczyć dla taty. A taniec nie zawsze dawał jej radość” [P88]. Narrator, oddając stan ducha dziecka, konstatuje: „Do tej pory wierzyła, że jeśli teraz tańczy jedynie w środku, to gdy dorośnie, będzie tańczyć naprawdę” [P88]. Myszka przestaje wierzyć, ale nie przestaje marzyć. Rośnie w niej świadomość: „*Jestem podobna do TEGO*, pomyślała instynktownie, patrząc na zgniecionego motyla” [P89].

I dość nieoczekiwanie, dzięki ułomnej córce, również niepełnosprawny emocjonalnie ojciec odkrywa prawdę o sobie¹⁹. Okazuje się, że imię, którego używa, nie jest jego, tylko zmarłego w dzieciństwie brata dotkniętego Downem²⁰. Budzi się też w końcu z emocjonalnego²¹ letargu i psychicznej amnezji, a jego relacje z żoną i dzieckiem zaczynają ożywać²². Rodzina odzyskuje tożsamość, a jej członkowie – siebie.

¹⁸ S.J. Tambiah, *Magia, nauka, religia a zakres racjonalności*, Kraków 2007.

¹⁹ J. Kordys, *Kategorie antropologiczne i tożsamość narracyjna. Szkice z pogranicza neurosemiotyki i historii kultury*, Kraków 2006.

²⁰ B. Gulla, *Rodzinny wymiar choroby dziecka*, [w:] *Rodzina wobec zagrożeń*, red. M. Duda, Kraków 2008, s. 117–133.

²¹ K. Oatley, J.M. Jenkins, *Zrozumieć emocje*, Warszawa 2003; *Natura emocji: podstawowe zagadnienia*, red. P. Ekman, R.J. Davidson, Gdańsk 2002; *Neuropsychologia emocji: poglądy, badania, klinika*, red. A. Herzyk, A. Borkowska, Lublin 1999.

²² P. Dybel, *Zagadka „drugiej płci”. Spory wokół różnicy seksualnej w psychoanalizie i w feminizmie*, Kraków 2006.

Studnia znaczeń

Powieść ma wyraźną warstwę filozoficzną. *Poczwarka* powraca do obecnego w literaturze od czasów najdawniejszych zderzenia rozumu i uczucia. Autorka zadaje pytania, ale nie udziela odpowiedzi. Podwójne zakończenie jest tu wymownym symbolem (Myszka umiera; wkrótce rodzi się jej siostra). Terakowska pyta między innymi o teodyceę, czyli w tym przypadku o to, dlaczego o niektórych boskich dziełach trudno powiedzieć „to jest dobre”. Myszka czyni wiele dobrego, lecz jej rodzice pojmują to zbyt późno. Adam woli szukać odpowiedzi w genetyce, Ewa – w rezygnacji. Obojgu trudno jest odkryć w córce dar. Mimo to *Poczwarka* – podobnie jak i inne powieści Terakowskiej – jest utworem, który można uznać za optymistyczny, pełen nadziei i wiary. Pisarka uważa, że życie na ziemi rozwija się dynamicznie i pozornie tylko w sposób chaotyczny, ponieważ rozwój generalnie zasada się na cykliczności. To znaczy, że wszystko ma swój początek i koniec, i tak w koło. W przełożeniu na zdarzenia powieściowe można rzecz streścić następująco: Adamowi i Ewie urodziła się Myszka, przyniosła złe, ale i dobre chwile, odeszła, robiąc miejsce dla swej siostry, pozostała jednak w pamięci rodziców. Również ze wspomnień został w końcu wydobyty obraz prawdziwego Adasia, brata ojca Myszk. Pod koniec powieści światy dzieci i dorosłych zbliżają się, godzą i symbiotycznie współistnieją. Bohaterowie przestają marzyć o doskonałości, a zaczynają zwyczajnie żyć, myśleć o szczęściu, o chwili, która właściwie przeżyta na ziemi, staje się najcenniejsza.

Recenzenci i komentatorzy zauważają, że dzięki *Poczwarcze* czytelnik może pojąć, iż tak zwana normalność – przekształcana w obowiązujący wzorzec – potrafi być glebą codziennej przemocy i powszechnego okrucieństwa²³. Terakowska zdaje się przekonywać, że dopiero poszerzenie normy pozwala traktować ułomność jako jeszcze jedną różnicę w wielości, a nie gorszość. Sądzą również, że powieść przeznaczona jest dla wszystkich, którzy szukają inności daleko, nie zauważając jej wokół siebie. Powieść uznana została za udaną literacką próbę poszerzenia normy, niezależnie od tego, jak odbiorcy ją definiują.

²³ D. Cieśla, *O „Poczwarcze” Doroty Terakowskiej*, www.empik.com.pl (9 marca 2001); B. Rogatko, *Dary Pana. Dorota Terakowska, „Poczwarka”*, „Dekada Literacka” 2001, nr 5–6; A. Różycka, *Świat jest dobry, „Elle”* 2003, nr 3; G. Skotnicka, *„Poczwarka” Doroty Terakowskiej*, „Guliwer” 2001, nr 3. J. Jaworska, *O Poczwarcze Doroty Terakowskiej*, „Latarnik” 2001, nr 14. B. Stanowska-Cichoń, *„Poczwarka”*. *Z Dorotą Terakowską rozmawia Bogusława Stanowska-Cichoń*, „Niedziela” 2001, nr 14.

Natura „dobrego” felietonu

Felieton może zbliżać się do publicystyki lub literatury²⁴. W pierwszym przypadku ważniejsze jest to, co piszący ma do przekazania czytelnikowi, w drugim – przy pomocy jakich środków nawiązuje kontakt z odbiorcą. Przy czym wybór tematyki to jedna z podstawowych kwestii. Chociaż felieton napisać można na każdy temat, to jednak sposób jego ujęcia może rozstrzygać o klasyfikacji gatunkowej, o przyjętych kryteriach podziału; często o przynależności tekstów lub wypowiedzi do gatunku felietonu decydują nadawcy (np. uwzględniając różne dane w spisie treści czasopisma). Pozwala na to otwarta formuła felietonu, stwarzająca w praktyce możliwość dowolnego wyboru tematów i środków ich prezentacji, co sprawia, że wspomniana forma jest gatunkiem heterogenicznym i synkretycznym zarazem. Owa hybrydyczność felietonu wiąże się między innymi z tym, że, jak pisze J. Maziarski, gatunek ten charakteryzuje „stan chwiejnej równowagi zachodzący między publicystyczną dosłownością a literacką umownością, między jednoznacznością perswazyjnością dziennikarstwa i wieloznacznością literatury”²⁵.

Felieton należy do form publicystycznych, zaś w publicystyce istotne jest to, że nie tworzy ona pisarstwa i twórczości przeznaczonej dla mediów w oddzieleniu od informacji, ale jest niejako przeniesieniem informacji na wyższe piętro²⁶.

²⁴ W genezie, naturze i losach felietonu wyraźnie zaznacza się gatunek dziennikarski z podsystemu form publicystycznych; cechuje go ostentacyjna nieoficjalność, prywatność sądów, eksponowanie podmiotu autorskiego, zabierającego – rzekomo – głos wyłącznie we własnym imieniu, nawiązującego z czytelnikiem familiarny dialog; pisany zazwyczaj przez jedną osobę ma zwykle stałe miejsce w gazecie. Należy do form autochtonicznych, jest jednym z gatunków publicystyki, swobodnym w charakterze, również w posługiwaniu się literackimi środkami ekspresji. Pierwotnie mianem felietonu określano dolną, odciętą linią, część kolumny dziennika, gdzie zamieszczano materiały literackie i krytyczne. Dziś stanowi generalnie krótkich rozmiarów stałą pozycję w dziennikach i tygodnikach (również w miesięcznikach, np. „Elle”). Zajmuje się wydarzeniami lub problemami aktualnymi w danym momencie, nie jest jednak programowym do nich komentarzem. Składają się nań głównie swobodne dywagacje, często z zacięciem satyrycznym. W formie tej pojawiać się mogą elementy literackiej fikcji, z tym że nie stanowią one celu same w sobie, ponieważ podporządkowane są doraźnym celom publicystycznym. Mówiąc o formach spotykanych w prasie, a jednocześnie wykorzystywanych także poza jej łamami, trzeba mieć na względzie ważne rozróżnienie. Otóż istnieje podział na formy: autochtoniczne – wytwory mediów w aspekcie genetycznym, strukturalnym, funkcjonalnym (np. felieton, notatka prasowa, recenzja) oraz ksenochtoniczne, tj. obecne na łamach prasy, ale od niej niezależne (nekrolog, powieść, dramat, utwór poetycki, krótka forma narracyjna). Felietony dzielone są wedle podejmowanych tematów (np. obyczajowe, literackie) i sposobów ujęcia (np. satyryczne). J. Fras, *Gatunki publicystyczne*, [w:] *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław 1999, s. 85–86; W. Furman, A. Kaliszewski, K. Wolny-Zmorzyński, *Gatunki publicystyczne*, [w:] *Gatunki dziennikarskie. Specyfika ich tworzenia i redagowania*, Rzeszów 2000, s. 81–85; E. Chudziński, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2000, s. 197–213; M. Głowiński i in., *Felieton*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 139. Ze względu na strategię nadawcy wyróżniamy felietony: publicystyczne, literackie, satyryczno-rozrywkowe, zob. E. Chudziński, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku...*, s. 211; J. Maziarski, *Narracja felietonu*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1976, nr 3.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Otóż, jak podaje m.in. Edward Chudziński, współczesne definicje felietonu „kładą nacisk na takie cechy tego gatunku, jak zwięzłość, lekkość, aktualność oraz narracyjność (aktywna rola wypowiadającego się względnie opowiadającego podmiotu). Sumaryczny przegląd różnych definicji pozwala wyodrębnić zespół cech gatunkowych felietonu, zarówno formalnych, jak i strukturalnych. Tak więc felieton wyróżnia się cyklicz-

U Terakowskiej w zbiorze *Dobry adres to człowiek* pojedyncze fakty, zdarzenia czy sytuacje prezentowane w postaci informacji, pozwalają formułować ogólne wnioski czy hipotezy, służą też jako przykłady uzasadniające słuszość tez i konkluzji.

Okno samotności

Życie w telewizji i życie z telewizją stanowi przedmiot rozważań w felietonach: *Oglądalność, uff, Facet z parasolem, Nieprzyzwoita miłość, normalna wojna*. Poświęcając sporo miejsca telewizji, Terakowska wypowiada się jednocześnie w innych sprawach. Zajmują ją: wychowanie, kultura, stosunek ludzi do siebie, świat wartości i ludzkich wyborów. Wśród chętnie stosowanych zabiegów artystycznych rozpoznać można anegdotę, ironię, pointę, dialog.

Autorka podnosi sprawę mitu zasadzającego się na przekonaniu, że kogo nie ma w telewizji, ten nie istnieje. Zwraca uwagę również na fakt, że w telewizyjnych reklamach ważny może być produkt, ale są i tacy, dla których atrakcję stanowi oglądanie bohaterów ze świata filmu, sportu, rozrywki. Są też tacy, jak Dorota Terakowska, dla których najistotniejsze jest, jak skonstruowana jest reklama. Podnosi również kwestie kreacyjności i wiarygodności przekazów medialnych.

Sąsiadowanie w mediach filmów, programów informacyjnych, dokumentów, teleturniejów i *reality show* powoduje, że zarówno dorosłym, jak i dzieciom umyka granica między prawdą a fikcją. Jest jeszcze jedna niepokojąca kwestia, związana z procesem wychowania, a właściwie z pruderią matek i ojców. Bo oto – jak spostrzega Terakowska – pozwalają dzieciom oglądać relacje z tragicznych wydarzeń na świecie, z okrutnych wojen, drastycznych zamachów, dramatycznych katastrof, ale kiedy na ekranie pojawia się tzw. scena miłosna, wyrzucają nieletnich z pokoju. W felietonie *Nieprzyzwoita miłość, normalna wojna* autorka zastanawia się, co jest bardziej niekorzystne, nawet naganne, co gorzej oddziałuje na wyobraźnię i głębiej zapada w świadomość młodych – miłość, która uchodzi za nieprzyzwoitą, czy wojna, którą traktuje się normalnie. Wyciąga smutne wnioski, gdy pisze:

Z pasją wychowujemy nasze dzieci według tradycyjnych zasad, które głoszą, że miłość – erotyczna zwłaszcza – jest be, to wręcz świństwo dla małych dzieci. Za to wiadomości ze świata są cacy, a w najgorszym razie „neutralne”, no i powtarzalne jak codzienny chleb²⁷.

nością i stałym miejscem ukazywania się, wyraźnym piętnem autorskim (sygnowanym często pseudonimem, kryptonimem itp.), literackimi środkami ekspresji, subiektywizmem, synkretyzmem gatunkowym, ograniczoną spójnością tekstu (dygresyjność, asocjacyjność), wielotreściowością i wielostylowością, a także statusem «nieoficjalności». E. Chudziński, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku...*, s. 207. Zob. również hasło felieton w źródłach: *Słownik terminów literackich...*; *Słownik literatury polskiej XX wieku*, Wrocław 1991; *Słownik gatunków literackich*, Bielsko-Biała 1999; *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1984.

²⁷ D. Terakowska, *Nieprzyzwoita miłość, normalna wojna*, [w:] *Dobry adres ...*, s. 63.

Gani i przestrzega przed postawą, w ramach której rodzice osławają siebie i swoje dzieci z brutalnością codzienności. Krytykuje autorów i wydawców, którzy zmieniają tradycyjne koleje losów baśniowych postaci i odwieczne zakończenia. Komentując sposób traktowania baśni, wskazuje pułapki i tłumaczy:

Odrzucamy baśnie braci Grimm i Andersena, wierząc, że w ten sposób chronimy nasze dzieci przed okrucieństwem. Do głowy nam nie wpada, że okrucieństwo baśni jest dziecku potrzebne, bo to ono powoli, powolutku osławia je z brutalną prawdą o świecie, w którym temu dziecku przyjdzie żyć. To te baśnie uczą dziecko pokonywać lęk, pokazując, że zło można zwalczyć²⁸.

Przekonuje, że nie można bezkarnie stawiać świata na głowie, bo kiedyś przyjdzie za to zapłacić. I niestety, za nieodpowiedzialność rodziców konsekwencje ponoszą ich dzieci. Dlatego warto wcześniej powiedzieć dość i zastanowić się nad strategią wychowania.

Wspomniany felieton autorki, podobnie jak i dziewięć pozostałych form, mimo wszystko tchnie optymizmem. Widać w nim, tak jak w poprzednich tekstach, autorskie zaangażowanie, skrajny subiektywizm, familiarną nieoficjalność, wielostylowość, która oddaje wieloaspektowy ogląd rzeczy, wielotreściowość, która wpływa na pojemność wywodu, wreszcie formalny synkretyzm, który dopuszcza mieszanie stylów i konwencji oraz zezwala na asocjacyjność i lekkie dygresje.

Na granicy światów i poetyk

Dorota Terakowska powiedziała kiedyś, że nie zna recepty na pisanie książek, ponieważ proces pisania rozpoczyna się u niej od pomysłu i dalej jest już doświadczeniem aintelektualnym, intuicyjnym. Mówiła, że dobre pomysły przychodzą do niej w najmniej oczekiwanych momentach, pojawiając się niby senne obrazy²⁹. Zostawiają jednak trwałe ślady.

Większość książek Terakowskiej to powieści. Jak pisze Krystyna Kuliczowska³⁰, powieść już w początkach swego istnienia spełniała podwójną funkcję. Przede wszystkim właśnie w tym gatunku czytelnik mógł odnaleźć elementy zaspokajające jego psychiczne potrzeby, podobnie jak przed powstaniem powieści znajdował je w różnych spontanicznie poszukiwanych historiach, z których później zrodziły się na przykład rozmaite typy romansu. Ponadto ten sam gatunek okazał się szczególnie przydatny jako literacki instrument pozwalający przekazać odgórnie określone treści w celu wywarcia wpływu wychowawczego. Z czasem zrozumiano, że utwierdzenie sensu istnienia literatury dla konkretnej grupy odbiorców i miejsca w kulturze, wymaga ciągle ponawianych prób twórczego

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ A. Baluch, *Niby senne obrazy*, „Dekada Literacka” 1998, nr 9.

³⁰ K. Kuliczowska, *W świecie prozy dla dzieci*, Warszawa 1983, s. 38.

zespolenia tych dwóch funkcji: instrumentalnej i psychologicznej. Spotkać się z nimi również można podczas lektury książek Terakowskiej. Pamiętając o odmiennych zadaniach literatury i publicystyki, wskazane tu zostaną elementy zbliżające oba obszary kultury w pisarstwie D. Terakowskiej.

Swoje zobowiązania wynikające z przynależności do świata dzieł sztuki (funkcja estetyczna) dzieło literackie realizuje w postaci funkcji poznawczej (dostarczanie wiedzy o świecie) oraz wychowawczej (kształtowanie przekonań i postaw odbiorców). Pochodne względem podstawowej funkcji estetycznej dzieła literackiego są elementy: strukturalny charakter budowy (koherencja, kompletność i samowystarczalność), wyrazistość organizacji materiału językowego (język poetycki powoduje, że „bezinteresowne” uporządkowanie naddane, jest niesprowadzalne do poznawczych, ekspresywnych czy perswazyjnych zadań wypowiedzi), fikcyjny charakter świata przedstawionego oraz oryginalność rozwiązania artystycznego (bezprecedensowy charakter i niepowtarzalność)³¹.

Gatunki publicystyczne, w tym także felietony, podporządkowane są funkcji interpretacyjnej i perswazyjnej, służą wyjaśnianiu rzeczywistości, jej ocenie. Publicystyka wzbogaca wiedzę o świecie, a z innej strony oświetla zagadnienia, umożliwia wywołanie emocjonalnych lub intelektualnych reakcji na przedstawione fakty. Tych odmówić nie można pracom Terakowskiej³². Otóż spośród dziesięciu felietonów, kilka miało swoją przygodę z literaturą. Okazuje się, że podobne spostrzeżenia, które zawarła w literaturze, umieściła również w felietonach. Z konieczności na wybranych tylko przykładach wskazanych tu będzie kilka fragmentów felietonów, które wyraźnie przypominają niektóre partie *Poczwarki*. Na przykład sposób postrzegania miłości i przemocy w telewizji (filmy ze scenami miłosnymi oraz relacje z wojen, zamachów, wybuchów, okrucieństw itp.), „dizajn”, czyli specyficzny pomysł na (gust i sposób) wystrój mieszkań (kremowa architektura wnętrza u znajomej i Ewy), na rolę mężczyzn w reklamach telewizyjnych (biegający tata i mężczyzna z parasolem). Powieść *Poczwarka* pozwala zagłębić się w społeczne, moralne i filozoficzne dylematy. Oto wybrane zestawienia:

Ewie i Adamowi spodobała się ta, początkowo jedynie narzucona, estetyka minimalizmu: minimum koloru, minimum mebli, dużo jasnej, wolnej przestrzeni. Każdy, kto ich odwiedzał, był zachwycony, choć niektórzy czuli się nieswojo, biorąc do ręki kieliszek czerwonego wina czy filiżankę kawy. Było jasne, że jedna kropla strącona niechcący na beżowy dywan czy śmietankowe obicia krzeseł zepsuje cały efekt. Nawet Ewa wolała pić kawę w kuchni niż w salonie³³.

W jednym z felietonów (*Dizajnerka*) Terakowska pisze, relacjonując wizytę u znajomej, która właśnie odkryła w sobie kolejny talent i urządziła salon:

³¹ M. Głowiński i in., *Dzieło literackie*, [w:] *Słownik terminów literackich...*, s. 107–108.

³² Zob. strona internetowa D. Terakowskiej: www.terakowska.art.pl/young.

³³ D. Terakowska, *Poczwarka...*, s. 28.

Tak, był piękny. Od kremowej bieli puszystego dywanu odbijała kredowa biel skórzanych foteli i herbaciane ciepło sofy z poduszkami w kolorze śniegu. Firanki, zasłony, bibeloty na jasnych szafkach, flakon z kwiatami na stole – wszystko było w różnych, znakomicie zharmonizowanych odcieniach bieli. Nie miałam pojęcia, że jest ich tak dużo³⁴.

Opisuje też swoją reakcję:

Usiadłam z nabożeństwem, usiłując nie opierać się o śnieżne poduszki, bo cholera wie, czy na sweterku nie mam kocich włosków mojej Łatki („Na pewno na spodniach są te z brązowego psa”, jęknęłam w duchu), ale ona już wносиła białą popielniczkę i krwistoczerwone wino. Wyciągnęła rękę w stronę kieliszka – i ogarnęła mnie przerażająca wizja rubinowej plamy na sofie. Odstawiła kieliszek i nerwowo poszukiwałam papierosa. Już, już przypalałam go, gdy dla odmiany wyobraziłam sobie popiół na tym dywanie – i drżącą ręką odłożyłam szatański dowód uzależnienia³⁵.

Równie trudno korzystać z wyposażenia nowo urządzonego domu mężowi i dzieciom dizajnerki. Nasuwa się pytanie: do czego służy salon? Odpowiedź pada w felietonie: Terakowska, wróciwszy do domu, jak pisze, ułożyła się na tapczanie w butach, otoczyła psem i kotami, z uśmiechem powitała męża, który do pokoju wtargnął w zabłoconych kaloszach, bo właśnie się rozpadało.

Jest i inny przykład dotyczący zestawienia: mężczyźni z reklam i „biegający tata” z powieści. Narrator opowiada: „Ojciec coraz częściej przebiegał przez dom – z gabinetu przez hol do kuchni, z kuchni z powrotem do gabinetu, a stamtąd do wyjścia”³⁶. Również z punktu widzenia Myszkii sprawa z tatą wygląda podobnie, a zestawienie: tata–pan z reklamy, wyrażone jest wprost: „Tato też biegał lekko, jak pan z reklamy, niemal unosząc się nad podłogą, i nie kolebał się niezgrabnie na boki”³⁷.

Krytykuje metody wychowawcze współczesnych rodziców, zwłaszcza jeśli chodzi o dyskusyjną selekcję programów telewizyjnych. Odmalowując społeczny obrazek z sarkazmem komentuje (*Nieprzywoita miłość, normalna wojna*):

Won z pokoju, brzdącu, nie będziesz mi tu patrzeć na takie świństwa! Czy ta telewizja zwariowała, żeby o godzinie ósmej minut dziesięć wieczorem pokazywać, jak się całują, dotykają, jak zbliżają się do siebie. A w dodatku ona tylko w biustonoszu i pewnie zaraz go zdejmie, a o nim to już nie wspomnę...!” I tak sobie krzyczemy, w poczuciu dobrze spełnionej misji wychowawczej i ochrony naszych dzieci przed brutalnością świata. Bo miłość zawsze wydaje nam się mniej przyzwyczajona na przykład od wojny. Zatem pół godziny wcześniej to samo nasze ukochane dziecko kręci się po pokoju i razem z nami zerka na „Wiadomości”/„Fakty”/„Kurier”/„Kronikę” lokalnej TV, i ono sobie je kanapkę, a my zapijamy herbatką lub kawą kolejne newsy³⁸.

³⁴ D. Terakowska, *Dizajnerka*, [w:] *Dobry adres...*, s. 26.

³⁵ *Ibidem*, s. 26–27.

³⁶ D. Terakowska, *Poczwarka...*, s. 31.

³⁷ *Ibidem*, s. 166.

³⁸ D. Terakowska, *Nieprzywoita miłość, normalna wojna*, [w:] *Dobry adres...*, s. 59–60.

Wymienia treść wiadomości: wybuch kolejnej wojny na świecie, zamach palestyńskiego samobójcy, który wysadził autobus z kilkudziesięcioma osobami, trzęsienie ziemi i inne kataklizmy. Komentarz jest dobitny:

Patrzmy na to prawie codziennie – prawie codziennie gdzieś wybucha/trwa/kończy się wojna, codziennie jest jakaś katastrofa, codziennie są jakieś akty terroru i my już do tego przywykliśmy, i nasze dziecko przywykło³⁹.

W *Poczwarcu* uchwycona zostaje podobna scena:

O wiele gorsze niż filmowe monstra były obrazy wojen. A te dziewczynka oglądała prawie codziennie, gdyż mama co wieczór śledziła newsy w telewizorze i nie widziała powodu, aby usuwać córkę z pokoju. Nakazywała jej wyjść, gdy w jakimś filmie pan i pani zaczęli się dotykać i rozbierać. Wojny zaś w telewizyjnych „Wiadomościach” były czymś tak naturalnym, jak prognozy pogody: pokazywano je codziennie, z niewielkimi tylko zmianami. Ewie nigdy nie przyszło do głowy, że to one budzą w Myszce strach i niezrozumienie o wiele większe niż sceny erotyczne. A jednak Ewa czuła, że Myszce należy zabronić oglądania takich scen, a można jej pozwolić na oglądanie telewizyjnych dzienników, które w szybkim, rockandrollowym rytmie – niemal jak na paradzie – pokazywały bombardowanie miast, egzekucje jeńców, uliczne walki, katastrofy, morderstwa. Myszką nie mogła tego pojąć. Ludzie szukający nawzajem bliskości ciał wydawali się jej piękni i dobrzy, ci sami ludzie strzelający do siebie byli nieprzyzwoici⁴⁰.

Teksty zgromadzone w tomie *Dobry adres to człowiek* mają przede wszystkim charakter obyczajowy, gdzieniegdzie autorka przemawia głosem satyryka czy ironisty, wprowadza wątki autobiograficzne i autotematyczne, nie stroni od odniesień kulturowych. Zajmują ją generalnie trzy kręgi problemów: zdumiewająca potęga telewizji, skomplikowany los polskiej kobiety oraz różnorodne doświadczenia własnej rodziny. Rozpoczynając swoje wywody, Terakowska przedstawia często pojedynczy fakt, który traktuje jako przykład, ponieważ jego zasadniczym zadaniem jest nakreślenie ogólnego obrazu zjawisk. Sposób konstruowania owej wizji decyduje o wewnętrznej różnorodności felietonów. Nie zawsze obowiązuje je wymóg bezpośredniej aktualności, zdarza się, że odnosi się do spraw oddalonych w czasie, nawet historycznych, jeśli takie odwołania mają swoje uzasadnienie. Jej teksty nie tyle rozszerzają wiedzę, ile ją pogłębiają. Przy tym nie jest natrętną moralistką, ale raczej sugestywnym przewodnikiem po skomplikowanym świecie wartości i spraw materialnych, duchowych, intelektualnych, kulturowych, sąsiedzkich, rodzinnych itd. Odmalowuje, czasem dyskusyjne, uroki życia w globalnej wiosce, miejskiej aglomeracji i „wyzwolonym” domu.

Jako felietonistka rzadko stara się uargumentować swoje sądy i oceny, jej ustalenia mają raczej charakter prowizoryczny, nieprawomocny, opinie mogą wywoływać kontrowersje. Co więcej, koncentruje swoją uwagę nie na samych

³⁹ *Ibidem*, s. 62.

⁴⁰ D. Terakowska, *Poczwarka...*, s. 137.

zdarzeniach, nie na ich zrelacjonowaniu, nawet nie na osobach, lecz na wyrażeniu własnego do nich stosunku⁴¹. Sięga po rozmaite środki i formy. Wykorzystuje między innymi aluzję, autoironię, dowcip, grę słów, hiperbolę, ironię, metaforę, słownictwo kolokwialne, nawet wulgaryzmy. Struktura narracyjna jej wypowiedzi, oprócz opowiadania, obejmuje opis, dialog, rozmaite style, konwencje i gatunki, zwłaszcza małe formy literackie. W jej tekstach można znaleźć aforyzmy, anegdoty, cytaty czy pointy. Zakłócenia spójności konstrukcyjnej, na przykład poprzez dialogi lub dygresje czy asocjacje, nie wpływają negatywnie na przejrzystość wywodów. Teksty stanowią zamknięte obrazy, przemyślane, uporządkowane, zwarte i plastyczne. Zapadają w pamięć odbiorcy, w czym zasadniczo tkwi siła i skuteczność ich oddziaływania⁴².

Ze względu na podejmowaną tematykę jej felietony zaliczyć można przede wszystkim do obyczajowych. Biorąc pod uwagę środki przekazu (miejsce publikacji), są to formy prasowe, uwzględniając strategię nadawcy – można nazwać je publicystycznymi.

Różnorodność pisarstwa Doroty Terakowskiej to dowód, że autorka żywo reagowała na rozmaite zdarzenia z codzienności. Nie unikała spraw trudnych, również osobistych tematów, zdecydowanych rozstrzygnięć nawet wtedy, gdy jej spojrzenie mogło być niepopularne, dalekie od poklasków i bynajmniej nie *trendy* czy *cool*. Zajmowały ją przede wszystkim kwestie rodzinne, społeczne, światopoglądowe, wypowiadała się też w sprawach wychowania, kształcenia, upowszechniania kultury. Wiele w jej tekstach refleksji dotyczących istoty człowieczeństwa.

Biorąc pod uwagę strategię nadawcy, felietony Terakowskiej mają charakter publicystyczny, podejmują ważne i aktualne problemy społeczne (np. status kobiety w domu i pracy, metody wychowawcze stosowane dawniej i dziś, rolę telewizji w upowszechnianiu kultury i zachowań społecznych, czytelnictwo dzieci i młodzieży), prezentują subiektywny, indywidualny, autorski styl wypowiedzi, zaznaczany zarówno w warstwie myślowej, jak i językowej. Treść idzie w parze z formą, trzeba zaznaczyć, że strona warsztatowa jest starannie przemyślana. Felietony Terakowskiej odznaczają się dbałością o strukturę i językowy kształt wypowiedzi, podejmują też tematy związane ze sferą twórczości i kultury, dlatego mają znamiona literackości. Poprzez oprawę graficzną (np. warstwa ikoniczna – żarty rysunkowe) oraz sposób ujęcia tematów (np. oddziaływanie emocjonalne, estetyczne, perswazyjne) ciążą ku funkcji ludycznej, a więc odmianie satyryczno-rozrywkowej tego gatunku.

Natomiast utwór literacki odznacza się z jednej strony wewnętrznym napięciem między indywidualnością osiągniętego kształtu (fenotyp dzieła), z drugiej natomiast ponadindywidualnymi normami tradycji, które zostały w nim

⁴¹ E. Chudziński, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku...*, s. 209.

⁴² M. Bolińska, *Dobre adresy Doroty Terakowskiej. Wokół tematyki felietonów*, [w:] *Szkice o literaturze XIX i XX wieku*, Kielce 2006, s. 145–173.

zrealizowane (genotyp dzieła). Tekst literacki jako językowy twór sensowny (wypowiedź), spełniający warunki literackości przyjęte w danym czasie i środowisku, przede wszystkim zaś warunek odpowiedniości względem uznawanych standardów arcyzmu od innych przekazów słownych dzieli płynna granica. Dlatego w *Poczwarcu* zaobserwować można współlistnienie rozmaitych form, stylów i konwencji.

Terakowska potrafiła pisać o tym samym zajściu (spostrzeżeniu) na różne sposoby. Zawsze jednak sugestywnie, wyraziście, z zaangażowaniem. Były to sprawy, które ją nurtowały; dlatego nie tylko je rejestrowała, ale do nich powracała i komentowała. Treści w powieściach i felietonach te same, ujęcia artystyczne odmienne, ale przekonanie, że nauczanie i wychowanie przez powtarzanie może się sprawdzić – to samo. Wspólny jest też mianownik – troska o człowieka.

Gatunki więc różne, ale tematy wspólne. Między *Poczwarką* a *Dobrym adresem*... rozciąga się pojemna przestrzeń, z której autorka czerpała garściami. To życie. Samo życie.

Jakub Kościółek

**TRANSFORMACJA WSPÓŁCZESNEJ RODZINY EGIPSKIEJ
A MODEL RODZINY
W OPOWIEŚCI STAREGO KAIRU NADŻIBA MAHFUZA
- ANALIZA GENDEROWA¹**

**Transformation of Modern Egyptian Family and the Family Model
in “Tales of Old Cairo” by Nadżib Mahfuz - gender analysis**

Abstract: This article portrays the Egyptian family known from *Palace Walk* and influenced by modernization, which affected the traditional understanding of the gender roles. To use gender roles as a basis for any discourse on the relationship between modern and traditional family environments, in an Arabic culture, seems to be an interesting proposal. The transformation of the contemporary Egyptian family, determination of the types of characters, and relations between the sexes characteristic of the Arab cultural sphere is presented based on the author's analysis. The article reveals the condition of an Egyptian family and the shift in its functioning, related to the conflict between the traditional and modern, in Muslim discourse and social life. The dissonance in the female and male presence in private and public spaces, as well as their ability to achieve professional fulfillment is its significant point.

Key words: modern Egypt, Egyptian literature, Middle-East family, Arab culture

¹ Mahfuz N., *Opowieści starego Kairu*, tłum. J. Kozłowska, Warszawa 1989.

Wprowadzenie

W artykule zostanie przedstawiona ewolucja współczesnej rodziny egipskiej oraz porównanie jej z modelem rodziny zaprezentowanym w najslynniejszej powieści Nadżiba Mahfuza. Szczególna uwaga zwrócona będzie na rolę przedstawicieli poszczególnych płci w jej funkcjonowaniu. Pomimo, że powieść została wydana w 1956 r., wciąż jest dogodną płaszczyzną, na której można obserwować zmiany we współczesnej rodzinie egipskiej. Zastosowano tu metodę analizy genderowej, pomimo że przedstawicielki kultur Trzeciego Świata twierdzą często, iż:

zarówno dyskurs feministyczny podporządkowany był wzorowi narzuconemu przez „białą, heteroseksualną matkę reprezentującą społeczeństwo zachodnie”, jak i sama kategoria *gender* została zbudowana z uwzględnieniem takiej właśnie perspektywy².

Mimo że kategoria gender jest charakterystyczna dla zachodniego dyskursu naukowego, może stać się użyteczna do analizy postawionego problemu badawczego.

Kondycja egipskiej rodziny

Określenie tego, jak ewoluuje współczesna rodzina w Egipcie, nie jest łatwe głównie ze względu na dynamiczne przemiany polityczne i społeczne w tym kraju, które mają niewątpliwy wpływ na zmianę charakteru życia rodzinnego. Procesy globalizacyjne i szybkie tempo rozwoju społecznego i gospodarczego doprowadziły do znaczących przemian w zakresie funkcjonowania rodziny w tym kraju, co jest szczególnie widoczne i najlepiej opisane w literaturze na przykładzie dużych miast. To właśnie w dużych ośrodkach miejskich, szczególnie w Kairze, zauważalna jest największa dynamika przekształceń w instytucji rodziny związanych ze zmianą pozycji kobiet, przyjmowaniem nowych ról społecznych przez poszczególnych członków rodziny, zachwianiem tradycyjnych wzorów funkcjonowania w rodzinie. Zauważa się, że współcześnie toczy się walka pomiędzy dwiema koncepcjami życia społecznego w krajach arabskich. Pierwsza dąży do modernizacji i przejmowania wzorców zachodnich, druga zaś opiera się na odcięciu od zachodnich wpływów kulturowych i osadzeniu życia społecznego na wartościach muzułmańskich.

Paradoksalnie, cel obu tych kierunków jest taki sam: upodmiotowienie społeczeństwa poprzez ukrócenie autorytarnej władzy, ograniczenie zachodnich wpływów i wprowadzenie opartego na prawie sprawiedliwego porządku. Słowem, jeśli nawet nie powrót do czasów, kiedy kultura islamu z powodzeniem konkurowała z Zachodem, to przynajmniej odzyskanie poczucia własnej wartości³.

² A. Burzyńska, *Gender i Queer*, [w:] A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2007, s. 449.

³ B. Kowska, *Kobieta w muzułmańskiej myśli fundamentalistycznej*, [w:] *Gender. Konteksty*, red. M. Radkiewicz, Kraków 2004, s. 41.

Nie można jednak mówić o ewolucji rodziny tylko i wyłącznie w jednym kierunku, a mianowicie w stronę przejmowania wzorców zachodnich, z rozwojem ruchów modernizacyjnych. Byłoby to zbyt uproszczenie. Rodzina egipska poddawana jest bowiem różnym oddziaływaniom, co powoduje, że tworzą się nowe wzorce jej funkcjonowania, które niejednokrotnie łączą tradycję z nowoczesnością. Jak zauważa E. Puchnarewicz:

Wraz z przemianami zachodzącymi w społeczeństwach tradycyjnych, na skutek procesów modernizacyjnych, powstaje wielość i konkurencyjność naraz oddziałujących wzorców oraz trudne do rozstrzygnięcia konflikty wartości⁴.

Charakterystycznym typem rodziny dla bliskowschodniego kręgu kulturowego jest rodzina rozszerzona, co wynika przede wszystkim z niewystarczająco rozwiniętego systemu opieki społecznej, braku niezbędnej opieki państwa nad rodziną, osobami starszymi i upośledzonymi społecznie. Jak zauważa E. Puchnarewicz, w sytuacji: „rozprzestrzenionego bezrobocia, niskich płac, fizycznej słabości i materialnego niedostatku”⁵, rozszerzona rodzina zapewnia pomoc i daje poczucie bezpieczeństwa. Życie wspólnotowe sprzyja rozwojowi i często umożliwia wyrównywanie szans pomiędzy członkami rodziny, którzy osiągnęli sukces i którym wiedzie się dobrze, a tymi, którym się w życiu nie powiodło. Pomoc krewnym, nawet bardzo dalekim, zawsze była istotną wartością kultury muzułmańskiej. Jak podkreśla Ewa Machut-Mendecka:

Rodziny, na ogół bardzo liczne, zawsze zajmowały poczesne miejsce w mentalności arabskiej i muzułmańskiej, sprzyjało temu myślenie kolektywistyczne i wielowiekowe przywiązanie do wspólnoty, której spójność i trwałość tradycyjnie zapewniała jak największa liczba potomków⁶.

Współcześnie jednak typ rodziny rozszerzonej zaczyna tracić na znaczeniu, przede wszystkim ze względu na zmianę stylu życia młodych ludzi, przekształcenia w stosunkach pracy i szybki rozwój gospodarczy. Coraz częściej można obserwować stopniowe zrywanie więzi rodzinnych i zachwianie przekazu międzypokoleniowego. Szybkie tempo życia powoduje, że tradycyjny model rodziny w dużych miastach przestaje mieć rację bytu. Wynika z tego ogromne niebezpieczeństwo, z uwagi na brak innych instytucji, które mogłyby przejąć istotne obowiązki będące do tej pory w kompetencji rodziny. Państwo nie realizuje w pełni społecznych i ekonomicznych potrzeb obywateli. Poważne problemy strukturalne, jak choćby wysokie bezrobocie wśród młodych ludzi,

⁴ E. Puchnarewicz, *Pozycja społeczna współczesnej kobiety arabskiej. Przykład Egiptu*, [w:] *Pleć – kobieta – feminizm*, Gdańsk 1997, s. 164.

⁵ Eadem, *Modernisation of the State and the Family: An Egyptian view with a glance at Poland*, Warsaw 2001, s. 14.

⁶ E. Machut-Mendecka, *Kobieta bez zasłony. Muzułmanka w świetle wiary i kultury*, [w:] *Być kobietą w Oriencie*, red. D. Chmielowska, B. Grabowska, E. Machut-Mendecka, Warszawa 2008, s. 31.

dodatkowo pogarszają sytuację bytową współczesnej rodziny. Decyzja o założeniu rodziny następuje dziś znacznie później niż to miało miejsce jeszcze kilka lat temu. Wynika to przede wszystkim z braku odpowiednich środków finansowych, które powinni posiadać młodzi mężczyźni, aby zabezpieczyć swoje przyszłe małżonki.

O fatalnej kondycji rodziny egipskiej może świadczyć coraz częstsze zjawisko bezdomnych dzieci, dzieci ulicy, których liczbę w samym Kairze szacuje się nawet na wyższą niż milion⁷. Dawniej rodzina:

była bardzo silna. Nowożeńcy mieszkali w domu rodziców, ich rodzeństwo też. Wielka rodzina, której głową była babka, wszystkimi się opiekowała. Dziś niby jest większa niezależność, młodzi ludzie mieszkają sami, ale często kiedy kobiecie jest ciężko i nie ma jej kto pomóc, to zaczyna myśleć, jak uciec od męża drania i tabunu dzieciaków⁸.

Stąd bierze się coraz częstsze zjawisko porzucania własnych dzieci, co było nie do pomyślenia jeszcze kilkanaście lat temu. Trzeba bowiem pamiętać, że dziecko jest jedną z największych wartości w kulturze arabskiej, a wysoki status kobiety wynikał przede wszystkim z faktu bycia matką. Autorka artykułu zauważa również, że wielki problem stanowią też:

małżeństwa czasowe – para pobiera się na chwilę, żeby móc uprawiać seks. A jeśli z takiego seksu urodzi się dziecko, nikt go nie rejestruje, bo małżeństwa też nie rejestrował. I mamy kolejne dziecko ulicy⁹.

Małżeństwa czasowe są często efektem niemożności założenia rodziny przez bezrobotnych młodych ludzi, których nie stać na opłacenie zobowiązań przedmażeńskich (*mahr*). Stają się one coraz popularniejszą formą regulowania relacji damsko-męskich, pomimo że mogą być też odbierane jako forma zinstytucjonalizowanej prostytucji, prowadzącej do destrukcji zasad społecznych i powodującej poważne cierpienia psychiczne u kobiet wchodzących w ten typ relacji.

Różnica w rolach społecznych kobiet i mężczyzn

W analizie przemian we współczesnej rodzinie najważniejsze wydaje się wskazanie różnic w pozycji kobiet i mężczyzn. Płeć kulturowa (gender) ma niewątpliwie wpływ na funkcjonowanie rodziny, stąd kluczowe jest przyjrzenie się rolom pełnionym w ramach tej instytucji przez obie płcie i występowaniu różnic i nierówności pomiędzy nimi. Badacze reprezentujący kultury tradycyjne twierdzą, że

podział na żeńską i męską domenę działalności dokonuje się poprzez społecznie konstru-

⁷ M. Urzędowska, *Żebak też dziecko*, „Wysokie Obcasy”, 29 maja 2010, s. 30.

⁸ *Ibidem*, s. 32.

⁹ *Ibidem*.

owane wizje mężczyzny oraz kobiety i nie ma żadnej racjonalnej podstawy, by kulturowo uwarunkowany podział ról ze względu na płeć łączyć z wyższością (to, co męskie) lub z niższością (to, co żeńskie). Wytworzone w danej kulturze pojęcia męskości i kobiecości określają taki podział sfer działalności na męską i kobiecą, który jest społecznie akceptowany¹⁰.

Nie zawsze jednak społeczna akceptacja musi oznaczać, że kobieta ograniczona jedynie do sfery obowiązków domowych, nie będzie czuła się pokrzywdzona i nie będzie miała możliwości realizacji. Należy pamiętać, że nie istnieje jeden właściwy sposób budowania ładu rodzinnego i rozgraniczania sfer działalności kobiet i mężczyzn. Jak zostało już wcześniej zasygnalizowane, współczesną rodzinę charakteryzuje występowanie konkurencyjnych wzorców jej funkcjonowania. Nie należy rozpatrywać rodziny jedynie poprzez jej tradycyjnie ukształtowany model, co często jest promowane przez fundamentalistów.

Analiza wybranych prac najwybitniejszych myślicieli muzułmańskich, reprezentujących nurt fundamentalistyczny, ukazała wizję rodziny muzułmańskiej, w której role kobiet i mężczyzn są diametralnie różne. Kobiety mają tworzyć bezpieczne, spokojne ognisko domowe, w którym mężczyzna znajdzie ukojenie po męczących obowiązkach związanych z pełnieniem funkcji zarobkowych na zewnątrz domu, w sferze publicznej.

Fundamentalistyczna determinacja w zachowaniu patriarchalnego ładu pogłębiająca ekonomiczne uzależnienie kobiety, całkowicie abstrahująca od procesów modernizacji, daleko przewyższa zdecydowanie struktur tradycyjnych¹¹.

Zauważalna jest tutaj niższa pozycja kobiety i ograniczenie jej funkcjonowania tylko do sfery domowej. Według E. Puchnarewicz, pozycję kobiety w społeczeństwie arabskim można opisać na dwa sposoby: z zachodniego punktu widzenia, biorąc pod uwagę przede wszystkim relacje pomiędzy kobietami i mężczyznami, oraz poprzez analizę wartości reprezentowanych przez kulturę, tradycję arabską.

W tym pierwszym sposobie zawarta jest teza o konieczności wyzwolenia kobiet arabskich z ich podrzędnej roli żon i matek, wyjścia z zamknięcia i podjęcia nowych ról związanych z uczestnictwem w życiu publicznym. Drugi sposób opisanie opiera się na szerokim nawiązaniu do hierarchii wartości w społecznościach islamskich: jednostka jest zanurzona we wzajemne stosunki zależności z rodziną i społecznością, których celem jest podtrzymanie harmonii i dobrego bytu grupy społecznej. Cel ten jest nadrzędny wobec ambicji jednostek i nie mogą one stanowić o sobie bez zgody autorytetów rodzinnych oraz opinii bliższych i dalszych krewnych¹².

¹⁰ E. Puchnarewicz, *Współczesne kontrowersje. Rodzina i kobieta w krajach rozwijających się*, [w:] *Kobieta i rodzina w krajach rozwijających się. Dziedzictwo a wyzwania współczesności*, red. E. Puchnarewicz, Warszawa–Białystok 1999, s. 10.

¹¹ B. Kowalska, *op. cit.*, s. 45.

¹² E. Puchnarewicz, *Pozycja społeczna współczesnej kobiety arabskiej. Przykład Egiptu...*, s. 165.

Analiza ról płciowych w rodzinie opisanej w powieści Mahfuza, nie podlega żadnej z powyższych perspektyw, ma znaleźć rozwiązanie gdzieś pomiędzy nimi.

Nadżib Mahfuz i jego dzieło

Nadżib Mahfuz uznawany jest za najwybitniejszego współczesnego powieściopisarza arabskiego. Urodzony w 1911 r. w Kairze, przez całe życie związany był z tym miastem, tworząc w swojej twórczości fenomenalny jego obraz. W 1988 roku uhonorowany został Nagrodą Nobla w dziedzinie literatury i do dziś pozostaje jedynym arabskim laureatem tej nagrody. Pisarz, który zmarł w 2006 roku, był genialnym obserwatorem życia społecznego i przemian we współczesnym Egipcie. Podejmował w swojej twórczości problematykę społeczno-obyczajową, opisywał zwykłych mieszkańców Kairu, reprezentujących różne warstwy społeczne na tle istotnych wydarzeń politycznych w XX-wiecznej historii Egiptu. Mahfuza charakteryzował niesamowity słuch na problemy współczesnych ludzi, dzięki któremu tworzył wielobarwne powieści, z wyjątkowo żywymi, autentycznymi postaciami. W Polsce do tej pory opublikowano zaledwie sześć powieści¹³, a ich wybór częstokroć może budzić kontrowersje. Za najwybitniejsze dzieło pisarza uznaje się tzw. Trylogię kairską, która ukazywała się w latach 1956–1957¹⁴. Jej pierwszy tom zatytułowany w oryginale *Bayna al-Qasrayn* [Między dwoma zamkami], ukazał się w Polsce w 1989 r. pod tytułem *Opowieści starego Kairu* w tłumaczeniu Jolanty Kozłowskiej. To właśnie ten przekład będzie poddany analizie. Kolejny tom trylogii ukazał się dopiero w 2009 r., a na trzeci polscy czytelnicy nadal czekają.

Akcja powieści *Opowieści starego Kairu* rozgrywa się w okresie II wojny światowej i tuż po niej, w czasie próby wyzwolenia się Egiptu spod kolonialnej zależności od Wielkiej Brytanii. Miejszem akcji jest Kair, a symboliczne centrum czasoprzestrzenne stanowi meczet Al-Husajna, który odgrywa również istotną funkcję w akcji. To z uwagi na silną chęć jego odwiedzenia Amina, główna żeńska bohaterka, wymyka się z domu bez zgody męża, w wyniku czego zostaje wypędzona z domu. Dualistyczny porządek fabularny kształtowany jest przez dwie domeny, praktycznie całkowicie od siebie oddzielone. Pierwsza z nich związana jest ze sferą domową, odizolowaną od świata zewnętrznego. Można ją śmiało określić mianem mikrokosmosu i jest domeną działania kobiet, a mężczyźni pełnią w niej rolę drugorzędną. Makrokosmos tworzy zaś strefa pozadomowa, związana z funkcjonowaniem sklepu należącego do głównego bohatera powieści – As-Sajjida Ahmada Abd al-Dżawwada, oraz przełomowymi wydarzeniami

¹³ Są to: *Opowieści starego Kairu*, *Opowieści starego Kairu. Kamal, Rozmowy nad Nilem*, *Złodziej i psy*, *Hamida z zaułka Middak*, *Ród Aszura*.

¹⁴ A. Goldschmidt, *Biographical Dictionary of Modern Egypt*, Boulder 2000, s. 115–116.

politycznymi rozgrywanymi się w dzielnicy. Podział na te dwie strefy jest istotny ze względu na funkcjonowanie rodziny, a szczególnie z uwagi na podział ról społecznych z uwzględnieniem płci. Głównym łącznikiem pomiędzy obydwoma obszarami jest As-Sajjid, który prowadzi jakby dwa równoległe życia, jedno związane z domem, a drugie z funkcjonowaniem publicznym.

Kobiecość i męskość u Mahfuz

As-Sajjid jest głową rodziny i cieszy się szacunkiem wszystkich jej członków, podszytym jednak niewątpliwie strachem przed jego surowością jako ojca czy męża. Bohater jest człowiekiem nieakceptującym żadnych przejawów sprzeciwu w swoim domu i często nawet niedopuszczającym do dyskusji czy wyrażania przez innych swojego zdania. Dyscyplina jest praktycznie jedyną metodą wychowawczą w jego domu. Jest przeświadczony, że ciepłe uczucia w stosunku do żony czy dzieci należy ukrywać, a jedynie surowe, męskie zachowanie zaskarbi mu poważanie członków rodziny. Nie może okazywać żadnej słabości, jest przy tym fundamentem, na którym opiera się życie całej rodziny. Jego zachowanie i wiara w taki model funkcjonowania rodziny są ukształtowane kulturowo. Bohater jest święcie przekonany, że zastraszając rodzinę, przysłuży się jej kształtując charaktery swoich dzieci i wychowując je na porządnym ludzi. Szczególnie surowy jest w stosunku do swojej żony Aminy, która bez jego pozwolenia nie może nawet samodzielnie opuszczać domu. Stąd, gdy dowiaduje się o jej zatajonej przed nim wizycie w meczecie al-Husajna, jest „zmuszony” ją wygnać. Pomimo, że bardzo kocha swoją żonę i byłby w stanie jej wybaczyć, czuje się w obowiązku surowo ją ukarać. Odczuwa ogromną presję społeczną, aby zachować się w taki właśnie sposób, pomimo że jest to wbrew jego własnym przekonaniom.

Na nieszczęście dla matki miał czas przemyśleć wszystko spokojnie, w samotności i przekonać samego siebie, że jeśli podda się uczuciu i przebaczy, a tego pragnęła jego dusza, straci szacunek i respekt i postąpi wbrew swoim obyczajom, tradycji, a ponadto wypadną mu z ręki cugle, rozwiąże się węzeł rodzinny. A o nic nie dbał więcej, niż żeby go utrzymać stanowczością i surowością. Nie będzie wtedy Ahmadem Abd al-Dżawwadem, ale inną osobą, której nigdy by nie zaakceptował¹⁵.

Bohater przyjmuje i akceptuje kulturowe wzorce surowego ojca i męża.

Rodzina wydaje się być konserwatywna i spójna, zdominowana przez patriarchalną władzę As-Sajjida. W słowie i uczynku ukazuje się on jako pan i władca domu¹⁶.

¹⁵ N. Mahfuz, *Opowieści starego Kairu*, op. cit., s. 168.

¹⁶ M. Moosa, *The Early Novels of Naguib Mahfouz: Images of Modern Egypt*, Gainesville 1994, s. 147.

Jak już zostało zasygnalizowane, As-Sajjid ma też drugie oblicze, charakterystyczne dla jego życia pozadomowego. Prowadzi dobrze prosperujący sklep i cieszy się szacunkiem sąsiadów i mieszkańców dzielnicy. Uznawany jest za przykładowego ojca i męża i dobrego muzułmanina. Jest to jednak tylko część prawdy. Pomimo rzekomego oddania wierze, regularnego uczęszczania na piątkową modlitwę w meczecie, nie stroni od alkoholu i rozpusty, kategorycznie zakazanych przez Koran. As-Sajjid każdy wieczór stara się spędzać w gronie przyjaciół na suto zakrapianych przyjęciach, w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów, muzyków, tancerek. Nocne życie bohatera stanowi dla niego odskocznik od codzienności, jest istotnym elementem jego życia, z którego nie mógłby zrezygnować.

Często miał wrażenie, że rola, jaką odgrywa w libacjach, jest jakby osiągnięciem upragnionego celu życia, i że całe jego życie codzienne, praca są jedynie koniecznością, którą znosi tylko dla tych godzin wieczornych wypełnionych piciem, śmiechem, śpiewem i miłością, wśród przyjaciół¹⁷.

Nie uznaje tych ekscesów za łamanie zasad islamu. Przyjmuje tylko te normy postępowania reprezentowane przez muzułmańskie wartości, jakie mu odpowiadają i nie kolidują z jego nocnym życiem. Jak podkreśla M. Moosa:

As-Sajjid Ahamad ma osobowość złożoną z wielu twarzy: surowego i groźnego władcy w domu, kochanego i docenianego przez przyjaciół na zewnątrz. Raczy się winem, kobietami i śpiewem oraz cieszy seksualną namietnością z kilkoma kobietami, dokładając wszelkich starań, aby zachować żywotność. Jest także wiernym muzułmaninem, najwyraźniej szczerym i poważnym we własnych modlitwach, postrzeganym przez rodzinę jako przykład prawości¹⁸.

Można się zastanawiać, czy bohater nie posiada osobowości mnogiej, nad czym debatują krytycy literaccy. Jego żona Amina zapewne zdaje sobie sprawę z życia prowadzonego przez męża, ale nie próbuje się sprzeciwić. Jest kobietą całkowicie podporządkowaną woli męża i wychowaną w tradycji całkowitego podporządkowania mężczyźnie. Można nawet stwierdzić, że „Jako część egipskiej kultury akceptującej służalczość ról kobiecych, Amina zawierała w sobie tradycyjny obraz kobiety-niewolnicy”¹⁹. Realizuje się przede wszystkim w obowiązkach domowych i poświęca się całkowicie wychowaniu dzieci. Niewątpliwie obowiązki domowe sprawiają jej ogromną radość:

Ta kuchnia umierała i ożywała na jej rozkaz, ten węgiel i drewno w prawym kącie czekały tylko na jej słowo, żeby dopełnić się ich los, to palenisko w przeciwnym kącie pod półkami z marynatami, talerzami i miedzianą tacą spało lub buchało radosnym płomieniem na

¹⁷ N. Mahfuz, *op. cit.*, s. 13.

¹⁸ M. Moosa, *The Origins of Modern Arabic Fiction*, Boulder 1997, s. 359.

¹⁹ P. Allegritto-Diulio, *Naguib Mahfuz. A Western and Eastern Cage of Female Entrapment*, New York 2007, s. 88.

znak dany przez nią. Tutaj była matką i żoną, nauczycielką i artystką, tą, która wszystkiego dogląda i napelnia serca pewnością, że to, co przygotowuje, będzie doskonale. I był to prawdziwy cud, że ona, której mąż bynajmniej nie obsypywał pochwałami, słyszała od niego słowa uznania za różnorodność i przygotowanie potraw²⁰.

Jej życie jest ciągłym poświęcaniem się na rzecz rodziny. Rozumie decyzję męża o jej wygnaniu po tym, jak sprzeciwiła się jego woli opuszczając dom bez zgody. Akceptuje tę decyzję, pomimo że powoduje ona u niej ogromny ból z racji rozłąki z dziećmi. Wychowana w tradycyjnej rodzinie, w której ojciec imam był równie surowy, jak jej przysły mąż, nie potrafi wyobrazić sobie innego modelu. Cierpi częstokroć z powodu zachowania męża, szczególnie, gdy wiąże się to z cierpieniem jej dzieci, niezgadających się wołą ojca i próbujących się mu przeciwstawiać. Stara się wygaszać powstające konflikty międzypokoleniowe, choć w ostateczności przy nieugiętej postawie męża, zawsze staje po jego stronie. Amina cieszy się niewątpliwie miłością i szacunkiem swoich dzieci, pomimo braku wykształcenia i podporządkowaniu mężowi, stanowiąc dla nich oparcie, pozwalając im się zwierzyć z problemów i okazując im całkowite oddanie i miłość. Jest przeciwwagą dla As-Sajjida bo potrafi okazywać emocje i wyrażać ciepłe uczucia. Bohaterka stanowi przykład typowej kobiety egipskiej, zamkniętej w domu i całkowicie uzależnionej od męża. Jak zauważa P. Allegretto-Diulio:

kobieta w domu, aż do połowy dwudziestego wieku, była postrzegana jako obywatel drugiej kategorii, żyjący wyłącznie dla służenia własnemu mężowi oraz rodzinie w sposób najbardziej służebny z możliwych. W żadnym razie nie uważana za równą mężowi nie miała udziału w decyzjach dotyczących dzieci czy też jakichkolwiek inwestycji domowych²¹.

Jej córki, Aisza i Chadżidża, różnią się znacząco od matki przede wszystkim swoją niezależnością i przeświadczeniem o równej pozycji w stosunku do mężczyzn. Pomimo że podporządkowują się woli ojca, jak wszyscy inni członkowie rodziny, to niekoniecznie zgadzają się z jego wizją życia rodzinnego. Nie wyobrażają sobie, aby założywszy rodziny, mogły podporządkować się mężom tak jak Amina, nie mogły wyrażać własnego zdania, decydować o sobie i o przyszłości swoich dzieci. Reprezentują już nowe pokolenie arabskich kobiet – świadome swojej wartości i niezgadające się na dyskryminację. Nie jest to jednak całkowite odejście od tradycyjnego modelu rodziny, ponieważ nadal widzą one siebie przede wszystkim w sferze domowej. Ich aspiracje nie wybiegają na razie dalej niż poza możliwość samorealizacji jako matki i żony, choć już na całkowicie innych zasadach, niż to miało miejsce w ich domu rodzinnym.

Starsza córka Chadżidża jest niezbyt urodziwą dziewczyną obdarzoną jednak mocnym charakterem. Zawsze ma swoje zdanie i broni go za wszelką cenę, co często prowadzi do kłótni z pozostałymi członkami rodziny. Jest bardzo pra-

²⁰ N. Mahfuz, *op. cit.*, s. 17.

²¹ P. Allegretto-Diulio, *op. cit.*, s. 75.

cowita i pragnie się w pełni spełniać w obowiązkach domowych. Pomimo, że ciężko jej to przyznać, bardzo pragnie zamążpójścia i boi się, że zostanie starą panną, co jest jedną z największych tragedii dla tradycyjnie wychowanych kobiet arabskich. W świecie Mahfuz kobiety mogą cieszyć się szacunkiem społecznym tylko jako przykładne żony i matki. Macierzyństwo jest najważniejszym obowiązkiem kobiety, a liczba dzieci przekłada się na jej pozycję społeczną. Chadżdża doskonale zdaje sobie z tego sprawę i powoduje to u niej wzrastającą frustrację.

Przestała szukać winy w Aiszy i innych członkach rodziny i zaczęła oskarżać swój własny los, z niego czyniąc w końcu obiekt swojego niezadowolenia i złości. To on nie dał jej urody i opóźnił jej małżeństwo. Miała już ponad dwadzieścia lat, niepewne jutro napawało ją niepokojem i lękiem. Ani ta część jej osobowości, gorąca, żywiołowa, odziedziczona po ojcu, nie była w stanie zdziałać, ani ta część nabyta, uformowana przez otoczenie, wobec którego musiała w zaistniałej sytuacji zająć określone stanowisko. Odnalazła więc spokój, zaszyszając się w tej części swojego ja, spokojnej i łagodnej, którą odziedziczyła po matce, i poddała się losowi²².

Bohaterka niekoniecznie zgadza się z opinią, że jedynie jako żona będzie mogła się zrealizować, ale jest pod zbyt dużą presją społeczną. Zdaje sobie sprawę, że jako niezamężna kobieta zostanie niemal wykluczona ze społeczeństwa, nie będzie mogła cieszyć się poważaniem rodziny czy sąsiadów. Musi ona ulec wzorcom kulturowym, aby godnie żyć i stanowić część społeczeństwa.

Jej młodsza siostra Aisza nie ma takich problemów. Jest świadomą swojej urody dziewczyną, którą niejednokrotnie wykorzystuje do zaskarbiania sobie przychylności rodziców, unikania odpowiedzialności i prac domowych. Nie jest głupia czy pusta, ale pragnie łatwego życia. Nie zamierza walczyć jak Chadżdża o szacunek poprzez pracowitość i sprawdzanie się w roli dobrej pani domu. Zamierza wyjść za mąż, jednak nie chce realizować się tylko w roli „kury domowej”. Jest świadoma swojej wartości i pragnie jak najszybciej znaleźć odpowiedniego męża, który pozwoli jej na bycie sobą. Na drodze do jej szczęścia staje jednak As-Sajjid, który nie zezwala na małżeństwo Aiszy, dopóki jej starsza siostra nie znajdzie sobie męża, bo taka jest tradycja. Bohaterka bardzo cierpi, bo nie może wyjść za Hasana Ibrahima, którego kocha.

Przypominała kurę z uciętym łbem, która macha skrzydłami jakby zadowolona, jakby pełna życia i energii, podczas gdy krew leje się z jej szyi, zabierając jej życie kropla po kropli. Mimo że oczekiwała takiego rezultatu, jeszcze zanim sprawa została przedstawiona ojcu, to jednak jakieś niejasne uczucie, jakaś wiara igrała jej marzeniami, tak jak igra nami nadzieja, że przypadnie nam główny los na loterii. Z początku nawet chętnie przyłączyła się do protestu przeciwko swojemu małżeństwu, powodowana uczuciem szczęścia i wielkodusznością zwycięzcy, a także współczuciem dla niepowodzeń siostry, ale teraz jej wielkoduszność przygasła, wyczerpało się współczucie, a pozostał tylko gniew i rozpacz²³.

²² N. Mahfuz, *op. cit.*, s. 204–205.

²³ *Ibidem*, s. 140.

Tradycyjne wartości unieszczęśliwiają Aiszę, nie pozwalają się jej zrealizować u boku mężczyzny, którego kocha. Pomimo wewnętrznie odczuwalnej niezależności, obie córki nie przeciwstawiają się woli ojca:

córki As-Sajjida w sposób naturalny wyglądały małżeństwa, jednakże nie śmiały opuścić domu wbrew woli ojca. (Randki były w tamtym czasie nieznane w Egipcie, zatem niezamężna kobieta mogła wyczekiwać wyłącznie na odgłos pukania kandydata do drzwi.) *Masrabija*, wykusz z osłoną kratownicy był ich jedynym oknem na świat zewnętrzny²⁴.

Najbardziej kontrowersyjnym bohaterem powieści jest z pewnością syn As-Sajjida z pierwszego małżeństwa, Jasin. Pracuje jako urzędnik i mieszka nadal w domu rodzinnym. Jest typem kobieciarza, który nie odpuści żadnej okazji dobrej zabawy w towarzystwie prostytutek i suto zakrapianych imprez. Nie ma wpojonych żadnych zasad właściwego postępowania w stosunku do kobiet, traktuje je przedmiotowo, widząc w nich kolejne trofea, które porzuca po zaspokojeniu swoich żądz.

Uganiał się tylko za ciałem kobiety, ignorując zupełnie jej osobowość, koncentrował się na poszczególnych częściach, a nie na całości, marzył i ciągle miał nadzieję, a nuż w tych seksualnych wędrownkach trafi się jakaś dobra zdobycz. Kobiety były dla niego celem życia i każda stanowiła potencjalną okazję²⁵.

Jego zachowania nie zmienia nawet ożenek, który jedynie na chwilę wstrzymuje cudzołożenie. Małżeństwo rozpada się z hukiem, przynosząc plamę na honorze rodziny w momencie, w którym Jasin zostaje przyłapany na cudzołożeniu ze służącą na dachu własnego domu. As-Sajjid pomimo, że sam nie stroni od kobiet i hulaszczego życia, nie może zaakceptować zachowania syna i zniewagi, jaką przyniósł jego niemoralny postępek.

As-Sajjid nie był, jak jego syn, po prostu amatorem kobiet, nie leciał na każdą. Jego namiętność była dojrzała, wybór wyrafinowany, a ponadto pociągała go kobiecość, ogląda towarzyska, kobieca duma i elegancja. [...] Kochał piękno samo w sobie, ale kochał je bardziej w blasku doborowego towarzystwa. Imponowała mu sława i rozgłos znakomitego kochanka, którymi cieszył się wśród przyjaciół²⁶.

Zauważalna jest ogromna różnica pomiędzy ojcem i synem. As-Sajjid ukrywa swoje zachowania, które mogłyby zostać uznane za niewłaściwe dla człowieka ogólnie szanowanego i zajmującego wysoką pozycję społeczną. Jasin zaś poddaje się swoim instynktom, nie umie kontrolować swoich zachowań, jest opętany żądzą, której nie jest w stanie zaspokoić. As-Sajjid miał jeszcze dwóch synów: studenta prawa Fahmiego, oraz najmłodszego – Kamala, ich postaci, jako mniej znaczące, nie będą jednak analizowane.

²⁴ M. Moosa, *The Early Novels of Naguib Mahfouz...*, s. 146.

²⁵ N. Mahfuz, *op. cit.*, s. 207.

²⁶ *Ibidem*, s. 331.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na ogromną przepaść dzielącą mężczyzn i kobiety w powieści. Kobiety ograniczone są jedynie do sfery domowej, podczas gdy mężczyźni uczestniczą aktywnie w życiu publicznym, nie stroniąc od nocnych rozrywek. Amina wraz z córkami jest poddana całkowicie męskiej dominacji, reprezentowanej przede wszystkim przez as-Sajjida.

Przepaść dotycząca równego statusu kobiet i mężczyzn jest aż nadto widoczna zarówno w Kairze, jak i w całym egipskim społeczeństwie. W sposób naturalny w kulturze mężczyźni posiadli prawo do opuszczania domów i uczestnictwa w pozamałżeńskich romanсах. Kobiety podlegały zaś innego rodzaju normom, jako że stanowiły własność mężów. Podczas gdy mężczyźni są wychwalani z każdym nowym podbojem, kobiety są poniżane i pozbawiane honoru w analogicznej sytuacji²⁷.

Podsumowanie

W rodzinie zaprezentowanej w powieści Mahfuza zachodzą znaczące zmiany, świadczące o odchodzeniu od jej tradycyjnego modelu, szczególnie w odniesieniu do kulturowych ról płciowych poszczególnych jej członków. Należy podkreślić, że rodzina As-Sajjida nadal pozostaje rodziną patriarchalną, w której ojciec ma pełnię władzy, a jego żona i dzieci muszą się całkowicie podporządkować. Zauważalne są jednak istotne zmiany w nowym pokoleniu, które odcina się od tradycyjnego modelu rodziny. Córkami Aminy mają o wiele większą świadomość swojej wartości, nie zamierzają podporządkować się w przyszłości swoim mężom, tak jak miało to miejsce w przypadku ich matki. Mahfuz prezentuje rodzącą się stopniowo emancypację kobiet arabskich w życiu rodzinnym, która współcześnie dokonuje się na znacznie szerszą skalę. Wprawdzie w jego powieści mężczyźni nadal mają największe znaczenie, a kobiety zepchnięte są na dalszy plan, to jednak stopniowo ulega to zmianie. Można podejrzewać, że o pozycji mężczyzn decyduje przede wszystkim ukształtowana i tradycyjnie przekazywana z pokolenia na pokolenie norma kulturowa. Zgodnie z nią mężczyzna posiada dominującą pozycję, powinien wyzybywać się wszelkich emocji i być surowym i niedostępnym dla najbliższych. Unieszczęśliwia to nie tylko córki i żonę As-Sajjida, ale również jego samego, gdyż czuje się zmuszony postępować wedle ukształtowanych patriarchalnych wzorców, pomimo że często kłócą się one z jego przekonaniami.

Można podejrzewać, że życie pomiędzy dwoma światami, niemożność okazania w domu swoich uczuć czy słabości, powoduje u bohatera duże cierpienie. Nocne rozrywki zaś stają się odskocznią, jedyną możliwością samorealizacji, pokazania swojej prawdziwej natury. Mężczyźni, pomimo że mogą więcej, wpadają w pułapkę ciągłego udawania i ukrywania swoich emocji. Widoczne jest to szczególnie na przykładzie Jasina, który szuka w swoim życiu jedynie

²⁷ P. Allegretto-Diulio, *op. cit.*, s. 104.

krótkotrwałych przyjemności, nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca w społeczeństwie. Jest on niewątpliwie osobą zaburzoną i niemogącą odnaleźć się w ramach tradycyjnego porządku, co powoduje, że nie osiągnie długotrwałej satysfakcji. Autor pokazuje, że w tradycyjnym społeczeństwie egipskim, opartym na zasadach islamu, religijność jest fasadowa. Nocne życie As-Sajjida i Jasina pozostaje całkowicie w sprzeczności z zasadami islamu, jednak nie przeszkadza im to uznawać się za porządných muzułmanów i uczestniczyć aktywnie w życiu religijnej wspólnoty.

Powieść Mahfuza ukazuje zmieniające się społeczeństwo egipskie, a wiele z jego obserwacji jest aktualnych po dziś. Pomimo że ruch emancypacyjny, działający aktywnie już od połowy XX w. przyczynił się do wielu zmian w pozycji kobiety na Bliskim Wschodzie, to nadal normą jest patriarchalny model rodziny. Wydaje się, że współczesna rodzina egipska, konfrontowana z coraz to nowymi problemami, nadal ulega tradycyjnym wzorcom, opierającym się często na przemocy.

Bibliografia

- Allegretto-DiIulio P., *Naguib Mahfuz. A Western and Eastern Cage of Female Entrapment*, Cambria Press, New York 2007.
- Burzyńska A., *Gender i queer*, [w:] A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Znak, Kraków 2007.
- Goldschmidt A., *Biographical Dictionary of Modern Egypt*, Lynne Rienner Publishers, Boulder 2000.
- Kowalska B., *Kobieta w muzułmańskiej myśli fundamentalistycznej*, [w:] *Gender. Konteksty*, red. M. Radkiewicz, Rabid, Kraków 2004.
- Machut-Mendecka E., *Kobieta bez zasłony. Muzułmanka w świetle wiary i kultury*, [w:] *Być kobietą w Oriencie*, red. D. Chmielewska, B. Grabowska, E. Machut-Mendecka, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2008.
- Moosa M., *The Early Novels of Naguib Mahfouz: Images of Modern Egypt*, University Press of Florida, Gainesville 1994.
- Moosa M., *The Origins of Modern Arabic Fiction*, Lynne Rienner Publishers, Boulder 1997.
- Puchnarewicz E., *Pozycja społeczna współczesnej kobiety arabskiej. Przykład Egiptu*, [w:] *Płeć – kobieta – feminizm*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1997.
- Puchnarewicz E., *Współczesne kontrowersje. Rodzina i kobieta w krajach rozwijających się*, [w:] *Kobieta i rodzina w krajach rozwijających się. Dziedzictwo a wyzwania współczesności*, red. E. Puchnarewicz, Instytut Krajów Rozwijających się, Warszawa-Białystok 1999.
- Puchnarewicz E., *Modernisation of the State and the Family: An Egyptian View with a Glance at Poland*, University of Warsaw, Warsaw 2001.
- Urzędowska M., *Żebrak też dziecko*, „Wysokie Obcasy”, 29 maja 2010.

Anna Pekaniec

**AUTOBIOGRAFIA W RODZINIE,
RODZINA W AUTOBIOGRAFII.
SZKIC HISTORYCZNY**

Autobiography in Family, Family in Autobiography. Historical Draught

Abstract: The main aim of this paper is to show how model of family changed through the centuries (especially in XIX and XX century). Objects of examinations are women's autobiographies treated as very interesting archive of different topics – one of them is family. Family in women's personal documents isn't only a topic, but also it shapes private stories. Autobiographies in this perspective solidify stories about families and help to settle up with family memory, its positive and negative side. Gender aspects of narrations makes more visible cultural, related with customs and historical contexts shaping model of family. In this text traditional and unconventional families are going to be presented as well as relations between family members.

Key words: autobiography, family, history, family relations

„Być żoną i matką przeznaczeniem jest kobiety; na to stworzona i cel wszystkich nauk, napomnień i całego jej wychowania ten jest, żeby potrafiła uszczęśliwić małżonka i dobrze wychować dzieci”.

K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętnik po dobrej matce*, s. 151.

„[...] rodzina jest [...] pokazywana jako najpotężniejszy bodaj mechanizm zniewolenia kobiety”.

E. Kraskowska, *Kilka uwag na temat powieści kobiecej*, s. 247.

W niniejszym artykule zrekonstruowany zostanie obraz rodziny wyłaniający się z polskich, kobiecych autobiografii (a dokładniej – z autobiografii, dzienników, pamiętników i wspomnień; na prawach wyjątku pojawi się zbiór korespondencji). Największy nacisk położony będzie na teksty napisane (lub traktujące o) w XIX w. i pierwszych dekadach wieku XX – ów stu pięćdziesięcioletni wycinek historii Polski jest szczególnie ważny dla kobiecej literatury dokumentu osobistego (i dla historii kobiet polskich w ogóle). Wtedy właśnie skryształizował się i wyjątkowo intensywnie rozwijał dyskurs emancypacyjny, dzięki któremu m.in. kobiety zyskały możliwość studiowania na uniwersytetach, otrzymały prawa wyborcze, wkroczyły na rynek pracy. Ponadto w autobiografiach opowiadających o losach kobiet żyjących w Polsce, podzielonej między trzy państwa zaborcze, formalnie nieistniejącej na mapie, wyraźnie widoczna jest (na tyle oczywista, że rzadko eksplikowana) troska rodzin o zachowanie tożsamości narodowej. Uwzględnione zostaną także autobiograficzne narracje napisane podczas II wojny światowej i w czasach PRL (lub o nich opowiadające)¹. Analizie i interpretacji poddane zostaną intymne dokumenty napisane przez zawodowe pisarki (m.in. Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, poetka Jadwiga Łuszczewska – Deotyma, powieściopisarka Narcyza Żmichowska, poetka Maryla Wolska i Beata Obertyńska; do literatek zaliczono też Marię Kasprowiczową – ze względu na artystyczny charakter jej zapisków diarystycznych), ale również przedstawicielki innych profesji, działaczki społeczno-polityczne (przypomniane zostaną m.in. socjalistka Maria Bohuszewiczówna, bojowniczki o dostęp kobiet do studiów Jadwiga z Sikorskich Klemensiewiczowa – ukończyła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, została farmaceutką i Romana Pachucka – studiowała na Uniwersytecie we Lwowie oraz polonistka, nauczycielka i emancypantka Zofia Romanowiczówna; malarka Zofia z Fredrów Szeptycka, tancerka i choreografka Tacjana Wysocka, lekarka Teodora z Krajewskich Kosmowska, Bibiana Moraczewska – przyjaciółka Narcyzy Żmichowskiej, działaczka społeczna, entuzjastka; siostrzany duet: Jadwiga z Działyńskich Zamoyska, żona Władysława Zamoyskiego, była jego sekretarką, tłumaczką, towarzyszką oraz Anna Potocka, założycielka i administratorka uzdrowiska w Rymanowie). Jako materiał badawczy spożytkowa-

¹ Zagadnienie przekształceń modelu rodziny znacznie wykracza poza ramy niniejszego artykułu, niemniej zostanie nakreślona trajektoria jego rozwoju na podstawie wybranych tekstów autobiograficznych, które uznano za ważne ze względu na ich nakierowanie na rekonstrukcję dziejów poszczególnych rodzin.

ne zostały również pamiętniki oraz ankietowe szkice autobiograficzne – wynik konkursów ogłoszonych przez „Życie Warszawy” i „Twój Styl” – zapewnią one wgląd w sytuację rodziny w PRL oraz po roku 1989, pozwolą też na spełnienie jednego z feministycznych postulatów – oddania głosu milczącym lub, co gorsze, ignorowanym.

Opowiadanie o własnej rodzinie, będąc konstituanta autobiografii, opalizuje wieloma odcieniami. „Podstawowa komórka społeczna” traktowana była zarówno jako „źródło cierpień”, jak i przestrzeń zapewniająca bezwarunkowe wsparcie i zrozumienie. Jak scharakteryzować rodziny autobiografek? Wykaz możliwych określeń: przyjazna, wspierająca, patriarchalna (*ergo* konserwatywna), tradycyjna (z niewielkimi elementami opresji), liberalna, traumatyzująca, nieszablonowa, typowa, z wyboru, szlachecka, arystokratyczna, mieszczańska, zgodna, solidarna, idylliczna, wielodzietna. Każde z określeń, odnoszące się do różnych aspektów obrazu rodziny, otwiera szerokie pole do dyskusji.

Przed częścią zasadniczą, dygresja dotycząca tytułu: to parafraza tytułów i celowe nawiązanie do dwóch tekstów: Zofii Mitosek, *Rodziny w opowiadaniu, opowiadania w rodzinie* i Tatiany Czerskiej, *Historii w rodzinie – rodziny w historii*². Pierwsza z wymienionych zanotowała co następuje:

[...] czy nie jest to [tj. rodzina – uzup. A.P.] najważniejszy i najbardziej uniwersalny układ międzyosobowy? [...] rodzina może stać się generatorem fabuły. Twierdzenie mocniejsze brzmi: każda fabuła jest generowana przez rodzinę. [...] to rodzina rodzi opowiadanie, to ona jest siłą napędową aktywności narracyjnej, jej strukturą głęboką, bez której praktyka opowiadania stanowiłaby układ klocków bez znaczenia³.

Snując refleksje dotyczące natury opowiadania, Zofia Mitosek podkreślała, można rzec, „narracjogenny” wymiar rodziny. A autobiografia jest przecież formą narracyjną. *Ergo* jako opowiadanie o życiu danej osoby, tworzone przez nią samą, ma swój początek w rekonstruowaniu historii rodzinnych. W dalszej części artykułu, badaczka zacytowała Denisa Jonnesa:

Rodzina wyznacza obszar relacji, w większości wypadków nieobecny w życiu publicznym, chroniony przez obserwacją z zewnątrz, przestrzeń, którą ograniczają materialne granice rezydencji rodzinnej. Oczywiście są pewne rodzinne rytuały (śluby, chrzty, czy pogrzeby), które dokonują się w przestrzeni publicznej, lecz codzienne funkcjonowanie życia rodzinnego, a nawet sekwencje zdarzeń, które związane są na ogół z owymi rytuałami, stanowią zazwyczaj zamkniętą księgę [...]. Opowiadanie burzy mury, znosi wszelkie ograniczenia i w ten sposób otwiera obszar związków i relacji rodzinnych dla obserwacji z zewnątrz⁴.

² Z. Mitosek, *Rodziny w opowiadaniu, opowiadania w rodzinie*, [w:] *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, Kraków 2001, s. 175–193; T. Czerska, *Historia w rodzinie – rodzina w historii*, [w:] *Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego*, red. I. Iwasiów, Szczecin 2008, s. 193–232.

³ Z. Mitosek, *op. cit.*, s. 181–182.

⁴ D. Jonnes, *The Matrix of Narrative. Family Systems and the Semiotics of Story*, Berlin–New York 1990, s. 243 ([za:] Z. Mitosek, *op. cit.*, s. 185).

Przypominając o relacyjnym wymiarze rodziny, Jonnes wprowadza podział na prywatne i publiczne obszary jej aktywności, które są ukrywane lub odsłaniane, niejako wystawiane na spojrzenia z zewnątrz lub przed owym spojrzeniem chronione. Opowiadanie o tym, co jednostkowe, indywidualne łągodzi intymność, stanowi swoiste zaproszenie do przyjrzenia się losom poszczególnych rodzin. W przypadku kobiecej autobiografistyki kwestia ta nabiera też innych znaczeń – bycie kobietą to bycie widzianą, nieustannie obserwowaną i ocenianą. Zatem kobiece autobiograficzne powieści są jednocześnie potwierdzeniem tego modusu istnienia, dają też asumpt ku przesuwaniu granic intymności, obalaniu tabu. Kierując się uwagami Zofii Mitosek, uwaga zostanie skoncentrowana na wzajemnych relacjach członków rodzin wybranych autobiografek.

Tatiana Czerska z kolei główny akcent położyła na związki pomiędzy rodziną a historią, stanowiącą nie tylko kontekst jej funkcjonowania, ale i aktywny czynnik wpływający na jej kształt. Szczecińska badaczka korzystając z kobiecej prozy wspomnieniowej zilustrowała dzieje wzajemnych wpływów historii i rodziny w pierwszej połowie XX w.:

Termin „kobiecea proza wspomnieniowa” ma szerszy zakres niż „autobiografia kobiecea”, w której centrum sytuuje się „ja” autorki i jej indywidualna historia. Większość analizowanych przeze mnie tekstów zmierza do rekonstrukcji i zapisu dziejów rodziny, a osobista historia autorki stanowi tylko ich fragment. Na pytanie, dlaczego kobiety spisują swoje wspomnienia, pojawiają się natychmiast dwie odpowiedzi. Po pierwsze – aby dać świadectwo czasom, w których żyły, a zatem temu, co dotyczy doświadczeń zbiorowych. Po drugie – aby utrwalić historię własną i rodziny. Osobista historia autorki i dzieje rodziny krzyżują się z historią zbiorową. Tak publiczne przenika się z prywatnym. Lektura kobiecej prozy wspomnieniowej dowodzi, że nie da się oddzielić tych dwóch kategorii. [...] porządek prywatnej biografii splata się z porządkiem faktograficznym oficjalnej historii⁵.

Podtrzymując tezę o nierozzerwalnym związku autobiografii i historii, należy jednak zauważyć, że nie tylko chęć dania świadectwa oraz utrwalenia historii rodziny są motywacjami do podjęcia paktu autobiograficznego przez autorki. Można tu dodać tendencje autoterapeutyczne oraz chęć opowiedzenia o sobie nie tylko w kontekście rekonstrukcji historii rodzinnych, ale aby utrwalić własne JA, utwierdzić jego istnienie ponad upływającym czasem, lub inaczej – pomimo upływu czasu. Czerska przypomina o koniecznym uwzględnieniu kontekstów – społecznych, obyczajowych, kulturowych, wskazuje również na nierozzerwalny spłot prywatnego i publicznego, dwóch współkształtujących się sfer.

Warto więc bliżej przyrzeć się obrazowi rodziny w autobiografii i zbadać funkcjonowanie autobiografii w rodzinie, tj. wskazać na powiązania życia i literatury dokumentu osobistego. Autobiografie są bowiem swoistymi depozytami historii rodzinnych, zapewniają łączność między pokoleniami, poszcze-

⁵ T. Czerska, *op. cit.*, s. 221. Literaturonawczyni przywołuje m.in.: Ireny Jurgielewiczowej, *Byłam, byliśmy. Wspomnienia*, Warszawa 1997; Hanny Malewskiej, *Apokryf rodzinny*, Warszawa 1977; Joanny Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001; Agaty Tuszyńskiej, *Rodinną historię lęku*, Kraków 2005.

gólnymi członkami i członkiniami rodzin. Jednocześnie stanowią niezastąpione źródła informacji. Rekonstruowany poniżej obraz będzie wysoce subiektywny, oparty na tekstowych reprezentacjach doświadczenia. Doświadczenia z kobiecą sygnaturą.

* * *

Rodzina to autobiograficzny lejtmotyw – będąc tematem opowiadań, ewokuje przeszłość, staje się przyczynkiem do (nierzadko) autoterapeutycznych, gorzkich obrachunków, ale także do przywołania szczególnie ciepłych emocji. Wracają miłość, poczucie bezpieczeństwa, wyjątkowości, akceptacji, lecz także doświadczenia odrzucenia, przemocy, braku pozytywnych informacji zwrotnych. Wymienione elementy są obecne we *Wspomnieniach* Maryli Wolskiej i Beaty Obertyńskiej. Przywołany tekst jest tym ważniejszy, że jest praktyczną realizacją jednego z wyróżników kobiecej biografii jako takiej, a mianowicie snucia narracji „po kądzieli”, budowania historii i tożsamości w *the mother – daughter plot*⁶. Wolska opowiedziała tylko swoje dzieciństwo, po latach narrację podjęła za nią córka, dopowiadając młodość, narzeczeństwo, małżeństwo, czas poetyckiej aktywności, jednocześnie przemycając we wspomnieniach o matce swoją historię. Obie opowieści nie tylko wynikają z siebie, ale i wzajemnie się oświetlają, przywołując także historię matki Wolskiej, a babki Obertyńskiej, Wandy Monné (w młodości narzeczonej Artura Grottgera). Jej dzieciństwo naznaczone było niemalże panicznym strachem przed okrutnym ojcem:

Oto raz, gdy mała migła palcem przez płomyk świecy, ucieszona, że to nic nie parzy i że to tak można, ojciec zaszedłszy ją raptem od tyłu chwycił i siłą przytrzymał jej rękę nad świecą! Jeśli to miał być chwyt pedagogiczny mający na celu oduczenie dziecka na zawsze „igrania z ogniem”, trudno nie oniemieć z osłupienia nad taką pedagogią⁷.

Przytoczony fragment świadczy o złamaniu tabu nakazującego pisanie o rodzinie tylko w samych pozytywach⁸. Warto jednak zauważyć, że owa kwestia pojawiła się dopiero po wielu latach od zaistnienia, kiedy osoby, których dotyczyła ona bezpośrednio, już nie żyły. Maryla Wolska odwołując się do zapisków matki niejako w zastępstwie za nią rozprawia się z bolesną przeszłością. Sama poetka swoje dzieciństwo wspomina raczej pozytywnie.

A jak była odbierana przez własną córkę? Obertyńska podziwiała ją – utalentowaną, nieco oderwaną od rzeczywistości, niezwykłą kobietę, która zostając żoną i matką nie poświęciła swoich ambicji, pragnień, zainteresowań na ołtarzu

⁶ L. Gilmore, *Autobiographics. A Feminist Theory of Women's Self-Presentation*, Ithaca–London, s. XIII.

⁷ M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, Warszawa 1962, s. 90.

⁸ Podobna sytuacja ma miejsce w zapiskach Marii Bohuszewiczówny, socjalistki i społeczniczki, która nie wahała się w nich zawrzeć wyraźnej krytyki rodziców – mimo poważnych kłopotów finansowych, utrzymujących wystawny styl życia.

rodziny. Jej kontakty z dziećmi były serdeczne, aczkolwiek nieczęste, przez co miały, jeśli zawierzyć Obertyńskiej, każdorazowo wyjątkowy charakter, co powodowało:

[...] że nam Mama nigdy nie spowszedniała. Że wtedy, kiedyśmy już mogli ją „zobaczyć”, nie zasłaniało nam jej to wszystko, co często od samej kołyski zasłania dzieciom prawdziwą jakość ich matek, wkłopotanych z musu czy z poczucia obowiązku w małość, w nudę co dzień tych samych obpamiętań, obśpieszeń, obtroszczeń, matek, które bez reszty przekreśliwszy siebie, pozwoliły swoim kurczętom rozdziobać się do ostatniego ziarnka i nie schowały się dla nich „na potem”, jak się na przykład dla mnie „schowała” moja⁹.

Matka była dla Obertyńskiej swoistym objawieniem, traktowanym jako niezwykle cenny dar. Relacja łącząca obie poetki była pełna wzajemnej ciekawości, choć z pewnością nie odbiegała znacząco od obowiązującego ówczesnie w tej sferze społecznej modelu – matki znaczną część opieki nad dziećmi cedowały na innych¹⁰. Co też miało miejsce w przypadku Zofii z Fredrów Szeptyckiej:

[...] zawsze była jakimś zajęciem zaabsorbowana, w którym interwencja dziecka była jak najmniej niepożądana, a jeszcze zacofanego i nieokrzesanego dziecka, jakim ja byłam. [...] Nie chciała Matka, wskutek własnych pewno zrażeń doznanych, abym się stała pieszczotliwą, i prawie zawsze, gdym się do niej tuliła, głaszcząc mnie po włosach, zarazem mnie od siebie odsuwając: „Nie ucz się pieszczot, bo w życiu znudzisz się nimi tylko”. Pewnej prawdy zawartej w tych słowach nie rozumiałam, lecz rozumiałam odsunięcie od siebie, i to mnie mroziło do szpiku kości¹¹.

Chłodna, zdystansowana, surowa matka Szeptyckiej nie umiała znaleźć drogi do własnych dzieci, odpychała obcością i pesymizmem, torpedowała wszelkie próby zacieśnienia kontaktów. Zosia znalazła sposób, by rodzicielka poświęcała jej więcej uwagi – była to choroba. Niedomagając, w końcu miała matkę tylko dla siebie. W miarę upływu czasu relacje obu pań stawały się cieplejsze i bardziej partnerskie, by ostatecznie zostać odwróconymi. Zofia oferowała starzejącej się matce wsparcie, troskę, bliską litości czułość, niemalże matczyną opiekę¹². Porozumienie nastąpiło po latach.

Miłość i nienawiść, przychylność i niechęć – zlewały się w buzującym tygłu diarystycznej narracji Zofii Romanowiczówny. Lwowska nauczycielka przez całe życie walczyła z toksyczną (lub przez nią postrzeganą jako taka)

⁹ M. Wolska, B. Obertyńska, *op. cit.*, s. 393–394.

¹⁰ Zob. ciekawą publikację Anety Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008.

¹¹ Z. z Fredrów Szeptycka, *Wspomnienia z lat ubiegłych*, przyg. do druku, wstęp i przypisy B. Zakrzewski, Wrocław 1970, s. 40–41.

¹² „Bywały czasy, w których miałam uczucie, że Matka wprost nie lubi mnie, że obeszlaby się beze mnie, a jednak kochała mnie ona i bardzo. Z mglistego zarania dzieciństwa wyłonił się z czasem stosunek przedziwnej miłości i przyjaźni między nami. Dorósłszy jej serca zrozumiałam własnym wszystkie jego skarby, odgadłam cierpienia, pokochałam słabości. [...] Wiedziałam później dobrze, że stałam się dla niej światłością ócz jej, a moja ku niej miłość miała w sobie coś [z] macierzyńskiej siły, a zarazem litości. Drżałam o jej życie, czasami po nocach nie spałam”. Z. z Fredrów Szeptycka, *op. cit.*, s. 42.

matką. Rozgoryczona notowała: „Mama mnie zabija, nie wiedząc o tym swoim zwątpieniem, smutkiem nade mną i goryczą, a czasem nawet sztydzeniem”¹³. W długim dzienniku Romanowiczówny co rusz pojawiają się skargi, utyskiwania, rozpaczliwe relacje z kolejnych kłótni i utarczek. Konflikt osadzony był na zasadniczym nieporozumieniu, radykalnych trudnościach komunikacyjnych – matka i córka rozmawiały ze sobą, lecz się słuchały, lub inaczej – słyszały tylko to, co dla każdej z nich było ważne; nie można również całkowicie wykluczyć innej wersji przedstawianych wydarzeń. A jeśli matka Romanowiczówny starała się chronić córkę przed samą sobą? Wyśmiewając egzaltację uczulała ją na rzeczywistość, uwypuklając negatywne cechy osób, z którymi stykała się lwowska nauczycielka, wskazywała na ich nie zawsze czyste intencje¹⁴. Zofia – idealistka, nieco naiwna i zdecydowanie nadwrażliwa, nierzadko pobierała bolesne lekcje od życia i bliższych lub dalszych znajomych. Matka (owszem, niezbyt subtelnie) próbowała pokierować życiem córki tak, aby ta realizowała plan przewidziany dla młodych kobiet w XIX w. – tj. małżeństwo i macierzyństwo¹⁵. Zależało jej na stabilizacji życiowej. Nie brała pod uwagę, że córka mogła mieć, i miała, inne priorytety. Matczyno-córczana psychomachia trwała więc, podsycana przez obie strony.

Kolejna z autobiografek, Romana Pachucka, emancypantka związana ze Związkiem Równouprawnienia Kobiet Polskich, kierowanym przez Paulinę Kuczalską i Józefę Bojanowską¹⁶, publicystka, długie lata starała się o uznanie swojej aktywności i osiągnięć przez matkę, która była im nie tyle przeciwna, co ra-

¹³ Z. Romanowiczówna, *Dziennik 1842–1930*, t. 1: 1842–1887, z autografu wydał, komentarzami, biogramami i wstępem opatrł. Z. Sudolski, Warszawa 2005, s. 432. Współczesnym komentarzem do opisywanej sytuacji wydają się słowa Luce Irigaray: „Z mlekiem matko wypilał lód. I żyję oto z tym złodowaceniem w środku. [...] Moja krew nie krąży już od stóp do rąk, ani do głowy. Nieruchomieje krępowana przez zimno. Zatrzymana przez blokadę, które stawiają jej przepływowi opór. Zostaje w sercu, blisko serca”. L. Irigaray, *Jedna nie ruszy bez drugiej*, tłum. A. Araszkiewicz, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm z literaturoznawstwem. Antologia szkiców*, red. A. Nasiliwska, Warszawa 2001, s. 283.

¹⁴ „Przedwczoraj miałam rozmowę z Mamą, która mi rozkrwawiła serce, rozdarła ramy zabliźnione tylko modlitwą i silną wolą, ale tak łatwo się otwierające! wystawiła mi Mama w żywych barwach całą okropność jego postępowania, zaniedbanie, obojętność... To wszystko prawda, ale cóż ja sobie zrobię, kiedy go kocham! A Mama żąda, żebym nie kochała, żebym to zwalczyła”. Z. Romanowiczówna, *op. cit.*, s. 465. Chodziło o nieodwzajemnione uczucie Zofii do B. Longchamps.

¹⁵ Romanowiczówna w pewnym momencie postanowiła zadośćuczynić żądaniom matki i zaczęła układać projekt małżeństwa: „wieczór siedzieliśmy sami we trójkę w domu; rozmowa zrazu codzienna, nawet żartobliwa, przeszła w głębszą, która się skończyła dla każdego z nas inaczej, a dla każdego w swym rodzaju boleśnie – bo mówiło się o wyjściu Tadzia, o moim usposobieniu, które nie wróży zamiężcia. – Mama powiedziała, że całkowicie zrezygnowała z jakiegokolwiek słodszej nadziei na swoje życie [...]. [...] w tej chwili uczułam, że dla jej pociechy, powinnam i będę zdolną ponieść wszelką ofiarę... Myśl moja padła na p. Wojciecha [Wasilewskiego]. [...] Ja... nie kocham go ale mniejsza z tym! Pomyślałam, że jestem gotowa i gdy tylko przyjdzie, zrobię to... I stało mi się w duszy cicho, choć ciszą chłodną, grobową”. Z. Romanowiczówna, *op. cit.*, s. 260.

¹⁶ Informacje o działalności Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich zob. w rzetelnej i ciekawej książce Anety Górnickiej-Boratyńskiej, *Stały się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001 oraz w artykule Roberta Błobauma, „Kwestia kobieca” w *Królestwie Polskim (1900–1914)*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2008.

czej niechętna, tolerowała je, lecz nie ceniła. Pachuckiej udało się zachęcić matkę do wysłuchania jej przemówienia, wygłoszonego podczas Zjazdu Młodzieży:

Drżąc ze wzruszenia zesłam z trybuny, długo trwały grzmiące oklaski, życzliwe spojrzenia i uśmiechy prowadziły mnie, gdy szłam do Matki. A ona, z miłością patrząc mi w oczy, uściśnęła mocno mą rękę. Ach, myślę, że zrozumiała wtedy, że wśród tej młodzieży, wśród atmosfery nauki i wiedzy, [...] wyrosłam na człowieka, że nie ma różnicy między jej synem a córką. A jeśli czyni tę różnicę w swym sercu matczynym, to czyni krzywdę rodzonemu dziecku [...]. Byłam jej wdzięczna, że nie sprzeciwiała się moim pragnieniom zdobycia wiedzy, że mi ufała, puszczając samą w świat¹⁷.

Uznanie matki było dla niej przypieczętowaniem jej wieloletniej pracy, rekompensatą za poczucie bycia gorszą¹⁸, potwierdzeniem, że nie zawiodła oferowanego jej zaufania (niebezpiecznie podobnego do obojętności – czego Pachucka zdawała się nie dostrzegać). Reakcja matki Pachuckiej na edukacyjno-emancypacyjną działalność córki może być uznana za typową. Nieszablonowe, nowatorskie, często wykraczające poza przyjęte zachowania/role/konwenanse młodych kobiet, nierzadko spotykały się z oporem rodzin.

Przywołane powyżej historie są przejmującymi świadectwami narastających trudności w kontaktach matek z dorastającymi, coraz bardziej samodzielnymi, córkami (Pachucka, Romanowiczówna), lub przeciwnie, podejmowanymi po latach próbami zrozumienia (Obertyńska, Szeptycka) motywacji zachowań matek. Miłość, szacunek miesza się z rozgoryczeniem i żalem. Trzeba jednak przypomnieć, że są to opowieści tylko jednej ze stron.

Godne analizy są także relacje ojców i córek. Zaznaczyć należy, że ojcowie relatywnie rzadziej goszczą prywatnych narracjach. Jak w przypadku matek, są oni portretowani (jeśli w ogóle się pojawiają – bywa, że sygnalizowane są zaledwie wzmianki o nich) albo jako wielcy nieobecni, albo jako niezwykle intensywnie wpływający na życie córek. Nierzadko byli przychylnie nastawieni do ich osobistych¹⁹, edukacyjnych i zawodowych planów, okazy-

¹⁷ R. Pachucka, *Pamiętniki 1886–1914*, Wrocław 1958, s. 127.

¹⁸ „Oto gdy Matka, ku której po odejściu ojca zwróciłam całe swe serce, mówiła przedstawiając brata: «mój syn» tonem nie dającym się scharakteryzować, określić. Była w nim bezgraniczna miłość, ale przecież i mnie kochała, gdy z takim poświęceniem wyrwała swe dziecko z drapieżnych rąk śmierci [Romana jako nastolatka przeszła bolesne zapalenie kości, groziło jej kalectwo; matka dziewczyny starała się zapewnić jej jak najlepszą opiekę lekarską – uzupełnia A.P.]. Tak, ale w słowach «mój syn» było coś więcej: chluba, duma, nadzieja, triumf jej życia. W nim widziała swego przyszłego opiekuna, który z nadwyżką zapłaci jej za lata ciężkich zmagania z losem. Syn był dla niej symbolem kotwicy w bezpiecznym porcie. O mnie tak wówczas nigdy nie powiedziała. Byłam tylko córką. I wtedy w sercu czułam ból głęboki, przejmujący. Zapadało w mojej duszy postanowienie mocne jak przysięga: tak będę żyła, że Matka będzie musiała o mnie mówić «moja córka» takim tonem, jak dziś mówi «mój syn»”. R. Pachucka, *Pamiętniki...*, s. 54.

¹⁹ Jadwiga z Działyńskich Zamoyska wysoko ceniła swego ojca, zaradnego patriotę, arystokratę dbającego o podległych mu chłopów w zarządzanych przez siebie majątkach. Uczył dzieci szacunku, odpowiedzialności i samodzielności. Sprzyjał planom Jadwigi chcącej pozostać przy rodzicach, niezamierzającej wychodzić za mąż: „Mój Ojciec projektował ze mną, jaki mi dom zbuduje na wyspie na Trzebowawie, ażeby tam sobie po myśli żyć mogła”. J. Zamoyska, *Wspomnienia*, rękopis oprac., poprzedz. wstępem i zaopatr. w przypisy i indeksy M. Czapska, Londyn 1961, s. 132. Z planów ojca i córki pozostały tylko wstępne ustalenia, Jadwiga

wali się nieoczekiwanymi, acz z radością witanymi, sojusznikami emancypantek.

Na początek Jadwiga Łuszczewska, czyli słynna romantyczna improvizatorka Deotyma. Jej niezwykle serdeczna opowieść o ojcu jest wyjątkową ilustracją symbiozy pomiędzy córką a ojcem, charakteryzowanym w samych superlatywach:

Już od kolebki przyglądałam się memu ojcu ze czcią i ze zdziwieniem; wydawał mi się odmienny od wszystkich innych ludzi, jak gdyby obleczony światłem. I nie myliłam się w sądzie. [...] Później przez całe życie, porównywałam go z innymi ludźmi, chciałam się przekonać, czy znajdę gdzie jemu podobnych, i nigdy już takiego nie spotkałam. Ojciec mój był uosobieniem zaparcia się własnej osoby, tak w wielkich, jak w małych rzeczach [...]. Ojciec mój nigdy nie przypominał swoich zasług, nigdy nie wymawiał swoich dobrodziejstw i, co najgłodniejsze podziwu, nigdy się nie skarżył, chociaż Niebo, jako wybrańcowi, nie żałowało mu krzyżów. Zawsze pogodny, zawsze sprawiedliwy, zawsze niezachwiany w zasadach religii, obowiązku i patriotyzmu, przedstawiał on dla coś boskiego²⁰.

Poetka zdecydowała się na towarzyszenie ojcu w drodze i na zesłaniu: „Jak tylko dowiedziałyśmy się, że mój ojciec ma być wywieziony, w tej chwili zajął mi myśl jechania razem z nim”²¹; podróż w głąb Rosji ze skazańcem wymagała pozwolenia, które otrzymała, gdy „widok mojej boleści tak jakoś wzruszył władzę”²². Uprzedzając wszelkie pytania, dobitnie akcentowała, że podjęta przez nią decyzja była naturalną konsekwencją przywiązania do ojca:

To nie było żadne poświęcenie, to było dogodzenie najgwałtowniejszej potrzeby serca, to było uchwycenie się jedynej pociechy, jak mi w tym nieszczęściu zostawała. Zresztą, czyż to nie był najprostszy obowiązek? Wprawdzie bolała mnie myśl chwilowego rozłączenia z matką, ale rozłączenie miało być krótkie; matka chciała także zjechać do nas, wprawdzie nie od razu, bo pierwej musiała urządzić interesy majątkowe, odnająć mieszkanie [...] wszakże, umówionym to zostało między nami, że jak tylko będzie jej wiadome stałe miejsce naszego pobytu i jak tylko trochę się w nim urządzimy, zaraz i ona tam wyruszy w towarzystwie jakiego krewnego²³.

Matka nigdy do nich nie dołączyła, została w Warszawie. Jeśli wierzyć Deotymie, ze względu na problemy zdrowotne nie odważyła udać się w tak długą

(dzięki skutecznym zabiegom własnej matki) została wydana za swojego wuja, Władysława. Przymuszona do małżeństwa, nie mogła się pogodzić z narzuconą rolą żony, matki, pani domu, czego dobitnym wyrazem był przebieg samej ceremonii ślubnej: „Jedną sobie jednak rzecz zastrzegłam i święcie mi ją obiecano, bo też nikt nie pragnął mnie drażnić więcej niż konieczną była potrzeba. Zastrzegłam sobie, że *nikt* ani poza rodziną, ani w rodzinie na ślub nie będzie zaproszony, że odbędzie się w kościele przy rannej mszy, zwykłej, codziennej, rannej sukni i kapeluszu, bez żadnych ceremonii, częstowań, śniadania, w ogóle niczego innego, jak to się codziennie robi”. *Ibidem*, s. 142.

²⁰ J. Łuszczewska, *Pamiętnik 1834–1897*, wstępem i przypisami opatrzył J.W. Gomulicki, Warszawa 1968, s. 75–76.

²¹ *Ibidem*, s. 122.

²² *Ibidem*, s. 124.

²³ *Ibidem*, s. 123.

podróż, łączącą się przecież także z koniecznością dłuższego pobytu w zdecydowanie niekomfortowych warunkach, częstymi przeprowadzkami – ponieważ Łuszczewski z córką kilkakrotnie otrzymywali nakazy przeprowadzania się do kolejnych miast. Zesłańcze uciążliwości życia codziennego nie miały najmniejszego znaczenia dla poetki:

Tak, co to było za szczęście! Czując, że jestem ojcu choć troszkę potrzebną, widząc, że mnie pokochał jeszcze mocniej niż dawniej, ubóstwiając go do dzień mocniej, wśród wszystkich naszych trosk i zmartwień byłam tak bezgranicznie szczęśliwą, że nieraz myślałam sobie: „Gdyby wieczność mogła być taką!”²⁴

Czas spędzony z ojcem na zesłaniu był dla Deotymy bezcenny, pozwolił jej na oddalenie się od warszawskiego przymusu bycia ozdobą salonu matki. Śmierć ojca była więc dla poetki prawdziwym ciosem, odeszła osoba, która była jej jedynym wsparciem: „Od straty ojca nic już nie zdołało przywiązać mnie do życia”²⁵; opieka i obecność matki oraz siostry nie mogły zapełnić owego braku. Brak – to słowo kluczowe dla „rodzinnego romansu” Łuszczewskich. Maskowany był przez działalność poniedziałkowego salonu pani Niny Łuszczewskiej, improwizatorską twórczość Deotymy, która nawet po śmierci rodziców mentalnie pozostała nastoletnią poetką. Rodzinne węzły (więzi?) Jadwigi nigdy nie zostały poluzowane, wręcz przeciwnie, plątały się i zaciskały coraz bardziej, okazując się dla źródłem cierpień.

Poprawne relacje z ojcami łączyły wymienianą już tu Szeptycką (*nota bene* jej wspomnienia adresowane są do dzieci, niekiedy zamieniają się w swoisty podręcznik (anty)pedagogiki wychowania – kolejny element obrazu autobiografii w rodzinie) i Jadwigę z Sikorskich Klemensiewiczową. Ojciec Szeptyckiej, aczkolwiek impulsywny, nerwowy i porywczy²⁶, starał się zapewnić córce maksimum zainteresowania, dbał (choć nie przesadnie) o jej wykształcenie, spędzał z nią sporo czasu, rekompensując w ten sposób dziewczynce brak serdeczniejszych relacji z matką. Malarka podkreślała:

Ojciec do słabości kochał mnie i pieścił, zawsze jednak, od mego urodzenia do śmierci jego. [...] Wielka była rzewność w miłości, którą nas Ojciec kochał. Mawiał często: „Oj, dzieciśka, te dzieciśka to się tak kocha, że aż serce boli!” Co rozumiem też coraz lepiej w odcieniach własnych uczuć. [...] Nigdy go nie nudziłam, nigdy mu nie zawadzałam. Inspekcjonował ubranie, ręce, obuwie, brał na kolana, opowiadał bajki i anegdotki, rysował koniki, bawił się moją wymową dziecinną [...]”²⁷.

²⁴ *Ibidem*, s. 142.

²⁵ *Ibidem*, s. 149.

²⁶ „Był on do gwałtowności niecierpliwy, jak my wszyscy, ale najgwałtowniejsza burza była to ostatecznie tylko ulewa letnia z grzmotami i piorunami, i nawet z furami i beczkami diabłów syjących się, ale zawsze krótko trwająca”. Z. z Fredrów Szeptycka, *op. cit.*, s. 37.

²⁷ *Ibidem*, s. 37–38. Autobiografka podkreślała, że była dzieckiem chcianym i wyczekiwanym: „Snadź życzyli sobie Rodzice córki” (s. 36).

Jadwiga Sikorska dopiero z biegiem lat zaprzyjaźniła się z ojcem (ciągle jednak na jego warunkach), co nie było łatwym zadaniem. Dynamiczny indywidualista nie chciał, aby jego życie było w jakikolwiek sposób ograniczane przez fakt, że został mężem i ojcem – to żona i dzieci musiały dostosować się do trybu jego aktywności. Okazuje się jednak, że pozornie egoistyczny lekkoduch chętnie pomagał bliższym i dalszym znajomym (łącznie ze wsparciem finansowym). Jako mała dziewczynka Jadwiga nie cieszyła się szczególną estymą ojca, niemniej już przed podjęciem nauki na pensji zadbał, by córka zapoznała się z podstawami nauk przyrodniczych. Co szczególnie ważne – to ojciec poparł jej dążenia do zdobycia wykształcenia uniwersyteckiego, choć na pierwszym etapie to on podejmował decyzje – Jadwiga drogę do dyplomu rozpoczęła na Uniwersytecie Latającym²⁸, a zajęcia, na które uczęszczała, były dobierane przez ojca. Gdy Sikorska uzyskała od władz pozwolenie na studiowanie na Uniwersytecie Jagiellońskim (farmacja), ojciec nadal ją wspierał, przekonywał, że obrana przez nią droga jest słuszna, pożyteczna, potrzebna i nie ma w niej nic gorszego (już jako dyplomowana farmaceutka Jadwiga postanowiła kontynuować studia – chciała zostać lekarką, co nie udało się z różnych względów, więc zdecydowała się na zostanie akuszerką)²⁹.

Sympatią ojca cieszyła się również Teodora z Krajewskich Kosmowska – ojciec od najmłodszych lat starał się jej zapewnić jak najlepsze wykształcenie, toteż zrozumiał, że studia w Genewie są dla córki wspaniałą szansą. Jednocześnie bał się, że zapał do pracy to nie wszystko. Kosmowska następująco wspomniała dzień wyjazdu na studia:

Matka postępuje pewnym krokiem, ma smutną ale spokojną twarz, pełną zaufania w siły swej córki i nadziei co do jej przyszłości. „Ja wiem, że cel osiągniesz, że skończysz nauki, jestem tego pewna” mawiała. Twarz ojca żółtobiała, fałdy koło ust, zmarszczone czoło, wzrok utkwiony w ziemię, twarz ta wyraża niepokój, prawie rozpacz. Ojciec jest chory i prawie ociemniały. [...] Obecnie rzucił już służbę. Ukochana jego córka, wbrew jego woli, jedzie do Genewy na studia przyrodnicze, a może i medyczne. Młoda kobieta sama jedna puszcza się w drogę. Co powiedzą znajomi, straci szacunek wszystkich poważnych ludzi, jest zgubiona! Biedny ojciec! Córka odgaduje wszystkie jego myśli. Żal jej ojca, walczy z łzami, ale wie, że wytrwa w pracy³⁰.

Socjalistka Maria Bohuszewiczówna była silniej związana z ojcem niż z matką, jakkolwiek oboje nie potrafili zrozumieć ideologicznych zapędów córki, chcieli, by ją porzuciła i (jak większość jej rówieśniczek) założyła rodzinę. Familijne relacje wspomniane przez Bohuszewiczównę są wyjątkowe z kilku

²⁸ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1996.

²⁹ J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy*, Wrocław 1961, s. 302. Postępowy ojciec był nieco zszokowany nietypowym pomysłem córki. Na przełomie XIX i XX w. akuszeria nie była bowiem zawodem uważanym za odpowiedni dla mieszczanek. Zob.: B. Czajeka, „Z domu w szeroki świat”. *Droga kobiet do niezależności w zaborze austriackim w latach 1890–1914*, Kraków 1990, s. 187–189.

³⁰ T. z Krajewskich Kosmowska, *Pamiętnik*, przyg. do druku B. Czajeka, Kraków 1989, s. 55.

względów. Po pierwsze: odważyła się na krytykę rodzicielskiej pasji do życia ponad stan. Po drugie: miała realny wpływ na politykę rodzinną, po śmierci matki, a w czasie choroby ojca, zajmowała się także administrowaniem należącej do Bohuszewiczów kamienicy³¹. Po trzecie: pamiętnikarka otwarcie opowiada o alkoholizmie ojca³². Po czwarte: aczkolwiek zarządzanie rodziną, finansami, walka z postępującą chorobą ojca i jego uzależnieniem, opieka nad młodszym rodzeństwem, pochłaniały całą uwagę, kosztowały utratę i tak nadwątłego zdrowia (Maria była gruźliczką), jej działania nie spotykały się z należyтым uznaniem lub przynajmniej z brakiem oceniających komentarzy³³. Maria, poświęcająca się dla bliskich, zaangażowana politycznie, zmarła w drodze na zesłanie. Historia rodziny Bohuszewiczów jest smutnym rejestrem rozpadu, odchodzenia, zaprzeczonych szans.

Niektóre z autobiografek wychowywały się bez ojców – *vide* Eliza Orzeszkowa, Zofia Romanowiczówna³⁴ były półsierotami. Z kolei Henrietta z Działyńskich Błędowska przyszła na świat w rodzinie, którą śmiało można określić mianem „domu kobiet” (tytuł sztuki Zofii Nałkowskiej) – matka Henrietty rozwiodła się z mężem, nie zdecydowała się na ponowne małżeństwo, twardą ręką zarządzała majątkiem, przy wydatnej pomocy własnej matki³⁵. Silne kobiety – lub tylko, i aż, zaradne, nierzadko okazywały się faktycznymi organizatorkami życia rodzinnego, choć praktycznie były ograniczane przez przepisy prawne i normy

³¹ „Ojciec nie chciał, żebym wzięła jakiegos rządcę, po prostu nie dawał pełnomocnictwa na to, a bez tego rządcy nie ma prawa bytu. Ja miałam władzę nieograniczoną, ale musiałam sama o wszystkim pamiętać. Tymczasem masa interesów i spraw pozaczynanych i nie zakończonych wymagała łażenia po wszystkich bankach, hipotekach, sądach, od najniższych do najwyższych, wreszcie dom w Warszawie sam przez się sprawiał dość kłopotów. Ojciec do niczego się nie mieszał, najmniejszej rady nie dał. «Rób jak chcesz». Robiłam, jak mogłam, i jakoś szczęśliwie żadnego byka nie strzeliłam”. M. Bohuszewiczówna, *Pamiętnik*, oprac. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, wstępem poprzedz. Z. Kormanowa, Warszawa 1984, s. 70.

³² „Była jeszcze jedna okoliczność, wskutek której otoczyłabym się chińskim murem od świata całego, gdyby to było w mojej mocy. Po śmierci Mamy Ojciec, kt[óry] dotąd nigdy kieliszka nie brał do ręki, zaczął pić, i to pić okropnie. [...] Biedny Tatko z początku przyznawał mi zupełną słuszność; powoli jednak moja żelazna pod tym względem opieka zaczęła mu ciążyć. A ja musiałam być twardą, nieugiętą”. M. Bohuszewiczówna, *op. cit.*, s. 71.

³³ „Ojciec tak absolutnie nie mógł się obejść beze mnie, że nawet łyżki sam nie mógł utrzymać, a od nikogo innego żadnej najmniejszej usługi przyjąć nie chciał. Pomimo to – to wszystko, co ja zrobiłam – było źle zrobione. Wszystko to «zdrowie mu odbierało» itd. Dodaj wreszcie sceny, w kt[órych] ja od tonu prośby przechodziłam w ton wprost rozkazujący”. M. Bohuszewiczówna, *op. cit.*, s. 72–73.

³⁴ W przypadku Romanowiczówny śmierć ojca oznaczała zmianę standardu życia, sporą część domowego budżetu zaczęły stanowić pieniądze uzyskiwane ze sprzedaży obrazów i mebli. Dorosła Zofia utrzymywała siebie i matkę z nauczycielskiej pensji. Bywało trudno: „A u nas... życie ciężkie jak kamień – pracy mam mało i grosza w domu nie ma; na obiad codzienny już Mama pożyczła! – Oczywiście, że ją to męczy i gnębi, a ja po kątach zalewam się łzami, truję się cierpieniem”. Z. Romanowiczówna, *op. cit.*, s. 466.

³⁵ „Babka moja, sześćdziesiąt kilkoletnia rzeźwa i czynna osoba, interesami tak prawnymi, jako i majątkowymi zarządzała i dobrze nimi kierowała. Typem była prawdziwej dawnej arystokracji prowincjonalnej, gdyż rzadko i na krótko w stolicy bywała. Bardzo gościnna, okoliczną szlachtę uprzejmie przyjmowała i u nich bywała. [...] Widziałam nieraz, iż poważne nawet sąsiadki w rękę ją całowały, o protekcję prosiły, gdyż jak mówili, trzęsła trybunałami, a na wyborach obywatelskich, kogo chciała, był wybrany”. H. z Działyńskich Błędowska, *Pamiętnik z przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*, oprac. i wstępem poprzedz. K. Kostenicz i Z. Makowiecka, Warszawa 1960, s. 23.

obyczajowe – czego silnie doświadczyła np. matka Romany Pachuckiej, gdy po separacji z mężem sama musiała zatroszczyć się o utrzymanie syna i córki:

W Królestwie Polskim obowiązywał kodeks cywilny z 1825 r., wzorowany na Kodeksie Napoleona. Kodeks ten uzależniał całkowicie w sprawach zarobkowych i majątkowych żonę od męża. [...] żona musiała mieć od męża zezwolenie na pracę zarobkową. Nawet gdy żona uzyskiwała to pozwolenie od męża czy przez sąd, to stosownie do art. 204 kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego „pożytki ze staranności i pracy żony pochodzące należały do męża”, a więc nie mogła wówczas kobieta zamężna rozporządzać nawet dochodem z własnej pracy. Dopiero prawnie przeprowadzona separacja małżonków uniezależniała kobietę od władzy męzowskiej i dawała możliwość rozporządzania swymi zarobkami. Matka wykorzystując swe zdolności i pewną już umiejętność zawodu krawieckiego, skończyła kurs kroju i szycia, zdała w cechu egzamin mistrzowski i otworzyła pracownię sukien i okryć damskich. Ciężko pracując mogła w ten sposób utrzymać nas i siebie³⁶.

Podczas lektury kobiecych tekstów autobiograficznych nietrudno zauważyć, że nieczęsto przywoływane są postacie nestorów i nesterek rodów. Niekiedy opowieści o nich są relacjami z drugiej ręki, autobiografki nie miały okazji poznać dziadków. Owe opowieści na ogół są pełne szacunku, doprawionego ciekawością, ale i fascynacją, niekiedy łączoną też z autentycznym strachem i niechęcią.

Irena Solska (wtedy Poświkówna) razem z bratem przez pewien czas mieszkała w Kielcach u babki, spędzała tam wakacje. Matka przyszłej aktorki, Bronisława, przez chorobę męża (ślepotę) została zmuszona do pracy zarobkowej – możliwość chwilowego oddelegowania dzieci do dziadków była więc sporym udogodnieniem. Na potencjalnie miłym pobycie cieniem kładła się jednak postać dziadka Bierzyńskiego, apodyktycznego i mało tolerancyjnego względem dzieci:

Pobyt w Kielcach, bardzo ważny dla mojego późniejszego rozwoju, utwierdził mnie w przekonaniu, że mężczyźni to niepotrzebny, krępujący element. Dziadka Bierzyńskiego pamiętam jako uprzejmego, pięknego i pięknie ubranego pana. Krępował on jednak całą naszą swobodę: nie mogliśmy z bratem ani biegać, ani krzyczeć, ani śmiać się. Kiedy dziadek wychodził na miasto przez ogród, wszyscy oddychali: żyło się, poruszało inaczej³⁷.

Rodzina Ireny Solskiej jest kolejnym dobitnym przykładem, że w wielu przypadkach odpowiedzialność za domowników, finanse, zdrowie spoczywała na barkach kobiet, które w razie, gdy mężowie, ojcowie, dziadkowie zawodzili, chorowali, byli zsyłani, były zmuszane do przejęcia obowiązków uznawanych za męskie. Tak zmieniał się nie tylko model rodziny, ale i struktura rynku pracy.

Także babka Ireny Krzywickiej, Balbina Barbanelowa, nie była spokojną i miłą staruszką, lecz tyranizowała otoczenie; okrutna i władcza, nie znosiła sprzeciwu, jej ulubieńcami byli synowie, August i Albert:

³⁶ R. Pachucka, *op. cit.*, s. 25–26.

³⁷ I. Solska, *Pamiętnik*, wstęp i oprac. L. Kuchtówna, Warszawa 1978, s. 22.

Babka moja, Balbina, pochodziła ze znanej z urody rodziny Baumritterów. Elegancka, dys-tyngowana, miała znakomite maniery i silny charakter. Ona rządziła domem – trzymała twardą ręką służące i dzieci, przejmowała strachem także dziadka, który ją uwielbiał. Była surowa i wymagająca, nosiła stale przy sobie koszyczek z domowymi kluczami. Ona też, gdy zachorowała na dyfteryt, przywiązywała sznurkiem młodszą córkę do swojego łóżka, by ją budzić w miarę potrzeby. Pogardzała własnymi córkami, kochała tylko synów³⁸.

Po babce Irena odziedziczyła biżuterię, której sporą część jej matka rozda-ła³⁹. Natomiast Eliza Orzeszkowa wręcz uwielbiała swoją babkę, Elżbietę z Ka-szubów Kamieńską, która w zastępstwie matki opiekowała się dziewczynką i jej siostrą Klementyną, opowiadała im o zmarłym ojcu, pomagała przyzwyczaić się do projektowanego ożenku matki z panem Widackim. Eliza niezwykle ciepło wypowiadała się o babce: „Kochałyśmy ją bardzo i nie opuszczaliśmy jej ani na chwilę”⁴⁰, zapewniając jej nie tylko opiekę, ale i poczucie bycia kochaną i po-trzebną. To babka odwiedzała ją w Warszawie, na pensji u sakramentek:

W ciągu pięciu lat, które tam spędziłam, babunia dwa razy do mnie przyjeżdżała, co w jej wieku było trudem i ofiarą niemałą, gdyż przy nieistnieniu kolei swoimi końmi jechało się z Grodna do Warszawy prawie trzy doby⁴¹.

Autorki kobiecej literatury dokumentu osobistego, przeważnie, w niezwy-kle serdecznym tonie opowiadają o siostrach i braciach. Rodzeństwa są prezento-wane na ogół jako zgodne, zżyte ze sobą, choć nie zawsze ich stosunki układały się bezkolizyjnie. Jeśli pojawiały się konflikty – bywały dość szybko zażegnany-wane, a gdy okazywały się trwałe, nie były przeszkodami w świadczeniu pomocy w rozmaitych sytuacjach kryzysowych. Bibianna Moraczewska była niezwykle przywiązana do brata Jędrzeja, wielką przykrość sprawiła jej jego śmierć:

[...] bo też od skonu Jędrzeja zrozumiałam śmierć dla siebie. Straciłam pocziwą matkę, żał mi jej szczerze było, ale umierając miała lat 70, z czasem powiedziałam sobie, że trudno się oprzeć prawom boskim. Ale Jędrzej silny ciałem, człowiek 50-letni, mający czerstwy umysł, zdolność pracy umysłowej i niezłomną wiarę w lepszą przyszłość narodu, do któ-rego organizacji byłby przyniósł prawdy, wyprowadzone z ducha dziejowego, miał prawo żyć, i należało mu się żyć bardziej, niż mnie, choć latami starszy odemnie⁴².

³⁸ I. Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, oprac. A. Tuszyńska, Warszawa 2002, s. 12.

³⁹ Postać matki Krzywickiej, Felicji, zasługuje na osobny komentarz. Odważna, niezależna, socjali-zująca emancypantka, wielokrotnie aresztowana, umiała stworzyć Irenie dom pełen ciepła i akceptacji, dbała o wykształcenie córki. Zarabiała na utrzymanie pracując jako technik dentystryczny, a następnie jako nauczy-cielka. Oto jedna z charakterystyk Felicji: „Była przedstawicielką socjalistycznej bohemy. Bez gorsetu, zawsze trochę potargana, w nie dopiętej na górze bluzce, nie umiała się absolutnie liczyć z pieniędzmi, gubiła jej lub rozdawała. [...] Matka moja często siedziała w więzieniu. Odwiedzałam ją tam czasem wraz z ciocią Zosią i to, że jej twarz znajdowała się za siatką drucianą, wydawało mi się naturalne”. I. Krzywicka, *op. cit.*, s. 26.

⁴⁰ E. Orzeszkowa, *O sobie*, wstępem opatrł. J. Krzyżanowski, Warszawa 1974, s. 27.

⁴¹ *Ibidem*, s. 36.

⁴² *Dziennik Bibianny Moraczewskiej*, wyd. z oryginału przez wnuczkę dr Dobrzyńską-Rybićką, Po-znań 1911, s. 28.

Inna autobiografka, Tacjana Wysocka, dzięki bratu poznawała uroki życia studenckiego i artystycznego, Maria Dąbrowska często zamartwiała się o krnąbrnego i dość niefrasobliwego brata, Bogusława. Przyjaźniły się ze sobą i mocno wspierały siostry Działyńskie, Anna (podobnie jak Zofia Szeptycka, skierowała swoje wspomnienia do dzieci, mając na myśli pozostawianie im swego rodzaju zbioru porad życiowych i przestróg) i Jadwiga – często wymieniały się listami, informowały o własnych inicjatywach, planowały wspólne projekty. Teodora z Krajewskich Kosmowska w *Pamiętniku* cały rozdział poświęciła rodzeństwu, dodatkowo w całym tekście rozsięga się uwagi o jej siostrach (rodzina Kosmowskich składała się z ojca, matki i ośmiu córek). Ojciec dbał o wykształcenie córek, matka zapewniała im wsparcie i opiekę. Z przywoływanych tu autobiografek jedynie Zofia Romanowiczówna nie mogła liczyć na sympatię brata Tadeusza. Przez całe życie nie umieli znaleźć płaszczyzny porozumienia.

Kolejna kwestia – rodziny nie oparte na więzach krwi lub, jeśli można tak powiedzieć, niepowstające jako konsekwencje małżeństw, także są obecne na kartach kobiecego dokumentu. Wspomnieć tu można o znajomych Elizy Orzeszkowej, które często przez dłuższy lub krótszy czas mieszkaly z pisarką w Grodnie, Maria Konopnicka tworzyła związek z Marią Dulębianką, ich nienormalna rodzina tym bardziej zasługuje na uwagę, że nie była przypisana do jednego miejsca – obie kobiety podróżowały po Europie, tylko niekiedy zatrzymywały się na chwilę w dworcu w Żarnowcu. Teodora z Krajewskich Kosmowska, po krótkim małżeństwie zakończonym śmiercią męża, postanowiła nie zakładać kolejnej rodziny, wybrała egzystowanie poza porządkiem przez nią wyznaczonym. Z kolei Maria Kasproviczowa próbowała zadzierzgnąć rodzinne więzi z córkami Kasprovicza z wcześniejszego małżeństwa z Jadwigą, wtedy już Przybyszewską, jednocześnie starając się nie tracić kontaktu z matką i siostrami. Musiała pokonać nie tylko bariery wieku, trudnych rozstań i powrotów, ale i antagonizmy narodowe – jako Rosjanka starała się odnaleźć w polskiej kulturze i obyczajowości. Natomiast dla Heleny z Seifertów Jabłońskiej, podczas I wojny światowej mieszkającej w Przemyślu, tymczasową rodziną stali się włoscy żołnierze zakwaterowani w kamienicach jej siostry. Miała ona za zadanie doglądać budynek i chronić przed nadmierną dewastacją. Alternatywne formy rodzinne oparte były na więzach emocjonalnych, były kwestią wyboru, a nie wpasowania się do zastanej sytuacji – możliwej do zaakceptowania lub do kontestowania, lecz zawsze domagającej się odpowiedzi.

Dla wybranego tu przedziału czasowego cezurę nie do pominięcia stanowi I wojna światowa. Katarzyna Sierakowska podsumowała zmiany w modelu rodziny (bazując na przekształceniach dokonujących się w familiach inteligentnych):

Rodziny inteligentne w okresie międzywojennym to rodziny posiadające w większości jedno lub dwoje dzieci. Niemalą grupę stanowiły małżeństwa bezdzietne. [...] Małżeństwa wielodzietne należały do starszych roczników. [...] Rodzina inteligentna reprezentowała

najczęściej model nuklearny. Rodzice i ich dzieci zamieszkiwali razem. Zdarzały się jednak przypadki zamieszkiwania pod wspólnym dachem trzech pokoleń. Rodzice męża lub żony angażowali się wtedy zwykle w zajęcia domowe. Zwłaszcza kobiety wspomagały aktywnie córkę czy syna w spełnianiu obowiązków domowych. [...] W sensie obyczajowym rodzina inteligencka w okresie międzywojennym plasuje się, można powiedzieć, pomiędzy tradycją (ziemiańską i mieszczańską) a nowoczesności, reprezentowaną przez kręgi liberalne, zwolenników światopoglądu naukowego⁴³.

II wojna światowa, PRL, a potem przemiany polityczno-społeczne po roku 1989 znacząco przyczyniły się do zmian w obrazie polskiej rodziny przedstawianym w kobiecej autobiografistyce. Wojna bezapelacyjnie wpłynęła na kondycję polskich rodzin, nie chodzi tu tylko o straty w ludziach, ale i zakwestionowanie, czy precyzyjniej, zawieszenie dotychczas obowiązujących norm. Temat jest rozległy i zasługuje na szersze opracowanie, w tym miejscu trzeba tylko zaznaczyć, że podczas wojny rodzina była punktem odniesienia i celem działań – rozumiana niezwykle szeroko: jako wspólnota ludzi połączonych wspólnym losem – lub wąsko, jako grupa kilku najbliższych osób, chronionych za wszelką cenę, ale też narażanych na niebezpieczeństwo, by ratować innych – odesłać tu można do wojennych opowieści Ireny Krzywickiej, która np. znalazła schronienie w Stawisku u Iwaszkiewiczów⁴⁴, albo Zofii Nałkowskiej, która podczas wojny doświadczyła utraty matki. Podczas wojny życie rodzinne bywało jedyną ostoją, zapewniało ochronę przed dojmującą rzeczywistością, stawało się źródłem szczęścia wśród pożogi (odbieranego jako wstydlive, w pewnym stopniu niestosowne):

Wstydzę się to pisać, ale okres okupacji był najszczęśliwszym okresem mego życia rodzinnego. Przypadek zrządził, że nikt z moich najbliższych nie był w więzieniu, ani w obozie. I choć widziałam dość tragedii i dobrze zdawałam sobie sprawę, że moje szczęście może w każdej chwili zmienić się w największy ból – byłam szczęśliwa. Byłam wśród ludzi, czułam się potrzebna, pracowałam z zapałem. [...] Mieszkaliśmy u rodziców, nie potrzebowałam więc „prowadzić domu” (prac domowych nie znosiłam, nie znoszę i nie polubię nigdy). Patrząc na tragedię osamotnionych żon miałam głęboką wdzięczność dla losu, że mam swego męża żywego, kochającego, bliższego mi teraz niż kiedykolwiek⁴⁵.

Po wojnie głos zostaje oddany także autobiografkom nieprofesjonalistkom – pamiętniki, wspomnienia, ankietowe wyimki stanowiące swoiste autobiografie w pigułce, będące pokłosiem konkursów ogłaszanych przez rozmaite instytucje naukowo-kulturalne, są nieocenionym (i niedocenionym) archiwum. We wstępie

⁴³ K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, wnukowie... Wielkowiejska rodzina inteligencka w Polsce 1918–1939*, Warszawa 2003, s. 167.

⁴⁴ „Iwaszkiewiczowie przyjęli mnie bardzo serdecznie, mimo że mieli dom pełen uciekinierów z Warszawy, i u nich spędziłam pewien czas, karmiona, pojoana, skromnie bardzo, ale przyjaźnie i serdecznie, czego im znowu nigdy nie zapomnę”. I. Krzywicka, *op. cit.*, s. 401.

⁴⁵ *Jaka jesteś rodzino?* wybór i oprac. M. Parzyńska i I. Tarłowska, Warszawa 1963, s. 103, wypowiedź autorki o pseudonimie „Cement”, wykształcenie wyższe, lat 48.

do antologii (zbiór najciekawszych tekstów, jakie napłynęły w odpowiedzi na konkurs ogłoszony przez „Życie Warszawy”) pt. *Jak jesteś rodziną?*, Mirosława Parzyńska zanotowała:

Czy kryzys rodziny? Jaka jesteś rodziną? [...] Co należy sądzić o przeobrażeniach dotychczasowego, tradycyjnego modelu rodziny? Jak je oceniać – pozytywnie czy negatywnie?

Coraz powszechniejsza samodzielność ekonomiczna kobiet sprawiła, że dawny typ rodziny opierającej swój byt wyłącznie na pracy zarobkowej męża i ojca, jest dziś w stanie zaniku. Coraz rzadziej spotyka się (zwłaszcza w miastach) rodziny typu „patriarchalnego”, gdzie jedyny żywiciel sprawuje w domu rząd dusz, czyli władzę absolutną.

Nowy układ sił wewnątrzrodzinnych zmienił wzajemne stosunki nie tylko między małżonkami, ale też między rodzicami i dziećmi. Dawne ślepe posłuszeństwo młodych względem starszych ustępuje dziś miejsca przyjacielsko-koleżeńskiej więzi łączącej oba pokolenia⁴⁶.

Uczestniczki konkursu (niekiedy ze sporym zacięciem literackim) opowiadają o swoich rodzinach, kulisach codziennych zmagania z nie zawsze przyjazną rzeczywistością. Zaskakuje szczerłość i skrupulatność narracji – niewykluczone, że związana z autoterapeutycznym aspektem pisanie oraz z anonimowością. Kobiety otwarcie mówiły o (nie)dobrych małżeństwach, kłopotach związanych z pojawianiem się kolejnych dzieci, o aborcjach, seksie (przed)małżeńskim, kłótniach, problemach z pracą, mieszkaniem, nieustających zawirowaniach finansowych⁴⁷, trudnościach z wypracowaniem w miarę poprawnych układów pomiędzy założonymi przez siebie rodzinami a rodzinami męża czy własnymi rodzicami. Obraz rodziny posiada również jaśniejsze barwy – na podkreślenie zasługują próby wypracowanie własnych, osobnych modusów życia rodzinnego, dzięki którym każdy mógł czuć się dowartościowany. Warto podkreślić, że rodzina i małżeństwo w niektórych przypadkach były określane jako takie, chociaż w świetle prawa nimi nie były; konkubiny, bez względu na obwarowania formalne były uznawane za pełnowartościowe i autentyczne związki, oparte na wzajemnych uczuciach i zobowiązaniach:

Najbardziej dokuczały nam w tym czasie ludzkie języki. Małżeństwo bez ślubu nie jest na wsi uważane za małżeństwo, nawet wtedy, gdy ludzi łączy miłość, nawet wtedy, gdy w związku pojawia się dzieci⁴⁸.

⁴⁶ M. Parzyńska, *Wstęp*, [w:] *Jaka jesteś rodziną?*..., s. 5.

⁴⁷ „Ślub wzięliśmy najskromniejszy. Janusz w starym, popielatym, odprasowanym przeze mnie garniturze, ja w krótkiej, białej sukience.

Na przyjęciu byli tylko rodzice i rodzeństwo.

Zamieszkaliśmy u gospodyni Janusza. Podniosła komorne, ale zgodziła się. Mieszkanie składało się z dwóch pokoiów i kuchni. W jednym pokoju mieszkała trzyosobowa „przydziałowa” rodzina. Kuchnia i drugi pokój należał do naszej emerytki. Emerytka sypiała w kuchni, a pokój oddała z zastrzeżeniem, że nie wolno w nim gotować ani zdjąć ze ściany żadnego obrazka. [...] Herbatę gotowała u gospodyni w kuchni, ale nie później niż o godzinie ósmej. Jedliśmy na jej talerzach, ubrania wieszaliśmy w jej szafie. Zamiatałam też jej szczotką”. *Jaka jesteś rodziną?*..., s. 187, wypowiedź autobiografki o pseudonimie „Rysunek żrebaka”, fotografia, lat 31.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 206, wypowiedź „Ewy”, nauczycielki, lat 28.

Dostrzegalne są zmiany w kobiecym postrzeganiu samych siebie, kształtującym nowy model kobiecości, w którym „współczesna kobieta stanowczo wyrosła z domowego zamknięcia”⁴⁹. Dodatkowo wyraźnie wzrósł poziom refleksji o rodzinie, przynosząc diagnozy zaskakujące bezpośredniością, autentycznością, krytycyzmem i umiejętnością rzetelnej (a przecież nie zawsze pozytywnej) oceny sytuacji. Oto dowód:

Mój wkład pracy w utrzymanie rodziny jest nieproporcjonalnie duży w stosunku do tego, co otrzymuję. Uświadomienie sobie jednak na co dzień faktu, że jestem dla męża warunkiem *sine qua non* egzystencji, może być powodem do dumy. [...] Natomiast ogrom obowiązków, jakie ta okoliczność za sobą pociąga, przytłacza mnie. Jestem przepracowana i zmęczona. [...] Znajomi uważają nas za dobre małżeństwo. Pozornie tak wygląda, ale jaka jesteś naprawdę, moja rodzino? To naprawdę bardzo trudne pytanie. W każdym razie nie taka, o jakiej marzyłam. Za dużo w niej niedotartych indywidualizmów, za mało wspólnoty i harmonii. Za dużo biorących, za mało dających, za mało zrozumienia i dobrej woli, za dużo egoizmu. Szczęście, że chociaż tradycje i święta rodzinne łączą nas od czasu do czasu przy wspólnym stole, a odświeżony nastrój łagodzi codzienne napięcie i urazy⁵⁰.

Do ustaleń Parzyńskiej odwołuje się także Małgorzata Szpakowska w wartościowej publikacji *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian* – analizuje w niej konkursowe teksty autobiograficzne kobiet z lat 60. i 90. XX w., starając się również potwierdzać stawiane hipotezy i formować wnioski. Coraz większym problemem stało się pogodzenie roli matki i pracownicy, zmieniły się także relacje rodzice–dziecko – swoisty „dzieciocentryzm” połączony jest z feminizacją rodzicielstwa – rodzic równa się matka. Aczkolwiek nadal rodzina wymieniana jest jako jeden z nadrzędnych celów życiowych, ujmowana jest jako wartość sama w sobie, to jednak coraz częściej i dobitniej odzywają się głosy krytyczne – zostają wyartykułowane porażki, rozczarowania. Niemniej wciąż otwarta krytyka rodziny jest traktowana jako coś niewłaściwego⁵¹. Rodzina nadal stanowi jedną z nadrzędnych wartości, choć jej kształt często odbiega od uznanego za obowiązujący.

Teksty zebrane w tomie pt. *Historie prawdziwe. Współczesne dzienniki kobiet* potwierdzają owe tezy, wskazując również, że kobiety starają się znaleźć w życiu rodzinnym enklawy, które zapewniają im poczucie odrębności i potwierdzenie indywidualności – udowadniają sobie i innym, że zachowują tożsamość poza ramami wyznaczonymi przez dyskurs familijny⁵². Oto przykład: „Moja niezależność zarówno w sensie fizycznym, jak i duchowym jest dla mnie sprawą najwyższej wagi”⁵³. Autorką cytatu jest Ewa Kondratowicz, ucząca się na nowo

⁴⁹ *Ibidem*, s. 48, wypowiedź „Magdy Warszawianki”, urzędniczki, lat 47.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 95–96, wypowiedź „Haliny”, mgr historii, nie pracującej, lat 40.

⁵¹ M. Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003, s. 222–234.

⁵² W przywołanym tomie zawarty jest również dziennik kobiety, która związana była z żonatym mężczyzną.

⁵³ *Historie prawdziwe. Współczesne dzienniki kobiet*, wybór i oprac. T. Jastrun, Warszawa 1999, s. 31.

bycia sobą w ramach rodziny, która nie jest dla niej jedynym i najważniejszym punktem odniesienia (choć i tak musi pozostać w jej horyzoncie – nawet przez negację):

Mój łód nie jest wyspą, co odkryłam niedawno i zupełnie nieoczekiwanie. Stoi na nim wieża z kości słoniowej, z zawsze spuszczoną liną na wypadek pojawienia się gościa. Moja rodzina wie, że piszę, i wcale temu się nie dziwi. Fakt ten przyjęli w sposób całkowicie naturalny [...]. A zresztą, jeśli nawet traktują to jako przejściowy stan, kaprys, z którym skończę łada moment, aby na powrót oddać się im bez reszty, to niech im tam. Niech myślą, co chcą. To już nie ma dla mnie najmniejszego znaczenia⁵⁴.

Zgromadzone w przywołanym tomie dokumenty to dwanaście dzienników konkursowych obejmujących miesiąc z życia konkretnej diarystki (ramy czasowe nie są ściśle respektowane). Autorki nie zawsze decydowały się na opowiadanie o swojej rodzinie wprost, skupiały się na emocjach, uczuciach, doświadczanych trudnościach (np. jedna z nich relacjonuje własny pobyt w szpitalu), komentowaniu wydarzeń historycznych, sytuacji społeczno-politycznej. Pisanie mogło być traktowane jako przestrzeń wolności od rodziny.

Dla innej punktem wyjścia stał się dzień, w którym dowiedziała się, że jest w ciąży; czytający zostają zaproszeni do śledzenia rozwoju wydarzeń: „Od tego momentu zaczyna się nasza nowa, wspólna historia, trudne zadanie i nieznane doświadczenie: będziemy rodzicami. Nie śpię od rana i próbuję oswoić się z sytuacją”⁵⁵. Perspektywa powiększenia rodziny witana jest z radością, ale i sporym lękiem, anulowane zostaje wszystko inne, liczy się tylko układanie projektu na przyszłość.

Bywało również tak, że rodzina – teoretycznie funkcjonująca kilka, kilkanaście lat, praktycznie dopiero później stawała się refleksyjnym punktem odniesienia, odsłaniającym kulisy nie zawsze przyjemnej, bezkonfliktowej codzienności:

Zrozumiałam, że to jest właśnie to, czego zawsze się bałam. Bałam się być kobietą, matką, żoną. Bałam się garów, pieluch, czterech ścian i siedzenia w domu. [...] Zaniedbywałam siebie, dom, rodzinę, nawet nie w imię pogodni za pieniądzem. Kiedy po porodzie dowiedziałam się, że moja córka będzie sparaliżowana, uciekłam w pracę. Wszystko minęło. [...] Poradzę sobie. Nie będę siedzieć z założonymi rękami! [...] W końcu wszystko zależy ode mnie⁵⁶!

Uogólniając – rodzina, czy też rodzinność, nieustająco jest obecna w kobiecej literaturze dokumentu osobistego, niekiedy tylko jako milczące tło.

⁵⁴ *Ibidem*, autorka: Ewa Kondratowicz, s. 43.

⁵⁵ *Ibidem*, autorka: Aleksandra Mleczek, s. 15.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 76, autorka Iwona Banach. Inna diarystka, podpisana jako Ula, opowiada o postępującym rozpady jej rodziny, spowodowanym nałogiem męża. Dzięki wsparciu przyjaciół i córki udało jej się znaleźć siłę na rozpoczęcie nowego, samodzielnego życia (s. 139–153).

Niezbywalna, stanowi kontekst, względem którego określana jest pozycja/rola/sytuacja kobiety.

Wykscerpowany z kobiecej literatury dokumentu osobistego model rodziny okazał się wewnątrznie zróżnicowany i niejednorodny. Pozostając w nieustannym ruchu, permanentnie niegotowy, zmienny, migotliwy, ewoluował w coraz to nowe koncepcje. Bliskie stereotypowym, patriarchalnym, siłą rzeczą opresyjnym, formy przeciwstawiane były nowatorskim, niespecyficznym, opartym na więziach emocjonalnych, które nie wymagały uwzględnienia więzów krwi.

Podkreślić należy, że główny tok rozważań skoncentrowano nie wokół tematyzowania koncepcji rodziny jako takich, lecz raczej związków emocjonalnych⁵⁷ pomiędzy jej poszczególnymi członkami i członkiniami. Rodzina jest soczewką skupiającą w sobie przemiany zachodzące w społeczeństwie, staje się także generatorem owych zmian. Przesuwa granice pomiędzy sferą prywatną i publiczną, uzmysławia, że dotychczasowe normy zamieniają się w normatywy. Nie oznacza to jednak, że wychodzenie poza tradycyjnie przypisywane role (formowane także ze względu na rodzinne uwikłania) było łatwe i nie budziło emocji. Wręcz przeciwnie, transgresja często była tożsama z ostracyzmem, należało liczyć się z wykluczeniem, krytyką, szykanami, brakiem akceptacji. Konsekwencje były nie tylko negatywne, zarówno w planie indywidualnym, jak i zbiorowym przekuto je w osiągnięcia, mające znaczny, a przynajmniej znaczący, wpływ na kształt rodziny i modelowane przez nią role społeczne. Co było szczególnie istotne w odniesieniu do kobiet, prowadzących mniej lub bardziej efektywne, a coraz częściej efektywne kampanie na rzecz zmiany sytuacji kobiet jako grupy. Emancypacja zaczynała się w rodzinie, rodzącej owe tendencje i dzięki nim przekształcającej.

Autobiografie w rodzinach i rodziny w autobiografiach spajane są ze sobą dzięki refleksyjnej aktywności autorek, świadomych, że gatunki literatury dokumentu kobiecego są po to, by je dowolnie kształtować, by stały się narzędziami jak najbardziej adekwatnymi do utrwalenia historii rodziny. W prywatnych tekstach rodzina zyskała bezcenny pas transmisyjny, dzięki któremu można śledzić przekształcenia, jakim była i nadal jest poddawana.

Bibliografia podmiotowa

Błędowska z Działyńskich Henrietta, *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*, oprac. i wstępem poprzedz. K. Kostenicz i Z. Makowiecka, Warszawa 1960.

⁵⁷ Osobną, nie mniej istotną, kwestią towarzyszącą, jest ta związana z zawieraniem małżeństw, aranżowaniem związków przez rodziny, przygotowaniem młodych do pełnienia roli męża i żony.

- Bohuszewiczówna Maria, *Pamiętnik*, oprac. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, wstępem poprzedz. Ż. Kormanowa, Warszawa 1984.
- Dąbrowska Maria, *Dzienniki 1914–1945*, red. T. Drewnowski, t. 1: 1914–1925, Warszawa 1998; t. 2: 1926–1935, Warszawa 1999; t. 3: 1936–1945, Warszawa 2000.
- Dziennik Bibianny Moraczewskiej*, wyd. z oryginału przez wnuczkę dr. Dobrzyńską-Rybicką, Poznań 1911.
- Jabłońska Helena, *Dziennik z obłąkanego Przemyśla 1914–1915*, Przemyśl 1994.
- Jaka jesteś, rodzinno?*, wybór i oprac. M. Parzyńska i I. Tarłowska, Warszawa 1963.
- Historie prawdziwe. Współczesne dzienniki kobiet*, wybór i oprac. T. Jastrun, Warszawa 1999.
- Kasprowiczowa Maria, *Dziennik*, wstęp K. Górskiego, wyd. 2 zm., Warszawa 1958.
- Klemensiewiczowa z Sikorskich Jadwiga, *Przebojem ku wiedzy*, Wrocław 1961.
- Konopnicka Maria, *Korespondencja. Konopnicka – Orzeszkowa 1879–1910*, t. 2, oprac. E. Janowski, Wrocław 1972.
- Krajewska z Kosmowskich Teodora, *Pamiętnik*, przygot. do druku B. Czajeczka, Kraków 1989.
- Łuszczewska Jadwiga (Deotyma), *Pamiętnik 1834–1897*, wstępem i przypisami opatrzył J.W. Gomułcki, Warszawa 1968.
- Orzeszkowa Eliza, *O sobie...*, wstępem opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1974.
- Pachucka Romana, *Pamiętniki 1886–1914*, Wrocław 1958.
- Potocka Anna, *Mój pamiętnik*, oprac. A. Jarzębski, Warszawa 1973.
- Romanowiczówna Zofia, *Dziennik łwowski 1842–1930*, t. 1: 1842–1887, t. 2: 1888–1930, z autografu wydał, komentarzami, biogramami i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 2005.
- Solska Irena, *Pamiętnik*, wstęp i oprac. L. Kuchtówna, Warszawa 1978.
- Szeptycka z Fredrów Zofia, *Wspomnienia z lat ubiegłych*, przygot. do druku, wstępem i przypisami opatrzył B. Zakrzewski, Wrocław 1970.
- Wolska Maryla, Obertyńska Beata, *Wspomnienia*, Warszawa 1974.
- Wysocka Taczanna, *Wspomnienia*, Warszawa 1962.
- Zamoyska Jadwiga, *Wspomnienia*, rękopis oprac., poprzedz. wstępem i zaopatrzył w przypisy i indeksy M. Czapska, Londyn 1961.
- Żmichowska Narcyza, Julia Baranowska, *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*, oprac. M. Romankówna, wstęp napisała Z. Kossak, Wrocław 1961.
- Żmichowska Narcyza, *Listy*, pod red. S. Pigonia, do druku przygot. i komentarzem opatrzył M. Romankówna: t. 1: *W kręgu najbliższych*, Wrocław 1957; t. 2: *Rozdroża*, Wrocław 1960; t. 3: *Miodogórze*, Wrocław 1967.

Bibliografia przedmiotowa

- Adamski Franciszek, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2002.
- Aries Philippe, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. M. Ochab, Gdańsk 1995.
- Badinter Elizabeth, *Historia miłości macierzyńskiej*, tłum. K. Choiński, Warszawa 1998.
- Bator Joanna, *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza. Filozoficzne dylematy feministek drugiej płci*, Gdańsk 2001.

- Bołdyrew Aneta, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008.
- Czabanowska-Wróbel Anna, *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2003.
- Czerska Tatiana, *Historia rodziny – rodzina w historii*, [w:] *Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego*, red. I. Iwasiów, Szczecin 2008.
- Czermińska Małgorzata, *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie*, [w:] eadem, *Autobiograficzny trójkąt. Świadeństwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.
- Gilmore Leigh, *Autobiographics. A Feminist Theory of Self-Representation*, Ithaca–London 1994.
- Górnicka-Boratyńska Aneta, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001.
- Irigaray Luce, *I jedna nie ruszy bez drugiej*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie. Antologia szkiców*, tłum. A. Araszkiewicz, red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2001.
- Iwasiów Inga, *Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie*, Warszawa 2004.
- Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 2004.
- Kołodziejczyk Ryszard, *Kobieta w rodzinie elity mieszczańskiej. Warszawa epoki zaborów*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 1995.
- Kraskowska Ewa, *Kilka uwag o powieści kobiecej*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie. Antologia szkiców*, red. A. Nasiłowska, Warszawa 2001.
- Lejeune Philippe, *Miraże dzieciństwa*, [w:] idem, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. i red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001.
- Lisiak Agnieszka, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009.
- Mitosek Zofia, *Rodzina w opowiadaniu, opowiadanie w rodzinie*, [w:] *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, Kraków 2001.
- Pachocka Anna, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009.
- Phillips Ursula, *Narcyza Żmichowska. Feminizm i religia*, tłum. K. Bojarska, Warszawa 2008.
- Rzepniewska Danuta, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich...*
- Siennicka Mariola, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj*, Warszawa 1998.
- Sierakowska Katarzyna, *Rodzice, dzieci, dziadkowie... Wielkomińska rodzina inteligentka w Polsce 1918–1939*, Warszawa 2003.
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. A. Kowalczykowa i J. Bachórz, Wrocław 2002 [hasła: *Dom rodzinny* (Jan Prokop); *Dziecko* (Anna Kubale)].
- Smith Sidonie, Watson Julie, *Reading Autobiography. A Guide for Interpreting Life Narratives*, Minneapolis 2001.
- Stawiak-Ososińska Monika, *Ponętna, uległa, akurata... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009.
- Szpakowska Małgorzata, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003.

- Świda-Ziemba Hanna, *Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Kraków 2003
- Walczeńska Sławomira, *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, wyd. 2 poszerz., Kraków 2000.
- Wybór dzieł Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Wydanie jubileuszowe*, t. 5: *Pamiętka po dobrej matce*, wstępem opatrz. dr P. Chmielowski, Kraków 1898 (I wyd. Warszawa 1819).
- Zębala Agnieszka, *Problemy autobiografii kobiecej w studiach genderowych*, „Ruch Literacki” 2005, z. 6.

Małgorzata Załucka

OBRAZ RODZINY DYSFUNKCJONALNEJ WE WSPÓŁCZESNYM KINIE POLSKIM

Dysfunctional Family Portrait in Modern Polish Cinema

Abstract: The article, on the basis of chosen films, presents the portrait of a modern dysfunctional family in Polish movies. The author asks about the origin of these abnormalities as well as about the reasons of failure in these families. The author also wonders about the role of the cinema in breaking social taboo concerning family violence.

Key words: modern family, dysfunctionality, family portrait in cinema, violence

Jak podają badania CBOS, najważniejszymi wartościami w życiu większości Polaków są szczęście rodzinne oraz dobre zdrowie (odpowiednio, 84% i 74% wskazań)¹. Dane te pochodzą z 2010 r., ale od wielu lat na szczycie tej listy wartości nic się nie zmienia, odpowiedź „rodzina” ciągle utrzymuje się na pierwszym miejscu.

Współcześnie istnieje wiele definicji rodziny, zarówno tradycyjnych, jak i nowoczesnych. Przykładowo – według Lucjana Kocika, rodzina to „grupa pokrewieństwa normatywnie określona, mająca na celu wypełnienie zadań prokreacyjnych i socjalizacyjnych” (Kocik 2006: 70). W obecnych czasach wyróżnia się także wiele typologii rodziny, np. ze względu na relacje między członkami i ich

¹ www.artykuly.com.pl/artykuly/4969_wartosci-w-zyciu-polakow.html [1.04.2011].

wzajemne obowiązki (rodzina partnerska, patriarchalna, mieszana, odwrócona), rodzaj związku (formalna – małżeństwo i nieformalna – kohabitacja), liczba tworzących ją osób (pełna, z dwojgiem rodziców i niepełna, z jednym rodzicem) i wiele innych. Nie jest celem tego artykułu szczegółowe ich omawianie, ani przytaczanie dokładnych definicji. Dla formalności należy przypomnieć tylko, że rodzina to najważniejsza grupa społeczna, która ma za zadanie wychowanie nowych członków społeczeństwa. Jest też miejscem socjalizacji pierwotnej człowieka i to właśnie w niej kształtuje się wiele późniejszych postaw i wartości. To ona nadaje tożsamość pierwotną oraz wstępną pozycję społeczną (Kocik 2006: 61). Jak pisze Mira Praisner, „rodzina odgrywa podstawową rolę w kształtowaniu zdrowia psychicznego dziecka, a tym samym kondycja rodziny ma zasadnicze znaczenie dla zdrowia psychicznego całego społeczeństwa”². Gdy grupa ta funkcjonuje prawidłowo, to powinna (w takim rozumieniu idealnym, pewnego weberowskiego „typu idealnego” rodziny) wychowywać dobrze radzące sobie w życiu, prawe, uczciwe jednostki, a w trudnych chwilach dawać wsparcie i pomoc.

Często jednak w jej funkcjonowaniu pojawiają się różne rysy. Idealny obraz psują: przemoc, uzależnienia czy zbytnia koncentracja na dobrach materialnych, połączona z zaniedbywaniem wzajemnych relacji. To wszystko powoduje ogromne szkody w rodzinie, zwłaszcza dla najsłabszych jej członków, czyli kobiet i dzieci. Celem tego artykułu jest pokazanie na przykładzie wybranych filmów („Plac Zbawiciela”, „Męska sprawa”, „Pregi”, „Galerianki”) obrazu współczesnej dysfunkcjonalnej rodziny w kinie polskim. Warto zadać sobie pytanie, skąd się biorą owe dysfunkcje? Jaka jest geneza tych nieprawidłowości. Oraz bardziej szczegółowo, jak wyglądają relacje między członkami rodzin z tych filmów, co w nich najbardziej zawodzi? Jakie typy rodzin prezentują i na ile przeciętny widz może się utożsamić z tymi typami? Na koniec warto też się zastanowić nad rolą kina w przełamywaniu społecznego tabu dotyczącego przemocy w rodzinie. Czy kino jako medium masowe powinno uwrażliwiać ludzi na ważne problemy społeczne? A może reżyserzy chcą jedynie zaszokować widza – tak, aby zdobyć rozgłos i zarobić na filmie?

Krótkie omówienie wybranych filmów

„Plac Zbawiciela”, w reżyserii Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauzego, opowiada historię młodego małżeństwa, które w ramach oszczędności w oczekiwaniu na własne mieszkanie wprowadza się do domu teściowej. Takie rozwiązanie ma być jedynie na chwilę, miesiąc, dwa, kilka – dopóki ich własny dom nie zostanie ukończony. Niestety, okazuje się, że deweloper, z którym podpisali umowę

² <http://www.psychologia.edu.pl/czytelnia/50-artykuly/150-rodzina-dysfunkcjonalna.html> [1.04.2011].

zbankrutował i młodzi nie otrzymają wymarzonego mieszkania. Co więcej, aby pokryć koszty wykupu zadłużonej nieruchomości muszą się zadłużyć. Jako że nie mają pieniędzy na kolejny kredyt, jedyną szansą na rozwiązanie problemu jest pomoc matki mężczyzny. Gdy przeprowadzają się do teściowej, zaczynają się w ich życiu poważne problemy. Kryzys finansowy pociąga za sobą kryzys małżeński. Matka mężczyzny znęca się psychicznie nad synową i synem. Wspomina niepracującą kobiecie, że musi ją utrzymywać. Z kolei bohater zaczyna odreagowywać swoje frustracje na najbliższych, zwłaszcza na żonie. Załamana całą sytuacją kobieta popada w depresję. Wtedy też wychodzą na jaw wszystkie dawne urazy, niewypowiedziane pretensje i okazuje się, że w tej z pozoru normalnej rodzinie już od dawna coś zaczynało się psuć. Tytułowy „Plac Zbawiciela” – miejsce, gdzie mieli zamieszkać – staje się miejscem upadku rodziny.

Z kolei „Pręgi” w reżyserii Magdaleny Piekorz to dwuczęściowy film przedstawiający konsekwencje przemocy wobec dziecka. Jest to historia małego chłopca – Wojtka, wychowanego przez ojca (matka dziecka zmarła), który bije go za każde, nawet najdrobniejsze, przewinienie. Nie potrafi rozmawiać z dzieckiem, a jego cały autorytet opiera się na strachu dziecka przed karą. Ojciec uważa, że tylko takim sposobem wychowa syna na „prawdziwego mężczyznę” a nie „mięczaka”, „fajera”, z którym nikt nie będzie się liczył. Pierwsza część filmu kończy się ucieczką zdesperowanego chłopca z domu. W części drugiej dorosły już mężczyzna, który prowadzi samodzielne, ustabilizowane życie, ale nadal boryka się z trudnymi wspomnieniami z dzieciństwa. Powiela agresywne zachowania ojca, mimo świadomości, że robi źle. Nie potrafi też nawiązywać bliższych relacji z ludźmi i co bardzo ważne, aby nie być podobnym do ojca, nie chce założyć rodziny.

Trzeci analizowany film, „Męska sprawa” w reżyserii Sławomira Fabickiego, opowiada o trzynastoletnim chłopcu z biednej rodziny, którego bezrobotny ojciec, podobnie jak ten z „Pręg” – „wychowuje” biciem za każde najdrobniejsze przewinienie. Ojciec ten jest stereotypowym przykładem osoby stosującej przemoc, bezrobotny, niewykształcony, sfrustrowany. Całą rodzinę utrzymuje matka, która zajmuje się pracą chałupniczą, składa plastikowe lalki. Kobieta nigdy nie broni syna i biernie przygląda się zachowaniu ojca. Ponieważ chłopak jest też jednym z lepszych graczy w piłkę nożną w szkole, jest też dodatkowo tyranizowany przez swojego nauczyciela wychowania fizycznego, któremu marzą się zwycięstwa swojej drużyny. Jedynym przyjacielem dziecka jest pies ze schroniska dla zwierząt, tak jak on biedny, a do tego zdychający i przeznaczony do uśpienia. Bardzo przysiębiający obraz tej rodziny jest świetną ilustracją powszechnej opinii o tym, jak przemoc wygląda i kogo dotyczy.

Ostatni film – „Galerianki” w reżyserii Katarzyny Rosłaniec, różni się nieco tematyką i stylem od poprzednich. Przedstawia on historię młodej gimnazjalistki, która szukając akceptacji rówieśników w nowej szkole, dołącza do grupy tytułowych galerianek – dziewczyn, które w zamian za różnego rodzaju

podarunki (telefony komórkowe, bluzki, czasem pieniądze) oferują usługi seksualne mężczyznom w centrach handlowych. Ani szkoła, ani rodzina nie przedstawiają dla niej ciekawszej oferty, niż styl życia galerianek, którego podstawą jest „dobry melanz” i przywiązanie do dóbr materialnych. W relacjach głównej bohaterki z rówieśnikami uderza bardzo silna potrzeba bycia docenianą, ważną i szanowaną. Rodzina dziewczynki nie należy do stereotypowo patologicznych – nie ma tam wielkiej biedy, bezrobocia ani alkoholu. Jest za to słaby, tchórzliwy ojciec bez autorytetu i dominująca matka, która go zdradza. W takiej rodzinie dziewczynka nie znajduje nic wartego podziwu, ani nawet nic godnego choćby szczątkowego szacunku.

Rodzina dysfunkcyjna w filmie – analiza

Każdy z analizowanych tu filmów pokazuje inną rodzinę, jednak problem dysfunkcyjności jest wspólny. Skąd się owa dysfunkcyjność bierze? Jakie są jej przyczyny? Dlaczego filmowe rodziny nie spełniają swoich funkcji prawidłowo? Aby odpowiedzieć na te pytania, należy najpierw przyjrzeć się modelom tych rodzin, być może tu leży główny problem? Czy w dobie gwałtownych przemian realizowanych modeli życia rodzinnego pewne jego typy sprawdzają się lepiej niż inne?

W „Placu Zbawiciela” ma się do czynienia z dość typowym modelem rodziny tradycyjnej, gdzie kobieta zajmuje się dziećmi, a mąż pracuje na utrzymanie rodziny. Do tego dochodzi zaborcza teściowa, która nie akceptuje swojej synowej. Obraz iście stereotypowy, ale czy to znaczy, że niespotykany w realnym świecie? Jak podają badania CBOS – 23% Polaków taki model realizuje w swoim życiu³. Bohaterka – Beata, miała wprawdzie kiedyś ambicje zawodowe, lecz przerwała studia, gdy zaszła w ciążę i od tej pory zajmuje się jedynie domem. W sytuacji kryzysowej chce iść do pracy, lecz co zrozumiałe – trudno jest jej ją znaleźć – bez doświadczenia i kwalifikacji. Gdy wreszcie z pomocą przychodzi koleżanka i „załatwia” jej posadę w sklepie, teściowa stwarza problem, bo nie godzi się opiekować wnukami trzy godziny od zamknięcia przedszkola do powrotu matki. Kobieta wraca więc do życia „kury domowej”. Dodatkowo mąż Beaty zdradza ją, a w chwili kryzysu zaczyna znęcać się nad rodziną psychicznie, tak że doprowadza żonę do depresji, a w finałowej scenie do próby samobójczej. Ewidentnie w przypadku tej rodziny model tradycyjny nie sprawdza się, jest zbyt sztywny i w momencie kryzysu załamuje się. Wina za niepowodzenia rodziny spada na barki kobiety, której domownicy zarzucają lenistwo i „obijanie się” w domu. Obraz mężczyzny jako głowy i żywiciela rodziny także zostaje skarykaturowany. Gdy nie potrafi zarobić wystarczającej sumy na raty kredytu, popada we frustrację, które odreagowuje na żonie. Z kolei teściowa, która sama

³ http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2006/K_052_06.PDF [1.04.2011].

była niegdyś ofiarą przemocy domowej, także wyżywa się na synowej. Nikt nie potrafi przerwać tego błędnego koła, aż dochodzi do tragedii. W tym przypadku ważnym problemem i powodem dysfunkcjonalności rodziny może być nie tylko nieelastyczny model patriarchalny, ale przede wszystkim niechęć poszczególnych jej członków do ujawniania własnych słabości, brak wzajemnego szacunku i brak zdolności klócenia się bez awantur. Następuje wpadanie w krąg przemocy na znanej zasadzie: „ojciec bije matkę, matka dziecko, a dziecko zamęczy psa”. Anna Lipowska-Teutsch w książce *Rodzina a przemoc* stwierdza:

Nawet ci [...], którzy potępiają stosowanie przemocy, a mają za sobą doświadczenia bycia maltretowanym, w obliczu poważnych trudności czy kryzysów mogą nie kontrolować agresywnych ataków (Lipowska-Teutsch 1992: 9).

Dokładnie tak jest w „Placu zbawiciela” – eskalacja przemocy następuje w momencie kryzysu. Z kolei w „Pręgach” widać obraz rodziny niepełnej – samotny ojciec stara się wychować syna na twardziela. Stosuje wojskowy dryl i autorytarne metody wychowawcze. Gdy ponosi porażkę i widzi, że jego działania nie przynoszą skutku, syn nie przynosi piątek tylko uwagi, nie stał się silny i odważny, a wręcz przeciwnie, jest dalej słaby i chorowity, mężczyzna popada w jeszcze większą frustrację i zamiast zmienić swoje zachowanie, zwiększa drastyczność kar. Dorosły już chłopak – Wojciech, nie potrafi zaangażować się uczuciowo w żaden związek i izoluje się od innych ludzi. Zakochanej w nim kobiecie bardzo długo daje do zrozumienia, że nie nadaje się na partnera w związku. Tak samo, gdy zostaje zwolniony z pracy, reaguje wybuchem agresji. W zachowaniach innych ludzi nie znosi tego, co cechowało go jako dziecko, czyli słabości i uległości. Tutaj jako czynnik dysfunkcyjny w tej rodzinie można wskazać powielanie negatywnych wzorców z dzieciństwa. Zjawisko to opisał w latach 60. Albert Bandura, autor teorii społecznego uczenia się. Przeprowadził eksperyment, w trakcie którego obserwowano, czy małe dzieci będą powielać zachowania dorosłych. W tym celu poproszono dzieci, aby pobawiły się lalką, potem dzieci oglądały zza szyby jak lalką „bawi się” model. Człowiek ten miał za zadanie jak najmocniej bić kukłę. Później jeszcze raz poproszono dzieci o zabawę. Tym razem większość z nich powtórzyła agresywne zachowanie dorosłego (Tomaszewski 1975: 588). Po tym eksperymencie Bandura doszedł do wniosku, że agresja jest zjawiskiem wyuczonym społecznie, a kluczową rolę odgrywa naśladowanie rodziców przez dzieci. Dlatego tam, gdzie mężczyzna stosuje przemoc wobec swojej rodziny jest prawie pewne, że dzieci będą powielać jego zachowanie. Tak właśnie stało się z bohaterem „Pręg”. Wojciech nienawidzi swojego ojca i ma do niego ogromny żal za doznane krzywdy, ale nie zna innego modelu zachowań, więc staje się do niego podobny. Jest oschły, zdyscyplinowany, nie toleruje żadnych oznak słabości, robi dokładnie to, czego nienawidzi, przez co nie ma szacunku do siebie i do innych ludzi. Chce żyć inaczej, ale nie potrafi.

W „Męskiej sprawie” też widać typową patriarchalną rodzinę, gdzie mężczyzna dzierży niepodzielną władzę, ale tu sytuacja jest dodatkowo skomplikowana, bo ojciec bohatera – Bartka, jest bezrobotny, nie wypełnia więc tradycyjnej męskiej roli, jaką jest utrzymanie rodziny. Aby zachować swój „autorytet” stosuje przemoc – pokazuje jedyne to, co ma – siłę fizyczną. Na dom zarabia matka wykonując proste prace chałupnicze. Ojciec odreagowuje swoje frustracje i życiowe porażki właśnie bijąc syna. Dodatkowo całej sytuacji przygląda się młodszy brat chłopca, złęczony i zestresowany. Matka, tutaj pokazana jako słaba i bierna, nie reaguje na przemoc, przed „laniem” syna ucieka do kuchni, aby nie patrzeć. Ten film najbardziej odpowiada potocznemu wyobrażeniu o przemocy. Problem jest tu wręcz książkowy – bieda, bezrobocie i brak perspektyw rodzą agresję. Mężczyzna, który stracił swój prestiż, odreagowuje frustrację na słabszych członkach rodziny, głównie na dziecku. Warto zwrócić uwagę, że choć głównym tematem filmu jest przemoc w rodzinie, to reżyser pokazał też niezwykle istotną rzecz, reakcję otoczenia na sytuację rodziny. Trener chłopca, który początkowo także stosuje wobec niego pewną formę przemocy, krzyk, szarpanie, szantaż, gdy dowiaduje się o problemie chłopca chce mu pomóc, ale jedynym rozwiązaniem problemu jest dla niego awantura i pobicie ojca, przemoc zwalcza przemocą. Problemem tej rodziny jest także, poza wspomnianą wcześniej dysfunkcjonalnością rodziny patriarchalnej, brak jakiegokolwiek wsparcia instytucjonalnego. Nauczyciel, który chce zareagować wybiera najgorszy możliwy sposób – awanturę. Dzieci z tej rodziny nie znajdują nigdzie schronienia i pomocy.

W „Galeriankach” jest nieco inaczej. Rodzina tu przedstawiona żyje w modelu zbliżonym do partnerskiego. Oboje rodzice pracują. To taka „typowa” rodzina współczesna, o przeciętnych zarobkach, przeciętnym standardzie mieszkaniowym. Tutaj najsłabszą postacią w rodzinie bohaterki jest ojciec (odwrotnie niż w pozostałych filmach), postać bezbarwna i nudna. Nie ma żadnego autorytetu, jest słaby i nie zauważa (bądź nie chce zauważać) ciągłych zdrad żony. Dominującą osobą jest tu matka i problemy są tu innej natury. Nastolatka nie znajduje w rodzinie oparcia. Widzi okłamywanie ojca i traci do niego szacunek. Nie ma dobrego męskiego wzorca w najbliższym otoczeniu. Brak należytego zainteresowania ze strony rodziny zastępuje jej grupa galerianek, nieletnich prostytutek, które imponują jej ciekawym stylem życia, dobrami materialnymi i co ważne dla nastolatki, popularnością w szkole. Brak wzajemnego szacunku w rodzinie, niechęć do rozmowy z dzieckiem i ciągle okłamywanie siebie nawzajem, to wszystko powoduje, że nastolatka szuka akceptacji poza nią. Znajduje taką pozorną akceptację w grupie bardziej popularnych, „rozrywkowych” rówieśniczek.

Można więc zapytać na podstawie analizy tych filmów, na ile model rodziny wpływa na jej dysfunkcjonalność? Pierwsze trzy filmy pokazują, że rzeczywiście model patriarchalny nie zdaje już egzaminu bo jest nieelastyczny. Gdy mężczyzna, głowa rodziny, traci autorytet, bo są kłopoty finansowe, bo dotyka go bezrobocie itp., nie potrafi dostosować się do nowej sytuacji i swoją frustrację

odreagowuje przemocą. Nie chce stracić autorytetu, więc wykorzystuje swoją główną przewagę – siłę fizyczną. Kobiety w takim modelu są zazwyczaj słabe, bierne i nie mają poważania w rodzinie. Mimo poniżeń trwają jednak w takim dysfunkcyjnym układzie, bo w końcu „rodzina to świętość, a on się na pewno zmieni”.

Jednak powiedzieć, że winny wszelkim dysfunkcjom rodziny jest nieadekwatny do dzisiejszych czasów model patriarchalny, byłoby skrajnym uproszczeniem. Oczywiście stereotypowy obraz płci: czyli kobiety, jako ostoi rodziny, łagodnej i wspierającej oraz mężczyzny, dominującego, silnego, zapewniającego byt rodzinie, zostaje w tych filmach pokazany karykaturalnie, ale to nie wszystko. Ważna jest przede wszystkim kwestia relacji między członkami rodziny, przede wszystkim zupełnego braku umiejętności komunikacji i szacunku dla potrzeb drugiej osoby. Ponadto filmowe rodziny borykają się z psychologicznym problemem powielania negatywnych wzorców z dzieciństwa bądź poprzednich związków. Nawet gdy pojawia się świadomość, że takie zachowanie jest złe, to brak im alternatywnych, wystarczająco silnych pozytywnych wzorców do naśladowania.

Rola kina w przełamywaniu tabu dotyczącego przemocy

Na koniec warto zastanowić się jeszcze nad rolą kina w przełamywaniu społecznego tabu dotyczącego przemocy. Kino jako medium często służy do takiego odważnego łamania schematów kultury dominującej w społeczeństwie. Poprzez różne środki artystyczne i wyolbrzymienia twórcy filmowi uwrażliwiają widzów na tego rodzaju problemy społeczne. Nie chodzi tu o wyrobienie w widzu przekonania, że tak wygląda rzeczywisty obraz typowej polskiej rodziny, bo tak nie jest. Kino społecznie zaangażowane ma zaciekać widza i właśnie uwrażliwić na dany problem. Szokowanie i przejawskawianie zjawisk ma sens jeśli nie służy tylko samemu sobie.

Przemoc w rodzinie to nadal jedno z największych społecznych tabu w Polsce. Tego typu, zaprezentowane tu filmy (z wyjątkiem „Galerianek”) mają pokazać, jak przemoc wygląda w rzeczywistości i kto jest na nią najbardziej narażony. A narażeni na nią są wszyscy. Jest tu zarówno stereotypowy obraz rodziny patologicznej w „Męskiej sprawie” – przemoc jest tam, gdzie bieda, bezrobocie i alkohol, jak i obraz rodziny z pozoru „normalnej” – w „Placu Zbawiciela”, gdzie do pewnego momentu grupa ta funkcjonuje w miarę sprawnie. Jest też przykład rodziny niepełnej z nieradzącym sobie w wychowaniu ojcem („Pręgi”), który sięga po najłatwiejszy środek wychowawczy – przemoc. Gdy sposób ten zawodzi, załamuje się. W ostatnim przykładzie – „Galeriankach”, pokazane jest, że dysfunkcje występują także w typowej, „normalnej” rodzinie.

Z pewnością artystom, reżyserom „wolno więcej” – filmy prezentujące dysfunkcje rodziny są na ogół przerysowane, prezentują zachowania skrajne,

ale pozostaje pytanie, czy są to zachowania rzadkie? Jakież pojedyncze nieistotne z punktu widzenia statystyki przypadki? Tutaj rodzimi reżyserzy pokazują, że niekoniecznie. Pokrywa się to zresztą ze statystykami policji, przykładowo, w 2010 r. odnotowano 30354 zgłoszonych przypadków znęcania się nad rodziną⁴. Dane te stanowią jedynie wierzchołek zjawiska – zważywszy na to, że większość ofiar przemocy tego nigdzie nie zgłasza. Zwłaszcza w „Placu Zbawiciela” czy w „Galeriankach” zostały pokazane właśnie takie zwykłe rodziny, z którymi przeciętny widz może się nawet w pewien sposób identyfikować. Ich dysfunkcjonalność nie objawia się od razu – od pierwszego kadru. Jest raczej powolnie ukazywanym procesem rozpadu tej niby „idealnej” instytucji. Co więcej, reżyserzy wspomnianych filmów pokazują to „rodzinne piekło” wyjątkowo realnie i przekonująco, tak że oglądający mogą poczuć, że mają do czynienia z czymś więcej, niż abstrakcyjnym obrazem filmowym.

Podsumowanie

Prezentowane tu filmy pokazują, że przemoc może dotknąć każdego i w każdej rodzinie skutkuje to bardzo poważnymi konsekwencjami, z których pokonaniem mają później problemy dzieci (tak, jak w „Pręgach”). Różnego rodzaju dysfunkcje: brak zdolności komunikowania się, powielanie złych wzorców z dzieciństwa czy kompletny brak autorytetu rodziców lub rodzica, powodują, że w rodzinie prędzej czy później pojawia się agresja, zdrada i przemoc, co w konsekwencji prowadzi do jej rozpadu. Polscy twórcy filmowi starają się przedstawić problem dysfunkcjonalności w rodzinie, tak, by zaszokować, ale też, by zwrócić uwagę na ważny społeczny problem. Zmartwienia, troski i kryzysy filmowych bohaterów bardzo przypominają typowe, codzienne rozterki przeciętnego Polaka. Wyjątkowo realistyczne obrazy rodziny dysfunkcyjnej we wspomnianych filmach pokazują, że ta tematyka jest twórcom dobrze znana. Kino, które uwrażliwia i skłania do refleksji, może bowiem pomóc widzowi w przeanalizowaniu sytuacji swojej własnej rodziny i zareagowaniu zanim jej funkcjonowanie będzie już poważnie zaburzone. Obraz filmowych rodzin mógłby zostać uznany za lustrzane odbicie niektórych Polaków – nawet jeśli jest to obraz z krzywego zwierciadła.

Bibliografia

- Badura A., *Teoria społecznego uczenia się*, [w:] *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, rozdz. 14: *Degeneracja form życia społecznego*, Warszawa 1975.
- Kocik L., *Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata*, Kraków 2006.
- Lipowska-Teutsch A., *Rodzina a przemoc*, Kraków 1992.

⁴ www.statystyka.policja.pl/portal/st/1109/63507/Znecanie_sie_art_207.html [1.04.2011].

Prajsner M., *Rodzina dysfunkcjonalna*, <http://www.psychologia.edu.pl/czytelnia/50-artykuly/150-rodzina-dysfunkcjonalna.html> [29.03.2011].
www.artykuly.com.pl/artykuly/4969_wartosci-w-zyciu-polakow.html [29.03.2011].
<http://www.filmpolski.pl> [29.03.2011].
<http://www.filmweb.pl/Plac.Zbawiciela> [30.03.2011].
<http://www.filmweb.pl/search?q=pr%C4%99gi> [30.03.2011].
<http://www.filmweb.pl/search?q=meska+sprawa> [30.03.2011].
<http://www.filmweb.pl/search?q=galerianki> [30.03.2011].
www.statystyka.policja.pl/portal/st/1109/63507/Znecanie_sie_art_207.html [1. 04.2011].
http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2006/K_052_06.PDF [1.04.2011].

Barbara Bibik

**„DOM, DOM, NIBY ROBAK,
TOCZY KLĄTWY MOC NIEZWALCZONA”
(O „SKAŻONEJ” RODZINIE NA PRZYKŁADZIE
ORESTEI AJSCHYŁOSA, IFIGENII W AULIDZIE EURYPIDESA
ORAZ (A)POLLONII K. WARLIKOWSKIEGO
I IFIGENII A. GRZEGORZEWSKIEJ)**

**“Dom, dom, niby robak, toczy klątwy moc niezwalczona”
(Home, Home, Like a Worm, Curses Shaped by Unbeatable Power)
(About “flawed” family on the example of Oresteia by Aeschylus, Iphigenia
in Aulis by Euripides and (A)pollonia by K. Werlikowski and Iphigenia
by A. Grzegorzewska)**

Abstract: The Greek tragedies very often deal with the problem of family, blood ties and or versus marriage ties. The issue of the value and the respect for the family is as important for the Greek playwrights as for the modern theatre producers, for whom the Greek tragedies are very often an important source for their productions. One of those productions, and undoubtedly very controversial one, is the spectacle of Warlikowski titled „(A)pollonia” which is the combination of ancient and modern texts, like tragedies of Aeschylus and Euripides and the prose of Coetzee, Krall and Littell. Among many issues raised by this spectacle there is also one concerning the problem of family ties. To present this issue Warlikowski uses the Aeschylus’ „Oresteia”, one of the most important European tragic drama. Another staging I would like to deal with in this paper is „Iphigenia” by Grzegorzewska. I am interested in it because of the similar issue raised by this staging. The turbulent and cruel history of the accursed Pelopidai associates both of those stag-

ings and texts they are based on. In this paper I would like to examine the use of ancient tragedies in the mentioned stagings as well as the image of the modern (?) family that is presented in those theatre productions.

Key words: Aeschylus, *Oresteia*, Warlikowski, Grzegorzewska, (A)pollonia, Iphigenia, theatre

„Dom, dom, niby robak, toczy kłątwy moc niezwalczona”¹ – niniejsze słowa są cytatem z *Oresteii*, w którym zawierają się dwa interesujące aspekty związane z problematyką rodziny. Pierwszym jest oczywiście „dom” utożsamiany z rodziną (greckie słowo *oikos* obejmuje swoim znaczeniem zarówno dom w sensie architektonicznym i ekonomicznym, jak i wspólnotę ludzi połączonych więzami krwi, małżeństwa, adopcji, lojalności oraz *philia*², a więc wszelkich domowników a często i osoby niemieszkające wspólnie³; ma więc szerszy zakres semantyczny), w kontekście której interesujące stają się przede wszystkim związki krwi i związki małżeńskie przedstawione w wybranych tragediach Ajschylosa (*Oresteja*) oraz Eurypidesa (*Ifigenia w Aulidzie*)⁴, przełożone następnie na język sceniczny przez Antoninę Grzegorzewską i Krzysztofa Warlikowskiego. Drugim aspektem jest wspomniana „kłątwa”, której mówiąc o historii rodu Pelopidów (a ich wszak dotyczą wybrane tragedie i spektakle), nie sposób pominąć, a którą w tłumaczeniu S. Srebrnego zostały objęte trzy istotne greckie słowa: *daimon* (czyli bóstwo, moc boska; moc rządząca przeznaczeniem jednostek, stąd także los, dola), *tyche* (które oznacza zarówno działanie boskie, jak i ludzkie; ale także los, przeznaczenie postrzegane jako wydarzające się poza ludzką kontrolą) oraz *ate* (czyli zaślepienie, szaleństwo zsyłane przez bogów jako kara; utożsamiane także z boginią Ate)⁵. W kontekście problematyki rodziny zostanie ona jednak potraktowana tutaj, na co, jak można sądzić, tekst grecki pozwala, jako okoliczności zewnętrzne, wydarzające się bez wpływu człowieka, a w które poszczególni członkowie rodziny zostają uwikłani, niezależnie od swojej woli i muszą

¹ Ajschylos, *Agamemnon*, w. 1481–1482, tłum. S. Srebrny, [w:] Ajschylos, *Tragedie*, Kraków 1953. W oryginalnej wersji te brzmią następująco (podaję w transkrypcji): „megan oikosine/ daimon kai barymenin aineis/ feu, feu, kakon ainon, ate/ras tychas akorestou”. W tłumaczeniu J. Kasprzowicza: „Groźnego wspominasz ducha/ Waszego domu niszczyciela/ Który – o jej! o jej!/ Przegorzkie wspomnienie! –/ Ciągłemi ofiary zaściela/ Krwawy ślad dróg/ Niesytej pomsty swej” (Lwów 1908). W tłumaczeniu Z. Węclewskiego natomiast: „Tak, gwałtownego zaprawdę demona/ Wspominasz, który w tym grodzie się wścieka,/ I o tem, biada! że nienasycona/ Kłątwa brzemienna niedola dopieka” (Poznań 1873).

² Więcej na temat pojęcia *philia*, patrz J.-C. Fraisse, *Philia. La notion d'amitié dans la philosophie antique*, Paris 1984.

³ S.B. Pomeroy, *Families in Classical and Hellenistic Greece*, Oxford 1997, s. 21: „The oikos refers to people related by blood, marriage, and adoption and to the property held by the family, including slaves and other movables and unmovables” (cyt. za: K.J. Hame, *All in the Family: Funeral Rites and the Health of the Oikos in Aeschylus' Oresteia*, „The American Journal of Philology”, Vol. 125, No 4, s. 514). O różnym rozumieniu pojęcia *oikos*, patrz A. Wypustek, *Życie rodzinne starożytnych Greków*, Wrocław 2007.

⁴ Eurypides, *Tragedie*, t. 4, tłum. J. Lanowski, Warszawa 2007.

⁵ Z. Abramowiczówna, *Słownik grecko-polski*, Warszawa 1958; H.G. Liddell, R. Scott, *A Greek-English Lexicon*, Oxford 1996.

odpowiedzieć swoją postawą czy zachowaniem z całą odpowiedzialnością czy możliwością późniejszych konsekwencji. W przypadku tekstów tragedii czy scenariuszy teatralnych takim czynnikiem zewnętrznym, uruchamiającym kolejne działania, zachowania czy postawy, jak również odsłaniającym naturę rodziny, jest wojna.

Historia rodu Pelopidów bierze swoją nazwę od Pelopsa, syna Tantala, który uchodził za syna Zeusa⁶. Nie jest to miejsce na przytaczanie całej historii tego rodu, który niewątpliwie należy do najlepiej znanych w mitologii oraz najczęściej wykorzystywanych w kulturze czy literaturze, poczynając od starożytności. Swoją historią obejmuje pięć pokoleń, od Tantala do Orestesa, a każde naznaczone jest jakąś zbrodnią – by wymienić te najistotniejsze: dzieciobójstwo (Tantal), morderstwo (Pelops), bratobójstwo (Atreus i Thyestes), ponownie dzieciobójstwo (Atreus), kazirodztwo (Thyestes), morderstwo (Aegisthos), znów dzieciobójstwo (Agamemnon), mężobójstwo (Klitajmestra) oraz na koniec matkobójstwo (Orestes). Wystarczająco, by uznać ten ród zarówno za tragiczny, jak i „przeklęty”, o czym wielokrotnie mówi się w micie. Motyw rzucenia klątwy czy przeklęcia wszystkich członków tego rodu pojawia się aż trzykrotnie (klątwę wypowiadają kolejno: Mytilos, Pelops, Thyestes) – otwarta natomiast pozostaje kwestia, na ile nakładające się na siebie zbrodnie są li tylko wynikiem klątwy czy tragicznego losu tej rodziny, z pominięciem indywidualnej odpowiedzialności poszczególnych osób. Często służy ona bowiem do usprawiedliwienia poszczególnych czynów czy zachowań, niemniej tak jednoznaczna odpowiedź nurtowała już starożytnych tragików, którzy dali temu wyraz w swoich utworach. Wspomniane utwory, czyli *Oresteja* Ajschylosa i *Ifigenia w Aulidzie* Eurypidesa, w warstwie fabularnej dotyczą przede wszystkim dwóch ostatnich pokoleń rodu Pelopidów (w warstwie retrospektywnej obejmująją wszakże całą historię).

Historia rodu Pelopidów niewątpliwie dostarczała wielu tematów, nie tylko dotyczących problematyki rodziny, które uważano za istotne do poruszenia na forum publicznym, jakim był teatr grecki. Nie bez znaczenia jest fakt, że teatr grecki powstał w Atenach a jego rozwój przypada na najlepsze lata demokracji ateńskiej, której był jednym z czołowych elementów, obok zgromadzeń ludowych czy sądów. Skupiając całą niemal społeczność, był ważnym elementem życia społecznego, religijnego i politycznego. Jego powstanie łączy się z trzema ważnymi procesami dokonującymi się w ówczesnym czasie: z przemianą struktur społecznych i politycznych⁷, z rozwojem pisma oraz ze wzrostem bogactwa. Jak zauważa Mirosław Kocur,

⁶ P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Wrocław 1987, s. 333.

⁷ Zmiany te wpłynęły także na pozycję kobiet w rodzinie, małżeństwie czy społeczeństwie znaczenie ją ograniczając czy zawężając, przynajmniej w niektórych polis, por. J. Maitland, *Dynasty and Family in the Athenian City State: A View from Attic Tragedy*, „The Classical Quarterly” 1992, Vol. 42, No. 1, s. 39–40; R. Flacelière, *Życie codzienne w Grecji za czasów Peryklesa*, Warszawa 1985, s. 55–78; O. Jurewicz, L. Winniczuk, *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, Warszawa 1968, s. 7–27. O rodzinie w starożytnej Grecji, w tym również o statusie kobiety, zob. A. Wypustek, *Życie rodzinne starożytnych Greków*, Wrocław 2007.

[...] wraz z powstaniem polis, stare rodzinne więzi społeczne zostały zastąpione relacjami ustanawianymi przez prawo. Związki oparte na krwi, a więc konkretne i namacalne, ustąpić musiały relacjom abstrakcyjnym. Łączyło się to oczywiście z poważnym kryzysem rodziny. Znamienne, że w zachowywanych dramatach nie spotykamy ani jednej szczęśliwej rodziny⁸.

Trzeba zaznaczyć, że jakkolwiek tragedie są jednym ze źródeł dostarczających informacji o życiu w starożytności i często są odbiciem aktualnej sytuacji społecznej czy politycznej (choćby związki tragedii z rzeczywistością nie są proste, jak zauważa M. Kocur⁹), to jednak wykorzystują one przede wszystkim materiał mitologiczny (oczywiście rozmaicie przekształcany, gdyż trzeba pamiętać, że mīt w starożytności nie był czymś stałym, niezmiennym, czego świadectwo znaleźć można właśnie w utworach literackich), uobecniając wydarzenia z heroicznej przeszłości dla polis dnia współczesnego. Umożliwiało to jednak pokazanie losu czy życia nie tylko w płaszczyźnie ludzkich działań, ale także odniesienie go do płaszczyzny ponadludzkiej, do rzeczywistości bogów, co nadawało poruszonym tematom wymiaru ponadczasowego, a nie tylko doraźnego. Tego szczególnego wymiaru nadawało także miejsce ich wystawienia, które znajdowało się w bezpośrednim otoczeniu okręgu świątynnego poświęconego Dionizosowi oraz związki teatru z obrzędem i rytuałem¹⁰. Wydaje się, że ta chęć mówienia o sprawach czy wartościach ponadczasowych stanowiła także cel spektakli K. Warlikowskiego i A. Grzegorzewskiej. A posłużyć temu miały teksty tragedii antycznych stanowiących dziedzictwo kulturowe, poruszających ponadczasowe dylematy filozoficzne, społeczne, polityczne czy literackie, a wykorzystujące ku temu mīt, który jest „przeszłością, która nigdy nie była rzeczywistością”, jak pisze Tadeusz Zieliński¹¹ czy, jak dodaje K. Warlikowski, „historią, która nie wydarzyła się nigdy, a dzieje się zawsze”¹².

Oresteję i Ifigenię w Aulidzie łączy historia jednego rodu, a konkretniej dwóch ostatnich jego pokoleń. Chronologicznie starsza *Oresteya* – jedyna zachowana trylogia tragiczna obejmująca *Agamemnona*, *Ofiarnice* i *Eumenidy* – autorstwa najstarszego z trzech wielkich greckich tragików, Ajschylosa, wystawiona w 458 r. przed Chrystusem, opowiada o wydarzeniach po zdobyciu Troi po dziesięcioletniej wojnie: o powrocie głównego dowódcy wojsk greckich, Agamemnona, syna Atreusa, brata Menelaosa, do domu (do Argos); o jego zabójstwie dokonany przez żonę, Klitajmestrę, o zemście ich jedyne go syna, Orestesa, na matce (i jej zabójstwie) oraz o konsekwencjach tego czynu dla Orestesa i ich roz-

⁸ M. Kocur, *Teatr antycznej Grecji*, Wrocław 2001, s. 1–3.

⁹ *Ibidem*, s. 307.

¹⁰ Jednocześnie trzeba pamiętać o braku wyraźnego rozgraniczenia między *sacrum* a *profanum*, między politycznym a religijnym wymiarem greckiej demokracji, w związku z czym także teatr grecki łączył oba te aspekty, korzeniami tkwiąc w kontekście religijnym, miał charakter świecki. R.R. Chodkowski, *Teatr grecki*, Lublin 2003; M. Kocur, *op. cit.*; J.-P. Vernant, *Mīt i religia w Grecji starożytnej*, Warszawa 1998.

¹¹ T. Zieliński, *Sofokles i jego twórczość tragiczna*, Kraków 1928, s. 5.

¹² K. Janowska, *Fabryka Warlikowskiego*, „Polityka”, 16.05.2009.

wiązaniu. *Ifigenia w Aulidzie* natomiast jest najprawdopodobniej ostatnim dziełem najmłodszego z tragików, Eurypidesa, napisanym przez niego w Macedonii, niewykończonym i wystawionym dopiero pośmiertnie¹³ w Atenach. Tragedia ta nawiązuje z kolei do wydarzeń poprzedzających te opisane w *Orestei*, sprzed wyruszenia armii greckiej pod Troję, gdy zgromadzone w Aulidzie wojsko zostało wstrzymane przed dalszą podróżą przez zagniewaną na głównego wodza boginię Artemidę żądającą złożenia w ofierze jego córki, Ifigenii w zamian za przywrócenie pomyślnych wiatrów flocie greckiej. Tragedia ta opisuje zatem oszustwo, jakim posłużył się Agamemnon, by ściągnąć córkę do Aulidy, jego początkowe wahania oraz ostateczne podjęcie decyzji w sprawie ofiary na rzecz pozostałych Greków i dobra Grecji; przemianę Ifigenii, która będąc młodą dziewczyną, szybko dojrzewa do akceptacji śmierci w imię dobra ojczyzny z rąk ojca; cierpienie jej matki, Klitajmestry, która musi pogodzić się ze śmiercią już drugiego swojego dziecka, które ginie za sprawą Agamemnona¹⁴ oraz jej kielkującej nienawiści do męża, która swój pełny wyraz znajduje w *Orestei* Ajschylosa. Oczywiście każda z tych tragedii jest zamkniętą całością, przedstawiającą pewien wycinek historii rodu Pelopidów w szerszej perspektywie, nie tylko ludzkiej, ale i boskiej, razem jednak pozwalają zaobserwować – przy świadomości i ostrożności, że ma się do czynienia z tekstem literackim – jak dochodzi do rozłamu i rozpadu rodziny, do pojawienia się nienawiści, chęci zemsty a następnie zbrodni; jak śmierć Agamemnona i zbrodnia Klitajmestry stają się konsekwencją decyzji i czynu Agamemnona w Aulidzie, śmierć Klitajmestry natomiast konsekwencją jej decyzji o zbrodni. Czynnikiem zaś, który uruchamia kolejne nieszczęścia w rodzinie Agamemnona jest dawna przysięga złożona Tyndareusowi, ojcu Heleny, przez wszystkich zalotników starających się o rękę jego córki, mówiąca o tym, że zaakceptują jej wybór, a w razie potrzeby będą nieść pomoc jej wybrankowi. Moment jej realizacji pojawia się z chwilą znieważania praw gościnności przez Parysa, księcia trojańskiego i uprowadzenia przez niego obiecannej mu przez Afrodytę Heleny do Troi. Wówczas wszystkim byłym zalotnikom Heleny, królom i książętom greckim, przypomniano o dawnej obietnicy i zmuszono do jej wypełnienia. Najwyższe dowództwo, a tym samym odpowiedzialność za całą wyprawę, powierzono zaś Agamemnonowi, bratu Menelaosa, który nie był związany przysięgą (gdyż nie był zalotnikiem Heleny). Co więcej, to na nim spoczęło podjęcie pierwszej decyzji o rozpoczęciu wojny. Ajschylos początek wojny trojańskiej przedstawia w szerszej perspektywie w pierwszej pieśni chóru, gdy pokazuje, że każda wojna wybucha z przyzwoleniem samego Zeusa, ale sprzeciwia się jej bogini Artemida¹⁵, która występuje przeciw każdemu nieusprawiedliwio-

¹³ Eurypides zmarł w 406 r. p.n.e.

¹⁴ Jak wiadomo z tragedii Eurypidesa, Agamemnon zabił pierwszego męża Klitajmestry, Tantalosa, oraz ich małego synka.

¹⁵ Ejletija, bogini narodzin często była utożsamiana z Artemidą, co nadawało działaniu Artemidy dodatkowego sensu jako obrończyni życia.

nemu niszczeniu życia, a konsekwencją wybuchu wojny będzie takie właśnie zniszczenie (ten aspekt tragedii wybrzmiewa bardzo mocno w spektaklu K. Warlikowskiego, w którym wojna trojańska zostaje zrównana z II wojną światową, a przez to z każdym zbrojnym konfliktem, gdy Agamemnon po powrocie z Troi mówi, że podczas wojny nie ma żadnej różnicy między śmiercią dziecka żydowskiego czy niemieckiego, obie są bowiem tak samo bezsensowne i w żaden sposób nie przyczyniają się, czy choćby nie przyspieszają, jej zakończenia). Jednak nie może ona wystąpić przeciwko woli swego ojca, zatem, skoro do wojny dojść musi, to przynajmniej na warunkach, które ściągną zemstę na tego, kto ją prowadzi. Artemida chce, by Grecy, którzy mają przelać niewinną krew trojańską, w pierw przelali niewinną krew grecką. Żąda więc od Agamemnona przelania krwi własnej córki (jak podkreślają tragedie, najukochańszej córki), a następnie poniesienia konsekwencji tego czynu¹⁶. Ceną wypłynięcia pod Troję, zwycięstwa nad Trojanami i pomszczenia porwanej Heleny, jest Ifigenia. Wydaje się, że nic nie powinno bardziej odstraszyć ojca od dalszego prowadzenia wojny i skłonić do wycofania się. Agamemnon jednak, przełamując swój opór i wahanie, jak pokazuje Eurypides, ucieka się do oszustwa i posyła do Argos po córkę, łudząc ją nadzieją ślubu z najdzielniejszym z wojowników achajskich, Achillesem¹⁷. Tym samym, wyrażając zgodę na jej śmierć, wybierając przyszłą chwałę i zwycięstwo, dobro innych ponad życie własnej córki, staje w opozycji do rodziny i łączących go z nią więzów (jego zachowanie i postawa prowokują zatem pytania, czy w sytuacji wojny zobowiązania wobec rodziny ulegają zatarciu, a miłość ojcowska musi przegrać z ambicjami politycznymi; pytania te znajdują swoje odzwierciedlenie we wspomnianych spektaklach). Zapewne można szukać usprawiedliwienia jego decyzji – czy to w sytuacji wojny, gdzie jedno życie, a tym bardziej życie kobiety, zwłaszcza w realiach starożytnych, znaczy mniej niż życie i godność całej Grecji i życie wielu mężczyzn, czy to w sytuacji, jak podkreśla Eurypides, lęku przed wojskiem achajskim, które „pali się” już do walki, czy to w kłótni domu Pelopidów. Nie zmienia to jednak faktu, że to Agamemnon ją podejmuje i że będzie musiał ponieść wszelkie konsekwencje. W płaszczyźnie ponadludzkiej bowiem bogowie nie pobłażają tym, którzy dopuszczają się rozlewu krwi. Ale w płaszczyźnie ludzkiej, matka Ifigenii, Klitajmestra, również mu

¹⁶ Pominęto tutaj bezpośrednie przyczyny gniewu Artemidy na Agamemnona, które w micie przedstawiane są rozmaicie (gniew Artemidy miało wywołać zabicie przez Agamemnona jelenia w jej świętym gaju, bądź *hybris* Agamemnona, który pysznił się, że jest lepszym łowczym niż Artemida, albo też niespełniona dawna obietnica złożona przez Agamemnona), a których wprost nie podaje ani Ajschylos, ani Eurypides. Można jednak znaleźć pewną paralelę między warunkiem, jaki stawia Agamemnonowi Artemida, a zachowaniem Klitajmestry w *Orestei* po powrocie Agamemnona spod Troi i ich symboliczną walką, w której namawia męża do wkroczenia do domu na jej warunkach (chodzi o słynną scenę z purpurową tkaniną, do podeptania której Klitajmestra przekonuje Agamemnona; symbolika tej tkaniny wzbudziła znaczne zainteresowanie literaturoznawców czy kulturoznawców; interesującą interpretację, zwłaszcza w kontekście związków rodzinnych i małżeńskich, zaproponowała Lynda McNeil w artykule *Bridal Cloths, Cover-ups, and Kharis: the „Carpet Scene” in Aeschylus’ Agamemnon*, „Greece & Rome”, Vol. 52, No. 1, s. 1–17).

¹⁷ Na temat małżeństwa i sposobu jego przedstawienia w tragedii greckiej, zob. R. Seaford, *The Tragic Wedding*, „The Journal of Hellenic Studies” 1987, Vol. 107, s. 106–130.

nie wybaczy i nie znajdzie żadnego usprawiedliwienia dla takiego czynu, nawet mimo próśb Ifigenii, która, jak przedstawia ją Eurypides, jakkolwiek oszukana i zawiedziona w swej nadziei na zamążpójście, pozbawiona nadziei posiadania dziecka czy założenia rodziny (a należy pamiętać, że był to istotny element życia kobiety w starożytności), ostatecznie pogodzi się z faktem swojej śmierci, zwalniając nawet ojca z odpowiedzialności za nią. Co więcej, złoży je w ofierze nie tylko dla dobra czy bezpieczeństwa rodziny, ale wręcz na ołtarzu dla dobra całej ojczyzny, cementując w ten sposób przede wszystkim więzi łączące mężczyzn w ich paternalistycznym świecie¹⁸. Jednak w tej decyzji, opuszczona przez ojca, nierozumiana przez matkę, pozostaje samotna (ta samotność Ifigenii wśród otaczających ją innych jest podkreślona w spektaklu A. Grzegorzewskiej, w którym Ifigenia nie znajduje porozumienia ani z matką, ani z ojcem, który „sprzedaje” jej życie, ani nawet z Achillesem, którego miłości i bliskości pragnie). Bez względu na jej motywacje, na heroizm (szczególnie uwydatniony w tragedii Eurypidesa¹⁹), dla Klitajmestry pozostaje córką, która została zamordowana za zgodą własnego ojca. Klitajmestra poczuła się tym urażona i znieważona zarówno jako matka, jak i żona²⁰. Godząc się na ofiarowanie Ifigenii Agamemnon, jej zdaniem, przekreślił swój status w rodzinie i swoje do niej prawa, przestał dla niej należeć do jej *oikos*, do jej domu, do grona jej bliskich, co więcej, jej zachowanie wobec niego świadczy, że zaczyna go traktować jak wroga (*echtros*), a nie *philos*, kogoś należącego do grona bliskich, na co wskazuje również sposób jego pochowania w *Orestei*²¹. Jednak zemsta Klitajmestry ma także szerszą perspektywę, poza czyisto osobistym pomszczeniem zamordowanej córki. Na wyższym planie bowiem jako mścicielka działa ona w imieniu znieważonej bogini Artemidy, jak również wszystkich zamordowanych pod Troją²². Według praw *Dike* (Sprawiedliwości), wyrządzone krzywdy muszą zostać wyrównane, a sprawcy – ukarani. Prowadzi to jednak do tego, że mszcząc się za śmierć córki, zabija własnego męża, a tym

¹⁸ O ofierze Ifigenii, zob. N.S. Rabinowitz, *Anxiety veiled. Eurypides and the Traffic in Women*, Cornell University Press 1993, s. 38–54.

¹⁹ Eurypides tworzy w okresie toczącej się wojny peloponeskiej, często przedstawiając w swoich tragediach bohaterów uwikłanych w wojnę, pokazując, jak wpływa ona na charakter i naturę człowieka. Zdaniem J. Czerwińskiej, „moralne niepokoje bohaterów tragicznych wpłątanych w losy wojny, można odczytać jako odzwierciedlenie wewnętrznych zmagani i konfliktów człowieka tamtych czasów”. Być może jest to również powód, dla którego w twórczości Eurypidesa często spotyka się młodych, szlachetnych bohaterów, kierujących się czystymi intencjami i odznaczających się heroiczną zdolnością do poświęcenia swojego życia w imię wyższych wartości. J. Czerwińska, *Człowiek Eurypidesa wobec zagrożenia życia, namiętej miłości i ekstazy religijnej*, Łódź 1999, s. 11–103.

²⁰ Dodatkowo jej poczucie znieważenia jako żony, zlekceważenia więzów małżeńskich potęguje fakt, że Agamemnon wracając spod Troi przywiózł do domu swoją nałożnicę i brankę, Kasandrę, którą zamierzał wprowadzić do ich wspólnego domu, a prawowita małżonka mogła odczuć to jako brak szacunku względem niej i jej zhańbienie.

²¹ K.J. Hame, *All in the Family: Funeral Rites and the Health of the Oikos in Aeschylus' Oresteia*, „The American Journal of Philology”, Vol. 125, No 4, s. 513–538. Zapowiedź nienawiści wobec męża, uznanie go za wroga czy też odmowa mu praw rodzicielskich, pojawia się już w rozmowie między Klitajmestrą a Agamemnonem w epejsodionie czwartym *Ifigenii w Aulidzie* Eurypidesa.

²² H.D.F. Kitto, *Tragedia grecka. Studium literackie*, Bydgoszcz 1997, s. 71.

samym stawia się w takiej samej sytuacji, jak wcześniej Agamemnon, znieważając więzy rodzinne i małżeńskie, narażając się jednocześnie na zemstę syna, na którym spoczywał obowiązek pomszczenia nienaturalnej śmierci ojca. Orestes zaś swoim czynem, dokonaniem matkobójstwa, dopełnia „miary nieszczęść” w rodzie Pelopsa, jak wieszczy Kasandra w *Agamemnonie* Ajschylosa. Postać Klitajmestry to jednak nie tylko postać cierpiącej matki (zwłaszcza u Eurypidesa czy w pierwszej części trylogii Ajschylosa), ale także, jak podkreślają badacze²³, symbol znieważonej w swej dumie kobiety, która stawia się w roli mężczyzny, w pewien sposób zazdrości mężowi jego pozycji i statusu, zachowuje się jak mężczyzna i ostatecznie przejmuje władzę w domu – a jako taka kobieta, w świecie starożytnym, niewątpliwie patriarchalnym, w którym rola kobiet była znacznie ograniczona społecznie i politycznie, mogła wzbudzać z jednej strony niepokój, ale z drugiej również pytania dotyczące ludzkiej natury²⁴. Co więcej, w *Ofiarnicach* następuje podważenie jej roli i statusu matki²⁵ – nie tylko odmawia ona Elektrze, swojej córce możliwości oplakiwania ojca czy żałoby po nim (czym powoduje dalszy rozłam w rodzinie, gdyż trzeba pamiętać, że żałoba była niezwykle ważnym elementem, zapewniającym spokój zmarłemu, a pozostałym przy życiu jego przychylność, ale przede wszystkim była wyrazem łączności i jedności rodziny, wzmacniającym poczucie więzów rodzinnych i obustronnego powiązania żywych ze zmarłymi²⁶), sprowadza Elektrę do roli służącej na dworze, ale także nie kryje wręcz radości z fałszywej, jak się okaże, wiadomości o śmierci syna, który został wydalony z Argos²⁷.

²³ R.P. Winnington-Ingram, *Clytemnestra and the Vote of Athena*, „The Journal of Hellenic Studies” 1948, Vol. 68, No. 68, s. 130–147; N.S. Rabinowitz, *Greek Tragedy*, Oxford–Carlton 2008, s. 95–108; K. Kerenyi, *Mitologia Greków*, Warszawa 2002, s. 555–559.

²⁴ J. Maitland, *Dynasty and Family in the Athenian City State: A View from Attic Tragedy*, „The Classical Quarterly” 1992, Vol. 42, No. 1, s. 26–40; A.W. Saxonhouse, *From Tragedy to Hierarchy and Back Again: Women in Greek Political Thought*, „The American Political Science Review” 1986, Vol. 80, No. 2, s. 403–418: „To raise question about masculine world of power and reason – a world focused on male potency – they turned to the female, for in her difference from the male she revealed a diversity in nature that threatened the physical order and rational control at which the polis aimed. The male in Greek tragedies seeks a simplicity, a uniformity, a world he can comprehend through the intellect. When confronted with the female, he must face the problem of difference and complexity, for she introduces the issue of reproduction, which underscores the male’s dependence on what is other. The female forces the Greek authors to raise questions and reservations about the ancient polis as a realm of domination and simplicity. These authors indicate for us how the female and the questions she raises about the efficacy of reason and the centrality of power and authority must be acknowledged in all understandings of the nature of the political world, and in the attempt to incorporate that world into theoretically simplified structures [...] The female on the Greek stage forced men into an awareness of the inadequacies of the attempt to control all, of the inability of human courage and human intelligence – often expressed through political action – to dominate the natural world through the denial of variability”.

²⁵ F. Zeitlin, *The Motif of Corrupted Sacrifice in Aeschylus’ Oresteia*, „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 1965, Vol. 96, s. 463–508; K.J. Hame, *All in the Family: Funeral Rites and the Health of the Oikos in Aeschylus’ Oresteia*, „The American Journal of Philology” 2004, Vol. 125, No. 4, s. 513–538.

²⁶ K.J. Hame, *All in the Family: Funeral Rites and the Health of the Oikos in Aeschylus’ Oresteia*, „The American Journal of Philology”, Vol. 125, No. 4, s. 513–538; R. Garland, *The Greek way of death*, London 1985, s. 104, 119–120.

²⁷ Zależnie od różnych wersji mitu, Orestesa z Argos wypędziła bądź sama Klitajmestra, bądź Elektra z obawy przed matką i jej kochankiem, Ajgistosem.

Odwroćcie czy pomieszanie ról społecznych zaobserwować można nie tylko w *Orestei*, ale także w *Ifigenii w Aulidzie*²⁸ (Ifigenii odmówiona zostaje jej rola przyszłej matki czy żony, a jednocześnie przypisuje jej się *arete*, cechę powszechnie przypisywaną mężczyznom). Problem praw matki i praw ojca zostaje zaś zwerbalizowany w *Eumenidach*, podczas procesu Orestesa, w którym więzy krwi i prawa matki (których bronią Erynie) zostają przeciwstawione więzom małżeńskim i prawom ojca, w obronie których jako fundamentu społeczeństwa staje Apollo, adwokat Orestesa²⁹. Spór ten, poza kwestią obrony Orestesa, jest także sporem o rolę ojca i matki w życiu dziecka. Ostatecznie, jak wiadomo, Orestes zostaje w *Orestei* uniewinniony z zarzutu matkobójstwa, jednak takie rozwiązanie nie dawało spokoju zarówno tragicom starożytnym³⁰, jak i ich następcom. Pozostawało bowiem pytanie, na ile możliwe jest całkowite uwolnienie z takiego zarzutu czy uwolnienie bez wyrzutów sumienia. Problem ten podejmuje także w swoim spektaklu K. Warlikowski, przedstawiając sąd nad Orestesem, w którym po wydaniu wyroku uniewinniającego, Orestes powie jednak do siebie po cichu „przegrałem...”.

Antonina Grzegorzewska we wstępie do swojej *Ifigenii* napisała:

[...] to jest tekst o klaustrofobii, ale nie takiej, która jest doświadczeniem więźniów w jednej celi, czy myszy pod miotłą, a raczej o zawężaniu możliwości między dwoma osobnikami tego samego gatunku, w wyniku okoliczności, na które nie mamy wpływu.

Wydaje się, że można to odnieść do obu spektakli: *Ifigenii* A. Grzegorzewskiej³¹ i *(A)pollonii* K. Warlikowskiego³². Oba poruszają bowiem (poza z pewnością wieloma innymi zagadnieniami) problematykę związków rodzinnych, relacji rodzinnych uwikłanych w okoliczności, na które członkowie nie mieli wpływu i których nie wybierali, a mianowicie czas wojny, jak również problem odpowiedzialności za najbliższych podczas jej trwania. Zarówno A. Grzegorzewska, jak i K. Warlikowski, wykorzystując w tym celu teksty antyczne, uwspółcześniają je. A. Grzegorzewska przepisuje tragedię Eurypidesa na język współczesności³³,

²⁸ G.B. Walsh, *Iphigenia in Aulis: Third Stasimon*, „Classical Philology” 1974, Vol. 69, No. 4, s. 241–248; J. Czerwińska, *Człowiek Eurypidesa wobec zagrożenia życia, namiętnej miłości i ekstazy religijnej*, Łódź 1999, s. 68.

²⁹ H.D.F. Kitto, *Tragedia grecka. Studium literackie*, Bydgoszcz 1997, s. 87–94.

³⁰ Historii rodu Pelopidów Eurypides, poza *Ifigenią w Aulidzie*, poświęcił jeszcze trzy inne tragedie: *Elektrę*, *Orestesa* i *Ifigenię w Taurydzie*.

³¹ *Ifigenia*, Antonina Grzegorzewska, reżyseria i rzeźby A. Grzegorzewska, scenografia B. Hanicka, muzyka S. Radwan, światło W. Puś, wizualizacje M. Jankowski, przedstawienie pod opieką B. Hanickiej i S. Radwana, prapremiera 07.11.2008, Teatr Narodowy, Scena przy Wierzbowej im. J. Grzegorzewskiego.

³² *(A)pollonia*, reżyseria K. Warlikowski, adaptacja K. Warlikowski, P. Gruszczyński, J. Poniedziałek, scenografia i kostiumy M. Szczęśniak, reżyseria świateł F. Ross, dramaturgia P. Gruszczyński, wideo P. Łoziński, K. Lisowski, R. Listopad, muzyka P. Mykietyn, R. Jett, P. Maślanka, P. Stankiewicz, songi R. Jett, premiera 16.05.2009 w Warszawie.

³³ W *Ifigenii* A. Grzegorzewskiej przeczytać można: „Współczesność: mieści się w języku Troi i wpływającym oku, które przed śmiercią konotuje ruchy wojsk, żołnierzy między końmi i otwierający się czarny tunel. Nas interesuje to, co jest pomiędzy i w tę szczylinę wpychamy swoją wścibską kamerę. Eskalacja zdarzeń, nowe wybuchy, nowe zamachy, nowe ofiary”.

stosując język skondensowany, dynamiczny, hasłowy, skrótowy i piętnujący, czasem brutalny i bezlitosny, będący wyrazem ekspresji. Współczesność staje się u niej także, jak powiedziała sama reżyserka w rozmowie z Michałem Smolisem, przecuciem śmierci, cierpienia, okrucieństwa i eskalacji wojennych wydarzeń³⁴. K. Warlikowski natomiast próbując znaleźć dla tekstów antycznych, dla ich wartości i pojęć, ekwiwalent we współczesności, swoiste przełożenie na język, doświadczenia, sytuacje i wartości współczesne (stąd też zestawienie w jego spektaklu tragedii Eurypidesa *Ifigenia w Aulidzie* i *Orestei* Ajschylosa z innymi tragediami Eurypidesa: *Alkestis* i *Herkulesem oszalałym* oraz z tekstami współczesnymi, m.in.: *Łaskawymi* J. Littella, opowiadaniem H. Krall *Pola i Narożny dom*, fragmentem *Elizabeth Costello* J. Coetzee'go, czy *Opowiadaniem o matce* H.Ch. Andersena), znajduje je w doświadczeniach II wojny światowej i Holokautu, dzięki czemu nie tylko przeszłość spotyka się z teraźniejszością, ale, jak pisze Łukasz Drewniak³⁵, wydarzenia dzieją się we wszystkich czasach naraz: w wojnie, micie, we współczesności. W obu przedstawieniach znajdują również swoje odbicie doświadczenia ludzkich jednostek czy ich emocje, które są powszechne i niezienne, niezależnie od miejsca, czasu czy sytuacji. Wykorzystanie tragedii antycznych nadaje im wymiaru ponadczasowości.

W spektaklu A. Grzegorzewskiej, po wybuchu konfliktu grecko-trojańskiego, Artemida (w tej roli Magdalena Warzecha) wstrzymując wiatry w Aulidzie i uniemożliwiając greckiej flocie odpłynięcie pod Troję, bezlitośnie obnaża prawdziwe pobudki, jakie kierują Agamemnonem (Jerzy Radziwiłowicz), dowódcą armii greckiej, w rozmowie:

Artemida: Twoja córka chce się zakochać

Agamemnon: Co cię obchodzi Ifigenia?

Artemida: A co ciebie obchodzi wojna?

Agamemnon: Jadę pomóc innym córkom. Tam jest piekło.

Artemida: Nie jedziesz tam po pokój.

Agamemnon: Mój kontyngent wprowadzi sprawiedliwość. Odbierze swoją własność.

Artemida: Chciałeś podbić tę ziemię. Parys dał ci pretekst. [...] Ojciec narodu, chcesz być przecież mężem stanu.

W związku z tym stawia warunek – jeśli Agamemnon chce podbić obcy, daleki kraj dla swojej korzyści, dla zachowania pozycji, twarzy, musi złożyć w ofierze swoją córkę („prawdziwa rewolucja zawsze żąda ściętych głów i ofiary”), aby

³⁴ A. Grzegorzewska: „Pojęcie „wojna” nie oznacza u mnie wojny w Iraku, a zostaje sprowadzone do haseł: «jęk Troi» i «wypływające oko», do przecucia masowej śmierci, do świadomości destrukcji i cierpienia, które nie mieszczą się w głowie, a jednocześnie zawsze występują TAM, nigdy TU [...] Oddech okrucieństwa, rozrywanie ludzi na strzępy w zamachach, eskalacja wojennych zdarzeń – to rzeczy, które łączą współczesność i starożytność” (M. Smolis, *Ciało to mięso z duszą (rozmowa z A. Grzegorzewską)*, „Dziennik. Kultura”, 07.11.2008).

³⁵ Ł. Drewniak, *Nieludzkie ofiarowanie*, „Przekrój”, 21.05.2009; J. Papuczys, *(Po)święcenie*, „Nowa Siła Krytyczna”, 15.06.2009.

okupić przyszłe mordy i gwałty, a zwycięstwo zaprawić goryczą pierwszej ofiary. Agamemnon rozumie, że to „mocny deal”, ale jak powie później w rozmowie z Menelaosem (Arkadiusz Janiczek):

Naciska na mnie TERAZ [...] przeklęte TERAZ, w którym ważą się moje losy, mój męski kręgosłup, moja wartość. Muszę wybrać między córką a tym wszystkim, co nią nie jest. Ja szczur wielbiciel roszad na morzu i kotłowaniny wojsk, które z kosmosu wyglądają jak bezwładne tańce mrówek, w pancerzach czyszczonych przez kobiety uzależnione od naszych zapewnień, że jesteśmy nieśmiertelni. Które TERAZ jest straszniejsze: Ifigenia we krwi czy ja wyśmiany, leżący w rynsztoku pomidorów?

Agamemnon wybiera swoje „teraz”, własne ambicje i aspiracje polityczne, swój honor, który przeradza się w autorytaryzm i bezwzględność, i dla tego wszystkiego poświęci miłość do Ifigenii i życie własnego dziecka. Tak, jak Agamemnon (Maciej Stuhr) w spektaklu K. Warlikowskiego, mimo że nie żąda tego od niego Artemida. Tę decyzję podejmuje sam, nawet jeśli mówi o kierującym nim przymusie: „Ja nie oszalałem. I ciężko mi się na to ważyć, żono, ciężko nie ważyć, lecz muszę to spełnić”³⁶. Jakkolwiek po zwycięstwie powie: „tak jak większość ludzi, nigdy nie prosiłem się, by zostać zbrodniarzem”, mimo świadomości winy za „ten czy tamten czyn”, próbując znaleźć usprawiedliwienie w okolicznościach, w których mężczyzna traci „prawo do tego, by nie zabijać”, bo nikt nie pyta go o zdanie, to jednak wątpliwość, czy można poświęcić życie dziecka, aby zabijać innych, pozostaje.

W spektaklu A. Grzegorzewskiej widać młodzieńczą Ifigenię (Anna Gryskówna), dziewczynę, jaką można spotkać na co dzień – młodzieżowo ubraną, słuchającą głośnej rockowej muzyki, odchudzającą się, nieco wulgarną i buntowniczą wobec rodziców czy świata. Ta Ifigenia uwikłana jest w relacje między histeryczną matką, zaniedbaną żoną a wiecznie nieobecny, silnym ojcem. Określając siebie poprzez negację: nie jestem córką, nie jestem nastolatką, nie jestem żoną, nie jestem matką, próbuje znaleźć swoją własną tożsamość, obronić siebie i swoją naturę, zwłaszcza gdy wszelkie narzucone jej role okazują się pułapką, złudzeniem. Staje się w tym spektaklu niewolnicą matki, ojca, mężczyzny, patriarchy, mitu i nieustannych oczekiwań innych, jak pisze Dorota Mieszek³⁷. To Ifigenia, która szuka miłości i spełnienia, a dla której jedynym realnym doświadczeniem jest brak, tęsknota i niespełnienie³⁸, jak sama zauważa, mówiąc: „suknia ślubna bandażem, narzeczony kłamstwem ojca, ojciec eutanazją”. Dlatego odrzucona i znieważona przez ojca („moje ciało było świątynią, którą znieważyleś”), przez Achillea, „zmienia tożsamość” i, upokorzona, nabrawszy dystansu do świata, w którym doświadczyła niewłaściwych relacji z innymi, dojrzewa, aby oddać życie. Spektakl A. Grzegorzewskiej kończy się wleczeniem niemej

³⁶ Eurypides, *Ifigenia w Aulidzie*, w. 1256–1258 w przekładzie J. Łanowskiego.

³⁷ D. Mieszek, *Słowa jak pociski*, „Teatr” 2009, nr 1.

³⁸ M. Smolis, *op. cit.*

Ifigenii, za włosy, przez scenę. Wiadomo, że zostanie złożona w ofierze. Wszystkie słowa straciły już na znaczeniu, a tego, co się wydarzy, nie sposób opisać. Ifigenia (Magdalena Popławska) w przedstawieniu K. Warlikowskiego zarysowana jest natomiast w stosunkowo krótkiej, początkowo niemej i symbolicznej, scenie – młoda, uśmiechnięta i wesoła dziewczyna, bosa, ubrana w sukienkę komunijną z emblematem IHS, wpadając w ramiona ojca traci niewinność i dzieciństwo – wkłada buty, kolczyki, sukienka komunijna staje się suknią ślubną (wszak z mitu wiadomo, jakim kłamstwem posłużył się Agamemon, by ją ściągnąć do Aulidy), jednocześnie tracąc uśmiech, wesołość i lekkość. W chwili pożegnania z rodziną wydaje się pogodzona ze śmiercią, lecz jej słowa oraz zbliżenie twarzy, po której płyną łzy, każą wątpić i zapytać, czy rzeczywiście tak łatwo pogodziła się ze swoją (narzuconą?) rolą „zbawcy ojczyzny” i czy rzeczywiście odczuwa tę rolę jako „wielkie szczęście” i „sławę”, zwłaszcza że wbrew wypowiedzianym słowom, wyprowadzana przez ojca zaczyna krzyczeć i wyrwać się, tak że Agamemnon zmuszony jest użyć siły. Ifigenia A. Grzegorzewskiej dostrzega, że „ojciec woli wojnę” i w związku z tym wypowiada swoją pogardę wobec niego, natomiast z ust Ifigenii K. Warlikowskiego usłyszeć wprawdzie można słowa: „wbrew woli dziś mnie gubi – za ojczyznę”³⁹, to jednak wątpliwość, czy ojczyzna to rzeczywiście wystarczający powód, by złożyć życie dziecka w ofierze na jej ołtarzu, pozostaje.

W pierwszej swojej kwestii na scenie Klitajmestra (Aleksandra Justa) A. Grzegorzewskiej wypowiada następujące słowa:

Dla kogo robisz loki, moja córko? Orestes oplakuje los kobiet córek, których ojciec jedzie na front. Ojciec przywiezie orderzy dla kariatyd, wbije im medale pod stanikiem w białe piersi im wbije, w samo serce, w aortę, w tętnicę, w łono, skrawek nowej ziemi zdobytej przez Greków. Masz ojca bohatera.

Klitajmestra to z początku oddana, posłuszna żona, jednak gdy kłamstwo Agamemnona wychodzi na jaw, znieważona, z poczuciem krzywdy, pozbywa się swojej obrączki. Poprzez swoją zdradę bowiem Agamemnon po raz drugi wyrzywa jej kawałek serca, w konsekwencji czego „przetacza sobie nową krew”. A ta nowa krew oznacza przecież śmierć jej męża, której zapowiedzią są słowa: „Agamemnonie, pójdz do kąpieli, ja już czekam w pianie, naga na twoje zawołanie, chodź, w wodzie krew nie krzepnie”. Dla Klitajmestry zwycięstwo pod Troją splamione krwią jej dziecka będzie właśnie takim medalem wbitym głęboko w serce i łono, raną, której, jak pokaże Klitajmestra (Małgorzata Hajewska-Krzysztofik), w spektaklu K. Warlikowskiego nie można zapomnieć ani przebaczyć. Po powrocie zwycięskiego Agamemnona widać tę Klitajmestrę z bardzo bliska, cierpiącą, płaczącą, słuchającą z bólem słów męża. Jednak to nie jest żona, która przebaczyła mu śmierć dziecka. Po symbolicznej walce słownej,

³⁹ Eurypides, *Ifigenia w Aulidzie*, w. 1456 w przekładzie J. Lanowskiego: „wbrew woli dziś mnie gubi – za Helladę”.

wprowadzi męża do domu na swoich warunkach, zmuszając go do przejścia po kobiercu z purpury, co oznacza dla niego śmierć – śmierć, której Klitajmestra się nie powstydzi, mówiąc: „oto Agamemnon, mój małżonek padł trupem od ciosu tej ręki, ciosu sprawiedliwego, oto leży ten, co swą małżonkę sponiewierał”⁴⁰. „to nie ja, to Demon, z jego woli mąż płaci dziś krwią za krew dzieci”⁴¹. Klitajmestra próbuje wprowadzić w tych ostatnich słowach wpisać mężobójstwo w ogólną historię rodu Pelopidów i jego klątwę, ścigającego ten ród Demona czy Losu, nie przekreśla to jednak faktu, że była to jej osobista zemsta – jako żony, matki i kobiety, na człowieku, który wyrwał jej serce, sponiewierał jej uczucia i zhańbił jej łono. A. Grzegorzewska w jednym z wywiadów powiedziała:

Jest coś zdrowego w antycznym pojęciu zemsty: za wyrządzone krzywdy wbija się siekiere w kark. Zemsta przywraca równowagę w przyrodzie, jest naturalnym elementem nieszczęścia i zniewagi, jak naturalnym elementem bólu jest krzyk⁴².

Jednak śmierć Agamemnona nie przynosi Klitajmestrze spokoju i ukojenia, a jedynie śmierć z ręki syna, dla którego z kolei zabójstwo matki oznacza obłąd, nawet jeśli ostatecznie jest uniewinniony. Rację ma zatem chyba cień Klitajmestry mówiąc do Orestesa:

[...] nie zdoła cię ocalić nikt – ani Bóg, ani żadne prawo! Poznasz, co to znaczy: znikną radości! Zginiesz marnie, zapomniany przez wszystkich – żer demonów, cień, bezkrwista mara! Milczysz? Nie odpowiadasz? Gardzisz moimi słowami? A jesteś mój – zwierzę ofiarne – tylko niezarżnięte, żywe!⁴³

Również Orestes, komentując wyrok sądu, stwierdza: „Czy coś ładnego zostanie z tych zniszczeń? Już zabiliśmy wszystko”. Cóż bowiem może zostać czy wyłonić się ze zgliszczy, gdy wszystko zostaje spalone, podeptane, zniszczone.

W obu spektaklach podkreśla się nieistotność słów, niemożność wypowiedzenia tego, co właściwe, wytłumaczenia wobec zdarzeń, które nabierają zbyt ciężkiej wagi, wobec rzeczywistości, która umyka opisowi. Słowa stają się kalekie, nic nie znaczą, nie mogą niczego już zmienić, znaczenia natomiast nabierają emocje, uczucia, krzyk, muzyka czy metafora. Agamemnon K. Warlikowskiego mówi:

[...] wszystko, co robiłem, robiłem z całkowitą świadomością rzeczy, przekonany, że należy to do moich obowiązków i że jest to konieczne, jakkolwiek nieprzyjemne i nieszcze-

⁴⁰ Ajschylos, *Agamemnon*, w. 1403–1405, 1439–1440 w przekładzie S. Srebrnego.

⁴¹ Jest to zmieniona wersja wypowiedzi Klitajmestry z *Agamemnona* Ajschylosa (w. 1500–1504), które brzmią w przekładzie S. Srebrnego następująco: „to ów demon, co zbrodnią napelnia ten dom/ tego trupa wziął żony oblicze – i tak/ za biesiadę straszliwą Atreja się mści/ z jego woli to mąż/ płaci dziś swoją krwią za krew dzieci”.

⁴² M. Smolis, *op. cit.*

⁴³ W przekładzie S. Srebrnego wersy te (*Eumenidy*, w. 287–293) wypowiada Przodownica chóru.

śliwe by było. Na tym polega wojna totalna: ktoś taki jak cywil przestaje istnieć. Tak jak większość ludzi, nigdy nie prosiłem się, by zostać zbrodniarzem. Wszystkie czyny popełniłem w imię racji – dobrych czy złych, tego nie wiem, ale zawsze były to racje ludzkie. Ci, którzy zabijają, są ludźmi, podobnie jak ci, którzy są zabijani – to jest w tym wszystkim najgorsze.

Reżyserzy obu przedstawień zdają się podkreślać, że wojna, każda wojna, niezależnie od miejsca i czasu, jest niewytłumaczalną okrutną sytuacją, jest zbrodnią powodującą cierpienie, rozpacz, stratę zarówno po stronie zwyciężonych, jak i zwycięzców, zwłaszcza że, jak mówi Agamemnon u K. Warlikowskiego, „w pewnym sensie wojna nie kończy się nigdy”, wywołuje jedynie kolejne traumy, nieszczęścia czy zbrodnie, uderzające wszak przede wszystkim w rodziny. I historia rodu Pelopidów jest wyraźnym tego dowodem – każda następna zbrodnia wynika z poprzedniej, nie niosąc ukojenia, a jedynie destrukcję. W związku z tym pojawiają się pytania, czy w sytuacji wojny przestaje istnieć rodzina i jej dobro, czy można postawić się w opozycji do niej bez żadnych konsekwencji, czy sprzeniewierzając się jej prawom możliwy jest powrót do tego, co było wcześniej? Czy można poświęcić rodzinę w imię czegoś, co tylko wydaje się istotne, a rzeczywistość pokazuje, że takim nie jest? Czy poza racjami ludzkimi nie ma wyższego, ponadludzkiego porządku? Reżyserzy zdają się protestować przeciwko okrucieństwu i destrukcji, pokazując, że dla zabijania nie ma żadnego usprawiedliwienia, a jednocześnie, że mimo okrutnego wizerunku świata, istnieją wartości niezmiennie, ponadczasowe, których nie należy ignorować ani im się przeciwstawiać. Zarówno A. Grzegorzewska, jak i K. Warlikowski odwołują się do pytań, do lęków, które dotyczą i nurtują wszystkich, w tym także do pytań o rodzinę, na które jednak każdy widz musi odpowiedzieć sobie indywidualnie.

Konkludując, od starożytności rodzinę często postrzegano jako swoisty system gwarantujący porządek społeczny. Do powszechnie deklarowanych poglądów należą te mówiące o rodzinie jako najważniejszym elemencie życia człowieka, gwarantującym wzajemną miłość, bliskość, czułość, zrozumienie i poczucie stabilizacji. Od samego początku także teatr stawiał pytania o rodzinę, o relacje w niej panujące, o związki krwi i związki małżeńskie, stawiając je w centrum dramatycznego konfliktu. Jednak między rzeczywistością czy też precyzyjniej, deklarowaną rzeczywistością a sztuką, istnieje duży rozdźwięk. Sztuka pokazuje, że więzy rodzinne są często bardzo kruche i narażone na rozpad. Historia rodu Pelopidów, zarówno ta mitologiczna przedstawiona w twórczości dramatopisarzy starożytnych, jak i ta uwspółcześniona, wpisana w realia nowoczesne w omawianych przedstawieniach, nie jest tutaj wyjątkiem – zamiast miłości, bliskości, zrozumienia jest nienawiść, kolejne zbrodnie, zemsta, rozpacz, brak komunikacji i zanik więzi. Jak pisze Agata Adamiecka-Sitek⁴⁴,

⁴⁴ *Inna scena. Konstelacje rodzinne. Obraz rodziny w polskim dramacie i teatrze w perspektywie gender i queer*, red. A. Adamiecka-Sitek, D. Buchwald, Warszawa 2009, s. 11.

[...] sztuka radykalnie weryfikuje powtarzane w socjologicznych badaniach deklaracje Polaków, że rodzina jest w ich życiu wartością nadrzędną, a relacje z najbliższymi stanowią główne źródło życiowej satysfakcji. We współczesnych tekstach, rodzina jako wyidealizowany przedmiot pożądania zderza się z rodziną jako realnym doświadczeniem, które najczęściej wiąże się z brakiem komunikacji, zanikiem więzi, poczuciem odrzucenia i niezrządkiem – codziennym doświadczeniem przemocy i poniżenia.

Zapewne smutna to konkluzja, zwłaszcza jeśli badania socjologiczne czy psychologiczne miałyby potwierdzić, że rzeczywiście między tym, co deklarowane a codziennym doświadczeniem, jest aż tak duży dysonans. Niewątpliwie jednak w analizowaniu problematyki rodziny nie można pominąć tego, na co poprzez swoje przedstawienia, w artystycznej, często metaforycznej formie, wykorzystując ponadczasowe wartości tragedii antycznych, próbują zwrócić uwagę tak wrażliwi i czuli na sprawy społeczne, filozoficzne czy literackie twórcy, do jakich należą A. Grzegorzewska czy K. Warlikowski.

Bibliografia

- Abramowiczówna Z., *Słownik grecko-polski*, Warszawa 1958.
 Ajschylos, *Dzieje Orestesa*, tłum. J. Kasprówicz, Lwów 1908.
 Ajschylos, *Tragedie*, tłum. S. Srebrny, Kraków 1953.
 Chodkowski R.R., *Teatr grecki*, Lublin 2003.
 Drewniak Ł., *Nieludzkie ofiarowanie*, „Przekrój”, 21.05.2009.
 Czerwińska J., *Człowiek Eurypidesa wobec zagrożenia życia, namiętnej miłości i ekstazy religijnej*, Łódź 1999.
 Eschylos, *Tragedie*, tłum. Z. Węclewski, Poznań 1873.
 Eurypides, *Tragedie*, t. 4, tłum. J. Łanowski, Warszawa 2007.
 Flacelière R., *Życie codzienne w Grecji za czasów Peryklesa*, Warszawa 1985.
 Fraisse J.-C., *Philia. La notion d'amitié dans la philosophie antique*, Paris 1984.
 Garland R., *The Greek Way of Death*, London 1985.
 Grimal P., *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Wrocław 1987.
 Hame K.J., *All in the Family: Funeral Rites and the Health of the Oikos in Aeschylus' Oresteia*, „The American Journal of Philology”, Vol. 125, No. 4, s. 513–538.
Inna scena. Konstelacje rodzinne. Obraz rodziny w polskim dramacie i teatrze w perspektywie gender i queer, red. A. Adamiecka-Sitek, D. Buchwald, Warszawa 2009.
 Janowska K., *Fabryka Warlikowskiego*, „Polityka”, 16.05.2009.
 Jurewicz O., Winniczuk L., *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, Warszawa 1968.
 Kerenyi K., *Mitologia Greków*, Warszawa 2002.
 Kitto H.D.F., *Tragedia grecka. Studium literackie*, Bydgoszcz 1997.
 Kocur M., *Teatr antycznej Grecji*, Wrocław 2001.
 Liddell H.G., Scott R., *A Greek-English Lexicon*, Oxford 1996.
 Maitland J., *Dynasty and Family in the Athenian City State: A View from Attic Tragedy*, „The Classical Quarterly” 1992, Vol. 42, No. 1, s. 26–40.
 Mieszek D., *Słowa jak pociski*, „Teatr” 2009, nr 1.

- McNeil L., *Bridal Cloths, Cover-ups, and Kharis: the „Carpet Scene” in Aeschylus’ Agamemnon*, „Greece & Rome”, Vol. 52, No. 1, s. 1–17.
- Pomeroy S.B., *Families in Classical and Hellenistic Greece*, Oxford Clarendon Press 1997.
- Jakub Papuczys, *(Po)święcenie*, „Nowa Siła Krytyczna”, 15.06.2009.
- Rabinowitz N.S., *Anxiety Veiled. Eurypides and the Traffic in Women*, Cornell University Press 1993.
- Rabinowitz N.S., *Greek Tragedy*, Oxford–Carlton 2008.
- Saxonhouse A.W., *From Tragedy to Hierarchy and Back Again: Women in Greek Political Thought*, „The American Political Science Review” 1986, Vol. 80, No 2, s. 403–418.
- Seaford R., *The Tragic Wedding*, „The Journal of Hellenic Studies” 1987, Vol. 107, s. 106–130.
- Smolis M., *Ciało to mięso z duszą (rozmowa z A. Grzegorzewską)*, „Dziennik. Kultura”, 07.11.2008.
- Vernant J.-P., *Mit i religia w Grecji starożytnej*, Warszawa 1998.
- Walsh G.B., *Iphigenia in Aulis: Third Stasimon*, „Classical Philology” 1974, Vol. 69, No. 4, s. 241–248.
- Winnington-Ingram R.P., *Clytemnestra and the Vote of Athena*, „The Journal of Hellenic Studies” 1948, Vol. 68, No. 68, s. 130–147.
- Wypustek A., *Życie rodzinne starożytnych Greków*, Wrocław 2007.
- Zeitlin F., *The Motif of Corrupted Sacrifice in Aeschylus’ Oresteia*, „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 1965, Vol. 96, s. 463–508.
- Zieliński T., *Sofokles i jego twórczość tragiczna*, Kraków 1928.

Małgorzata Kaczmarska

OBRAZ KOBIETY W SZTUCE POLSKIEJ OSTATNICH 20 LAT. WYBRANE PRZYKŁADY

Image of Women in Polish Art of the Last 20 Years

Abstract: The author, on chosen examples, attempts to study in what context in the Polish art of the last twenty years does the subject of modern women appear. The analysis concerns works of art; works which refer to the present position of women in Polish society.

Key words: women's identity, women's position, women in art

W sztuce polskiej ostatnie 20 lat jest okresem dynamicznych zmian. Zmienia się codzienność Polaków, we wszystkie dziedziny życia wkraczają modele z Zachodu. Także w sztuce są one chętnie adaptowane, choć tematyka twórczości artystycznej i jej charakter formalny, mogą być dowolne – a przynajmniej tak się wydaje. Na wybranych przykładach zostanie tu podjęta próba zbadania, w jakim kontekście we wspomnianym okresie w twórczości plastycznej pojawiał się temat współczesnej kobiety. Analiza dotyczy zatem ostatnich 20 lat i jest przeglądem autorskim z uwzględnieniem głównie treści dzieła i jego możliwej interpretacji. Natomiast nie podjęto aspektu właściwości warsztatowych dzieła.

Niewątpliwie najchętniej artyści komentują swoją twórczością wykorzystanie przez media i reklamę przedmiotowo kobiety, często świadomie stosując podobny zabieg, zwykle przerysowany, aby pokazać powyższy mechanizm.

W takiej sytuacji, poza powłoką cielesną, całym ciałem czy jego fragmentem, jest pustka. Kobieta zostaje sprowadzona do atrakcyjnej formy – zawsze z podtekstem erotycznym – za którą nie ma cienia osobowości, a już szczególnie intelektu, brak jest realnego odniesienia do jej roli życiowej czy miejsca w społeczeństwie. Prace odnoszące się do takiej obecności kobiety we współczesnej rzeczywistości są często prezentowane na wystawach, komentowane i opisywane¹. Dlatego wspomniane będą tylko te realizacje, które najbardziej bezpośrednio i najdobitniej, a zarazem przewrotnie ilustrują problem. To *Kobieta w kulkach* (2000) i projekt *Satysfakcja gwarantowana* (2000) Joanny Rajkowskiej.

Jeśli w świecie konsumpcyjnym najchętniej używaną metodą do zachęcenia do kupna jest wizerunek kobiety, a samej kobiecie narzuca się potrzebę pracy nad sobą głównie w kategoriach erotycznych, aby stworzyła najlepszą siebie, czyli osiągnęła sukces jako produkt do konsumpcji seksualnej – to Rajkowska proponuje odbiorcy kobiece ciało spreparowane do zjedzenia w formie mrożonych kulek lub kilka różnych napojów (także mydło, wazelina i perfumy), które mają zawierać substancje pobrane z jej ciała. Ma się tu do czynienia z ofertą konsumpcji bezpośredniej, bez udawania, że chodzi o coś innego².

Uwaga zostanie tu zwrócona na takie prace, które odnoszą się do aktualnej pozycji kobiety w społeczeństwie polskim. Tematyka ta jest widoczna przede wszystkim w twórczości kobiet – jest im to bliskie, ale i najwyraźniej czują potrzebę wypowiedzi. Może dlatego, że – parafrazując hasło Barbary Kruger³ – sztuka jest tu dla nich polem walki.

Przed wszystkim warto zwrócić uwagę, że artystki bardzo chętnie posługują się swoim ciałem jako najlepszym instrumentem do przekazu pewnych idei. Potrafią przy tym pokazać je brzydkie, chore czy stare, uwięzić, opakować, narazić na deformację czy zadać (sobie) ból. Bywają przy tym bardzo realistyczne, ekshibicjonistyczne – tak fizycznie, jak i psychicznie – i zawsze boleśnie prawdziwe. Jakież to dalekie od tego, co pod hasłem „kobieta” sprzedaje reklama.

Definiowanie kobiecej tożsamości rozpoczyna się już na poziomie płci. Katarzyna Kozyra, na przykład, swoją twórczością wskazuje na postrzeganie „ciała

¹ Przykłady dosłownego odwołania się w sztuce do przedmiotowego wykorzystania kobiety przez reklamę: fotomontaż, na którym dwie kobiety znajdują się wewnątrz lodówek na Coca-Colę – jako produkty (Łódź Kaliska); fotomontaż przedstawiający nagą kobietę powożącą dwa lody włoskie na falach (Łódź Kaliska); performance grupy Sędzia Główny, podczas którego na tle flagi polskiej i amerykańskiej (bo działanie odnosiło się do amerykańskiego konsumpcyjnego stylu życia, chętnie w Polsce naśladowanego) performerki zawinęły się w materiał przypominający sałatę i wypełniły formę wyglądającą jak gigantyczna bułka (www.culture.pl/pl/culture/artykuly/gr_oo_sedzia_glowny). W przestrzeni uliczne (często anonimowo – w ramach nurtu *street art*; na billboardach Zewnętrznej Galerii firmy AMS) także pojawiały się prace ukazujące smutne efekty społecznego wpływu współczesnych mediów na kobiety, a nawet dziewczynki, poprzez promowanie nierealnych ideałów i ujęcie erotyczne. Przykłady: *Dlaczego jestem taka gruba?*, mural, Laura Paweła, Gdańsk; *75% czytelniczek Cosmo...*, mural, Spread Love Association, Gdańsk; *Nie jestem seksi*, mural, Gdańsk; *Jesteśmy okropne*, Anna Jaros, billboard, Zewnętrzna Galeria AMS.

² A. Jakubowska, *Na marginesach lustra. Ciało kobiece w pracach polskich artystek*, Kraków 2004; www.rajkowska.com/pl/satisfaction_txt2.php.

³ *Women Artists*, red. U. Grosenick, Taschen 2005.

jako kostiumu”⁴. Fizyczne cechy płciowe, kulturowo wyznaczony kod zachowań związany z każdą płcią, redefiniuje w większości swoich prac. Od najbardziej znanej, klasycznej już *Olimpii* (1995), w której odważnie (czyli nie poddając się presji kulturowej, że kobieta pokazując się otoczeniu, powinna wyglądać atrakcyjnie, bo to najlepiej wpływa na potencjalną sprzedaż, tj. zwrócenie afirmującej męskiej uwagi)⁵ prezentuje swoje odestetyzowane ciało, ogarnięte ciężką chorobą, w trakcie leczenia, a odnosi je wizerunku odmiennego – klasycznego w swoim ujęciu powierzchownego piękna aktu kobiecego – *Olimpii* E. Maneta, a zatem także do *Wenus z Urbino* Tycjana.

Drugim klarownym przykładem jest realizacja *Łaźni męskiej* (1999), kiedy to artystka wchodzi w zamknięty męski krąg. Mentalnie było to wdarcie w intymność innej płciowo grupy; fizycznie zaś wejście mimochodem, ominięcie dotychczasowych kodów zachowań za pomocą kostiumu – udaje jej się oszukać mężczyzn poprzez ucharakteryzowanie na męczyznę⁶.

Twórczość Kozyry to nieodosobniony przykład rozumienia „ciała jako kostiumu”. Artystki chętnie widzą współczesną kobietę w roli kojarzonej dotychczas raczej z postawą męską. Zamiana ról występuje np. w pracy Iwony Demko *Trofea*. Tytułowymi trofeami są mężczyźni kolekcjonowani – jak to w zwyczaju w kontekście zdobyczy mają myśliwi – jako spreparowane głowy przytwierdzone do deski i powieszzone na ścianie obok innych. Artystka komentując swoją pracę stwierdziła, że chciała dać sygnał „że świat się w końcu – na szczęście dla nas kobiet – trochę zmienia”⁷.

Zmiany w sytuacji społecznej kobiety Demko pokazuje także w pracy *męskie ramię*, która jest prototypem konkretnego produktu zaprojektowanego dla kobiety. To rodzaj poduszki, w kształcie fragmentu męskiego torsu i ręki, dedykowanej niezależnej kobiecie współczesnej (dokładnie: singielce, jak informuje ulotka), która często funkcjonuje samodzielnie i w konsekwencji we wszystkich aspektach życia musi sama sobie dać radę⁸.

⁴ A. Rottenberg, *Sztuka w Polsce 1945–2005*, Warszawa 2005.

⁵ Kozyra komentuje „Pozwoliłam sfotografować się nago pod kroplówką, by udowodnić, że chore ciało jest równie godne i normalne, jak zdrowe”. *Chodzą sobie idealni. Z Katarzyną Kozyrą rozmawia Artur Żmijewski*, [w:] A. Żmijewski, *Drżące ciała. Rozmowy z artystami*, Warszawa 2008.

⁶ *Pasport do męskiego templum. Z Katarzyną Kozyrą rozmawia Artur Żmijewski*, [w:] *ibidem*.

⁷ Cytat pochodzi ze stron internetowych artystki: www.iwonademko.art.pl. Pisze tam ponadto: „Nigdy nie zdobywałam mężczyzn dla rankingu, ani nie było to moim głównym zajęciem w życiu. Denerwowało mnie ogólnie przyjęte sformułowanie, że to mężczyzna «zalicza» kobietę. Zakupiłam profesjonalne deski pod poroża i uszyłam z różowego polaru 12 głów męskich, które przykleiłam do desek. Pod każdą z głów umieściłam tabliczkę z miejscem i datą. [...] Wiele osób gratulowało mi również «pokaźnego zbioru»... Zaczęłam zastanawiać się, co to znaczy «pokaźny zbiór», czy rzeczywiście jest on pokaźny, jaka liczba powoduje, że przychodzi nam na myśl słowo «pokaźny» i jak to świadczy w obecnych czasach o mnie. Czy tak naprawdę to dobrze, czy jednak źle? Nigdy nie zastanawiałam się, czy «mój zbiór» jest pokaźny, czy skromny. Sprawa ta wydaje mi się niezwykle względna”.

⁸ Ciekawym przykładem, także odnoszącym się do przemian obyczajowych, jest performance grupy Sędzia Główny z 2006 r. podczas którego wykorzystano film wideo zespołu ludowego złożonego ze starszych kobiet. Śpiewały one pieśń o tym, że „zmienił mi się świat” i „nie byde twoja”, pieśń o utracie dziewictwa,

Podobny typ – silnej współczesnej kobiety – widzi Anna Baumgart. Jej *Bombowniczka* wykazuje wyjątkowo agresywnie niezależną postawę w stosunku do świata. Kobieta, która zdecydowała się na urodzenie dziecka – mężczyzny nie ma w pobliżu – staje się samowystarczalna i gotowa na przypuszczalną walkę (dłonie zaciśnięte w pięści) z tradycyjną obyczajowością części społeczeństwa i to społeczeństwa polskiego – kolorystyka pracy odnosi się do polskiej flagi. Świńska maska na głowie kobiety może wskazywać z jednej strony na to, jak jest postrzegana przez część społeczeństwa, ale i odnosić się do symboliki pogańskiej – zwierzę to oznaczało zarówno nieczystość, jak naturę i płodność⁹.

W życiu kobieta musi być gotowa na walkę, ale w sztuce może zawładnąć światem. Jedyną jego bohaterką w twórczości Zofii Kulik wydaje się kobieta. Jeśli tylko pojawia się w dziele, jest wzniosłą, pomnikową postacią, co zwykle podkreśla sztywna, osiowa kompozycja (*Wspaniałość Siebie*, różne wersje). Artystka niezwykle często odwołuje się do męskiego ciała wykorzystując je wyłącznie przedmiotowo – jako znak plastyczny, który multiplikuje i wykorzystuje do definiowania kolejnych elementów kompozycji (artystka stosuje akty męskie). Na pierwszy rzut oka postać mężczyzny, mimo że zwielokrotniona w ramach jednej pracy, jest niewidoczna. Prace te charakteryzuje szczególny dystans i dojrzałość wypowiedzi.

Na przykładzie już zaprezentowanej sztuki widać wyraziście efekt przemian społecznych w Polsce dla sytuacji i postawy kobiet. Współczesna kobieta może stanowić o sobie we wszystkich aspektach życia, może być samodzielna i samowystarczalna, także w najbardziej skrajnych relacjach i sytuacjach. Ma śmiałość tak myśleć, a co więcej – działać, będąc równocześnie dumna ze swoich niezależnych decyzji i nie kryjąc się z nimi przed otoczeniem. W konsekwencji mężczyźni mogą czuć się niepotrzebni. Takie przesłanie, mimo że w konwencji niegroźnego żartu, jest obecne w jednym z projektów (2005) grupy Łódź Kaliska, którą tworzy pięciu mężczyzn. Sam tytuł, *Niech szczepną mężczyzn*¹⁰, nie pozostawia wątpliwości. Grupa przygotowała cykl fotografii, na których kobiety wykonują prace tradycyjnie związane raczej z płcią męską (przy budowie dróg, w kamieniołomie, w pomieszczeniu fabrycznym typu dyspozytornia itp.). Kobiety zostały sfotografowane w strojach mocno niekompletnych: czasami roboczych, czasami jest to bielizna o charakterze erotycznym. Poza żartami, warto dostrzec estetyczną jakość tych fotografii, a właściwie fotomontaży, które charakteryzuje ciekawa kompozycja i typ narracji, przypominającej nawet obrazy Boscha.

Artyści płci męskiej w Polsce rzadko poruszają w swojej twórczości temat związany w inny sposób z kobietą, niż tylko jako element estetyczny. Waż-

zamażpójściu, o oporze przeciwko tradycji i potrzebie wyzwolenia się. K. Sienkiewicz, *Sędzia Główny*, 2009, www.culture.pl/pl/culture/artykuly/gr_oo_sedzia_glowny.

⁹ E. Gorzadek, *Anna Baumgart*, lipiec 2010, www.culture.pl/pl/culture/artykuly/os_baumgart_anna; www.symbolizm.obrazy-olejne.org/symbol-swinia/636.

¹⁰ Sparafrazowany tytuł sztuki Tadeusza Kantora.

nym wyjątkiem jest Zbigniew Libera. Jest autorem wielu prac ostro krytykujących modele zachowań i życia jakie usiłują nam narzucić koncerny i media. Społeczeństwo też nie jest bez winy – w kontekście wzorców postawy kobiecej jego wideo, *Jak tresuje się dziewczynki* (1987), jest znanym głosem w dyskusji. Artysta zaprojektował kilka przedmiotów, które demaskują strategie perswazji w reklamie, wydając się absurdalne. Niemniej absurd może zamienić się kiedyś w rzeczywistość. Są to np. *Łóżeczka porodowe dla dziewczynek* (1996, z serii *Urządzeń korekcyjnych*), zabawki – *Ciotka Kena* (1994), *Możesz ogolić dzidziusia* (1996) i inne, skierowane także do chłopców.

Na koniec warto przyrzeć się, w jakim kontekście tradycyjna i biologiczna rola kobiety jako matki jest obecnie postrzegana i jaki ma zatem wyraz w sztuce.

Tradycyjnie najważniejsza rola kobiety – jako matki, jest nadal aktualna ale przedefiniowana, głównie pozbawiona akcentu męskiego¹¹. Istnieje tylko kobieta i dziecko, często jako odniesienie do wizerunku Maryi z dzieciątkiem Jezus¹². Opieka nad dzieckiem jest także tradycyjnie związana z troską o całe gospodarstwo domowe. Nowoczesność nie ułatwia kobiecie życia, dodaje jedynie do zadań matki, gospodyni domowej, kucharki i sprzątaczk naraz – kryterium perfekcji. Doskonale ilustruje to Elżbieta Jabłońska w cyku *Supermatka* (2002). Artystka sfotografowała siebie z synkiem na kolanach, w różnych wnętrzach domowych, przy czym występuje w przebraniu supermana, batmana i spidermana. Można się domyślać, jak heroiczną postawą, na podobieństwo tych postaci, musi wykazać się będąc matką i prowadząc dom. Trudno się zatem dziwić, że kobiety opóźniają moment zakładania rodziny, rodzenia dzieci, nawet jeśli mają stałego partnera – możliwe, że przeczuwają, iż nowe obowiązki staną się głównie ich problemem.

Wreszcie kobieta dopiero teraz ma odwagę się przyznać do tego, że zwyczajnie boi się porodu, a dzieci wcale nie budzą jej entuzjazmu, wręcz przeciwnie – postrzega je jako specyficzne istoty. Niezwykle przekonujące są tu realizacje Justyny Köke, która za pomocą obiektów uszytych przez siebie opowiada o tych kobiecych traumach¹³, ale także zauważa obraz rodziny, która w jej pracach nie jest tworem idealnym. Przedstawia skrajne i wyjątkowo ostre, lecz niekoniecznie teoretyczne wersje, w których rodzina może być jądrem wypaczeń i zwyrodnień. Wskazuje przynajmniej dwa typy zniekształceń na gruncie rodziny. Pierwszy (*Fotografia rodzina*, 2008) to rodzina „typowa-bezrefleksyjna” – mówiąc ostrożnie nieprzynosząca specjalnej chluby rodzajowi ludzkiemu, służąca – jeśli już – przetrwaniu gatunku. Rodzą się w niej liczne dzieci i tworzą stado z rodzicami pośrodku przeciętnego mieszkania, jakiś samochód przed wejściem, wokół standardowe domy czy bloki. W rzeźbiarskiej formie tej rodziny, niezależnie od

¹¹ Skrajna postawa Alicji Żebrowskiej – film *Grzech pierworodny* (1994).

¹² Np. Iwona Demko, *Saint Mother*, 2009; Katarzyna Górna, *Madonna*, 2001.

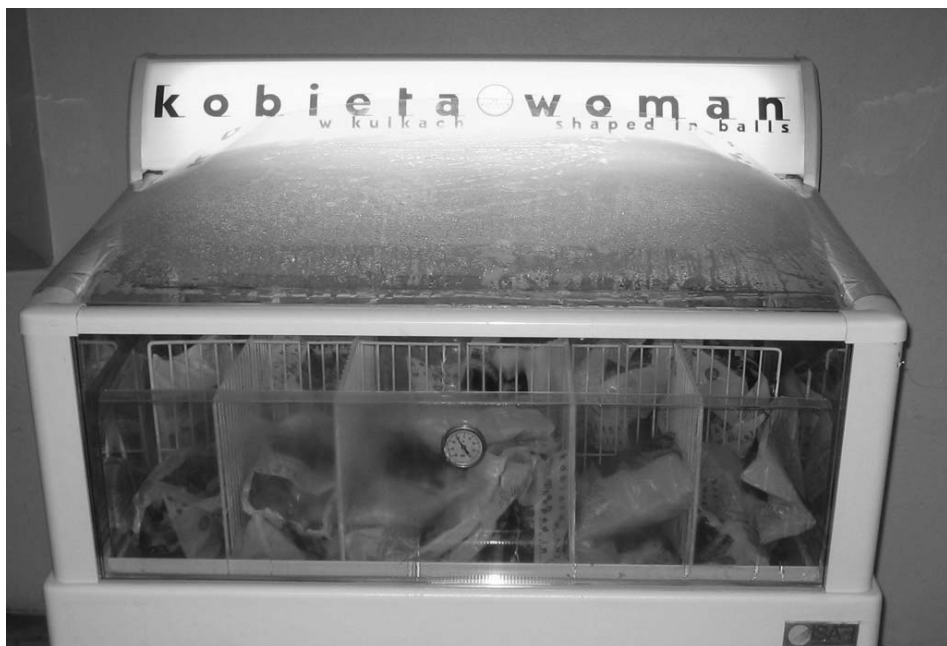
¹³ Justyna Köke, *Missgeburt*, 2006.

założonej umowności przedstawienia, widać swoistą „bąblowość” i brak zindywidualizowanych jakości formy pomiędzy poszczególnymi osobnikami. Są tylko mniejsze lub większe, bardziej lub mniej krągłe. Drugi typ to rodzina wyrafinowana, estetyzująca, o złożonych, wykształconych formach zewnętrznych. Płeć staje się silnie podkreślona, przy czym reprezentowana jest przez kobiety i dziewczynki. Rodzaj męski to niewątpliwie osobnik przypominający konia, dominujący masą pośród reszty nieidentyfikowalnych i mniejszych form. Ta grupa funkcjonuje między sobą w zwolnionym, fluktuacyjnym rytmie, poszczególne osobniki ocierają się o siebie lub leżą wspólnie zmieniając wciąż konfigurację, wciąż też przekraczają swoją intymność. Temu wszystkiemu jednak biernie się oddają. Grupa pojawia się bądź w pustym białym pomieszczeniu, bądź w przestrzeni dużego, nowoczesnego miasta. Została nazwana przez artystkę *Sodoma i Gomora* (2008).

Patrząc przez pryzmat sztuki, w społeczeństwie polskim kobieta wywalczyła już sobie prawo do samostanowienia, a kryteria tradycyjnej obyczajowości rzadziej dochodzą do głosu wobec nieustępliwej postawy kobiet tak młodych, jak i tych ze starszych pokoleń. W twórczości kobiet istnienie mężczyzny jest wyraziste, ale zdefiniowane poprzez jego brak – dominującą nieobecność „tu i teraz” w konkretnej sytuacji będącej tematem dzieła sztuki, w której mężczyzna odgrywa jednak pewną rolę (ale jego samego brak). W momencie zakładania rodziny ujawnia się słabość kobiety i przyjmuje ona dawno wytyczone role ponownie. Przypuszczalnie taka rzeczywistość przekłada się na wypowiedź artystów.

Bibliografia

- Jakubowska A., *Na marginesach lustra. Ciało kobiece w pracach polskich artystek*, Universitas, Kraków 2004.
- Rottenberg A., *Sztuka w Polsce 1945–2005*, Stentor, Warszawa 2005.
- Żmijewski A., *Drżące ciała. Rozmowy z artystami*, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.
- Justyna Köke 2002–2006, Staatliche Akademie der Bildenden Künste Stuttgart 2006.
- Justyna Köke. *Sekrety rodzinne*, Galeria Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki, Kraków 2008.
- Sztuka w mieście. Zewnętrzna Galeria AMS 1998–2002*, AMS SA, 2003.
- Wobec rzeczywistości. Negocjatorzy Sztuki*, red. Czubak B., Wyd. CSW Łaźnia, 2000.
- Women Artists*, red. Grosenick U., Taschen, 2005.



Joanna Rajkowska, *Kobieta w kulkach*, 2000, fot. M. Kaczmarek



Joanna Rajkowska, *Kobieta w kulkach* (detal), 2000, fot. M. Kaczmarek



Iwona Demko, *Trofea*, 2010, fot. I. Demko



Iwona Demko, *Kraków* (detal *Trofea*), 2010, fot. I. Demko



Iwona Demko, *męskie ramię* (zapakowane, rozpakowane), 2009, fot. I. Demko



Justyna Köke, *Missgeburt*, 2006, fot. Daniel Danaskos



Justyna Köke, *Fotografia rodzinna* (przed domem), 2008, fot. D. Wolf



Justyna Köke, *Fotografia rodzinna* (we wnętrzu 1), 2008, fot. M. Gardulski



Justyna Köke, *Fotografia rodzinna (we wnętrzu 2)*, 2008, fot. M. Gardulski



Justyna Köke, *Sodoma i Gomora*, 2008, fot. D. Greater

SPRAWOZDANIA

Maria Kliś

**OBRADY SEKCJI
„BEZPIECZEŃSTWO EUROPEJSKIE - BEZPIECZEŃSTWO
W EUROPIE - BEZPIECZEŃSTWO POWSZECHNE”
W RAMACH XIII MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI
NAUKOWEJ „PAŃSTWO, GOSPODARKA, SPOŁECZEŃSTWO”**

10–11 czerwca 2013 r. w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego odbyła się XIII Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Państwo – Gospodarka – Społeczeństwo”. W jej ramach obradowała sekcja „Bezpieczeństwo europejskie – bezpieczeństwo w Europie – bezpieczeństwo powszechne”. Wygłoszonych zostało osiem interesujących referatów; moderatorką była Maria Kliś.

Jako pierwszy wystąpił Jan Szmyd, który z perspektywy filozofa poddał analizie bezpieczeństwo przedmiotowe oraz indywidualne i zbiorowe poczucie bezpieczeństwa jako niezbywalną wartość ludzkiej egzystencji. Autorzy pozostałych wygłoszonych referatów wskazywali na różne formy przemocy, agresji oraz społecznych konfliktów, zagrażających indywidualnemu i zbiorowemu bezpieczeństwu człowieka.

Dariusz Grzonka zaprezentował konceptualizację zjawiska przemocy, konfliktu i agresji, dokonaną w pracach takich autorów, jak Pierre Bourdieu, Harrison White, Michel Wieviorka, Slavoj Žižek. W oparciu o te koncepcje formułował diagnozę zjawiska przemocy oraz poczynił pewne refleksje dotyczące sposobów ograniczania negatywnych aspektów konfliktów społecznych.

Anna Czerniak przeanalizowała niektóre psychospołeczne paradoksy stosowania przemocy, takie jak: funkcja konsolidująca pewnych form przemocy realizowana w określonych okolicznościach, kolektywny mord na „koźle ofiar-

nym” w sytuacji kryzysu wewnątrzgrupowego, stający się elementem mechanizmu założycielskiego społeczeństwa czy też syndrom sztokholmski, opisujący specyficzną więź nawiązywaną w pewnych okolicznościach pomiędzy ofiarą a jej prześladowcą. Autorka usiłowała wyjaśnić owe paradoksy na gruncie psychoanalizy oraz psychologii społecznej.

Tadeusz Rotter wskazał na istotne źródła agresji pojawiającej się w ruchu drogowym, takie jak: zróżnicowana jakość pojazdów, prowadząca do podziału na lepszych i gorszych użytkowników ruchu, zróżnicowany poziom kultury tych użytkowników, przyczyny psychologiczne tkwiące w uczestnikach ruchu, traktowanie innego uczestnika jako wroga, trudne przeżycia osobiste kierowców, stosowanie przez nich alkoholu lub narkotyków.

Maria Kliś mówiła o przemocy psychologicznej stosowanej wobec dziecka w rodzinie, wskazała na przyczyny i formy stosowania tego rodzaju przemocy, na bezpośrednie i odroczone w czasie skutki jej stosowania dla ofiar przemocy oraz sformułowała sugestie dotyczące prewencji oraz terapii skutków stosowania przemocy wobec dziecka.

Marzena Lelek-Kratiuk analizowała zjawisko przemocy domowej wobec kobiet. Starła się zweryfikować pewne mity oraz opinie funkcjonujące na ten temat zarówno latach 70. i 80. minionego wieku, jak i obecnie. Wykazała, że w efekcie analizy owych mitów może dojść do diametralnej zmiany przekonań na temat przemocy w związkach intymnych, ale też do powstawania nowych mitów. Podkreśliła fakt, że funkcjonowanie mitów rodzi niebezpieczeństwo wadliwej percepcji zjawiska stosowania przemocy wobec kobiet przez opinię społeczną.

Tomasz Niemirowski w referacie o samospełniających się prorocत्वach jako metodzie zapobiegania przemocy, wskazał na fakt, że wytworzenie u agresora pozytywnego obrazu siebie, może skłonić go do postępowania zgodnie z tym nowym wizerunkiem. Warunkiem skuteczności tej metody jest umiejętność bycia przekonującym wobec agresora.

Błażej Pasiut zwrócił uwagę na fakt, że zapobieganie przemocy jest jednym z głównych wyzwań współczesnego świata. Wskazał na celowość i skuteczność stosowania procedur mediacyjnych w zapobieganiu przemocy, położenie akcentu na dialog skonfliktowanych stron oraz pogłębienie wglądu obu stron konfliktu w zaistniałą sytuację.

Tematyka zaprezentowanych referatów skomponowała się w ciekawą, logiczną całość: od wskazania na istotną dla człowieka wartość bezpieczeństwa indywidualnego oraz zbiorowego do analizy różnych form przemocy, konfliktów i agresji zagrażających owej wartości. W ramach sesji zaprezentowana została współczesna conceptualizacja różnych form przemocy, poddane analizie formy przemocy stosowanej wobec osób w różnych wieku, płci i w różnych sytuacjach społecznych i co istotne, sformułowane zostały propozycje prewencji oraz ograniczania stosowania przemocy, a także sposoby terapii skutków doznanej przemocy.

Zygmunt Lizak

**KONFERENCJA „STRES, WYPALENIE ZAWODOWE,
SAMOBÓJSTWA – PREWENCJA, POSTWENCJA –
WŚRÓD FUNKCJONARIUSZY SŁUŻB MUNDUROWYCH
I PRACOWNIKÓW SŁUŻB SPOŁECZNYCH”**

„Stres, wypalenie zawodowe, samobójstwa – prewencja, postwencja – wśród funkcjonariuszy służb mundurowych i pracowników służb społecznych” to motyw przewodni konferencji, zorganizowanej w 25 października 2013 r. z inicjatywy i przy współudziale Wydziału Psychologii i Nauk Humanistycznych Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej, Fundacji Europejskie Centrum Wspierania Inicjatyw Społecznych im. Prof. Kazimierza Twardowskiego oraz Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie.

W grudniu 2012 r. Marian Kopciuch, szef krakowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej, zamykając konferencję „Więzienie a wykluczenie społeczne – doświadczenia polskie i niemieckie”, zwrócił uwagę na zdrowotne konsekwencje uprawiania zawodu pomagaczy społecznych, którzy bez należytego wsparcia i zrozumienia dla ich służby drugiemu człowiekowi, często ulegają stresowi, wypaleniu zawodowemu, a nierzadko występują wśród nich nawet przypadki samobójstw. Zapowiedziano wówczas zorganizowanie kolejnej debaty poświęconej tej problematyce. Za cel konferencji postawiono zaprezentowanie wybranych aspektów, możliwości oraz sposobów prewencji i postwencji stresu, wypalenia zawodowego i zamachów samobójczych wśród przedstawicieli niektórych służb. Na kanwie zaprezentowanych stanowisk,

w oparciu o doświadczenia zaproszonych uczestników, założono również zwrócenie uwagi na ten ważny problem, przedstawienie dotychczasowych rozwiązań systemowo-praktycznych, stworzenie platformy do poszukiwań nowych rozwiązań – wskazując na kierunki w badaniach naukowych wykorzystujące teorię do optymalizacji praktyki, zmierzającej do poprawy wycinka opisywanej rzeczywistości. Konferencja zakładała też dynamiczne zasygnalizowanie wagi dostrzeżanego problemu społecznego. Ustalono ponadto, że pokłosiem konferencji będzie tom, w którym zebrane zostaną nie tylko omawiane zagadnienia, ale także szerszy wybór opracowań autorów zajmujących się tematyką, jedynie hasłowo przedstawioną podczas konferencji. Tak zredagowany zbiór będzie stanowił wymierną pomoc dla osób zainteresowanych tematem. Będzie też jedną z niewielu pozycji o tej tematyce na rynku wydawniczym.

Konferencję otwarła prorektor Krakowskiej Akademii prof. nadzw. dr hab. Barbara Stoczewska, następnie wystąpiła prodziekan Wydziału Psychologii i Nauk Humanistycznych Krakowskiej Akademii doc. dr Małgorzata Leśniak, która po krótkim zagajeniu uzasadniającym wybór tematu i sposób jego prezentacji, oddała głos moderatorom. Ich rolę pełnili: dr Marian Kopciuch – neurochirurg, prezes Krakowskiego Oddziału PTHP, dr Andrzej Kurek z Katedry Pedagogiki Społecznej Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu oraz mgr Andrzej Knapik – pedagog, em. mjr Służby Więziennej.

Jako pierwszy wystąpił prof. dr hab. Tomasz Grodzicki, dziekan Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum UJ, konsultant wojewódzki w dziedzinie geriatrii, ordynator Oddziału Klinicznego Kliniki Chorób Wewnętrznych i Gerontologii CM UJ. W referacie „Stres w medycynie”, opisał i zilustrował wybranymi parametrami klinicznymi reakcję stresową, stres przewlekły oraz zespół przewlekłego stresu pourazowego (PTSD). Zwrócił uwagę na to, że wszystkie służby mundurowe i tzw. pomagacze społeczni, w tym służba zdrowia (pielęgniarki, lekarze, ratownicy medyczni), mogą częściej doświadczać i doświadczać zdarzeń wysoce traumatycznych. W przypadku niepowodzeń są oni też narażeni na ostrą krytykę mediów. Te sytuacje powodują urazy wymagające specjalistycznej interwencji medycznej, dlatego tak ważna staje się prewencja i postwencja tych zjawisk.

Pytanie o to, czy wypalenie zawodowe, to zaburzenie psychiczne, postawił prof. dr hab. Jerzy Aleksandrowicz, kierownik Zakładu Psychoterapii Katedry Psychiatrii CM UJ. Medykalizacja jest terminem socjologicznym używanym do opisania procesu, w wyniku którego pewne rejon życia społecznego stają się domeną medyczną i są używane przez przedstawicieli służby zdrowia. Pojęcie zwykle używane jest krytycznie wobec zbyt wielkiego wpływu medycyny na kształtowanie obrazu, m.in. stanu normalności i patologii. Tak jest właśnie w przypadku wypalenia zawodowego. Mówi się o psychiatryzacji. Wypalenie zawodowe trudno jest klasyfikować jako samodzielne zaburzenie psychiczne, ale z powodu medykalizacji tego zjawiska i zaprzestania traktowania go jako złud-

nego zmagania się z problemami, staje się ono opłacalne dla producentów leków, lekarzy czy wreszcie samych diagnozowanych, którzy z racji uznania za chorych, mogą czerpać rozmaite korzyści.

„Rola i możliwości mediów w kształtowaniu opinii i postaw” to tytuł kolejnego wystąpienia, w którym prof. nadzw. dr hab. Katarzyna Pokorna-Ignatowicz, medioznawca i politolog z Katedry Systemów Medialnych i Komunikowania Politycznego Krakowskiej Akademii, zwróciła uwagę na rolę medializacji i tabloidyizacji. Odgrywają one destrukcyjną rolę w kształtowaniu opinii i postaw na temat zdrowia psychicznego. Jednak są i dobre przekazy: programy popularno-naukowe, debaty publiczne, ale wciąż za mało jest problematyki zdrowia psychicznego w mediach.

Ewa Wach, psycholog sądowy z Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, w referacie „Ustalanie motywacji zamachów samobójczych na podstawie wybranych przypadków w służbach mundurowych”, omówiła przeprowadzane w Instytucie opinie psychologiczne dotyczące samobójstw funkcjonariuszy policji i służby więziennej. Na ich podstawie trudno jest stwierdzić, czy jedyną przyczyną popełnionego samobójstwa były warunki służby, choć niewątpliwie mogły one mieć z tym związek, polegający m.in. na dostępie do broni palnej czy kontakcie z licznymi sytuacjami stresującymi, ale występowały też inne przyczyny tych tragicznych decyzji, takie jak zawód miłosny, niepowodzenia rodzinne czy kłopoty finansowe, problemy w pracy zawodowej.

Maciej Szaszkievicz, emerytowany pracownik Zakładu Psychologii Sądowej Instytutu Ekspertyz Sądowych oraz Małgorzata Leśniak, socjolog z Wydziału Psychologii i Nauk Humanistycznych Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, swoje wystąpienia poświęcili analizie atmosfery pracy w Służbie Więziennej. O więzieniu jako instytucji opresyjnej i środowisku depresyjnym mówił Maciej Szaszkievicz, zaś Małgorzata Leśniak zaprezentowała wyniki badań nad atmosferą pracy w wybranych jednostkach penitencjarnych Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Krakowie.

„Problematykę stresu i zachowań suicydalnych na przykładzie analizy specyfiki zawodu pracowników ochrony osób i mienia” przedstawiła Agnieszka Malczewska-Błaszczyk, mająca za sobą doświadczenie pracownika ochrony osób i mienia. Praca ochroniarza, jak zauważyła, to konwoje, grupy interwencyjne, ochrona mienia i obiektów, ochrona VIP-ów, zabezpieczanie imprez masowych (mecze, festyny, zgromadzenia), praca w różnych porach dnia i nocy, w niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Jeśli do tego zestawu dojdzie niewiedza i nieumiejętność radzenia sobie ze stresem, oraz brak pomocy psychologicznej w sytuacjach kryzysowych, systemowych rozwiązań problemów pracowników ochrony (takich jak niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia, konflikty, stres, praca w nadgodzinach, w uciążliwych warunkach, niskie zarobki, niski prestiż, niski poziom życia – na granicy ubóstwa) – to skutki w postaci wypalenia zawodowego, a niekiedy i samobójstw, są zatrażające.

Marzena Binczycka-Anholcer, lekarz rodzinny z Katedry Medycyny Społecznej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu w referacie „Samobójstwa wśród lekarzy”, wymieniła długą listę lekarzy samobójców na przestrzeni dziejów. Badacze ustalili stosunkowo wysokie współczynniki samobójstw wśród lekarzy i adwokatów. Wykonują oni bowiem bardzo odpowiedzialny i stresujący zawód. Od decyzji lekarza zależy ludzkie zdrowie i życie, a często w jednej sekundzie decyduje on o życiu nierzadko i dwojga ludzi – na przykład w sytuacji cięcia cesarskiego. Często sposobem na radzenie sobie ze stresem jest sięganie po środki farmakologiczne lub alkohol. Ocenia się, że około 40% lekarzy obu płci jest uzależnionych od alkoholu. Samobójstwa w tej grupie zawodowej popełniane są najczęściej przez zażycie środków farmakologicznych pod wpływem alkoholu lub powieszenie. W grupie zawodowej lekarzy odnotowuje się ponadto nadużywanie narkotyków, alkoholu oraz częstsze zachorowania na choroby psychiczne – wśród których często pojawia się depresja zwiększająca ryzyko popełnienia samobójstwa. Lekarze, mając wręcz nieograniczony dostęp do środków farmakologicznych, w stanach depresyjnych stosunkowo łatwo mogą targnąć się na swoje życie. W ostatnich latach wzrosła liczba samobójstw popełnianych przez lekarzy stomatologów. Najczęstszą przyczyną zachowań autodestrukcyjnych jest wspomniana depresja. Lekarz dentysta, przyjmując średnio dziesięciu pacjentów dziennie, dziesięć razy przeżywa stres ze swoim pacjentem, a nawet załamanie nerwowe. Stomatolog, zdając sobie sprawę, że pacjent jest do niego negatywnie nastawiony, cierpiący, niecierpliw i „zły na cały świat”, nie może nauczyć się cierpliwości, jedynie empatii. Ponadto praca stomatologa wymaga wbrew pozorom ogromnej siły fizycznej – jest to wielogodzinna praca stojąca, o różnym nachyleniu ciała, obciążająca kręgosłup, stawy biodrowe, kolanowe, skokowe, barkowe. Obciąża układ krążenia, jest odpowiedzialna i bardzo trudna, a przy tym monotonna. Brak perspektyw awansu zawodowego w odróżnieniu od innych grup zawodowych również jest czynnikiem wpływającym negatywnie. Stomatolodzy w stosunku do innych grup zawodów medycznych są bardziej podatni na nadużywanie alkoholu, narkotyków i środków farmakologicznych. Wśród stomatologów notuje się też najwyższy wskaźnik rozwodów. Praca stomatologa powoduje niestabilną i niesprzyjającą sytuację rodzinną, problemy małżeńskie, separacje, rozwody, brak kontaktu z dziećmi, a więc dezintegrację życia rodzinnego i społecznego. U stomatologów często występuje schizofrenia z omamami słuchowymi oraz zaburzenia osobowości. Jako główne przyczyny stresu wśród lekarzy prelegentka wymieniła ponadto dużą odpowiedzialność zawodową, wypalenie zawodowe, niemożność pogodzenia pracy zmianowej (dyżury nocne) z obowiązkami rodzinnymi, późne macierzyństwo lub brak dzieci, konieczność stałego kształcenia (zdobywanie specjalizacji i stopni naukowych).

Atmosfera pracy w placówkach pomocy społecznej stała się z kolei przedmiotem rozważań Marioli Bocheńskiej oraz Krystyny Kluz z Wydziału Psychologii i Nauk Humanistycznych Krakowskiej Akademii. Mariola Bocheńska

zwróciła uwagę, że niski prestiż zawodu pracownika socjalnego, nadmiernie rozbudowany zakres zadań, niskie wynagrodzenie, warunki lokalowe, ograniczone możliwości rozwoju zawodowego, zła organizacja pracy, trudności we współpracy z przełożonymi, podmiotami zewnętrznymi, koleżankami i kolegami z pracy, postawy i zachowania klientów – to główne stresory wpływające także na niską satysfakcję zawodową.

Temat stresu w policji podjęła podinspektor Małgorzata Polonka, kierownik Sekcji Psychologów Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie. Z założenia praca z człowiekiem dopuszczającym się czynu zabronionego lub grupą agresywną powoduje narażenie na szczególnie drastyczne widoki i niebezpieczne sytuacje. Charakteryzuje ją powtarzalność i przewlekłość. Taka sytuacja wymagała objęcia funkcjonariuszy policji badaniami dotyczącymi wypalenia zawodowego. Badaniami objęto wszystkie garnizony. Badano funkcjonariuszy między 6 a 15 rokiem służby, w służbie prewencyjnej i kryminalnej. Najczęściej występujące dolegliwości wśród tej grupy zawodowej to choroby układu krążenia i nadciśnienie, grupa chorób migrenowych, choroby układu pokarmowego i układu oddechowego. Jednak najważniejszym skutkiem długotrwałego stresu jest zaburzenie pracy układu odpornościowego. Po analizie wyników badań stworzono systemowe rozwiązanie w zakresie prewencji i postwencji stresu w policji, wydano m.in. zarządzenie Komendanta Głównego Policji w sprawie form i metod wykonywania niektórych służbowych zadań przez psychologów pełniących służbę lub zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych policji.

Na koniec Zygmunt Lizak, były dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Krakowie, członek Rady Fundacji Europejskie Centrum Wspierania Inicjatyw Społecznych, zauważył, że wszyscy żołnierze i funkcjonariusze służb: policjanci, strażacy, funkcjonariusze służb specjalnych, BOR-u, Straży Granicznej, Służby Celnej i Służby Więziennej – służą. Wiąże ich specyficzny stosunek służbowy, są powoływani do służby, składają przysięgę, że będą służyć nawet za najwyższą cenę. Odpowiedzialne pełnienie służby to ich obowiązek. Podobnie sprawa ma się z lekarzami, nauczycielami, psychologami, pedagogami, pracownikami socjalnymi i wieloma innymi zawodami tzw. pomagaczy społecznych. Stawia się im najwyższe wymagania, mówi o wysokim prestiżu tych zawodów, szczególnie podczas państwowych i branżowych uroczystości, świąt czy akademii. Ale czy się go buduje w postaci stosownej gratyfikacji? Wystarczy przejrzeć i porównać strukturę płac, a okaże się, że wielu ludzi tak ważnych dla państwa i tak „cenionych” – może śmiało ustawić się w kolejce dla klientów pomocy społecznej.

Prewencja i postwencja w zakresie stresu, wypalenia zawodowego wśród funkcjonariuszy służb mundurowych i pracowników służb społecznych jest więc konieczna i powinna być rozwijana. Potwierdziła to także ożywiona, wielowątkowa dyskusja pod koniec obrad.

RECENZJE

Agnieszka Gałkowska

**MIĘDZY SCYLLĄ A CHARYBDĄ?
BOGUSŁAWA LACHOWSKA, PRACA I RODZINA.
KONFLIKT CZY SYNERGIA? KONFLIKT I FACYLITACJA
MIĘDZY ROLAMI RODZINNYMI I ZAWODOWYMI
- UWARUNKOWANIA I ZNACZENIE DLA JAKOŚCI ŻYCIA
Kobiet i Mężczyzn,
[WYDAWNICTWO KUL, LUBLIN 2012, S. 322]**

Niemal każdy dorosły człowiek zastanawia się, jak praca i rodzina – dwa zasadnicze obszary ludzkiego funkcjonowania w świecie – wpływają na nasze życie i poczucie satysfakcji. Czy balansując, często z niemałym trudem, między jednym a drugim, traci się więcej niż wybierając tylko jeden z tych obszarów? Lektura książki Bogusławy Lachowskiej każe to pytanie traktować jako retoryczne – osadzona jest bowiem mocno w realiach, które sprawiają, że niewiele osób może swobodnie wybierać między skierowaniem swojej głównej aktywności tylko na pracę albo tylko na rodzinę. W tej sytuacji ważniejsza staje się refleksja nad wzajemnymi powiązaniem tych pól i ich związkiem z jakością życia. Autorka wychodzi bowiem z założenia, że nie można traktować pracy i rodziny jako dwóch niezależnych obszarów, ich przenikanie się stanowi bowiem codzienne doświadczenie osób telefonujących z pracy do dzieci czy małżonka, próbujących w domu wygospodarować czas na przygotowanie się do pracy czy uporania się z zaległą dokumentacją. Podjęła się zbadać, czy sposób, w jaki oba te obszary – rodzinny i zawodowy – wpływają na siebie, a więc czy pozostają w konflikcie

czy też stymulują się wzajemnie – ma znaczenie dla oceny jakości życia dokonywanej przez jednostki. Ujmowanie relacji między pracą a rodziną w kategoriach konfliktu ról, kiedy pełnienie jednej roli zaburza sprawność realizacji drugiej, ma już swoją tradycję, autorka jednak podejmuje też zdecydowanie rzadziej dotąd analizowane zagadnienie możliwego działania facylitującego między tymi obszarami, tj. pozytywnego wpływu np. umiejętności zdobytych w jednym polu, na efektywność funkcjonowania w „konkurencyjnym” obszarze. Przyjmuje przy tym, że i konflikt, i facylitacja, ze względu na różne ich źródła i odmienne konsekwencje, stanowić mogą niezależne zjawiska, co oznacza, że np. wzrost konfliktu nie musi być tożsamy ze spadkiem oddziaływań facylitujących.

Bogusława Lachowska problem relacji między pracą a rodziną widzi bardzo szeroko, co odzwierciedla stworzony przez nią złożony model teoretyczny (odwołujący się przede wszystkim do prac Voydanoff i Frona oraz Patterson), który stanowi podstawę do sformułowania hipotez głównych (autorka stawia ich dziesięć, ale uszczegóławia dodatkowo w odniesieniu do kolejnych składowych głównego problemu badawczego) i poddawany jest szczegółowej weryfikacji przy użyciu wielu technik badawczych i zaawansowanych procedur statystycznych.

Model ten ma dwie, zwierciadlane części, wyróżnione ze względu na kierunek spodziewanych wpływów. Analizowane są bowiem z jednej strony wpływy rodziny na pracę oraz ich związki z parametrami dotyczącymi jakości życia. Oddzielnie zaś (druga część modelu) badane są wpływy pracy na rodzinę oraz ewentualne związki badanych zmiennych ze wskaźnikami jakości życia. Te ostatnie określane są oddzielnie dla oceny poznawczej (satisfakcja) i dla emocjonalnej (dystres). Uwzględniane są zatem: satisfakcja z pracy/dystres w pracy, satisfakcja rodzina/dystres rodzinny oraz ogólna satisfakcja z życia/ogólny dystres. Autorka zakłada przy tym, że postrzeganie roli zawodowej jako utrudniającej funkcjonowanie rodzinne oraz rodzinnej jako utrudniającej realizację roli zawodowej (konflikt praca–rodzina, konflikt rodzina–praca) oraz dostrzeganie ułatwień, jakie niesie praca dla realizacji ról rodzinnych bądź rodzina dla pracy (facylitacja praca–rodzina, facylitacja rodzina–praca), pośredniczy we wpływie czynników związanych z różnymi aspektami pracy i różnymi rodzajami charakterystyki rodziny na jakość życia.

Każdy przewidywany w modelu czynnik jest szczegółowo omawiany, przytaczana jest też dyskusja nad jego istotą, uwarunkowaniami i znaczeniem oraz związane z nim badania. Ponadto zdecydowana większość zmiennych określana jest przy pomocy kilku, nierzadko złożonych wskaźników, wymagających użycia wielu narzędzi badawczych. W odniesieniu np. do samego obszaru pracy, określono wymagania¹ związane z pracą obejmujące te dotyczące czasu pracy

¹ Są to wg koncepcji Voydanoff, przywoływanej przez autorkę, żądania, oczekiwania i normy wynikające z roli mające charakter strukturalny lub psychologiczny, którym jednostka musi się podporządkować, odpowiedzieć na nie lub zaadaptować się do nich poprzez wysiłek fizyczny lub umysłowy.

i zakresu pracy w ponadwymiarowym czasie, wymagania związane z napięciem – ryzyko utraty pracy, przeciążenie roli zawodowej; wymagania odnoszące się do granicy między pracą a rodziną, w tym związane z przemieszczaniem się i z nakładaniem się ról (zajmowanie się rodziną w pracy i pracą w domu). W zakresie zasobów² (pracy wyodrębnione zostały tzw. zasoby generujące zasoby (poczucie autonomii w pracy, możliwości rozwoju zawodowego i uczenie się oraz wsparcie uzyskiwane ze strony współpracowników) oraz nagrody z obszaru pracy (określane przez wysokość dochodu i wielkość nagród psychologicznych, takich jak np. uznanie, odczuwanie dumy czy szacunek). Brane pod uwagę były też zasoby pracy odnoszące się do granicy między pracą a rodziną, tj. normatywne wsparcie kultury organizacyjnej dla godzenia ról rodzinnych i zawodowych oraz wsparcie w tym zakresie otrzymywane ze strony przełożonego. Ze względu na utrzymujące się odmienne znaczenie pracy i rodziny dla poczucia satysfakcji życiowej kobiet i mężczyzn, we wszystkich analizach uwzględniano też czynnik płci.

W efekcie przedstawienie uzyskanych danych, analiza wzajemnych powiązań między badanymi zmiennymi, określenie efektów i ostateczna weryfikacja hipotez, stały się niezwykle skomplikowane, choć trzeba przyznać, że autorka próbowała dokładnie wyjaśnić uzyskane rezultaty i sposoby, jakie do tego prowadziły. Ta złożoność wynikająca tak z analitycznych kompetencji autorki, jak i z samej istoty problemu, pozostaje mimo wszystko podstawową trudnością w odbiorze całości książki, tym bardziej, że w kolejnych rozdziałach, zapewne aby przypomnieć czytelnikowi dotychczasowy tok myślenia, powtarzane są, choć niedosłownie, treści już wcześniej w pracy rozwijane.

Badania omówione w książce dotyczyły 159 kobiet i 155 mężczyzn, aktywnych zawodowo, z co najmniej średnim wykształceniem, pozostających w związkach małżeńskich również z osobami pracującymi i wychowujących co najmniej jedno dziecko w wieku poniżej 12 lat (więcej niż jedno dziecko posiadała jedynie jedna trzecia badanych).

Uzyskane wyniki wskazują, które spośród wymagań i zasobów związanych z poszczególnymi rolami mają znaczenie dla doświadczanego konfliktu lub facylitacji. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni referują podobne nasilenie konfliktu i facylitacji w obu obszarach, choć płeć różnicuje czasem czynniki, które są ich najsilniejszymi predyktorami. Spośród wymagań związanych z rolą rodzinną, o wielkości konfliktu rodzina–praca decyduje, niezależnie od płci, przeciążenie rolą oraz zajmowanie się sprawami rodziny w czasie pracy. Natomiast spostrzeganie pracy jako utrudnienia dla pełnienia ról rodzinnych jest wyznaczane przede wszystkim przeciążeniem roli zawodowej, zajmowaniem się pracą w czasie dla rodziny oraz praca w czasie ponadwymiarowym, zlecana bez wcześniejszych uzgodnień, a w grupie mężczyzn także ryzyko utraty pracy. Co ciekawe, sama ilość czasu potrzebnego rodzinie lub pracy nie stanowi istotnego predyktora kon-

² Czyli strukturalnych lub psychologicznych aktywów, które wspomagać mogą pełnienie roli, redukować jej wymagania lub generować nowe zasoby.

fliktu, o ile osoba nie jest zaskakiwana koniecznością nagłego wygospodarowania dodatkowych godzin.

W odniesieniu do czynników wpływających na poziom facylitacji między obszarami, różnice płci są większe. U kobiet najważniejszym predyktorem facylitacji rodzina–praca są takie spośród wyróżnionych zasobów rodziny, jak: uzyskiwane od rodziny wsparcie normatywne dla godzenia ról (tj. zrozumienie dla spraw zawodowych partnera lub rodzica, akceptacja dostosowywania życia rodziny do wymagań roli zawodowej osoby pracującej, gotowość rozmowy na temat spraw zawodowych istotnych dla funkcjonowania rodziny) oraz tzw. systemowe zasoby rodziny (spójność, elastyczność, dobra komunikacja). Konflikt rodzina–praca przewidywać można natomiast, gdy rodzina słabo radzi sobie z trudnościami dnia codziennego spowodowanymi godzeniem życia domowego z zawodowym. Mężczyźni doświadczają natomiast facylitującego wpływu zasobów rodzinnych na pracę, jeśli uzyskiwać mogą różne nagrody psychologiczne płynące z kontaktów z żoną i dziećmi. Ponadto im żona bardziej udziela wsparcia, tj. umacnia poczucie własnej wartości mężczyzny i sprawia, że ma świadomość ważności swojej roli w rodzinie, okazuje mu sympatię i zrozumienie, tym rzadziej ocenia on rodzinę jako przeszkodę w działalności zawodowej. Co więcej, wsparcie żony jest ważne także dla redukcji negatywnych wpływów pracy zawodowej na funkcjonowanie mężczyzn w roli rodzinnej.

Z kolei zasoby uzyskiwane dzięki pracy facylitują pełnienie roli rodzinnej wtedy, gdy rola zawodowa daje możliwość uczenia się i rozwoju zawodowego, przy czym dla mężczyzn w tym zakresie istotne jest też wsparcie współpracowników. Zasoby pracy mogą także zmniejszać utrudniający wpływ pełnienia roli zawodowej na funkcjonowanie w rodzinie. Predyktorami są tu kultura organizacji sprzyjająca harmonizowaniu tych dwóch obszarów, a dla kobiet ponadto nagrody psychologiczne uzyskiwane w pracy, wsparcie współpracowników oraz (tak, jak w facylitowaniu) możliwość uczenia się i rozwoju zawodowego.

Pełnienie ról rodzinnych w większym stopniu poprawia realizację ról zawodowych, niż odwrotnie. Praca bowiem w dużo mniejszym stopniu (niż rodzina w stosunku do pracy) facylituje funkcjonowanie w rodzinie. Generalnie też częściej niż rodzina jest źródłem oddziaływań utrudniających.

Badania przeprowadzone przez Bogusławę Lachowską ujawniły też istnienie szeregu statystycznie istotnych powiązań między charakterystyką pracy i rodziny oraz konfliktu i facylitacji ze wskaźnikami jakości życia kobiet i mężczyzn. Autorka stwierdziła, że udane godzenie ról rodzinnych i zawodowych, wyrażające się niskim natężeniem konfliktu między nimi, ma duże znaczenie dla jakości życia. Co więcej, wbrew powszechnemu mniemaniu dotyczy to w tym samym stopniu kobiet, co i mężczyzn, w odniesieniu do których raczej nie docenia się, jak duże znaczenie ma dla ich dobrostanu udane pełnienie ról rodzinnych. Nie oznacza to jednak, że wszystkie zależności układają się tak samo w przypadku kobiet i mężczyzn.

Spostrzeżenie, że rodzina ma negatywny wpływ na funkcjonowanie zawodowe, u obu płci zwiększa dystres związany z pracą, dystres w relacjach z rodziną oraz dystres ogólny. Analogicznie dzieje się, gdy praca jest spostrzegana jako utrudnienie dla efektywnej realizacji roli rodzinnej – rośnie wówczas dystres rodzinny, dystres w pracy i dystres ogólny. Gdy natomiast życie rodzinne uznane zostaje za źródło facylitacji w pełnieniu roli zawodowej, zmniejszają się u wszystkich objawy ogólnego dystresu, a u kobiet także dystresu w pracy.

Reakcja emocjonalna kobiet i mężczyzn na konflikt i facylitację między rolami jest więc bardzo podobna, jednak już poznawcze oceny jakości życia (satisfakcja) są mocniej zróżnicowane ze względu na płeć. Konflikt między rolami, szczególnie zaś ten między pracą a rodziną, zdecydowanie mocniej szkodzi ogólnej satysfakcji z życia mężczyzn niż kobiet. U kobiet ten rodzaj konfliktu odbija się przede wszystkim na samej satysfakcji z pracy i satysfakcji z małżeństwa i rodziny (jednak nie osiąga tu poziomu istotności statystycznej), ale nie wywiera wpływu na ogólną satysfakcję z życia. Także spostrzeganie rodziny jako utrudniającej realizację roli zawodowej mocniej uderza w ogólną satysfakcję z życia u mężczyzn oraz w ich satysfakcję z małżeństwa i rodziny. Niezależny od płci pozostaje wpływ tego rodzaju konfliktu na obniżenie satysfakcji z pracy.

Konflikt między rolami (choć jego poziom, tak zresztą, jak i oddziaływań facylitujących, jest podobnie oceniany przez obie płcie), wbrew powszechnym opiniom powoduje zatem więcej negatywnych efektów dla jakości życia mężczyzn niż kobiet. Są one intensywniejsze i dotyczą większej liczby wskaźników. Ponadto spostrzeganie przez mężczyzn pracy jako utrudniającej funkcjonowanie w rodzinie, wiąże się z nasileniem u nich intencji odejścia z organizacji.

Jednym z wyjaśnień większego znaczenia konfliktu dla jakości życia mężczyzn, przywoływanych w książce, jest to, że mężczyźni nie mogą, tak jak robią to czasem kobiety, zredukować powstałych w wyniku konfliktu napięć przez wycofywanie się z roli zawodowej. Zagrażałoby to bowiem znacząco ich reputacji społecznej. Warto jednak zauważyć, że wyjaśnienie to nie jest całkiem przekonujące, dla kobiet bowiem ewentualne wycofanie się z roli „rodzinnej” byłoby podobnie piętnujące. Skoro zatem sytuacja „społeczna” kobiet i mężczyzn zaniedbujących lub porzucających którąś z pełnionych ról jest analogiczna, a różnicę stanowi rodzaj roli, za której zaniedbanie spotykają sankcje, wówczas – o ile czynnik reputacji społecznej byłby tu rzeczywiście znaczący – wpływy konfliktu na jakość życia powinny być tożsame dla obu płci. Wyraźnie są jednak różne, więc albo – co jest bardzo prawdopodobne także w świetle innych wyników przedstawionych w omawianej książce – zmieniała się percepcja roli kobiecej, a oczekiwania wobec męskiej pozostały tradycyjne, choć straciły na stabilności (być może dlatego mężczyźni są bardziej zadowoleni z rodziny, gdy uzyskują wsparcie dla swej roli rodzinnej w organizacji), albo przyczyny leżą jeszcze gdzie indziej.

Porównanie zakresu i siły wpływu doświadczanego konfliktu i facylitacji między rolami na badane wskaźniki jakości życia pokazuje, niezależnie od

płci, większe znaczenie oddziaływań utrudniających. U kobiet jednak spostrzeżenie ułatwiającego wpływu jednej roli na drugą ma częściej istotne znaczenie dla jakości życia; w przypadku doświadczania pracy jako ułatwiającej sprawną realizację roli rodzinnej zwiększa się u nich (a nie odnotowano tego u mężczyzn) satysfakcja z pracy i osłabiają się związane z nią objawy dystresu.

Choć nie sposób przedstawić w ramach krótkiej recenzji wszystkich wyników i wniosków autorki, warto podkreślić, że otrzymane rezultaty każą weryfikować potoczne wyobrażenia na temat męskiego i żeńskiego podejścia do pracy zawodowej i życia rodzinnego, wskazują na rolę rozwiązań organizacyjnych i zachowań współpracowników oraz sposobu funkcjonowania rodziny dla kreowania klimatu sprzyjającego lepszej jakości życia osób godzących, jak się okazuje, wcale nie tak odrębne światy.

Interesujące, oparte na wynikach rzetelnie przeprowadzonych i nowocześnie zanalizowanych badań, spostrzeżenia autorki warte są trudu włożonego w lekturę obfitującą w złożone statystyki i gęstą od odniesień do różnych teorii, modeli i wcześniejszych poszukiwań empirycznych. Przedstawione w książce badania są znaczące nie tylko dla zweryfikowania teoretycznego modelu, ale mają niebagatelne znaczenie praktyczne. Z tego względu przydałaby się bardziej popularna wersja pracy, dająca szansę na upowszechnienie empirycznie zweryfikowanej, solidnej wiedzy o najważniejszych obszarach aktywności ludzkiej. Godzenie pracy i życia rodzinnego, jak dobitnie dowodzi prezentowana tu monografia, nie musi bowiem być odbierane jako ryzykowna i niezbyt uszczęśliwiająca żegluga między antycznymi potworami – Scyllą i Charybdą.

NOTY O AUTORACH

Małgorzata Leśniak, doc. dr, Wydział Psychologii i Nauk Humanistycznych, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Marta Majorek, dr, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Anna Cygan, absolwentka kierunku nauki o rodzinie, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Jan Śledzianowski, ks. prof. zw. dr hab., Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce

Anna Kasten, doktorantka, Wydział Kulturoznawstwa, Uniwersytet Europejski Viadrina, Frankfurt n. Odrą

Bernard Szatkowski, doktorant, Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków

Marta Bolińska, dr, Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce

Jakub Kościółek, mgr, Instytut Studiów Regionalnych, Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Anna Pekaniec, dr, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Małgorzata Załucka, studentka, Wydział Humanistyczny, Akademia Górniczo-Hutnicza, Kraków

Barbara Bibik, dr, Katedra Filologii Klasycznej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

Małgorzata Kaczmarska, dr, Wydział Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Maria Kliś, dr, Wydział Psychologii i Nauk Humanistycznych, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Zygmunt Lizak, pedagog, ppłk w stanie spoczynku, były dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Krakowie, członek Rady Fundacji Europejskie Centrum Wspierania Inicjatyw Społecznych

Agnieszka Galkowska, dr, Wydział Psychologii i Nauk Humanistycznych, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

INSTRUKCJA PRZYGOTOWANIA ARTYKUŁÓW

Krój i rozmiar pisma

Tekst artykułu powinien być złożony pismem Times New Roman o wielkości 12 punktów z interlinią 1,5. Terminy i wyrażenia obcojęzyczne oraz tytuły artykułów i książek należy pisać kursywą (*italic*). Nie należy stosować wytłuszczeń (**bold**). Nie należy stosować podkreśleń.

Ilustracje

Rysunki, wykresy i fotografie powinny być dostarczone na dyskietkach, płytach CD lub pocztą elektroniczną w formie zeskanowanej lub jako elektroniczny plik w jednym z formatów: *.bmp, *.tif, lub *.psd.

Ilustracje zaczerpnięte z innych prac i podlegające ochronie prawa autorskiego powinny być opatrzone informacją bibliograficzną w postaci odsyłacza do literatury, umieszczonego w podpisie rysunku.

Tabele

Tabele należy umieszczać możliwie blisko powołania i numerować kolejno. Tabele tworzy się, stosując polecenie: *Tabela/Wstaw tabelę*. Wskazane jest unikanie skrótów w rubrykach (kolumnach) tabel. Tekst w tabeli powinien być złożony pismem mniejszym niż podstawowy. Ewentualne objaśnienia należy umieścić w linii bezpośrednio pod tabelą, a nie w samej tabeli.

Przypisy

Przypisy należy tworzyć, stosując polecenie: *Wstaw/odwołanie/przypis dolny*. W polu, które pojawi się na dole kolumny, wpisujemy tekst przypisu (pismo wielkości 8–9 pkt.).

Przykłady:

- publikacje książkowe

S. Grodziski, *Habsburgowie*, [w:] *Dynastie Europy*, red. A. Mączak, Wrocław 1997, s. 102–136.

- artykuły w czasopismach

S. Waltoś, *Świadek koronny – o brzeża odpowiedzialności karnej*, „Państwo i Prawo” 1993, z. 2, s. 16.

W przypisach do oznaczania powtórzeń można stosować terminologię łacińską lub polską, czyli: *op. cit.*, *ibidem* (tamże), *idem* (tenże), *eadem* (taż). Bezwzględnie należy jednak zadbać o konsekwentny zapis i nie mieszać zapisu łacińskiego z polskim.

Jeśli w obrębie artykułu cytowane są dwie publikacje jednego autora, wtedy powtarza się początek tytułu i po przecinku nr strony. Przykład:

J. Balcerzan, *Sytuacja liryczna*, „Nurt” (Lublin), R. 18, 1997, nr 6, s. 13–28.

Idem, *Sytuacja liryczna...*, s. 2–3.

Bibliografia

Odwołania do literatury w tekście należy umieszczać jako nazwisko autora i datę publikacji w nawiasie np. (Brodowicz 1996) lub w przypadku wielu autorów nazwisko pierwszego i zwrot et al. pismem pochylonym (*italic*) (Nowacki *et al.* 1970). Na końcu artykułu należy wypisać wszystkie publikacje w porządku alfabetycznym w rozdziale Literatura/Bibliografia. Jeśli występuje kilka publikacji tego samego autora, pozycje w spisie literatury powinny być ułożone chronologicznie. Nie należy numerować poszczególnych pozycji bibliograficznych.

Przykłady:

Davies N., *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998.

Dynastie Europy, red. A. Mączak, Wrocław 1997.

Geremek B., *Więź i poczucie wspólnoty w średniowiecznej Europie*, [w:] *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1983.

Golka M., *Wielokulturowość w kontekście globalizacji*, „Sprawy Narodowościowe” 1999, s. 14–15.

Porębski A., *Wielokulturowość Szwajcarii w procesie zmiany*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 4 (11).

Porębski A., *Wielokulturowość Szwajcarii w procesie zmiany. Szkic analizy*, [w:] *Wzory wielokulturowości we współczesnym świecie*, red. K. Golemo, T. Paleczny i E. Wiącek, Kraków 2006.

ZASADY RECENZOWANIA PUBLIKACJI W CZASOPISMACH¹

1. Do oceny każdej publikacji powołuje się co najmniej dwóch niezależnych recenzentów spoza jednostki.
2. W przypadku tekstów powstałych w języku obcym, co najmniej jeden z recenzentów jest afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora pracy.
3. Rekomendowanym rozwiązaniem jest model, w którym autor(zy) i recenzenci nie znają swoich tożsamości (tzw. *double-blind review proces*).
4. W innych rozwiązaniach recenzent musi podpisać deklarację o niewystępowaniu konfliktu interesów; za konflikt interesów uznaje się zachodzące między recenzentem a autorem:
 - bezpośrednie relacje osobiste (pokrewieństwo, związki prawne, konflikt),
 - relacje podległości zawodowej,
 - bezpośrednia współpraca naukowa w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających przygotowanie recenzji.
5. Recenzja musi mieć formę pisemną i kończyć się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia.
6. Zasady kwalifikowania lub odrzucenia publikacji i ewentualny formularz recenzentki są podane do publicznej wiadomości na stronie internetowej czasopisma lub w każdym numerze czasopisma.
7. Nazwiska recenzentów poszczególnych publikacji/numerów nie są ujawniane; raz w roku czasopismo podaje do publicznej wiadomości listę recenzentów współpracujących.

¹ Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego obowiązującą od roku 2012.

